



# Szkoła Artystyczna

SERIA WYDAWNICZA CENTRUM EDUKACJI ARTYSTYCZNEJ

2(14)/2021

centrum  
edukacji   
artystycznej



WARSZAWA, CZERWIEC 2021

#### ZESPÓŁ PROGRAMOWY I REDAKCYJNY

Iwona Skowron — wicedyrektor CEA, przewodnicząca Zespołów

dr Beata Lewińska — redaktor naczelna serii wydawniczej

Mirosława Jankowska

dr Anna Antonina Nogaj

Joanna Sibilska

prof. dr hab. Katarzyna Sokółowska

#### KONSULTACJA NAUKOWA NUMERU

dr Wojciech Jankowski

prof. dr hab. Zofia Konaszekiewicz

#### ZESPÓŁ WYDAWNICZY

Danuta Czudek-Puchalska — projekt i opracowanie graficzne, skład i łamanie, projekt okładki

Anna Jarecka-Bala — sekretarz serii wydawniczej

Sylvia Kozak-Śmiech — korekta i adiestacja

Na okładce

© Centrum Edukacji Artystycznej, Warszawa 2021

ul. Mikołaja Kopernika 36/40, 00-924 Warszawa

#### WYDZIAŁ WYDAWNICTW

e-mail: [szkola.artystyczna@cea.art.pl](mailto:szkola.artystyczna@cea.art.pl) lub [bala@cea.art.pl](mailto:bala@cea.art.pl)

<http://www.cea.art.pl>

ISSN 2525-1707

ISBN 978-83-62156-44-3 (wersja drukowana)

ISBN 978-83-62156-45-0 (wersja elektroniczna online)

Druk i oprawa: MULTIPRINT, Joanna Danieluk

ul. Zgierska 12, 04-092 Warszawa

# Spis treści

Zofia Konaszekiewicz, Katarzyna Sokołowska	
Słowo wstępne . . . . .	5
<b>Wokół konkursów, przesłuchań i przeglądów . . . . .</b>	<b>13</b>
<b>WYRÓŻNIONE PRACE</b>	
1. Iwona Bednarska — Szkoła artystyczna przyszłości . . . . .	15
2. Lidia Binek — Blaski i cienie nauczania zdalnego . . . . .	23
3. Jakub Dera — Szkoła artystyczna przyszłości . . . . .	33
4. Joanna Derenda-Lukasik — Szkoła artystyczna przyszłości . . . . .	45
5. Małgorzata Drzewicka — Blaski i cienie nauczania zdalnego . . . . .	55
6. Robert Gorgoń — Blaski i cienie nauczania zdalnego . . . . .	61
7. Elżbieta Hoffman — Szkoła artystyczna przyszłości . . . . .	67
8. Marcin Janiszewski — Szkoła artystyczna przyszłości . . . . .	73
9. Iwona Janysek — Szkoła artystyczna przyszłości . . . . .	85
10. Maciej Kiełpiński — Szkoła artystyczna przyszłości . . . . .	93
11. Janusz Kujawa — Blaski i cienie nauczania zdalnego . . . . .	99
12. Urszula Kulig-Cybowska — Blaski i cienie nauczania zdalnego . . . . .	103
13. Katarzyna Maciąg — Blaski i cienie nauczania zdalnego . . . . .	109
14. Izabela Magryś-Kubica — Blaski i cienie nauczania zdalnego . . . . .	113
15. Elżbieta Marut-Kargul — Szkoła artystyczna przyszłości . . . . .	117
16. Ksenia Miśkiewicz — Blaski i cienie nauczania zdalnego . . . . .	123
17. Magdalena Moruś — Blaski i cienie nauczania zdalnego . . . . .	131
18. Karolina Napiwodzka — Szkoła artystyczna przyszłości . . . . .	145
19. Sylwia Barbara Okaryńska — Blaski i cienie nauczania zdalnego . . . . .	155
20. Daria Onderka-Woźniak — Blaski i cienie nauczania zdalnego . . . . .	163
21. Urszula Szopa — Blaski i cienie nauczania zdalnego . . . . .	169

22. Rafał Szwedowicz — Blaski i cienie nauczania zdalnego . . . . .	175
23. Monika Targowska — Blaski i cienie nauczania zdalnego . . . . .	179
24. Katarzyna Trzeciak — Szkoła artystyczna przyszłości . . . . .	185
25. Izabela Winiewicz-Cybulska — Blaski i cienie nauczania zdalnego . . . . .	195
26. Karolina Woszczyk — Blaski i cienie nauczania zdalnego . . . . .	205
<b>Kształcenie w szkole artystycznej . . . . .</b>	<b>215</b>
Julita Gumulák	
<i>Najtrudniejszy pierwszy krok...</i> , czyli nauczanie tańca klasycznego online w klasie pierwszej szkoły baletowej — szanse i problemy . . . . .	217

# Słowo wstępne

Z satysfakcją i ogromną radością prezentujemy Państwu wyjątkowy numer kwartalnika „Szkoła Artystyczna”, który prawie w całości został wypełniony dziennikarstwem niezwykłym — konkursowymi esejami nauczycieli naszych szkół. Zachęcamy do lektury wyjątkowo ciekawych tekstów, z których wyłania się przenikliwy obraz współczesności, spojrzenie na rachunek zysków i strat w dobie pandemii. Godne zainteresowania są także prace traktujące o przyszłości szkoły artystycznej. Szczerą wypowiedź Autorów, nuta nadziei na progres, ale też cienie wątpliwości w kontekście przeobrażeń edukacji w szkole przyszłości mogą zainteresować i skłonić Państwa do wypracowania własnego zdania na poruszane tematy. Życzymy, aby ten numer „Szkoły Artystycznej” był inspiracją do twórczych przemyśleń i efektywnych działań (na przykład w obszarze publikacji), ale przede wszystkim przyjemną i wartościową lekturą na czas wakacji.

Psychologowie, którzy lubią obserwować, badać i opisywać różne obszary naszego życia, zajęli się także zagadnieniem sytuacji, w jakiej żyjemy. Mówiąc o sytuacji, należy wziąć pod uwagę jej aspekt bodźcowy i zadaniowy. Człowiek nie tylko reaguje na sytuację, lecz także ją rozwiązuje. Zależy to nie tylko od cech i stanu otoczenia, lecz także od właściwości samego człowieka. Należy również uwzględnić zarówno obiektywny stan rzeczy, jak i jego subiektywną percepcję przez danego człowieka. Jeżeli chcemy jakoś wpływać na zachowania ludzi, musimy koniecznie poznać stan ich świadomości. Ta sama sytuacja jest bowiem bardzo różnie spostrzegana i różne są reakcje na nią. Widać to wyraźnie w obecnych warunkach całego życia kraju, ale i naszych szkół artystycznych. Postrzeganie pandemii bardzo różni ludzi i w związku z tym tak bardzo różne są ich reakcje.

Jednym z proponowanych podziałów sytuacji jest podział na sytuacje normalne, optymalne i trudne. Najczęściej mamy do czynienia z sytuacjami normalnymi, gdy realizowanie wszystkich postawionych zadań przebiega bez zakłóceń. Jest to na ogół nasza codzienność, nad którą się nie zastanawiamy. Marzymy z kolei o sytuacjach optymalnych, gdy przebieg naszego działania i jego wyniki mogą być najlepsze z możliwych. To zdarza się stosunkowo rzadko i życie nas na ogół pod tym względem nie rozpieszcza. Musimy natomiast, z różną częstotliwością, mierzyć się z sytuacjami trudnymi, gdy przebieg naszej aktyw-

ności jest zakłócony. Są to sytuacje deprivacji, przeciążenia, utrudnienia, zagrożenia i sytuacje konfliktowe. Pojawiają się one w życiu poszczególnych osób, a także dotyczą całych społeczności. Subiektywną reakcją na nie jest stres. Sytuacje trudne, których człowiek w dłuższym czasie nie może przetrwać, mogą zamienić się w sytuacje kryzysowe<sup>1</sup>.

Od ponad roku wszyscy znajdujemy się w sytuacji trudnej, jaką spowodowała pandemia. Spadła ona na społeczeństwo nagle. Znany nam świat zaczął wyglądać zupełnie inaczej. Trudno go zrozumieć i opanować. Dotychczasowe sposoby działania zostały zahamowane, a niejednokrotnie są nieprzydatne. Nowe restrykcje i niespotykane dotąd bariery zaskoczyły wszystkich. W takiej sytuacji znalazły się też szkoły artystyczne.

Psychologowie piszą także o prawidłowych i nieprawidłowych reakcjach na sytuacje trudne. Prawidłowym nastawieniem wobec występujących przeszkód jest nastawienie zadaniowe, gdy nie zmienia się podstawowego celu działania. Polega ono na podejmowaniu wszystkich dotychczasowych czynności z koniecznymi modyfikacjami, które wymusza sytuacja. Nieprawidłowym nastawieniem wobec przeszkód jest nastawienie obronne. Powstają wówczas silne emocje o znaku ujemnym i zmiana pierwotnego kierunku działania. Zasadniczym celem staje się zredukowanie przykrego napięcia. Jest to problem szeroko opisany w literaturze dotyczącej stresu. U ludzi pojawiają się wówczas: agresja, usztywnienie zachowania, zachowania infantylnie czy prymitywne. Pojawiają się też tak zwane mechanizmy obronne, które zmieniają sposób patrzenia i interpretowania sytuacji czy też pewnych własnych cech. Wszystko to nie prowadzi do działania zmieniającego konstruktywnie sytuację trudną<sup>2</sup>.

Obecnie wszyscy nauczyciele muszą zmagać się z niespodziewaną sytuacją trudną, jaką wywołała pandemia. W konfrontacji z nią najprawdopodobniej dawne sytuacje trudne zmieniły rozmiary i stały się mniejsze. Nie ma pełnego rozeznania, jak zachowywali się nauczyciele przez ostatnie kilkanaście miesięcy. Nie prowadzono badań i chyba nie istnieje taka potrzeba. Wydaje się, że większość zachowała się właśnie zadaniowo. Nie porzucili swoich obowiązków, nie wycofywali się, a robili wszystko, aby jak najlepiej wykorzystać płynący czas roku szkolnego. W tradycji polskiej nauczyciele byli zawsze grupą wyróżniającą się wielkim poczuciem obowiązku i odpowiedzialnością. Warto wiedzieć, że w okupowanej Europie tylko Polska mogła poszczycić się nieprzerwanym nauczaniem w ciągu całej wojny, za co groziły najsurowsze kary. Jest to przykład wyjątkowy i tragiczny, ale przykłady z innych czasów i miejsc pokazują, że w trudnych sytuacjach na nauczycieli można było liczyć. Wydaje się, że nasza tradycja przekazała nam taką postawę, aby dawać sobie radę w każdych warunkach. Tę właśnie postawę trzeba pielęgnować u siebie i u uczniów.

---

<sup>1</sup> *Psychologia*, red. Tadeusz Tomaszewski, Warszawa 1976.

<sup>2</sup> Tamże.

Jest ona przeciwieństwem omawianego szeroko w literaturze psychologicznej syndromu wyuczonyj bezradności, który wraz z nadopiekuńczymi postawami przede wszystkim rodziców, ale także nauczycieli, pojawia się również w naszych szkołach. Wyuczona bezradność powoduje stany depresyjne, a w konsekwencji ciężką depresję. Model opiekuńczego państwa skutkuje z kolei pojawianiem się coraz częściej postaw roszczeniowych i nadmiernego oczekiwania na należąca się nam wszechstronną pomoc z zewnątrz. Jeśli jej nie otrzymujemy, to prawie natychmiast występują pretensje. Dialog z władzami jest oczywiście potrzebny i słuszny, ale w określonym wymiarze.

Warto więc kultywować mądrą tradycję osobistej i społecznej aktywności. Wspomniany polski pedagog Aleksander Kamiński pisał o wychowaniu do dzielności, którą określał jako *energię w służbie wartości moralnych*<sup>3</sup>.

Wszelkie opinie na temat obrazu, kondycji i perspektyw edukacji artystycznej są cenną wskazówką i wartościowym materiałem do przemyśleń dla tych, którym nasze szkolnictwo jest bliskie. W ubiegłym roku o własnych doświadczeniach związanych z edukacją opowiedzieli uczniowie — młodzi, wrażliwi artyści. Konkurs na esej właśnie do nich adresowany stworzył możliwość wnikięcia w rzeczywistość polskiej szkoły artystycznej. Czytelnicy serii wydawniczej Centrum Edukacji Artystycznej „Szkoła Artystyczna” oczami młodych ludzi zobaczyli szkołę jako „ich miejsce”, „ich ścieżki”, poznali rozterki i radości młodzieży w „czasach koronazarazy”. Lektura kilkudziesięciu prac wzbudziła w środowisku ożywioną dyskusję, skłoniła do refleksji tych, którzy uczą się w szkole, którzy w niej pracują, wreszcie tych, którzy ją nadzorują. Jakkolwiek na uporządkowane i podbudowane założeniami teoretycznymi opracowanie — analizę i podsumowanie — wyniku konkursu na esej dla uczniów trzeba jeszcze poczekać. W każdym razie bezpośrednim efektem lektury prac uczniów była decyzja o kontynuowaniu konkursu, tym razem zaadresowanego do innej grupy szkolnego organizmu — do pedagogów. W grudniu 2020 roku w Centrum Edukacji Artystycznej ogłoszono konkurs dla nauczycieli na esej, w którym autor miał przedstawić własne stanowisko w kwestii przyszłości szkoły artystycznej, widoków na jej rozwój, perspektyw na zmiany oraz diagnozy zdalnego nauczania w czasie pandemii. Tym samym, w pełnym „dwugłosie” uczniowie–nauczyciele dokonano analizy najistotniejszych problemów współczesnej szkoły i sformułowano sugestie co do jej funkcjonowania w kolejnych latach.

W marcu 2021 roku poznaliśmy wyniki konkursu, w którym wzięło udział 31 uczestników. Autorami prac byli nauczyciele szkół muzycznych i plastycznych — muzycy-pedagodzy przedmiotów głównych, nauczyciele przedmiotów ogólnokształcących, teorii, nauczyciel-bibliotekarz. Niestety w konkursie zabrak-

---

<sup>3</sup> A. Kamiński, *Narodziny dzielności*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1958.

ło pracy reprezentującej szkolnictwo baletowe<sup>4</sup>. Cieszy fakt, że nauczyciele w tych trudnych czasach, które narzuciły inny rytm, wymagający wyjątkowych działań w zawodowym życiu, podjęli trud spisania i przekazania swoich spostrzeżeń, pomysłów oraz subiektywnych odczuć tak ważnych dla naszego artystycznego środowiska. Konkurs pokazał zaangażowanie nauczycieli w życie szkoły, w wielu przypadkach — wręcz oddanie i poświęcenie. Uczestnikom konkursu należą się zasłużone aprobata i słowa uznania!

Cechą zgłoszonych do konkursu prac było dobre rzemiosło, interesujący warsztat pisarski. Poprzez zdolność czytelnej narracji, jasne wypowiedzianie się, prace odbiera się bardzo osobiście. Są dla czytelnika ważnym przestaniem, traktują o sprawach, których doświadczamy na co dzień. Z obu, precyzyjnie określonych tematów (przyszłość szkoły i nauka w czasach pandemii) wyłonił się przede wszystkim obraz współczesnego nauczyciela szkoły artystycznej. Autorzy esejów skorzystali z okazji przedstawienia szczerzej, czasem surowej oceny rzeczywistości. W wielu wypowiedziach otwartość poglądów na sprawy edukacji wybrzmiewała z nutą głębokiej troski o poziom i jakość kształcenia, o utrzymanie jak najlepszych relacji mistrz–uczeń, szczególnie w czasie nau czania zdalnego. Nauczyciele z niekłamaną satysfakcją chwalili się swoimi osiągnięciami oraz pomysłami, które zastosowali w pracy z uczniem w czasie pandemii. Dając siebie za przykład, zachęcali innych nauczycieli, tych z po-każnym stażem i zdobytym przez lata doświadczeniem, do sięgania po nowe kompetencje. Taka postawa budzi szacunek odbiorcy.

Szkoła jest tam, gdzie jest uczeń. W dobie pandemii — już nie w sali ze swoim nauczycielem czy w klasie z rówieśnikami, tylko przed ekranem laptopa w domu. Sytuacja z pozoru wygodna, co w wielu pracach podkreślali Autorzy, ale z drugiej strony jakże niekomfortowa, sztuczna, niesatysfakcjonująca.

W konkursowych esejach wiele miejsca poświęcono uczniowi. Skala indywidualnych problemów, „cyfrowe przemęczenie”, odosobnienie, to najczęściej podejmowane przez Autorów wątki. Rygor nauki zdalnej został także zauważony jako czas na pomysłowość uczniów, ich zaangażowanie i nowe wyzwania.

Zagadnienie nowych technologii zdecydowanie zdominowało konkursowe teksty. Czas pandemii wymusił wdrożenie procedur bezpieczeństwa, ale przede wszystkim uruchomił lawinę technicznych możliwości w edukacji. W konkurso-

---

<sup>4</sup> W dziale *Kształcenie w szkole artystycznej* został zamieszczony artykuł Julity Gumulák *Najtrudniejszy pierwszy krok... czyli nauczanie tańca klasycznego online w klasie pierwszej szkoły baletowej — szanse i problemy*. Tekst ten wpłynął do redakcji „Szkoły Artystycznej” po zamknięciu konkursu na esej, nie podlegał więc ocenie komisji. Autorka wyczerpująco przedstawiła pracę nauczyciela szkoły baletowej w czasie pandemii. Skoncentrowała się na opisie prowadzenia lekcji z pierwszoklasistami — pracy nad sylwetką, postawą, pozycjami w specyficznych warunkach, w ograniczonej przestrzeni. Wiele uwagi poświęciła na omówienie takich zagadnień, jak: kontakt z rodzicami, motywowanie uczniów, korekta błędów w realizacji ćwiczeń, samodyscyplina i samokontrola.



wych pracach nauczyciele ze znanstwem i niekłamaną dumą opowiedzieli, jakim dla nich wyzwaniem było opanowanie techniki nauczania zdalnego, korzystanie z mediów cyfrowych, zdigitalizowanych zasobów wiedzy czy transmisji audiowizualnych. W tym miejscu warto przypomnieć słowa amerykańskiego filozofa i pedagoga Johna Deweya: *Jeśli dziś uczymy tak, jak uczyliśmy wczoraj, zabieramy naszym dzieciom jutro*<sup>5</sup>. Ta myśl, choć w przestaniu oczywista dla każdego pedagoga, któremu zależy na własnym rozwoju i rozwoju uczniów, nabrała w wypowiedziach nauczycieli naszych szkół szczególnego wymiaru.

W większości prac został podjęty temat izolacji, pozbawienia bezpośrednio kontaktu nauczyciela z uczniem. Stan dla nas wszystkim obcy, nienaturalny i kojarzący się z sytuacją, w której czujemy się źle. Pandemiczna rzeczywistość dotknęła kruchej psychiki dzieci i młodzieży, a negatywne jej skutki odczuli także nauczyciele. Dlatego może tak wiele miejsca w swoich pracach autorzy poświęcili właśnie temu zagadnieniu. Na podstawie lektury tekstów jasno widać, że nauczyciele mają ogromną świadomość zagrożeń i problemów, które przyszyły do szkół wraz z pandemią. Wiedzą też, że powrót do tradycyjnej nauki w trybie stacjonarnym wymagać będzie specjalnych starań, głównie w obszarze relacji międzyludzkich, emocji, koncentracji oraz kondycji psychicznej dzieci i młodzieży.

Opowiadać, to dzielić się doświadczeniem życia z innymi. Nauczyciele szkół artystycznych ciekawie i mądrze opowiedzieli o swojej pracy w czasie pandemii. Napisali, co zawiodło, co się sprawdziło i co należy zachować, aby zapewnić stały rozwój szkoły artystycznej na przyszłość.

Współczesna sytuacja bardziej narzucała podzielenie się refleksją na temat funkcjonowania nauczyciela i ucznia w czasach pandemii niż snucia refleksji na temat wizji szkoły przyszłości, choć i takie wypowiedzi się znalazły. Można powiedzieć, że z jednej strony szkoła jest instytucją ponadczasową i pewne sprawy powinny zostać niezienne, bo gdyby tak nie było, straciłaby swój charakter. Z drugiej jednak strony szkoła funkcjonuje w określonych czasach i musi korzystać ze zdobyczy, które te czasy niosą, bo inaczej pozostanie anachroniczna i nieciekawa — zarówno dla uczniów, jak i nauczycieli.

Dyskusja o szkole, choć niekoniecznie o szkole artystycznej, wciąż trwa na świecie i w Polsce. Jako jeden z efektów młodzieżowej kontrkultury powstały bardzo ciekawe raporty o stanie oświaty, które są nie tylko dokumentem historycznym. Dyskusję tę trzeba kontynuować, bo patrząc na młode pokolenie, widać wyraźnie, że czas nagli.

Jeden z naukowych głosów w tej dyskusji przedstawia szkołę jutra, która kreuje przyjazną przestrzeń zarówno dla ucznia, jak i nauczyciela. Postuluje:

---

<sup>5</sup> J. Dewey, *Wybór pism pedagogicznych*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1967, s. 215.

- wspieranie przez nauczycieli wszechstronnego rozwoju ucznia z uwzględnieniem indywidualnych potrzeb;
- zindywidualizowanie procesu edukacyjnego w dziedzinie wymagań programowych, tempa pracy;
- stwarzanie okazji do wielokierunkowej aktywności uczniów poprzez rozwijanie ich zainteresowań i motywacji;
- wdrażanie przez nauczycieli innowacji edukacyjnych, stojących w zgodzie z zasadą podmiotowego podejścia do ucznia;
- inspirację do pracy nad sobą, opartej o spójny system wartości, który służy rozwojowi osobowemu ucznia<sup>6</sup>.

Wszystkie wymienione wyżej postulaty można odnieść także do szkoły artystycznej. Szkoła ta ma niepodważalny atut, niezależnie od czasów, w jakich działa — fakt, że opiera się na określonych, w taki czy inny sposób zdiagnozowanych zdolnościach ucznia, a jednocześnie kształtuje zainteresowania i pasję. Materia sztuki jest fascynująca, choć zdobywanie warsztatu bywa mozolne, żmudne, a czasem nawet nudne. Innym nieprzemijającym walorem szkoły artystycznej jest to, że edukacja może odbywać się wyłącznie w relacji mistrz–uczeń. Od najdawniejszych czasów do dziś, choć w różnych warunkach historycznych, w zakresie nauczania sztuki, uczeń zawsze szuka mistrza. Jest gotów wędrować do mistrza lub za mistrzem. Te dwa filary edukacji artystycznej powinny być pod ścisłą ochroną, niezależnie od zmian, które niesie lub wymusza epoka.

Zofia Konaszkiewicz  
Katarzyna Sokołowska

---

<sup>6</sup> J. Mastalski, *Samotność globalnego nastolatka*, Kraków 2007, s. 532.

Nauczyciel Zespołu Państwowych Szkół Plastycznych w Warszawie Jerzy Mierziak, ►  
omawiający przedstawione do oceny prace z uczennicą klasy IV — Emilią Rek

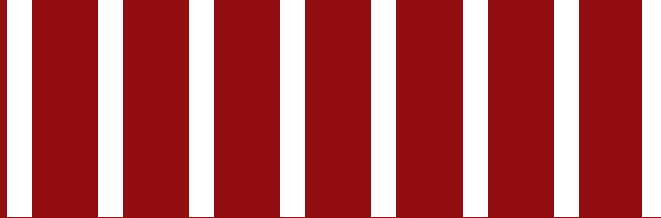
Fot. Maciej Kupidura



47







**Wokół konkursów,  
przesłuchań  
i przeglądów**





# Szkoła artystyczna przyszłości

Szkołę artystyczną przyszłości widzę jako miejsce, które wszyscy uczniowie kochają i do którego zawsze chcą wracać. Zarówno wtedy, kiedy uczniami wciąż jeszcze pozostają, kiedy są świeżo upieczonymi absolwentami, jak i po latach — kiedy wracają osobiście, na koncerty i różne wydarzenia z życia szkoły, lub tylko wspomnieniem szczęśliwych lat dzieciństwa i miejsca, gdzie nauka była nie tylko obowiązkiem, lecz przede wszystkim wspaniałą przygodą, pięknym i niezwykłym światem muzyki oraz towarzystwem, do którego później już zawsze się tęskni.

Żeby taki ideał osiągnąć, albo przynajmniej skutecznie do niego dążyć, trzeba koniecznie dostrzec to, że szkoły funkcjonują w różnorodnych miejscach i środowiskach, co ma niebagatelny wpływ zarówno na charakter placówki, jak i na rolę, jaką odgrywa ona w lokalnej społeczności. Powinno się też wziąć pod uwagę fakt, że w związku z tym różne mogą być oczekiwania co do oferowanego modelu kształcenia — i to zarówno oczekiwania rodziców posyłających swoje dzieci do szkoły, jak i oczekiwania samych uczniów, wynikające z ich wyobrażeń co do własnej przyszłości. Powinno się wziąć pod uwagę również i to, że do takich szkół uczęszczają dzieci nie tylko wybitnie utalentowane, lecz także dzieci przeciętnie muzyczne, które rodzice chcą kształcić artystycznie z bardzo różnych powodów — już to z powodu własnego zamiłowania do sztuki, już to z powodu przeróżnych korzyści intelektualnych, emocjonalnych i społecznych, które kształcenie artystyczne daje dziecku. I że te dzieci także powinny czuć się w szkole dobrze, powinny czuć, że są przez szkołę i nauczycieli kochane i chciane dla nich samych, że nie są tylko tłem i publicznością dla swoich zdolniejszych kolegów i koleżanek.

Dobra szkoła powinna być przede wszystkim miejscem przyjaznym dla wszystkich dzieci bez wyjątku — i tych wybitnie utalentowanych, dając im możliwość jak najbardziej wszechstronnego rozwoju, i tych może mniej uzdolnionych muzycznie, które jednak dzięki kształceniu artystycznemu odkryją i rozwiją inne swoje talenty — będą miały możliwość odkryć w sobie lidera, pokonają nieśmiałość, poznają radość wspólnego muzykowania czy też nauczą się twórczego i rozwijającego spędzania wolnego czasu. Krótko mówiąc — ta szkoła będzie mogła dać im kapitał, który będzie procentował w całym ich przyszłym

życiu, jeśli muzyka stanie się dla nich najpiękniejszym Bożym darem (*Musica est Dei donum optimi* — Orlando di Lasso).

Kiedyś po zajęciach, na których śpiewaliśmy właśnie ten kanon Orlando di Lasso, podszedł do mnie jeden z uczniów i — bardzo podekscytowany — powiedział:

— A wie pani, że tak właśnie jest?! Że muzyka jest najpiękniejszym Bożym darem?!

I ta wypowiedź stała się dla mnie źródłem ogromnej radości, której tak wiele doświadczyć można w pracy z młodzieżą i dziećmi.

Rozróżniłabym przede wszystkim dwa typy szkół artystycznych w zależności od miejsca, w którym funkcjonują.

Pierwsza — wielkomijska szkoła muzyczna, zanurzona pośród wielu sal koncertowych, teatrów i filharmonii, działająca w środowisku ożywionego życia muzycznego. Szkoła duża, do której trafiają dzieci „wybrane” i najzdolniejsze, często dzieci muzyków, od urodzenia żyjące w świecie rozbrzmiewającym najróżniejszymi muzycznymi dźwiękami, dla których muzyka jest „chlebem powszednim” i które bez muzyki na co dzień w zasadzie nie funkcjonują. Jednak i w tej szkole zdarzają się dzieci „z przypadku” — dzieci nie z rodzin muzycznych albo zwyczajnie dzieci mniej zdolne, które często czują się w szkole artystycznej wyobcowane i sfrustrowane swoimi kolejnymi niepowodzeniami. Przy czym dla nich takim „kolejnym niepowodzeniem” może być jeszcze jedna czwórka z egzaminu z instrumentu głównego!

Druga — szkoła w małym mieście czy miasteczku, gdzie nie ma żadnej sali koncertowej i gdzie sama szkoła jest jednocześnie placówką dydaktyczną, jak i ośrodkiem życia muzycznego dla lokalnego środowiska. Uczniowie takiej szkoły w swojej znakomitej większości nie są dziećmi muzyków, a jedyny rodzaj muzyki, z którym na co dzień poza szkołą mają do czynienia, to wytwory pop kultury rozbrzmiewające z mediów, które nawet jeśli mają jakiś walor artystyczny, to wszystkie pisane są według jednego wzorca. Większość tej młodzieży nie wiąże swojej przyszłości zawodowej z muzyką i potrzebuje zupełnie innego kształcenia niż to nastawione na osiągnięcia artystyczne i zawodowstwo. Ta młodzież potrzebuje przede wszystkim umuzykalnienia (co dzieci muzyków i te najbardziej uzdolnione muzycznie mają już we krwi) i rozbudzenia zamiłowania do muzyki. Potrzebuje przede wszystkim dużo śpiewu i dużo wspólnego muzykowania, a w młodszym wieku zajęć takich jak rytmika — angażujących całe ciało, podczas których muzyka jest naturalnie i w sposób niewymuszony przyswajana.

Podkreślić trzeba też olbrzymią rolę śpiewu w procesie umuzykalniania i kształcenia słuchu. To właśnie śpiew był zawsze podstawą kształcenia muzycznego, czy to w szkołach powszechnych, czy artystycznych. Dlaczego dzisiaj tak łatwo z niego rezygnujemy?

W tym miejscu rodzi się pytanie: Jak utrzymać wysoki poziom kształcenia artystycznego i wspomagać w rozwoju dzieci najzdolniejsze, a jednocześnie zadbąć też o te, które zawodowymi muzykami nie będą i nawet nie chcą nimi być?



Jak nie zniechęcić do muzyki i muzykowania ani jednych, ani drugich? Więcej — jak sprawić, by wszystkie porzuciły niezdrową rywalizację i „wyścig szczurów” na rzecz życzliwej współpracy i chętnego muzykowania niezależnie od tego, czy postrzegane są jako osoby zdolne, przeciętne, czy nawet słabe? Jak rozwijać zdolności poprzez zamięłowanie, a nie przez porównywanie jednego dziecka z drugim? Jak sprawić by uczeń chciał ćwiczyć z powodu zamięłowania do muzyki, a nie dlatego, że ktoś mu to poleci? Bo — ciekawa rzecz — wiele dzieci kształconych w obecnym systemie szkolnictwa artystycznego nie lubi muzykować. Ćwiczą, bo wiedzą, że trzeba, albo dlatego że ktoś im każe, lub może dlatego, że chcą grać lepiej albo tak samo jak kolega/koleżanka. Ale — niestety — nawet jeśli grają naprawdę dobrze, to rzadko kiedy słysząc w tym prawdziwe zamięłowanie, tę radość muzykowania, a zbyt często napuszone popisy, strach, że się pomylą, i pewną sztywność świadczącą o tym, że grany utwór jest wyuczony i wyćwiczony, ale nie zrozumiany i przeżyty. Te dzieci często nie lubią grać i śpiewać — na imprezach rodzinnych poproszone o zagranie jakiegoś utworu przeżywają katusze nie mniejsze niż na egzaminie w szkole, a trema przy każdym występie towarzyszy im przez wiele lat.

Problem jest, oczywiście, złożony i wieloaspektowy, ale wydaje się, że pierwszą, podstawową i fundamentalną rzeczą jest zmiana mentalności nauczycieli, ich postrzegania uczniów i oczekiwań względem nich.

Ale jak zmienić nastawienie nauczycieli, którzy najczęściej szczęśliwi są wtedy, kiedy mają uczniów wybitnych, przeciętnych po prostu mają, a tych słabych tolerują lub nawet znoszą jako zło konieczne, a są i tacy, którzy z ulgą odetchną po rezygnacji takiego dziecka ze szkoły, bo z uczniem słabym nauczyciel ma, jak wiadomo, same kłopoty?

W tym miejscu przytoczę jeszcze jedną anegdotę z życia szkoły. Rozmawiałam kiedyś z pewną nauczycielką, dosyć znerwicowaną i zmęczoną życiem. Postrachem uczniów. I w rozmowie pytam ją:

— Ania (imię zmienione), czy ty lubisz swoich uczniów?

Zapada długa chwila milczenia, nauczycielka — zaskoczona — nie wie, co odpowiedzieć. I po dłuższej chwili namysłu ta odpowiedź wreszcie pada:

— Czy ja ich lubię?... Ja ich MAM...

Nauczyciel nie może widzieć w swoich uczniach jedynie „dostawców” własnych sukcesów pedagogicznych, powinien w każdym z nich dostrzec przede wszystkim człowieka, bo każdy z nich, nawet ten najmniejszy i najmłodszy, jest przede wszystkim człowiekiem. Z własnymi problemami, lękami i kłopotami, i radościami, oczywiście. Dopiero wtedy, kiedy w uczniu zobaczą człowieka, przestaną patrzeć na niego przez pryzmat moich potencjalnych osiągnięć czy niepowodzeń i mojego spełnienia zawodowego, dopiero wtedy tego ucznia może choć trochę zrozumieć, a na pytanie, czy moich uczniów lubię, bez chwili wahania będę mogła odpowiedzieć — tak. I dopiero w takiej relacji może zrodzić się wspólnota poznawania fascynującego świata muzyki i przekazywania zamięłowania do niej.

Wydaje się też, że dopóki szkoła będzie funkcjonowała tak jak dotąd — tylko w oparciu o system współzawodnictwa, konkursów i zdobytych laurów, nadal pozostanie miejscem, w którym mniej zdolne dzieci będą czuć się gorsze.

A gdyby tak system kształcenia w szkołach średnich podzielić na dwie ścieżki: ścieżkę — nazwijmy ją wstępnie: „zasadniczą” i ścieżkę „wirtuozowską” lub „zawodową”? Gdzie po drugiej (trzeciej, czwartej?) klasie dzieci mogłyby zadeklarować w ramach jakiego programu chcą robić dyplom i w zależności od tego, jaką ścieżkę wybiorą, realizować program bardziej ambitny, zawodowy, lub — do wyboru — trochę prostszy? Może nie wszyscy muszą grać na dyplomie w szkole II stopnia wielkie, rozbudowane formy? Może siatkę godzin można by choć trochę wzbogacić i uelastyczyć, dopasowując ofertę kształcenia do różnych potrzeb? Osobie, która zamierza kontynuować naukę gry na instrumencie w szkole II stopnia czy na uczelni wyższej, dać możliwość realizowania większej liczby godzin instrumentu, zwłaszcza w klasach najwyższych, i większej liczby godzin akompaniamentu? Tej natomiast, która ma jakieś trudności, zaproponować więcej zajęć umuzykalniających, dodatkowe zajęcia kształcenia słuchu czy zespołów? Stworzyć program bazowy, do którego będzie można dobierać fakultatywnie przedmioty potrzebne w każdym indywidualnym przypadku?

Kolejną sprawą, na którą warto zwrócić uwagę, jest coraz większy odsetek dzieci z przeróżnymi trudnościami — depresją, autyzmem w różnych odmianach, fobiami i innymi zaburzeniami. Pandemia covid-19 jeszcze te problemy nasila. Często rodzice takich dzieci celowo zapisują je do szkoły muzycznej, licząc na to, że nauka gry na instrumencie (i w ogóle muzyki) będzie dla nich czymś w rodzaju terapii. I mają rację! Kształcenie muzyczne wspomaga rozwój takich dzieci, ale nie można się dziwić, że na jakimś etapie nauki te dzieci mają większe lub mniejsze problemy. Czy jesteśmy przygotowani na to, żeby im pomagać? Czy jesteśmy gotowi pogodzić się z tym, że czasami w przypadku takiego dziecka sukcesem będzie już nawet to, że w ogóle przyjdzie na egzamin czy klasową audycję i będzie chciało zagrać przed publicznością?

Niezależnie jednak od tego, jaki system pracy przyjmiemy, zawsze najważniejszy jest człowiek i to, co on sobą reprezentuje. Nie mamy wpływu na to, jacy uczniowie przyjdą do szkoły. Ale mamy wpływ na to, jacy sami jesteśmy i jacy absolwenci szkołę ukończą.

Dopóki kadra nauczycielska będzie skupiona przede wszystkim na własnych sukcesach, dopóki brak będzie życzliwości, zrozumienia i chęci pomocy słabszemu uczniowi, dopóki będą same wymagania względem uczniów, bez próby zrozumienia i chęci życzliwej pomocy, dopóki brak będzie współpracy pomiędzy nauczycielami różnych specjalności, dopóki wreszcie nauczyciel nie stanie się pasjonatem i nie polubi swojej pracy — dopóty szkoła artystyczna będzie dla dziecka tylko kolejnym przykrym obowiązkiem, od którego chętnie uwolni się dokładnie w tym momencie, w którym zda sobie sprawę z tego, że dyplom

tej szkoły tak naprawdę niewiele mu daje. Bo po cóż trudzić się i mozolić, przez lata przebywając w nieprzyjemnej i nieżyczliwej atmosferze, skoro nie ma z tego materialnych i oczywistych na pierwszy rzut oka korzyści? Bo to, że my — jako pedagodzy — te długofalowe korzyści widzimy i doceniamy, nie znaczy wcale, że widzą je i doceniają również nasi uczniowie. Oni może docenią je po latach, jednak dziś nie powstrzyma ich to przed rezygnacją ze szkoły.

Dbać o ucznia muszą zwłaszcza szkoły bez pionu ogólnokształcącego. Bo to właśnie uczniowie tych szkół są bardziej obciążeni nauką, wypełniając swoje uczniowskie obowiązki nie tylko w dwóch różnych szkołach, lecz często nawet w dwóch różnych miejscowościach, łącząc naukę w dwóch różnych miejscach z uciążliwymi dojazdami, które pochłaniają dużą ilość czasu. Uczeń ogólnokształcącej szkoły muzycznej często — zwłaszcza w starszych klasach — jest na tę szkołę po prostu skazany. Jeśli już zaczyna tam naukę w II stopniu szkoły, to w większości przypadków kontynuuje ją do matury. W państwowej szkole muzycznej sytuacja jest inna — im dziecko starsze, im więcej obowiązków dochodzi w jednej i drugiej szkole, tym częściej myśli o rezygnacji ze szkoły muzycznej, zwłaszcza wtedy, kiedy swojej przyszłości z muzyką nie wiąże. Nawet w przypadku, kiedy jest niezłym uczniem. Można, rzecz jasna, wzruszyć wtedy ramionami i powiedzieć „trudno”, ale w sytuacji kryzysu demograficznego, kiedy uczniów z roku na rok jest i będzie coraz mniej, może warto pomyśleć o tym, że szkoła artystyczna musi zaproponować uczniowi coś, co wynagrodzi mu ten olbrzymi wysiłek. Nauczyciel powinien przestać myśleć o sobie i o uczniach wyłącznie w kategoriach ciężkiej pracy i wymagań, musi pójść o krok dalej i zaproponować uczniom coś więcej — uśmiech, życzliwość i własną pasję. A wtedy ciężka praca zamieni się w przygodę.

Mam takie szkolne wspomnienie, do którego chętnie wracam myślą.

Był 1985 rok i nasza szkolna orkiestra przygotowywała się do wyjazdu na konkurs w Neerpelt (Belgia). Kto żył w tamtych czasach, wie, co znaczył wtedy dla nas wyjazd na ten konkurs — dla większości z nas miała to być również pierwsza wyprawa na Zachód! Przygotowywaliśmy się do niej przynajmniej przez rok, grając całkiem ambitny repertuar, między innymi *Divertimento D-dur* Wolfganga Amadeusza Mozarta. Po wielekroć powtarzaliśmy każdy utwór na próbach, szlifując szczegóły. Pewnego zimowego wieczoru graliśmy właśnie to *Divertimento* w naszej szkolnej sali koncertowej, kiedy nagle zgasły wszystkie światła i zapadły niemalże egipskie ciemności. I stała się rzecz niesłychana — nikt, dosłownie nikt nie przerwał gry, nikt nie zawahał się nawet na chwilę — graliśmy dalej już po ciemku, na pamięć, bez żadnych oznak przestraszenia czy zaskoczenia, a kiedy dograliśmy do końca, wybuchł niezwykły entuzjazm: śmialiśmy się, stukaliśmy smyczkami o pulpity, bijąc sobie brawo, i krzyczeliśmy z radości. Nigdy już później nie doświadczyłam uczucia tak niezwykle wręcz solidarności i wspólnoty, i takiej niesłychanej radości ze wspólnego osiągnięcia. Co ciekawe, takiej radości nie doświadczyłam nawet później, już w samym

Neerpelt, gdzie zdobyliśmy pierwsze miejsce *summa cum laude*. I cały ten wyjazd na wymarzony Zachód wyblakł już w mojej pamięci, a to wspomnienie jest wciąż żywe.

Właśnie taka szkoła przyszłości mi się marzy — szkoła, która nie tylko uczy wrażliwości, nie tylko otwiera na wspaniały świat muzyki, nie tylko daje przyjaciół i uczy życia, lecz także jest miejscem, gdzie zdobywa się fascynujące doświadczenia i przeżywa niezwykle przygody — takie, które dają wiele radości i które na długo się zapamiętuje. Szkoła, do której zawsze chętnie się wraca.

**Iwona Bednarska** — ukończyła z wyróżnieniem Akademię Muzyczną im. Fryderyka Chopina w Warszawie na Wydziale Wychowania Muzycznego i Dyrygentury Chóralnej. Całe swoje zawodowe życie jest związana z chóralistyką (prowadziła chóry dziecięce, młodzieżowe, studenckie i inne) oraz Państwową Szkołą Muzyczną w Żyrardowie, gdzie obecnie prowadzi chóry młodzieżowe (II st. i c4) i pełni funkcję wicedyrektora.

„Śpiewające anioły” Luca della Robbia

Fot. domena publiczna

[https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Cantoria\\_Della\\_Robbia\\_OPA\\_Florence\\_3.jpg](https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Cantoria_Della_Robbia_OPA_Florence_3.jpg) ►





# Blaski i cienie nauczania zdalnego

*Muzyka wyrasta z uczuć, ale nie może ich zastąpić*  
Ewa Lewandowska

Muzyka jest nośnikiem emocji, energii, wrażliwości i pokory. Wyrasta z unikatowych przeżyć i doświadczeń. Potrafi przekazać więcej niż słowa. Często staje się źródłem skrywanych uczuć, które nie mogą być wyrażone wprost. Pozwala na niesamowity rozwój wewnętrzny, zarówno dzieci, młodzieży, jak i dorosłych. Kształtuje poczucie piękna i estetyki. To filozoficzne rozumienie sztuki jest od lat kluczową misją działalności szkół muzycznych. Mają one na celu nie tylko wykształcenie profesjonalnych muzyków, lecz również, a może i przede wszystkim, wychowanie młodych, wrażliwych melomanów. Ta droga realizowana przez muzyków w szkołach artystycznych została w ostatnim czasie wystawiona na próbę. Nauka oparta *stricte* na relacji musiała ulec pewnemu przeformułowaniu — została osadzona w świecie wirtualnym. Zaistniałej sytuacji nie możemy interpretować jednoznacznie, to znaczy upatrywać w niej samych korzyści bądź też zagrożeń. Należy raczej przyjąć szeroką perspektywę i zastanowić się, co daje nam edukacja oparta na poruszaniu się w przestrzeni online, czego nas uczy, jakie szanse przed nami otwiera, na ile pozwala realizować założenia obiektywne (realizację podstawy programowej) oraz własną wizję nauczania.

Żeby rozważyć wszelkie blaski i cienie nauki zdalnej, należy wyjść od źródła, a więc od istoty samego procesu dydaktycznego. Dzięki temu możliwa będzie szersza interpretacja zjawisk związanych z przeniesieniem sfery nauczania do rzeczywistości internetowej. W celu jasnego i spójnego naświetlenia problemu, będę spoglądać na edukację z dwóch stron — czysto technicznej (przedstawienie i przekazanie wiedzy teoretycznej) oraz muzyczno-emocjonalnej (interpretacja, frazowanie, rozbudzanie wyobraźni muzycznej). Oczywiście należy wziąć pod uwagę, że w chwili obecnej jesteśmy w samym środku sytuacji trudnej, jaką jest pandemia. Dlatego wszelkie wyjaśnienie tego stanu rzeczy możliwe jest jedynie od wewnątrz. Dopiero upływ czasu pozwoli na obiektywną ocenę zjawisk związanych z izolacją społeczną.

Prawdą jest, że tak jak nigdy do tej pory zostaliśmy ograniczeni w swoich działaniach, jeśli chodzi o przemieszczanie się, kontakty społeczne, organizację

różnego rodzaju wydarzeń kulturalnych. Ograniczona została możliwość zaspokojenia fundamentalnych potrzeb człowieka, takich jak poczucie bezpieczeństwa i poczucie przynależności. Niewątpliwie można użyć stwierdzenia, że pandemia koronawirusa stała się sytuacją kryzysową, na którą reagujemy bardzo różnorodnie — strachem, niepewnością, smutkiem, złością, marazmem. Nie bez powodu na samym początku podkreślałam istotę tych zjawisk, ponieważ są one nierozdzielnie związane z jakością prowadzonej nauki zdalnej, wpływając bezpośrednio na samopoczucie, motywację i poczucie sprawstwa — zarówno wśród uczniów, jak i nauczycieli.

Zdobycze współczesnej neurodydaktyki pozwalają na postrzeganie wszelkich procesów związanych z nauczaniem w kontekście relacyjnym. Edukacja to nie tylko treści programowe, to coś więcej niż przekazywane informacje. Praca zdalna to nie tylko lekcja online na platformie internetowej pozwalająca na przekazywanie istotnych według nas komunikatów. Edukacja to przede wszystkim człowiek w relacji z innym człowiekiem. To więź, na podstawie której następuje proces przyswojenia określonych treści, oraz informacja zwrotna, która jest kluczowym elementem procesów motywacyjnych niezbędnych do rozwoju. Szkoły artystyczne są najlepszym przykładem pojmowania sfery edukacji właśnie w tym kontekście. Dopiero na zasadzie pewnego rodzaju synergii pomiędzy mistrzem a uczniem powstaje wiele procesów poznawczych, motywacyjnych i osobowościowych, które wpływają na efekt końcowy nazwany sukcesem dydaktycznym. Dla nas — muzyków — może to być wykonanie utworu z największą starannością, dokładnością techniczną i zaangażowaniem interpretacyjnym, ale również swoboda wykonawcza. W tym momencie powstaje pytanie, czy przekonanie o takim podejściu do kształcenia jesteśmy w stanie utrzymać, pozbawieni bezpośrednich relacji z uczniami. Bezpośredniość rozumiem tutaj jako brak pomiędzy nadawcą a odbiorcą elementów dodatkowych, takich jak nośniki elektroniczne. Stanowią one dodatkową barierę, która może przybrać formę czynnika rozpraszającego (uczniowi trudno jest skupić swoją uwagę na nadawcy i komunikatach przez niego wysyłanych), blokującego (zahamowanie płynności przepływu informacji) bądź też zniekształcającego (niewłaściwe odkodowanie wiadomości przekazanej przez nadawcę, zrozumienie komunikatu niezgodnie z intencjami nadawcy).

Na wyjątkową uwagę zasługuje w tym miejscu sam proces zapamiętywania informacji. Zdobycze techniczne ostatniego czasu sprawiły, że jako nauczyciele mamy do dyspozycji mnóstwo wartościowych nagrań, filmów, prezentacji, programów komputerowych. Nauka zdalna niejako wymusiła na nas wszystkich konieczność funkcjonowania w tych realiach. Nierzadko jesteśmy w sytuacji, w której musimy dorównać młodym ludziom w umiejętnościach związanych z poruszaniem się w sieci. Dzieci i młodzież są obecnie tak biegłe w obsłudze urządzeń elektronicznych, że nie stanowi to dla nich żadnej trudności. Pod tym względem kompetencje pedagogów uległy znacznemu podwyższeniu bez względu na wiek czy dotychczasowe doświadczenie.



Zajęcia teoretyczne mają szansę odbywać się przy użyciu ciekawych, kolorowych prezentacji i przykładów. Wspomagane mogą być także o nowatorskie sposoby kategoryzowania treści, na przykład na zasadzie map myśli, co dodatkowo uatrakcyjnia przebieg zajęć i uświadamia uczniom istnienie łatwych sposobów usprawniających procesy zapamiętywania informacji. Kreatywny nauczyciel może przemycić różnego rodzaju mnemotechniki wpływające pozytywnie na zrozumienie i zapamiętanie treści, szczególnie tych bardziej skomplikowanych. Programy do zapisu nut umożliwiają wykonywanie zadań wspólnie z uczniami w czasie rzeczywistym. Co z kolei pozwala na realizację programu nauczania w sposób spójny i przejrzysty. Oczywiście potrzeba tu zaangażowania nauczyciela we wcześniejsze przygotowanie pomocy dydaktycznych, notatek, zadań. Obecnie jest on w stanie stworzyć naprawdę wartościowe formy pracy, atrakcyjne również dla ucznia pod względem wizualnym i merytorycznym.

Z drugiej strony nauka śpiewu czy też gry na instrumencie opiera się w dużej mierze na zasadzie działania neuronów lustrzanych. Dziecko uczy się głównie przez modelowanie, naśladowanie ruchów i gestów nauczyciela. Pedagog jest tutaj wzorcem. Mówiąc o czysto technicznym opanowaniu gry na instrumencie, nie jesteśmy w stanie tym mechanizmom zaprzeczyć. Ustawienie aparatu gry, postawa ciała (tu mam na myśli zarówno instrumentalistów, jak i wokalistów) dają podstawę do dalszej, swobodnej nauki i stanowi krok, którego nie sposób pominąć, szczególnie na pierwszym etapie edukacyjnym. Nauka zdalna wydaje się w tym względzie nieubłagana. Nie pozwala w pełni wykorzystać tych prawidłowości. Kluczowe okazują się, niestety, wymagania techniczne. Lepszy sprzęt i szybszy internet pozwalają na zadowalającą jakość obrazu, a co za tym idzie, większą możliwość naśladowania nauczyciela. Wszelkie trzaski, zatrzymania dźwięku lub obrazu, przerywanie łączy mocno utrudniają proces modelowania i powodują frustrację zarówno po stronie ucznia, jak i nauczyciela. Czas ekspozycji znacznie się wydłuża. Trudność polega przede wszystkim na opanowaniu nowych elementów, wymagających wnikliwej obserwacji profesjonalisty, jakim jest pedagog. Ujmowanie w słowa niektórych elementów czysto technicznych jest bardzo trudne, a także ogranicza sprawność procesu nauczania.

Dlatego tak ważne jest odwoływanie się do wyobraźni uczniów. Uważam, że technologia, która jest aktualnie zbawienna dla utrzymania ciągłości procesu edukacji, a jednocześnie bardzo ogranicza nas w sferze interakcji, musi angażować młodych ludzi do pracy na zasadzie procesu twórczego. Komunikaty, które były wystarczające podczas pracy stacjonarnej, mogą okazać się obecnie zbyt skąpe. Do wysiłku intelektualnego potrzebna jest pozytywna energia. Bez niej następuje nuda, marazm, zniechęcenie, brak poczucia sensu wykonywanych zadań. Włączenie w proces dydaktyczny siły napędowej pozwala uzyskać oczekiwane rezultaty. Stąd podkreślenie wagi sposobu wyrażania się i modulowania głosu przez nauczyciela. Coś, co na pozór wydaje się być mało istotne, może okazać się zbawienne w uruchomieniu motywacji do podejmowania wysiłku. Bardzo często podczas nauki zdalnej mamy kontakt z awatarem ucznia,

nie z samym dzieckiem. Oczywiście słyszymy głos (jeśli nie ma żadnych problemów technicznych), ale przypomina to raczej najprostszą formę wymiany informacji. A przecież werbalne przekazywanie treści to tylko część procesu komunikacji. Nie trzeba nikogo przekonywać o znaczącej roli sfery pozawerbalnej — mimice, gestykulacji, barwie głosu, postawie ciała. W kontekście szkoły muzycznej można ich ważność podwoić, biorąc pod uwagę pracę głosem i ruchem. Aktywizacja całego ciała jest punktem wyjścia do uzyskania pozytywnych efektów pracy.

Podobnie rzecz ma się ze sferą psychiczną. Szkoła muzyczna jest przede wszystkim miejscem, w którym w jedyny i niepowtarzalny sposób buduje się wewnątrz młodego człowieka — to rozwijanie wrażliwości, twórczego potencjału, poczucia wspólnoty oraz umiejętności tworzenia relacji. Wszystkie te elementy silnie współgrają z emocjonalnością człowieka, szczególnie jeśli mówimy o dzieciach i młodzieży.

Jak w takim razie budować powyższe elementy, mając do dyspozycji jedynie komputer i dostęp do sieci? Jest to ogromnym wyzwaniem. O ile przekazanie uczniom teoretycznych informacji na temat danego zagadnienia jest czynnością dość naturalną i nieprzysparzającą większych trudności, o tyle mówienie o interpretacji, frazowaniu, jakości brzmienia staje się elementem wchodzącym na poziom metafizyczny. Tutaj nauczyciel musi wykazać się kreatywnością w doborze metod i form, aby szybko i skutecznie dotrzeć do wyobraźni dziecka.

W pracy zawodowej i poglądach życiowych wychodzę z założenia, że pedagog musi być inspiratorem, entuzjastą w swojej dziedzinie. To podstawa zaufania ze strony ucznia dająca szansę zbudowania fundamentu, jakim jest poczucie bezpieczeństwa. To główna składowa efektywnej nauki. Wspominając własną drogę edukacyjną, zwykle najbardziej pamiętamy i doceniamy tych pedagogów, którzy zapalili w nas swego rodzaju płomień, iskrę do działania. Nauczyciel, który fascynuje i jednocześnie wymaga, jest najlepszym przewodnikiem. Jego zaangażowanie podczas zajęć staje się głównym czynnikiem wpływającym na wzbudzenie zainteresowania przedmiotem i przekazywanymi treściami. Aparycja, sposób mówienia, ton głosu, kontakt pozawerbalny stają się głównym nośnikiem informacji. Pedagog, który jest znudzony i sfrustrowany swoją pracą, nie będzie miał możliwości rozbudzenia w dziecku twórczej ciekawości, a tym bardziej ukształtowania w nim motywacji wewnętrznej.

Jeśli w wyniku zaangażowania i świadomości muzyka-pedagoga uda się przekonać do siebie dziecko, rodzi się niezwykła relacja uczeń–nauczyciel. Relacja oparta na poczuciu bezpieczeństwa i akceptacji, budząca potencjał twórczy dziecka, a więc zaspokajająca podstawowe potrzeby życiowe. Na ile technologia ogranicza tworzenie tego rodzaju więzi? Kwestia wydaje się dyskusyjna. Można by rzec, że lekcja online zapewnia utrzymanie kontaktu i wymianę informacji. Czy jednak w pełnym stopniu umożliwia stworzenie interakcji? Według mnie narzędzia pracy online pozwalają na sprawną komunikację. Natomiast

nie mają wiele wspólnego z interakcją i zbudowaniem pełnej więzi. Pomijając problemy czysto techniczne czy ograniczenia sprzętowe, mówię tu o kwestii emocjonalnej jako czynnika niezbędnym do wyjścia poza sferę czysto informacyjną. Składową takiego typu relacji są czynniki pozawerbalne, znacznie w tym momencie ograniczone.

Interakcja, o której mowa, jest ściśle związana z motywacją. Na zasadzie facylitacji społecznej ludzie przykładają więcej uwagi i wysiłku w działanie, jeśli jest ono oparte na współpracy z innymi, a nawet na samej obecności osób trzecich. Dziecko chętniej śpiewa czy gra na instrumencie, jeśli towarzyszy mu grupa rówieśników. Łatwiej rozbudzić chęć podejmowania nowych wyzwań, jeśli mamy do czynienia z grupą młodych ludzi, którzy czerpią energię z samej interakcji. W przypadku szkolnictwa artystycznego nie sposób pominąć całej organizacji roku szkolnego związanej z realizacją wydarzeń muzycznych — koncertów, popisów, działań charytatywnych, widowisk muzycznych. Wszystko to elementy, które zapewniają niezwykle przeżycia, a jednocześnie budują niesamowite więzi. Wspólnota szkolna tworzy w ten sposób jedyną i niepowtarzalną rodzinę muzyczną. Samo doświadczenie bycia częścią tej rodziny wywołuje pozytywne przeżycia, podnosi poczucie własnej wartości, kształtuje osobowość dziecka. Dostęp do nowych technologii i programów pozwala na tworzenie bardzo dobrej jakości nagrań, które możemy udostępniać w szerokim zakresie. Jednak nie mogą one zastąpić przeżyć artystycznych, pojawiających się podczas wydarzeń odbywających się na żywo.

W związku z nauką współpracy pojawia się również niezwykle istotny aspekt ekspozycji społecznej. Szkoła muzyczna jest nierozzerwalnie związana z występami publicznymi. Dzieci, które już od początku edukacji artystycznej uczą się stawać przed publicznością, kształtują w sobie bardzo ważne nawyki — opanowywanie reakcji stresowych, radzenie sobie z treścią oraz lękiem przed oceną, nawiązywanie interakcji z widownią, przyswojenie zasad obowiązujących podczas prezentacji publicznych. To elementy, które stają się niezwykle istotne, jeśli chodzi o funkcjonowanie nie tylko na scenie, lecz także w sytuacjach życia codziennego. Jedyną szansą stają się samodzielnie przygotowane nagrania, które są jednak zaledwie sztuczną namiastką scenicznych prezentacji.

Wrażliwość, która tworzy życie artystyczne szkoły, nie jest sferą mechaniczną. To znaczy, że nie działa na zasadzie „włącz–wyłącz”. Często ten element buduje się w dziecku przez długi czas — początkowo się rozbudza, następnie wzmacnia i kształtuje, a potem utrzymuje. Oczywiście jest on kwestią indywidualną, zależną od osobowości, wartości, sposobu interpretacji świata, dotychczasowych doświadczeń. Natomiast szkoła muzyczna jest jednym z najlepszych środowisk umożliwiających kształtowanie tej sfery. Jako nauczyciel będący również dyrygentem chóru, uważam, że rozbudzenie wrażliwości jest dla dzieci niezwykle istotne z punktu widzenia rozwojowego. Buduje w młodych ludziach uważność wewnętrzną (spostreganie własnych odczuć i emocji, umiejscowienie ich w ciele, przełożenie na dźwięk — jego barwę, natężenie, kolorystykę) i ze-

wnętrzną (spozostreganie najdrobniejszych elementów otaczających nas na co dzień, opartych na zmysłach wzroku, smaku, dotyku i powonienia). Gra na instrumencie czy praca głosem to nie tylko wydobywanie estetycznych dźwięków, ale praca całym ciałem, całą osobowością, emocjonalnością. My sami tworzymy aparat wykonawczy, który okaże się jedynie trybikiem w odtwarzaniu dźwięków bądź też pełnowartościowym, pięknie brzmiącym instrumentem. Niestety tych wartości nie jesteśmy w stanie wypracować poprzez platformy internetowe, lub też możemy zrobić to w bardzo ograniczonym zakresie. Mówimy tutaj o ogromnym deficycie tworzenia się poczucia wspólnoty, wzajemnego odczuwania, swego rodzaju synergii, która jest siłą napędową do działania.

Na powyższe czynniki nakłada się również ten społeczny, a mianowicie współpraca w grupie, nawiązywanie specyficznej więzi z rówieśnikami. W kontekście szkoły muzycznej będzie to głównie muzykowanie zespołowe, które uczy poczucia odpowiedzialności, ale przede wszystkim daje niesamowite wrażenie wspólnoty, łączenia różnorodnych emocji. Patrząc na ten aspekt z perspektywy osoby uczącej śpiewu zespołowego. Obserwuję, jak istotna dla młodego człowieka (nawet jeśli się do tego nie przyznaje) jest nauka wspólnego frazowania, kolorystyki brzmienia, poczucie uwalniania się emocji i przekładania ich na warstwę muzyczną utworu. Nauka zdalna umożliwi korzystanie z różnorodnych nagrań i tworzenie własnych. Są to jednak kwestie czysto techniczne, schematyczne, oparte bardziej na odtwarzaniu zapisu nutowego niż interpretacji. Nie zastąpią one czynnika emocjonalnego, który jest według mnie największą wartością w muzykowaniu zespołowym.

Mówiąc o ograniczeniach w tworzeniu realnych więzi, należy również zwrócić uwagę na ich zależność z podejmowaniem wysiłku. Ograniczenie kontaktów szkolnych do strefy online może wzbudzać wśród uczniów poczucie bezsensowności i bezradności, obniżenie nastroju oraz brak motywacji. Ta kwestia nie odnosi się jedynie do perspektywy ucznia. Badania dowodzą, że nauczyciele są grupą zawodową, która podczas pandemii najbardziej ucierpiała pod względem psychicznym. Również u nich mogło pojawić się wiele trudnych emocji związanych z izolacją — frustracja (konieczność opanowania w krótkim czasie nowych technologii), wycofanie (ograniczenie kontaktów bezpośrednich, mniejsza możliwość wymiany doświadczeń), obniżenie poziomu motywacji do działania. Niezwykle ważna jest dbałość o relacje w diadach uczeń–nauczyciel oraz pracodawca–pracownik. Mam tu na myśli kwestię zainteresowania sprawami pozadydaktycznymi, element docenienia wysiłku włożonego w pracę, poczucie uzyskiwanego wsparcia. To, na ile wykorzystamy zdobycze techniki, żeby wspomóc się wzajemnie w odzyskiwaniu poczucia spokoju, zależy w dużej mierze od nas — pedagogów.

Postęp techniczny wymusza na współczesnym człowieku dostosowanie się do świata, który jest przebudżcowany. Ogromne nagromadzenie impulsów docierających ze wszystkich stron powoduje zubożenie w zakresie uważności, skupienia i koncentracji uwagi. Nie trzeba przekonywać nikogo, że są to elemen-

ty niezbędne do opanowania nowych umiejętności. Uczeń, który oprócz codziennej aktywności przy urządzeniach elektronicznych ma jeszcze dodatkowo komunikować się online podczas nauki, odczuwa ogromne obciążenie. Mam tu na myśli zarówno aspekt fizyczny (mniejsza ilość ruchu, zmęczenie, statyczność, co w efekcie przekłada się często na opieszałość w działaniu), jak i psychiczny (trudność w skupieniu uwagi, mniejsza wrażliwość na bodźce słuchowe, znudzenie). Możemy oczywiście zaproponować uczniom różnego rodzaju aktywności będące swoistym przerywnikiem podczas zajęć. Pomysłów jest nieskończenie wiele i zależą tylko i wyłącznie od wyobraźni pedagoga. Jednak nie jesteśmy w stanie do końca skontrolować, czy uczeń faktycznie je realizuje oraz na ile jest zaangażowany.

Stąd nie bez znaczenia okazują się otwarte relacje z rodzicami w celu osiągnięcia ewentualnych informacji o uczniu. Trzeba przyznać, że bardzo duże znaczenie od momentu rozpoczęcia nauki zdalnej ma pomoc rodzicielska. Można mówić o dużo większym zainteresowaniu sprawami dziecka, sposobem jego pracy i aktywnością. Nierzadko rodzice towarzyszą dzieciom w lekcjach gry na instrumencie, pomagają w codziennym ćwiczeniu i kontrolują osiągnięte rezultaty pracy. Wśród uczniów są jednak dzieci otoczone tak zwanymi rodzicami helikopterowymi, którzy roztaczają nad nimi możliwie najbardziej skrupulatną opiekę. Nawet podczas nauki zdalnej nie pozwalają dziecku na samodzielną pracę, będąc cały czas obok, monitorując wszelkie poczynania swojej pociechy oraz nierzadko podpowiadając właściwe odpowiedzi i pomagając w rozwiązywaniu zadań. Na drugim skraju znajdują się dzieci pozostawione same sobie, często zagubione, bez odpowiedniego przygotowania do zajęć lub po prostu uczniowie „znikający”, którzy nie pamiętają o swoich obowiązkach. Oczywiście obydwie te sytuacje przynoszą najwięcej szkody samemu dziecku. W pierwszym przypadku nie uczy się ono samodzielności, pozostając permanentnie uzależnione od osoby dorosłej, w drugim nie odczuwa poczucia bezpieczeństwa wynikającego z kontroli sytuacji. Jak we wszystkich kwestiach życiowych najbardziej efektywne są działania optymalne. Musimy jednak wziąć pod uwagę, że w chwili obecnej nauczyciel ma niewielki wpływ na te kwestie. Kluczowa jest współpraca z rodzicami jako sposób zaradczy na pojawiające się trudności. Musimy być jednak bardzo czujnymi obserwatorami, aby zauważać to, co się dzieje po drugiej stronie monitora.

Jako mądrzy i dojrzały pedagogzy powinniśmy także zachęcać dzieci do samodzielności, podkreślając jednocześnie możliwość popełniania błędów. Wnikliwy obserwator współczesnego świata zauważa, że błąd kojarzony jest często z porażką. Wywołuje tym samym poczucie winy i zmniejsza poczucie sprawstwa. Rolą nauczyciela jest wspieranie ucznia w przekonaniu, że każdy błąd jest krokiem naprzód, pozwala na rozwój, uczy radzić sobie z trudnymi emocjami. W ten sposób kształtuje się otwartość na nowe doświadczenia i elastyczność reakcji emocjonalnych.

Obiektywnie można zauważyć, że są uczniowie, którzy świetnie odnajdują się w realiach nauki zdalnej. Nierzadko związane jest to z czynnikami zewnętr-

nymi, takimi jak zapewnienie ciszy podczas zajęć, swobodne miejsce do pracy, dobrej jakości sprzęt i łącze internetowe. Osoby wrażliwe na dystraktory mają szansę pracować w optymalnych warunkach, bez bodźców rozprasających. Wynikać może to również z cech osobowościowych. Łatwiej w tej sytuacji będzie odnaleźć się introwertykom, uczniom z problemami lękowymi czy też większą wrażliwością wewnętrzną.

Mówiąc o nauce zdalnej, nie sposób pominąć aspektu oceniania umiejętności uczniów. Czy jest możliwe wygenerowanie sprawiedliwych ocen? We współczesnym świecie coraz częściej podważa się zasadność stosowania standardowego systemu oceniania. Wychodzi się poza ramy pojmowania edukacji jako procesu zero-jedynkowego. Jednak są to teorie na tyle mało powszechne, że znaczna większość procesu dydaktycznego opiera się nadal na punktowaniu umiejętności ucznia na skali 0–6. Każdy doświadczony nauczyciel wie, że ta obiektywna ocena musi być wzbogacona o czynnik subiektywny — widoczne zaangażowanie ucznia, jego motywację, chęć zdobywania wiedzy, radość z pokonywania trudności i swoich własnych ograniczeń. Bywa, że dziecko o przeciętnych możliwościach intelektualnych zdobędzie wiedzę teoretyczną na poziomie dobrym, jednak wymaga to od niego bardzo dużego nakładu pracy. Wtedy naszym obowiązkiem, nie tylko dobrą wolą, jest taki wysiłek zauważyć i docenić. Nie każdy musi być wirtuozem i perfekcyjnie wykonywać wszystkie zadania, nawet jeżeli mamy takie oczekiwania. Z perspektywy rozwojowej ważniejsze staje się zdobycie nowych umiejętności — przekroczenie kolejnego progu na określonym etapie kształcenia. Przy czym muszą być uwzględnione takie czynniki jak indywidualny potencjał i możliwości ucznia. Nierzadko okazuje się, że docenienie zaangażowania i pracy dziecka jest niesamowitym czynnikiem motywującym do dalszej aktywności. Natomiast pozostanie tylko przy wskaźnikach obiektywnych hamuje, zniechęca, demotywuje i obniża poczucie własnej wartości.

O ile praca z uczniem podczas lekcji gry na instrumencie opiera się w dużej mierze na powyższych elementach (kontakt jeden na jeden, obserwacja ucznia, indywidualizacja pracy), o tyle zajęcia grupowe mogą być przyczyną nie małych trudności w rzeczywistości wirtualnej. Nie wszyscy uczniowie są na zajęciach aktywni. Nie widząc ich lub nie słysząc (brak kamerki lub też niechęć do pokazywania własnego wizerunku, problemy z mikrofonem), nie jesteśmy w stanie ocenić, na ile uczeń rozumie dany materiał, jakich treści nie przyswoił, z którymi ma problem, a tym bardziej czy samodzielnie wykonuje powierzone zadania.

W kontakcie bezpośrednim możemy dość szybko zaobserwować, które dzieci wymagają dodatkowej uwagi, ponownego powtórzenia poleceń czy wytłumaczenia nowych treści. Niejednokrotnie to komunikaty pozawerbalne, które okazują się w tym przypadku bezcenne. Praca z grupą wymaga zawsze pewnego uśrednienia, natomiast jako mądrzy i twórczy nauczyciele jesteśmy w stanie wypracować takie metody, które będą zaspokajać potrzeby wszystkich uczniów,

zarówno tych najzdolniejszych (dodatkowe zadania, karty pracy, ciekawe aktywności), przeciętnych, jak i tych z trudnościami (poświęcenie dodatkowego czasu na wykonanie poszczególnych zadań). Nauka zdalna jest pod tym względem bardzo dużym wyzwaniem. Szczególnie, że bardzo często uczeń z trudnościami nie będzie chciał dzielić się swoimi niedomaganiem czy wątpliwościami. Dlatego tak dużą rolę nadałam pojęciu relacji, która może w powyższym przypadku działać jako czynnik uwalniający dla dziecka (brak obaw i strachu w kontakcie z nauczycielem, poczucie akceptacji i zrozumienia).

Mówiąc o nauce zdalnej, nie można zapominać o bardzo ważnym elemencie, który w ostatnim czasie był często nagłaśniany, a mianowicie o higienie cyfrowej. Bardzo dużo zaczyna się dyskutować o komforcie pracy przy użyciu urządzeń cyfrowych i o różnego rodzaju niebezpieczeństwach związanych z pracą w sieci. „Dzień bezpiecznego Internetu”, jak też wszelkiego rodzaju akcje informacyjne są niezwykle cenne dla rozbudzania świadomości młodych ludzi oraz ich rodziców, opiekunów i nauczycieli. Zawrotne tempo rozwoju świata wirtualnego przekracza znacznie naszą aktualną wiedzę. Stąd moje przekonanie o wartości wprowadzania działań profilaktycznych i kampanii informacyjnych związanych z aspektem higieny cyfrowej.

Rok 2020 stał się czasem przełomowym dla edukacji. Dotychczasowe sposoby i metody pracy musiały zostać bardzo szybko zmodyfikowane na rzecz pracy zdalnej. Obecnie mówimy już o nauce online jako normie. Przeszliśmy proces asymilacji jako społeczeństwo i wydaje się, że wprowadziliśmy w tej sferze pewien *constans*. Natomiast skutki zaistniałej sytuacji będziemy w stanie zaobserwować dopiero po pewnym czasie. Na ile okaże się on korzystny, a w jakim stopniu położy się cieniem na relacjach interpersonalnych i rozwoju społecznym? Odpowiedzi na to i podobne pytania pozostają teraz otwarte. Jedno jest natomiast pewne. Czas, który został nam dany w formie nauki zdalnej, możemy wykorzystać jako szansę. Na co? Na samorozwój, przeformułowanie dotychczasowego systemu wartości, odnajdywanie w sobie nowych pokładów twórczości, inspiracji i entuzjazmu. Tylko wtedy z jeszcze większą energią będziemy mogli wrócić do pracy w rzeczywistości offline i jeszcze bardziej doceniać rzeczywiste kontakty międzyludzkie.

**Lidia Binek** — nauczyciel, psycholog, dyrygent, instruktor zajęć umuzykalniających. Absolwentka Akademii Muzycznej im. I.J. Paderewskiego oraz Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Zawodowo od wielu lat związana ze szkołą muzyczną I stopnia w Kluczborku oraz Szkołą Podstawową w Gorzowie Śląskim. Nieustannie związana z życiem muzycznym — prowadząca zajęcia umuzykalniające z przedszkolakami oraz wokalne dla dzieci i młodzieży. Współtwórczyni projektów muzycznych Teatru Dorosłych, organizatorka warsztatów emisji głosu, trenerka wokalna.





# Szkoła artystyczna przyszłości

*Jest obecność rzeczy przeszłych i to nazywa się pamięć.  
Jest obecność rzeczy teraźniejszych i to jest postrzeganie.  
I wreszcie — obecność rzeczy przyszłych, czyli nadzieja<sup>1</sup>.*

św. Augustyn z Hippony

Pytania dotyczące przyszłości często wywołują w nas niepokój, niepewność, dyskomfort wynikający z potrzeby podjęcia decyzji, dostosowania naszej rzeczywistości do dynamicznie zmieniającego się świata, pojawiających się nowych kodów kulturowych, interakcji społecznych. Boimy się zmian. Już sama myśl o potrzebie dokonania zmiany niejednokrotnie wywołuje w nas paraliżujący strach przed czymś nowym, nieznanym. W efekcie często decydujemy się na trwanie w realiach oswojonej przez nas teraźniejszości, eliminując z niej wnikliwe postrzeganie dynamiki otaczającego nas świata. Życie prywatne i społeczne zaczynają kształtować coraz to większe kompromisy, których celem jest jedynie chwilowa poprawa stanu rzeczy i pozorne rozładowanie napięcia. Czy w dynamicznie rozwijającym się świecie szkoła artystyczna potrzebuje zmiany? Czy szkoła artystyczna przyszłości powinna znacznie różnić się od tej, którą znamy? Czy w przyszłości znajdzie się przestrzeń dla szkolnictwa artystycznego? Oto pytania, z którymi należy się zmierzyć.

## Potrzeba zmian

Edukacja jest niezbędna. W tej kwestii wszyscy jesteśmy zgodni. Zauważamy, że to właśnie edukacja ma bezpośredni wpływ na jakość życia i na kształt dobrostanu społecznego. Wartość edukacji artystycznej (adresowanej do węższego grona odbiorców) jest równie istotna. Mówienie o edukacji artystycznej nie jest rzeczą łatwą. Z większym trudem niż edukacja ogólna poddaje się ona procesowi werbalizacji. Wszystko, co dotyczy sfery artystycznej aktywności, na-

---

<sup>1</sup> Św. Augustyn, *Wyznania*, tłum. Z. Kubiak, ks. XI, pkt 17, [online] <http://sady.up.krakow.pl/antfil.augustyn.wyznaniaXI.htm> (dostęp: 15.01.2021).

znaczone jest czynnikiem subiektywnym i wybiega poza sztywne ramy jakiegokolwiek systemu czy światopoglądu. Wewnętrznie ukonstytuowany podmiot estetyczny połączony z subiektywnym postrzeganiem świata (czynniki tożsame dla każdej działalności artystycznej) generuje w środowisku artystycznym wiele problemów. Szczególnie jeśli za zadanie wyznaczyć poszukiwanie uniwersalnego systemu, mającego na celu dostosowanie obecnego kształtu szkoły artystycznej do dynamicznie zmieniającego się świata. Jako przyczynę wielu problemów pojawiających się w systemie edukacji często podaje się coraz trudniejszą do wychowania (w odczuciu wielu pedagogów) współczesną młodzież. Z mojej dziesięcioletniej już perspektywy nauczyciela wynika, że wniosek ten jest wysoce błędny. Pokolenie obecnych nastolatków jest zwyczajnie inne od tego sprzed dwudziestu lat. Nie jest gorsze — jest inne. Wobec powyższego problemu w znalezieniu idealnego modelu szkoły artystycznej pojawiają się w wyniku specyficznego rodzaju praktyk społecznych, jakie tworzy szkoła. Takie praktyki określa relacja młodzi (uczniowie)–dorośli (nauczyciele). Wydaje się, że cel procesu edukacyjnego jest wyjątkowo prosty — praktyki społeczne zachodzące w szkole powinny zapewnić indywidualny rozwój danej jednostki (ucznia), a wraz z nim rozwój danej wspólnoty. Żeby powyższy cel osiągnąć, potrzebny jest system, przyjęty z góry model pożądanych wzorców osobowych. Rodzi się pytanie, czy obecny system edukacji artystycznej pasuje do mentalności i światopoglądu współczesnych nastolatków. Czy przyjęty niemalże *a priori* stan końcowy, jaki należałoby uzyskać w wyniku procesu edukacji, powinien być celem rozwoju? Nie znajdziemy jednoznacznej odpowiedzi na tak postawione pytania. Niezbędnym czynnikiem do zgłębienia tematu wizji szkoły artystycznej przyszłości powinna być próba zrozumienia współczesnej młodzieży, często określanej mianem *pokolenia sieci*.

## Pokolenie sieci

Trudno nie zauważyć, że pokolenie współczesnej młodzieży to osoby, które urodziły się i dorastały w dynamicznie rozwijającej się epoce cyfrowej. Don Tapscott, zajmujący się badaniem roli nowoczesnych technologii, wyróżnia między innymi następujące cechy *pokolenia sieci*:

- cenie wolności i swobody wyboru (tzw. niezależność);
- chęć dopasowania rzeczywistości do własnych potrzeb i upodobań;
- naturalna skłonność do podejmowania własnych działań;
- opowiadanie się za dialogiem i odrzucanie wypowiedzi *ex cathedra*;
- wymaganie wiarygodności;
- chęć dobrej zabawy w pracy i szkole;
- szybkie tempo i innowacyjność jako nieodłączna część życia<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> D. Tapscott, *Cyfrowa dorosłość. Jak pokolenie sieci zmienia nasz świat*, tłum. Piotr Cypryański, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2010.

Don Tapscott zauważa również, że dla *pokolenia sieci* znajomość mediów i posługiwanie się nimi wysuwa się na pierwszy plan aktywności społecznej. Wobec powyższego możemy postawić tezę, że posiadanie wysokich kompetencji medialnych współczesnej młodzieży powinno zaistnieć również na gruncie edukacji i w konsekwencji w znacznym stopniu generować sprawne uczenie się. Nasuwa się zatem pytanie, co należy uczynić, żeby szkoła artystyczna stała się miejscem przyjaznym, komunikującym się z uczniem językiem zrozumiałym dla *pokolenia sieci*? Wiele zaskakujących obserwacji i odpowiedzi na pytania dotyczące powyższego aspektu współczesnej edukacji przyniosła rzeczywistość, w której znalazło się szkolnictwo po 12 marca 2020 roku — od niespodziewanego przejścia z nauczania stacjonarnego do nauczania online i przeniesienia działalności artystycznej (istoty działania każdej placówki artystycznej) do internetu, czyli na grunt rzeczywistości *pokolenia sieci*. Okazało się, że nauczanie sztuki online jest nie tylko możliwe, lecz także prowadzić może do ciekawych efektów, a co najważniejsze, może generować rozwój ucznia nie gorszy niż nauczanie stacjonarne. W przypadku szkoły artystycznej kształcącej muzyków działania edukacyjne mają stworzyć warunki do opanowania przez ucznia repertuaru, a następnie wykonania go na scenie w formie koncertu albo zaprezentowania swoich umiejętności podczas egzaminu końcoworocznego lub dyplomowego. To właśnie prezentacja na scenie stanowi często największą motywację dla ucznia, motor działania w pokonywaniu trudów związanych z pracą nad danym repertuarem.

Ostatni czas pokazał, że jeszcze większą motywację niż egzamin czy stacjonarny koncert stanowić może realizowanie projektu koncertu online. Koncert, który w grudniu 2020 roku wspólnie z panią Małgorzatą Kwaśnik-Chmielewską zrealizowałem dla Zespołu Szkół Muzycznych w Poznaniu — MUZYKA DAWNA 2020, jest tego doskonałym przykładem. Uczniowie (Zofia Jarząbek, Hugo Przybylski i Wojciech Smierzchalski), którzy wraz ze mną współtworzyli ten koncert, odpowiedzialni byli za nagrywanie obrazu i dźwięku. Przed opublikowaniem koncertu na szkolnym kanale YouTube stworzyliśmy wspólnie trzy zwiastuny promujące to wydarzenie. Przed premierą koncertu, jak również po premierze, uczniowie żonglowali fragmentami koncertu, zwiastunami, fragmentami swoich występów, umieszczając je na swoich mediach społecznościowych, takich jak przede wszystkim TikTok, Facebook czy Instagram. Niezależnie od szkolnego projektu, wykorzystując fragmenty koncertu, kreowali oni indywidualnie swój wizerunek poprzez prywatne media społecznościowe, czyli ich naturalne środowisko kontaktu z rówieśnikami. Motywacja, kreatywność i energia towarzyszące pracy nad koncertem były bez porównania większe niż podczas realizacji podobnego projektu stacjonarnie w sali koncertowej dla żywej publiczności. Warto zadać pytanie: dlaczego? Odpowiedź przynoszą przytoczone już wcześniej cechy *pokolenia sieci* zebrane przez Dona Tapscotta:

- **cenienie wolności i swobody wyboru** (tzw. niezależność) — podczas realizacji koncertu uczeń posiadał realny wpływ na ostateczny kształt koncertu online
  - montaż obrazu, reżyseria dźwięku, narracja całości;

- **chęć dopasowania rzeczywistości do własnych potrzeb i upodobań** — mając wpływ na realizację koncertu, uczeń kształtował swój wizerunek w oparciu o nagrany materiał, niezależnie od aktywności szkolnej i dzięki swoim mediom społecznościowym; poprzez realizację projektu i umieszczenie go w sieci uczeń zdobywał uznanie u swoich rówieśników (również spoza szkoły artystycznej), prezentując swoje umiejętności w sposób dostępny dla szerszej publiczności, wykorzystując naturalne środowisko komunikowania się młodzieży;
- **naturalna skłonność do podejmowania własnych działań** — uczeń ma wpływ na ostateczny kształt koncertu, ponieważ nauczyciel uczy, ale równocześnie jest partnerem w realizacji projektu, a fragmenty nagranego koncertu mogą być wykorzystywane przez wykonawców do własnych internetowych aktywności;
- **opowiadanie się za dialogiem i odrzucanie wypowiedzi *ex cathedra*** — w zakresie cyfryzacji i wycucia dynamiki mediów społecznościowych uczeń niejednokrotnie posiada większe doświadczenie niż na przykład nauczyciel gry na instrumencie; opracowując utwór, poszukuje się rozwiązań pod kątem nagrania i zaprezentowania się w sieci;
- **wymaganie wiarygodności** — uczeń nabiera zaufania do nauczyciela, jeśli to, co nauczyciel przekazuje, sprawdza się w praktyce;
- **chęć dobrej zabawy w pracy i szkole** — realizacja projektu nie jest traktowana jako szkolny obowiązek, tylko zabawa, stworzenie MAKING OF;
- **szybkie tempo i innowacyjność jako nieodłączna część życia** — realizacja koncertu związana jest z dynamizmem (przemieszczanie się, nagrywanie, praca nad nagraniem materiałem).

Wobec powyższego zarysowuje się zatem wyraźnie potrzeba stosowania w szkolnictwie artystycznym takich rozwiązań, które u współczesnego ucznia generować będą rozwój — cel nadrzędny każdego rodzaju edukacji. Pomimo stosowania innowacyjnych rozwiązań i pod wieloma względami dobrej zabawy, głównym celem koncertu była jego treść edukacyjna. Dobór utworów krążył wokół idei tańca w muzyce instrumentalnej i wokalne doby renesansu i baroku. Warto podkreślić, że koncert MUZYKA DAWNA 2020 nagrywany był w trzech różnych miejscach (w tym w przepięknym barokowym kościele w Owińskach pod Poznaniem), przy zerowym budżecie, z wykorzystaniem własnego sprzętu (kamery, mikrofony pojemnościowe). Widać zatem, że nie potrzeba ogromnych nakładów finansowych, żeby stworzyć interesujący i w oczach ucznia atrakcyjny projekt multimedialny. Uczniowie będąc współautorami koncertu, posiadali realny wpływ na ostateczny kształt projektu. Zauważyłem, że brak przymusu — obowiązku szkolnego, jest jednym z istotnych czynników generujących kreatywność i warunkujących rozwój ucznia. Nagrania audio dokonane podczas realizacji koncertu prezentowały tak wysoką jakość artystyczną, że na ich emisję zdecydowało się Radio Poznań Klasyka. Po premierze MUZYKI DAWNEJ 2020 powstał MAKING OF pokazujący pracę na planie zdjęciowym oraz zabawne momenty uchwycone podczas nagrań. Wobec powyższego nasuwa się

pytanie o czynnik motywujący ucznia do pracy w postaci przeglądów półrocznych i egzaminów w szkołach artystycznych. Czy przedstawiciela *pokolenia sieci* może motywować do pracy perspektywa egzaminu? Czy nie lepiej byłoby w przyszłości organizować w szkole projekty, współtworzone przez uczniów, podczas których prezentowaliby oni swoje umiejętności i które stanowiłyby formę weryfikowania ich postępów artystycznych?

Szkolnictwo artystyczne nie może ignorować faktu, że internet stał się naturalnym środowiskiem komunikowania uczuć, emocji, kontaktów towarzyskich i wymiany informacji współczesnego nastolatka. Serwisy takie jak YouTube, Instagram, TikTok przy umiejętnym użytkowaniu (co pokazuje nam współczesność) mogą w znacznym stopniu pomóc w promowaniu określonego produktu pojawiającego się na rynku — również rynku muzycznym. Samo umieszczanie filmów w sieci nie przyniesie jednak żadnego efektu. Jakkolwiek brutalnie to brzmi, muzyk-wykonawca w ostatnim czasie stał się również produktem, który przedsiębiorczy menedżer musi odpowiednio na rynku muzycznym wypromować i sprzedać. Zauważmy przy tym, jak ogromną liczbę laureatów pierwszych nagród generują rocznie już same największe konkursy muzyczne i jak wielkie nakłady promocyjne potrzebne są, żeby laureaci tych prestiżowych konkursów utrzymali się na rynku muzycznym przez kolejne lata. Serwis YouTube udowodnił, że medialny sukces można osiągnąć również z pominięciem znaczących konkursów muzycznych. Wystarczy pomysł i odpowiednia strategia promocyjna. Z drugiej strony zauważyć można, że swego rodzaju szkolna tresura prowadząca do najwyższych laurów konkursowych, wpisanie się w ogólnie przyjęty system wymagań edukacyjnych nie gwarantuje osiągnięcia sukcesu w profesjonalnym życiu muzycznym. Szkoła powinna być zatem miejscem, które oprócz tego, że stoi na straży wartości i tradycji związanych z edukacją, nie boi się innowacyjnych rozwiązań wynikających z podążania za dynamicznie rozwijającym się światem, wyposażając ucznia w zasób umiejętności czysto praktycznych (instrumentalnych), jak również w wiedzę dotyczącą współczesnych mechanizmów funkcjonowania na rynku muzycznym. Szkoła artystyczna powinna być miejscem, gdzie rozumiane są potrzeby i mechanizmy działania współczesnej młodzieży, i w oparciu o nie należałoby organizować możliwości indywidualnego rozwoju potencjału i pasji każdego ucznia. To właśnie rozwój indywidualnych cech każdego ucznia na gruncie profesjonalnego rzemiosła wykonawczego, a nie jedynie pielęgnowanie szkolnej poprawności, w przyszłości warunkować będzie osiągnięcie satysfakcjonującej pozycji zawodowej.

Warto zauważyć również, że na przestrzeni ostatnich lat znacznie zmieniły się rola i postrzeganie nauczyciela przez dzisiejszą młodzież. Współczesny nauczyciel nigdy nie stanie się wiarygodny (w oczach ucznia) poprzez wypowiedzi *ex cathedra*. Nie można ignorować faktu, że dla młodego człowieka istotnym punktem odniesienia są gwiazdy portali społecznościowych, internetowi celebryci. Tym samym coraz więcej młodych osób nie tylko nie rozumie znaczenia słowa „autorytet”, ale przede wszystkim nie dostrzega roli autorytetu w procesie

kształtowania umiejętności i światopoglądu. Przed nauczycielem stoi zatem ogromne wyzwanie budowania swojego autorytetu i wiarygodności w oparciu o inne niż do tej pory metody. Wydaje się, że przy takich założeniach jedyną metodą mogąca przynieść satysfakcjonujące efekty edukacyjne jest próba nauczania z perspektywy emancypacyjnej, partnerskiej, gdzie na pierwszy plan wysuwa się współdziałanie, współtworzenie, odkrywanie w uczniu wszystkich jego możliwości. Nie jest to zadanie łatwe, ponieważ możliwości ucznia i ich rozwój trudno mierzyć jedną miarką. Mając na uwadze odmienną naturę każdego człowieka, są one niejednakowe. Warto jednak podejmować ten trud, gdyż możliwości każdego człowieka różnią się między sobą, czyniąc tym samym z ludzi byty odrębne i niepowtarzalne.

## Kultura upozorowana a kultura treści

Kolejnym wyzwaniem dla edukacji artystycznej przyszłości jest walka z wszechobecną w sieci *kulturą upozorowaną*, gdzie fascynacja kodem transmisji staje się ważniejsza od przekazywanej treści. W *kulturze upozorowanej* treść przekazu praktycznie nie istnieje. Istotny jest jedynie końcowy, często szokujący efekt. Kultura upozorowana stoi zatem w opozycji do kultury, której nadrzędny cel dotyczy przekazu treści. Kultura przekazu treści powinna być pielęgnowana i rozwijana w każdej szkole artystycznej, gdzie treść zakodowana w dziele muzycznym powinna być motorem podejmowanego działania. Pojawia się zatem pytanie, jaką formę (kod transmisji) należałoby znaleźć, aby odkrywanie (i późniejsze prezentowanie) treści zakodowanej w dziele muzycznym stało się dla współczesnego ucznia bardziej atrakcyjne. Dotykamy tym samym najważniejszego w moim odczuciu aspektu kształcenia młodzieży w szkole artystycznej. Oprócz wyposażenia ucznia w niezbędne rzemiosło, stojące u podstaw świadomego artystycznego działania, główną misją szkoły artystycznej powinno być rozwijanie wrażliwości, umiejętności podążania za zakodowaną w dziele pozamuzyczną treścią. W obliczu wszechobecnej *kultury upozorowanej* to właśnie ten aspekt stanowić powinien najwyższą wartość kształcenia w szkole artystycznej. Maestro Paul Badura-Skoda w liście, który napisał do mnie kilka miesięcy przed śmiercią, nazwał tę misję *przekazywaniem płonącej pochodni sztuki kolejnym pokoleniom*<sup>3</sup>. András Schiff podczas prowadzenia zajęć w formie otwartych dla publiczności master class i wykładu stwierdził, że *samo wykonywanie muzyki* (J.S. Bacha) *to już jest przywilej*<sup>4</sup>. Obecnie nierzadko zdarza się, że filmik umieszczony przez popularnego tiktokera na TikToku posiada dla współczesnego nastoletniego odbiorcy większą wartość niż małych rozmiarów sonet Szekspira. Wyzwanie, jakie stoi przed szkołą artystyczną przyszłości, po-

<sup>3</sup> List prywatny od Maestro Paula Badury-Skody z 2 marca 2019 roku.

<sup>4</sup> András Schiff, wykład *J.S. Bach. Preludia i fugi*, tom I, Barenboim-Said Akademie w Berlinie, 26 marca 2019.

lega na tym, jak przywołany sonet Szekspira uwspółcześnić (unikając niebezpieczeństwa wpadania w objęcia wszechobecnego artystycznego kiczu), żeby stał się on atrakcyjny dla współczesnego odbiorcy. Szkoła artystyczna powinna przede wszystkim kształcić i rozwijać poczucie dobrego smaku, dobrego gustu, robiąc to jednak metodami i językiem, które docierają do współczesnej młodzieży. Do treści, jaką edukacja artystyczna ma do przekazania, znaleźć należy odpowiednią, pasującą do ducha współczesnych czasów formę z pamięcią rzeczy przeszłych — dziedzictwem przeszłości, postrzeganiem rzeczy teraźniejszych — duchem współczesności, warunkujących rozwój ku przyszłości. To właśnie zakodowane w dziele pozamuzyczne treści i ich duchowa wartość są tym, co powoduje, że niezależnie od okoliczności, jakie przyniesie niepewna przyszłość, idea piękna i sztuki przetrwa. Celem szkolnictwa nie powinno być jedynie kształcenie przyszłych wirtuozów, laureatów konkursów metodami szkolnej tresury, gdyż jak obecny czas pokazał, wystarczy ogólnoświatowa pandemia, aby budowane z potężnym trudem i przy ogromnych nakładach finansowych wielkie sale koncertowe stały puste, rodząc frustrację u osób nastawionych na karierę i stawanie się muzycznym celebrytą. Wartości, jakie sztuka niesie ze sobą, są jednak nieśmiertelne, nie znają granic czasu i miejsca. Nie potrzebują też wielkich sal koncertowych, aplauzu wielotysięcznej publiczności, aby były obecne w naszym życiu.

## **Co daje współczesnemu człowiekowi kształcenie artystyczne**

Warto zastanowić się, co należałoby uznać za największą wartość kształcenia artystycznego i co tak naprawdę daje uczniowi ukończenie szkoły artystycznej. W przypadku ucznia, który swoją przyszłość wiąże z wykonywaniem zawodu muzyka, odpowiedź na tak postawione pytanie zdaje się być wyjątkowo prosta. Szkoła powinna wyposażyć takiego ucznia w niezbędny zasób umiejętności technicznych, koniecznych do profesjonalnego uprawiania zawodu, oraz rozwijać jego wrażliwość, cechy indywidualne i umiejętność poszukiwania zakodowanych w dziele ponadczasowych i pozamuzycznych treści. Współczesna szkoła artystyczna w znacznej mierze spełnia to zadanie. Szkoła powinna również kształtować w uczniu mechanizmy radzenia sobie na gruncie profesjonalnego uprawiania muzyki w dorosłym już życiu, czyli w świecie rządzącym się brutalnymi regułami konkurencyjności na rynku muzycznym. O zaistnieniu i przetrwaniu na rynku muzycznym nie decydują jedynie najwyższej klasy kompetencje instrumentalne i interesująca osobowość. Jak wspomniałem już wcześniej, muzyk XXI wieku jest swego rodzaju produktem, o którego promocję i dalsze utrzymanie się w branży należy nieustannie zabiegać poprzez utrzymywanie swojej atrakcyjności i odpowiednie jej promowanie. W obecnym świecie nie wystarczy otrzymać jednej z głównych nagród i zostać laureatem znaczącego konkursu muzycznego. Na przestrzeni kilku następnych lat dany konkurs wyprodukuje kolejnych, równie atrakcyjnych laureatów, zalewając tym samym rynek muzyczny

następnymi interesującymi muzycznymi produktami. W moim odczuciu w promowaniu i kształtowaniu muzyka-produktu zatracany jest czynnik ludzki. W świecie muzyki rozrywkowej i poważnej mnożą się przypadki osób, które — ze względu na swoją wrażliwość — nie wytrzymują presji menedżerów, stawianych przed nimi wymagań oraz presji środowiska, co niejednokrotnie doprowadza do tragicznego finału (w najlepszym przypadku załamania nerwowego i późniejszej terapii). Widzimy zatem, że pewnego rodzaju mechanizmy znane już od dziesięcioleci, tożsame wcześniej dla kultury masowej (gwiazdy pop i ich funkcjonowanie na rynku pracy) przeniosły się na grunt muzyki klasycznej. O mechanizmach funkcjonowania, promowania i konkurencyjności na rynku pracy w środowisku muzycznym niewiele usłyszymy w szkole. Uczeń trzymany jest zatem pod swego rodzaju parasolem ochronnym systemu edukacji i po ukończeniu procesu kształcenia jest nieprzystosowany do warunków panujących poza szkołą. Brutalny świat w znacznej mierze nie pasuje do schematów, z jakimi uczeń miał kontakt w placówce edukacyjnej.

Kolejne problemy powoduje fakt, że w szkołach artystycznych kształcą się także uczniowie, którzy nie wiążą swojej przyszłości zawodowej z wykonywaniem zawodu muzyka. Zagadnienie to dotyczy przede wszystkim uczniów szkół muzycznych II stopnia. Często są to osoby, dla których sztuka stanowi istotną część ich życia, jednak z przyczyn czysto praktycznych już we wczesnych latach edukacji muzycznej w szkole II stopnia podejmują decyzję o innym kształcie dalszej drogi edukacyjnej. Pytanie, na jakie powinniśmy sobie odpowiedzieć, dotyczy sposobu kształcenia tych uczniów w systemie, którego celem (biorąc pod uwagę wymagania programowe i edukacyjne) jest wykształcenie muzyka-wirtuoza. Nie znajdziemy jednoznacznej odpowiedzi na tak postawione pytanie. Rozwiązanie przynieść może otwarta dyskusja na temat szkoły artystycznej przyszłości, w której uczestniczyć będą nie tylko nauczyciele, lecz również uczniowie. W moim odczuciu uwzględnienie głosu środowiska uczniowskiego w prowadzeniu tego typu dyskusji jest niezbędne. Pamiętajmy, że (jak wspominałem już wcześniej) rodzaj praktyk społecznych, w oparciu o które tworzymy system edukacji, polega na interakcji dorosłych (nauczycieli) i młodych (uczniów). Obydwa głosy są równie istotne. Należy pamiętać również o tym, że młodzi (uczniowie) to przedstawiciele *pokolenia sieci* czujący potrzebę dopasowywania rzeczywistości do własnych potrzeb i upodobań, posiadający naturalną skłonność do podejmowania własnych działań i opowiadający się za prowadzeniem dialogu, przy odrzuceniu tym samym wypowiedzi *ex cathedra*. Próba narzucania im nowych rozwiązań bez wcześniejszej konsultacji spotka się zawsze z ich oporem.

Warto również się zastanowić, czy w przypadku ucznia szkoły artystycznej, zdającego na studia wyższe inne niż kierunki artystyczne, ukończenie szkoły artystycznej nie powinno przełożyć się na wymierne korzyści w postaci dodatkowych punktów podczas procesu rekrutacji na wybrany kierunek studiów. Za takim rozwiązaniem przemawiają następujące argumenty:



- uczeń, który ukończył dwie szkoły jednocześnie (szkołę ogólnokształcącą i szkołę artystyczną), wykazuje większe zdolności organizacyjne niż uczeń kończący jedynie szkołę ogólnokształcącą;
- szkoła artystyczna oprócz zdolności artystycznych rozwija również zdolności manualne (niezbędne w sprawnej grze na instrumencie) — kandydat na studia medyczne (np. przyszły chirurg) po ukończeniu takiej szkoły wykazuje zatem większą sprawność czysto manualną od kandydata, który ukończył jedynie szkołę ogólnokształcącą;
- szkoła artystyczna rozwija kreatywność i funkcje wykonawcze mózgu.

Wszelkie zmiany i dyskusja dotycząca kształtu szkoły artystycznej, z jaką musimy się zmierzyć, uwzględniać powinny również dynamicznie zachodzące zmiany społeczne i kulturowe, jakie zauważamy we współczesnym świecie.

## Przyszłość

Czas pandemii, trwający od ponad roku, pokazał nam, że najlepsze nawet plany zniwelować może pojawienie się niemożliwych do przewidzenia i wcześniejszego zaplanowania okoliczności. Trudno w tej chwili odpowiedzieć, jaki kształt przyjmie otaczający nas świat po ustąpieniu pandemii. Czy będzie on tożsamy z tym, jaki pamiętamy, czy jednak przyjmie on zupełnie inny kształt i formę? Zdania w tej kwestii są podzielone. Jediną pewną odpowiedź przyniesie sama przyszłość. O kształcie i formie szkoły artystycznej przyszłości zdecydować może jedynie otwarta dyskusja osób, którym los i wychowanie przyszłych pokoleń leży głęboko na sercu. Rozmawiając o kształcie szkoły, nie możemy ignorować przemian społecznych i kulturowych zachodzących na świecie. Z drugiej jednak strony nasuwa się pytanie, na jakie zmiany możemy sobie pozwolić, żeby nie zburzyć fundamentów systemu edukacji artystycznej działającego już od dziesięcioleci i odnoszącego na swoim gruncie wiele spektakularnych sukcesów. Punktem wyjścia do dyskusji powinno być wyznaczenie nadrzędnego celu, przed którym stoi edukacja artystyczna, czegoś, co stanowić powinno jej najwyższą wartość i wyróżniać ją w ofercie edukacyjnej innych placówek. Wartością tą powinien być przede wszystkim rozwój wewnętrzny ucznia w oparciu o niezbędne rzemiosło (profesjonalizm) i zwrócenie większej uwagi na rozwijanie w uczniu potrzeby czerpania i odkrywania duchowych treści zakodowanych w dziełach sztuki, metodami i sposobami atrakcyjnymi i zrozumiałymi dla pokolenia współczesnych dzieci i nastolatków. W przypadku szkoły muzycznej głównym celem kształcenia nie powinno być jedynie wychowywanie przyszłych wirtuozów, laureatów konkursów. To właśnie pozamuzyczna, niematerialna treść — w ujęciu Wassilego Kandinskiego *treść zakodowana w dziele nieznaną granic czasu i miejsca*<sup>5</sup> — powinna być istotą i głównym celem każdego artystycz-

<sup>5</sup> W. Kandinsky, *O duchowości w sztuce*, tłum. Stanisław Fijałkowski, Państwowa Galeria Sztuki, Sopot 1996.

nego działania (w tym nauczania). Właśnie tym jest *płonąca pochodnia sztuki przekazywana kolejnym pokoleniom*, o której wspominał przywołany przeze mnie już wcześniej Paul Badura-Skoda. Trudne zadanie, jakie stoi przed szkolnictwem artystycznym, jest wyjątkowo istotne, szczególnie w skomercjalizowanym, naznaczonym powierzchownym postrzeganiem zachodzących zjawisk współczesnym świecie.

W jednym ze swoich najwybitniejszych dzieł, *Twierdzy*, Antoine de Saint-Exupéry zauważa: *Nie potrafię przewidywać, ale potrafię kłaść podwaliny. Bo przyszłość jest czymś, co się buduje*<sup>6</sup>.

Oto wyzwanie, przed którym stoimy — budowanie w oparciu o wartości przeszłości z wrażliwym postrzeganiem teraźniejszości, odwagą w dokonywaniu koniecznych zmian wynikających z ducha czasu i z potrzebą przekazywania najwyższych wartości następnym pokoleniom.

**Jakub Dera** — pianista, pedagog. Studiował w Akademii Muzycznej w Krakowie i Poznaniu, APU w Los Angeles (USA) oraz w mistrzowskiej klasie Profesor Diny Yoffe w Talent Music Academy w Bresci (Włochy). Indywidualnie kształcił się u Iriny Rumiancewej-Dabrowski. Studia III stopnia odbył pod kierunkiem Profesor Marii Koreckiej-Soszkowskiej. Na zaproszenie Maestro Paula Badury-Skody pracował pod Jego kierunkiem w Wiedniu (głównie nad interpretacją dzieł W.A. Mozarta i Fr. Schuberta). Jest laureatem wielu konkursów pianistycznych, m.in. Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Liszta w Los Angeles (III nagroda). Działalność koncertową łączy z pracą pedagogiczną w Zespole Szkół Muzycznych w Poznaniu.

---

<sup>6</sup> Antoine de Saint-Exupéry, *Twierdza*, tłum. Aleksandra Olędzka-Frybesowa, Wydawnictwo Pax, Warszawa 1998.



Jakub Dera w trakcie przerwy w sesji nagraniowej. Fot. z archiwum prywatnego



# Szkoła artystyczna przyszłości

*W każdym człowieku istnieje gotowość do urzeczywistnienia w sobie procesu twórczego, realizacji własnych myśli, emocji i przeżyć, poszerzenia doświadczeń za pomocą języka sztuki i autorskiej wypowiedzi<sup>1</sup>.*

## Obraz szkoły na tle wyzwań cywilizacyjnych

Zbudujmy nową szkołę — po raz pierwszy... W przyszłości nie będzie szkoły, dzieci będą uczyły się w domach za pomocą Internetu. Praktykę odbędą w specjalnych wirtualnych salach umieszczonych w różnych stronach świata, w których technologia wielowymiarowa pozwoli odczuć nie tylko radość, smutek, ciekawość, doskonałe brzmienie, lecz także wiatr, deszcz, upał, zimno i zapach. Każdy uczeń będzie miał osobistego androida. Zero zadań domowych, tylko samodzielne prace na tablecie. Czy to tylko dziecięce marzenia? Czas najwyższy to zmienić i w końcu sprawić, by szkoły weszły w XXI wiek, przecież już od kilku, jeżeli nie od kilkunastu lat słyszy się opinie na temat konieczności przeprowadzenia cyfryzacji polskich szkół. Epidemia koronawirusa postawiła więc przed szkołą i nauczycielami poważne wyzwania. Konieczność dostosowania się do nowych warunków — jednych zwyczajnie przerosła, innych zaś zainspirowała do szukania oryginalnych i skutecznych sposobów komunikacji. Dobre praktyki pokazują, że lekcje online można przeprowadzić na wiele ciekawych sposobów, nie tylko udostępnić zadania. Nauczyciele idą więc krok dalej — prowadzą zajęcia na żywo, a szkoły transmitują koncerty i organizują konkursy muzyczne *live*. Szkoła artystyczna — przyszłości — właśnie przeniosła wszystko do wirtualnego świata.

<sup>1</sup> L. Suchanek, *Inspirująca rola filozofii doświadczenia Johna Deweya w procesie kształtowania osobowości twórczej*, [w:] S. Krzyśka, R. Kubicki, D. Michałowska (red.), *Filozoficzne konteksty edukacji artystycznej*, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2011, s. 33.

Zbudujemy nową szkołę — po raz drugi... Szkoła nie uczy, nie przygotowuje do życia, szkół jest zbyt dużo, nauczycieli też... szkoła jest nieprzystosowana do nowoczesnej rzeczywistości i jeszcze nie wiadomo, do jakiej przyszłości — to z kolei panujące nastroje na niektórych forach dotyczących różnych szczebli i profili edukacji. Nie pomagają cyfryzacja, nowe technologie, nowe podstawy programów. Dla większości osób współczesna edukacja wciąż nie wydaje się niczym nowoczesnym. Bardzo często rodzice, prowadząc własne dzieci do szkoły, mogą rozpoznać sale, ławki, instrumenty oraz nauczycieli, którzy uczyli ich dekady wcześniej. Czy to źle? Nie, po prostu świat się zmienił. Staliśmy się społeczeństwem informatycznym i korzystamy z dostępnych rozwiązań tak, by nasze życie było lepsze bądź łatwiejsze. Internet sprawia, że nie musimy uczyć się na pamięć pojęć, koncerty i nasze ulubione utwory muzyczne nadawane z największych i najpiękniejszych sal koncertowych świata są na przystawio-we „wyciągnięcie ręki”. Muzea i galerie z dziełami sztuki stoją multimedialnie otworem. Wszystko z wygodnej kanapy, bez przemierzania tysięcy kilometrów. Wystarczy, że będziemy potrafili je wyszukać.

Niemożliwe jest więc izolowanie się od nowoczesnych technologii, ponieważ dzięki nim radzimy sobie w ciągle zmieniającym się świecie i nie jesteśmy na przegranej pozycji. W przyszłości zaoszczędzimy także na książkach i nutach — cyfrowe podręczniki i wydania muzyczne nie zmarnują się i można ich będzie używać w nieskończoność po zapisaniu na domowym czytniku e-booków. Pozostawiłabym jednak niezbędne wyposażenie dla ucznia w postaci przybórów do pisania, rysowania, malowania oraz zeszyty... chociaż obecnie wcale lepiej nie nadają się do robienia notatek niż komputery, smartfony czy tablety. Może jednak miliardy połączeń synaptycznych, które powstają podczas tradycyjnego pisania i treningu ręki wytworzą się w inny nieznaný dotąd mi sposób? Z pewnością jest to sprawa do rozważenia, gdyż naukowcy mówią wprost — nauka pisania odręcznego jest niezwykle istotna, szczególnie z punktu widzenia neurobiologii<sup>2</sup>.

Walka toczy się więc pomiędzy technologią a klasyką. Kto nie lubi podziwiać biblioteczek pełnych wspaniałych zbiorów książek i nut, które dodatkowo tworzą piękną ozdobę w domu? A czy geniusz Leonarda da Vinci objawiłby się tak samo dzisiaj, jak wieki temu? Czy milionom ludzi dane byłoby podziwiać najsubtelniejsze szczegóły dzieł mistrza, wytwory jego ciężkiej pracy, pasji, siły

---

<sup>2</sup> Profesor Virginia Berninger z Uniwersytetu w Waszyngtonie przeprowadziła badania związane z wpływem nauki pisania ręcznego na mózg dziecka. Wzięły w nim udział dzieci, które potrafiły już pisać. Ich zadaniem było stworzenie własnego tekstu i zapisanie odręczne. Druga grupa miała to samo zadanie, ale pisała na klawiaturze. Okazało się, że dzieci piszące ręcznie używały większej liczby wyrazów, miały bogatszy słownik, a także powoływały się częściej na idee, własne pomysły. Źródło: [education.uw.edu/people/faculty/vwb](http://education.uw.edu/people/faculty/vwb) (College of Education, University of Washington) (dostęp: 30.01.2021), tłumaczenie autorki.

i pokory? W rzeczywistości przecież sam pomysł to tylko kilka procent sukcesu — reszta to wzmóżona praca nad dostarczeniem rezultatu. Dzieła artystyczne tworzone są więc z ogromnym wysiłkiem ich autorów, a historia nie zawsze ukazuje je następnie jako niezapomniane kreacje: *Ktokolwiek chce widzieć, jak sztuka zdolna jest naśladować naturę, tutaj dojrzy to bez trudności* — napisał Giorgio Vasari w *Żywotach najślawniejszych malarzy, rzeźbiarzy i architektów* o *Mona Lisie*<sup>3</sup>. Nie wiemy, jak w przeszłości brzmiały utwory wiedeńskich klasyków czy barokowych kompozytorów, a tajemnicę dźwięku instrumentów Antonia Stradivariiego i innych mistrzów kremoańskich próbują od lat rozwikłać lutnicy, muzycy i naukowcy. Pomimo tego jest wielu artystów, którzy wciąż nieustępliwie gonią za fenomenem tych instrumentów. W przyszłości spotykać się więc będą nadal odmienne tradycje, stanowiące duchowe dziedzictwo ludzkości i różne epoki kultury. Człowiek, który wyraża się i obiektywizuje w kulturze i poprzez kulturę, jest zarazem podmiotem i sprawcą kultury. W tym miejscu warto przywołać słowa Jana Pawła II, który nauczał, że człowiek żyje prawdziwie ludzkim życiem dzięki kulturze, a jego życie jest kulturą również i w tym znaczeniu, że poprzez nią człowiek odznacza się i odróżnia od całej reszty istnień wchodzących w skład widzialnego świata<sup>4</sup>. Według Jana Pawła II pierwszym i zasadniczym zadaniem kultury jest wychowanie. W wychowaniu bowiem chodzi właśnie o to, ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem — o to, ażeby bardziej „był”, a nie tylko więcej „miał” — aby więc poprzez wszystko, co „ma”, co „posiada”, umiał bardziej i pełniej być człowiekiem — to znaczy, ażeby również umiał bardziej „być” nie tylko z „drugimi”, lecz także i „dla drugich”.

Zbudujmy nową szkołę — po raz trzeci... *Lekarz, inżynier i nauczyciel muzyki w szkole, wszyscy pracujący w 1917 roku, w magiczny sposób weszli do wchłonu czasu i zostali przeniesieni o 100 lat w przyszłość. Lądują w miejscach pracy takich jak te, które zostawili, i zaczynają obserwować swoich odpowiedników i z nimi rozmawiać. Lekarz jest przytłoczony widokiem szpitala, salą operacyjną i obsługą pacjentów. Postęp technologiczny i proceduralny w opiece zdrowotnej jest niesamowity. W podobny sposób inżynier odbiera technologię komputerową, która go fascynuje i wprawia w zakłopotanie. Po rozmowie z kolegami dowiaduje się, że podejście do projektowania i stopień trudności napotykanym problemów znacznie wykraczają poza to, czego doświadczył w przeszłości. Zarówno lekarz, jak i inżynier są zagubieni i mogą sobie tylko wyobrazić poszukiwanie nowych szkoleń i zdobywanie doświadczeń w tej nowej sytuacji. Nauczyciel muzyki rozgląda się po salach lekcyjnych i salach prób i widzi, że tablice są białe, a nie czarne, krzesła i pulpity na nuty stały się bardziej eleganckie, a sprzęt audio przy-*

<sup>3</sup> Źródło: [cekis.pl/relacje/historia-jednego-obrazu-mona-lisa-da-vinci/](http://cekis.pl/relacje/historia-jednego-obrazu-mona-lisa-da-vinci/) (dostęp: 30.01.2021).

<sup>4</sup> Jan Paweł II (Karol Wojtyła), Paryż, 2 czerwca 1980 roku, 109 sesja Rady Wykonawczej UNESCO, na zaproszenie Amadou Mathar-M Bowa, dyrektora generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury.

brał nowe formy. Widzi komputery używane w różnych formach, a oglądanie telewizji to nowe dla niego doświadczenie. Jednak instrumenty muzyczne wyglądają tak samo, a większość samej muzyki brzmi znajomo. Nauczyciel muzyki obserwuje próbę, rozmawia z kilkoma nauczycielami w klasie i w zespołach i decyduje się od razu aplikować na stanowisko, wiedząc, że większość pracy jest mu znana...<sup>5</sup>.

To oczywiście trochę ekstremalne podejście do tematu postrzegania szkoły artystycznej. Z pewnością postęp technologiczny związany z technologią cyfrową wpłynął na to, jak pedagodzy korzystają z oprogramowania, nagrywają i odtwarzają muzykę. Należy jednak zastanowić się, czy faktycznie, to co realizowane jest w szkole, wystarczająco kształtuje w holistycznym ujęciu zarówno osobowość młodego człowieka, jak i jego sylwetkę artystyczną. Czego chcemy nauczyć? Kogo uczyć będziemy w przyszłości? Jak to robimy dzisiaj, a jaki kierunek należy wyznaczyć na następne dekady? Te pytania, jak i wiele innych stawiają sobie nauczyciele, planując przyszłość swoich uczniów, a także osobiste życie artystyczne. Poszukują nowych sposobów angażowania szerszej i zróżnicowanej liczby uczniów poprzez zachęcanie do twórczej pracy z występami, improwizacją, kompozycją i refleksyjną praktyką. Czuliiby się znacznie bardziej komfortowo, gdyby wiedzieli, że ich działania po latach okażą się kompleksowe i przyniosą wymierne efekty w postaci ukształtowanych osobowościowo i artystycznie absolwentów. Codziennie — poprzez nowy, autorefleksyjny sposób wyobrażania siebie — przekształcają krajobraz nauczania i uczenia się w miejsce, w którym z chęcią będziemy mogli jeszcze bardziej poddać się celebrowaniu muzyki.

## Przyszłość zaczyna się dziś, nie jutro...<sup>6</sup>

Moje wspomnienia z edukacji muzycznej opierają się głównie na działalności artystycznej. Pedagogom jestem wdzięczna, że odkryli we mnie mój talent. Po tem podjęłam jedną z najważniejszych decyzji w moim życiu — zostałam muzykiem i nauczycielem, a wiedzę i umiejętności, które zdobyłam, staram się przekazywać młodszemu pokoleniu. W codziennych sferach życia artystycznego i dydaktycznego potrzebuję wewnętrznej wolności, przestrzegania hierarchii wartości oraz refleksji. W przyszłości — co mogę podarować innym?

---

<sup>5</sup> Peter Webster (stypendysta w USC Thornton i profesor emerytowany w Music Education w Bienen School of Music na Northwestern University) przywołuje w swoich refleksjach żart, który często słyszy na spotkaniach ludzi chcących ulepszyć dzisiejsze programy muzyczne w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych, [w:] *Transforming the Landscape of Teacher Education in Music*. Źródło: [music.usc.edu/transforming-the-landscape-of-teacher-education-in-music](http://music.usc.edu/transforming-the-landscape-of-teacher-education-in-music), 1 grudnia 2017 (dostęp: 30.01.2021), USC University of Southern California; tłumaczenie autorki.

<sup>6</sup> Słowa Jana Pawła II (Karol Wojtyła). Źródło: [www.swieteslowa.pl/](http://www.swieteslowa.pl/) 40 dni ze słowami św. Jana Pawła II (dostęp: 30.01.2021).



Inspirować młodych ludzi do tego, aby zaczęli robić w życiu to, co naprawdę kochają? Czy to ważne, aby określili swoje motywy przewodnie życia, swoją misję i swoje życiowe cele? Brzmi to może trochę trywialnie, ale wcale banalne nie jest. Świadome i odważne kształtowanie swojej przyszłości, misji i celów życiowych należy bowiem do skomplikowanych i długich procesów. Gdy jednak uda nam się je ukończyć, możemy lepiej kierować swoim życiem. Co więcej, stanowi to również formę realizacji swojego powołania.

## Gra warta świeczki

Znajdujemy się obecnie w przełomowym momencie. Warto zastanowić się wspólnie nad tym, jakiej edukacji potrzebujemy w przyszłości i jaką drogą możemy do niej dotrzeć. Jakie kompetencje rozwijać i jaką wiedzę dostarczać? Jak będzie się zmieniała światowa gospodarka na przestrzeni kilku najbliższych dziesięcioleci? Jakie będą zależności między nowościami technologicznymi a oczekiwaniami świata wobec przyszłych młodych artystów? Dokładnych odpowiedzi na te pytania nie znamy. Jednak niezależnie od tego, ...*czy jesteś uczniem, nauczycielem, rodzicem, dyrektorem placówki czy decydentem, jeśli w jakikolwiek sposób jesteś zaangażowany w edukację, możesz być częścią zmiany*<sup>7</sup>. Przeobrażenia, za którymi się opowiadam, opierają się na wierze w wartość jednostki, w jej zdolność do rozwijania się i osiągnięcia spełnienia w życiu wypełnionym społeczną odpowiedzialnością i szacunkiem do innych. Szkoła artystyczna przyszłości powinna wobec tego umożliwiać uczniom zrozumienie świata oraz talentów tkwiących w ich wnętrzu, tak aby mogli stać się spełnionymi, aktywnymi, wrażliwymi ludźmi.

Sir Kenneth Robinson<sup>8</sup>, brytyjski pisarz, lider w dziedzinie rozwoju kreatywności i innowacyjności, nobilitowany w 2003 roku przez królową Elżbietę II za

---

<sup>7</sup> K. Robinson, L. Aronica, *Kreatywne szkoły. Oddolna rewolucja, która zmienia edukację (Creative Schools. The Grassroots Revolution That's Changing Education)*, przekład Aleksander Baj, Element, Kraków 2015, s. 6.

<sup>8</sup> Kenneth Robinson w latach 1985–1989 był przewodniczącym projektu *Arts in Schools*, narodowej inicjatywy mającej na celu rozwój sztuki w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych w Anglii i Walii. W projekt zaangażowanych było ponad 2000 nauczycieli, artystów i ludzi kultury. W sieci odbyło się ponad 300 inicjatyw w całym kraju. Był doradcą Rady Europy w sprawach edukacji przy raporcie dla Światowej Komisji do spraw Kultury i Rozwoju przy UNESCO oraz przewodniczącym projektu Rady Europy, dotyczącego kultury, kreatywności i młodych. Był członkiem grupy międzynarodowych doradców Getty Center oraz Council for Basic Education w Waszyngtonie w sprawie rozwoju narodowych standardów edukacji w Stanach Zjednoczonych oraz jednym z czterech międzynarodowych doradców rządu Singapuru w jego strategii stania się centrum kreatywności Azji Południowo-Wschodniej. W 1998 roku został mianowany przez rząd brytyjski przewodniczącym National Advisory Committee on Creative and Cultural Education. Otrzymał honorowe tytuły naukowe od Open University and the Central School of Speech and Drama, Birmingham City University, Rhode Island School of Design, Ringling College of Art and Design oraz Liverpool Institute for Performing Arts.

osiągnięcia w dziedzinach edukacji i sztuki, wielokrotnie podkreślał, że należy „uchwycić żywioł” i odnaleźć w życiu pasję, która wszystko zmienia. Szkołę artystyczną przyszłości tworzyć więc muszą osobowości, pasjonaci, którzy wybrali ten zawód świadomie i to w nim chcą rosnąć i się rozwijać. Nauczyciela wyróżniać powinny takie cechy, jak szerokie horyzonty, wielka wyobraźnia i niecodzienne spojrzenie na świat. Artysta, który potrafi o tym samym opowiedzieć na wiele różnych sposobów, wykonać frazę wielokrotnie w całkowicie odmiennym nastroju, który rozwijać będzie jednocześnie skrzydła ucznia i swoje, jak nigdy dotąd — to model przyszłego nauczyciela. Teraz jest ten czas, aby wspólnie kreować szkołę artystyczną. Jesteśmy w lepszej pozycji niż kiedykolwiek wcześniej, dzięki wykorzystywaniu technologicznych i kreatywnych zasobów. Mamy okazję do zainicjowania działań angażujących wyobraźnię młodych ludzi i zapewniania im form nauczania i uczenia się, które byłyby jednocześnie w najwyższym stopniu dopasowane do ich „żywiółów” — naturalnych talentów i pasji — najcenniejszych towarów eksportowych, jakie tylko możemy mieć. Kiedy ludzie są w swoim żywiole, czują się prawdziwie sobą, są szczęśliwi i dochodzą do największych osiągnięć.

## Artysta zintegrowany

Wszystko zaczyna się w głowie, od marzeń, a kończy, gdy nie działasz... Jeden z największych fizyków XX wieku, Albert Einstein, który *notabene* grał na skrzypcach i — jak opisał to jego syn — *Kiedy tylko czuł, że znalazł się na końcu drogi lub w trudnej sytuacji w swojej pracy, szukał schronienia w muzyce* — mawiał, że kreatywność to inteligencja, która dobrze się bawi<sup>9</sup>. Co cieszy więc najbardziej? Tworzenie. Daje radość, budzi ciekawość i uczy lepiej niż odtwarzanie. *Powiedz mi, a zapomnę, pokaż mi, a zapamiętam, pozwól mi zrobić, a zrozumiem* — Konfucjusz wypowiedział te słowa ponad dwa tysiące lat temu, a nadal są aktualne. Wobec powyższego zachęcanie uczniów do samodzielnego odkrywania wiedzy i zasad rządzących w otaczającym ich świecie społecznym i kulturowym to rozwijanie w nich pierwotnej ciekawości, będącej motorem rozwoju każdego człowieka.

Wciąż pozostaje zagadką pojawianie się w historii świata geniuszy. Czy tworzenie wielkich dzieł dostarcza im radości, czy łączy się z cierpieniem? Skąd się biorą geniusze wszech czasów, jak Wolfgang Amadeusz Mozart, który do dziś zadziwia i pociąga bystrością intelektu? Czy może komuś nie zaimponować jego biegła znajomość kilku języków? Jak to możliwe, że po jednokrotnym wysłuchaniu zanotował 9-głosowe *Miserere* Gregoria Allegriego, którego party-

---

<sup>9</sup> U. Słyk, *Innowacyjne warsztaty muzyczne w procesie rozwijania postawy twórczej i kreatywności uczniów edukacji wczesnoszkolnej*, Uniwersytet Śląski, Wydział Pedagogiki i Psychologii, praca doktorska, 2019, s. 307.

tura była pilnie strzeżoną tajemnicą? Edvard Grieg zauważył: *W wypadku Bacha, Beethovena i Wagnera podziwiamy przede wszystkim głębię i potęgę ludzkiego umysłu, u Mozarta zaś — boski instynkt; w jego muzyce nie ma żadnego wysiłku, śladu walki, oporu materii, tylko dziecięca, radosna natura, pokonująca wszelkie trudności niczym w zabawie...*<sup>10</sup>. Skąd biorą się ludzie tacy jak twórcy Google, twórcy teorii względności, twórcy różnych sprytnych urządzeń? Czy sukces zawdzięczają edukacji, swoim mistrzom, nauczycielom? Większość z tych ludzi zdobywa w szkole odpowiednią wiedzę, ale przede wszystkim, jak dowodzą ich życiorysy, nie poddają się po nieudanych próbach zrealizowania swoich marzeń i pomysłów.

## Własne ziarno bogactwa

Może ma duszę artysty i świetnie radzi sobie z rysowaniem? Lub jest prymusem na śpiewie, rytmice, z instrumentu? W każdym można odkryć potencjał — owe ziarno bogactwa, które warte jest dalszej pracy, rozwoju, energii. To proces rozłożony w czasie, który można przyrównać do dalekiej podróży, w którą dziecko wyrusza, aby rozwikłać zagadkę swojego istnienia. Czy byłaby to dla niego samotna podróż? Czy jednak towarzyszyłbyś mu jako nauczyciel? W szkole przyszłości, oprócz opisywanej kreatywności i innowacyjności działań, ważną rolę odgrywać będzie współdziałanie. Właśnie w przestrzeni współpracy, zrozumienia samego siebie, w połączeniu z oryginalnymi materiałami edukacyjnymi i formą zdobywania wiedzy, efekty będą mogły przerastać nasze oczekiwania. Kreatywność zbiorowa rozwinięta w szkole może być wykorzystywana w różnych innych aspektach życia we współczesnym świecie, ponieważ stopień skomplikowania zadań, które stoją przed ludzkością, wymaga zespołowego działania.

*Nauczyciel ociera się o wieczność, nigdy nie można stwierdzić, kiedy i gdzie kończy się jego wpływ*<sup>11</sup>. Od wieków relacja mistrz–uczeń wydawała się najbardziej naturalną formą kształcenia. Ludzie poszukują mistrzów życia, ponieważ podążają za doskonałością. Czy w przyszłości rolę mistrza przejmą: internet, symulatory, multimedia, sztuczna inteligencja i cyfrowa technologia? *Wszystko, co jest online, jest ważniejsze od Mistrza stanowiącego wzór Człowieka i Nauczyciela*<sup>12</sup> — twierdzi profesor Krzysztof Bielecki. W moim artystycznym życiu sło-

<sup>10</sup> Ks. J. Paczkowski, *Mozart — geniusz muzyczny wszech czasów*, „Opiekun”, dwutygodnik diecezji kaliskiej, 13 lipca 2012. Źródło: [www.opiekun.kalisz.pl/mozart-geniusz-muzyczny-wszechczasow/](http://www.opiekun.kalisz.pl/mozart-geniusz-muzyczny-wszechczasow/) (dostęp: 30.01.2021).

<sup>11</sup> H.B. Adams, cyt. za: K. Bielecki, *Relacja mistrz–uczeń — jej rola we współczesnym kształceniu*, „Wiadomości Lekarskie”, tom LXIII, nr 8, sierpień 2020, Aluna Publishing.

<sup>12</sup> K. Bielecki, dz. cyt., s. 1804. Krzysztof Bielecki, prof. dr hab. n. med., polski lekarz chirurg i nauczyciel akademicki.

wo „mistrz” kojarzy się nieustannie z podziwem, szacunkiem, profesjonalizmem, wzorem do naśladowania<sup>13</sup>.

W historii świata każdy geniusz miał swojego mistrza, który wskazywał mu drogę (na przykład Platon — Sokratesa, Aleksander Wielki — Arystotelesa). W szkole uczeń w dalszym ciągu potrzebuje mistrza, autorytetu, doradcy, przewodnika, powiernika i przyjaciela. Za każdym razem, gdy uczeń przewyższa swego mistrza, świat idzie do przodu. Jeśli wyruszysz więc w podróż razem z uczniami, zauważysz ich zdolności i potencjał w rzeczach, które sprawiają im przyjemność, w zadaniach, w których będą skuteczni. Możesz pomóc uczniom odkryć ich talenty i wokół nich budować motywację do tego, co będzie w przyszłości.

## Czerpiąc z przeszłości — patrzymy w przyszłość

Żyjemy w czasach, w których w zasadzie jedynie stała jest permanentna zmiana. Ciągły rozwój człowieka wpisany jest już na stałe w indywidualne ścieżki kariery niezależnie od wykonywanego zawodu. Świat potrzebuje ludzi przełamujących schematy i stereotypy, potrafiących myśleć w sposób niestandardowy, łączyć wiedzę i umiejętności z różnych dziedzin. Kreatywność powinna być zatem rozwijana już od najmłodszych lat i na stałe wpisana w działania szkoły.

Nauczyciel przyszłości jawi się jako postać niewątpliwie kluczowa w procesie nauczania, ale nie najważniejsza. W centrum zawsze stoi uczeń. *Dzieci są nadzieją, która rozkwita wciąż na nowo, projektem, który nieustannie się urzeczywistnia, przyszłością, która pozostaje zawsze otwarta*<sup>14</sup>. Stwórzmy więc szkołę artystyczną przyszłości jako miejsce przełamywania barier myślenia i postrzegania, eksperymentowania uczniów i nauczycieli, miejsce wrzenia koncepcji edukacyjnych. Scalajmy edukację artystyczną z pedagogiką społeczną, edukacją historyczną, międzykulturową, rozwojem duchowym i wychowaniem estetycznym. Absolwent takiej szkoły będzie ukształtowanym artystą o otwartej i twórczej postawie wobec siebie i świata z uruchomionym myśleniem lateralnym, dzięki któremu posiędzie zdolność poszukiwania różnych rozwiązań w zależności od zaistniałej sytuacji.

---

<sup>13</sup> Składam mój szczerzy hołd myśli i koncepcjom moich Mistrzów: Profesora Jerzego Marchwińskiego, w szczególności wyrażonej w jego najbardziej wnikliwej publikacji *Muzyczne partnerstwo. Refleksje o nauczaniu partnerstwa*. Książka ta zrewolucjonizowała moje rozumienie wykonawstwa muzyki kameralnej. Za gorliwe zaangażowanie, uporządkowywanie wiedzy zdobywanej na przestrzeni lat studiów, dziękuję mojemu wyjątkowemu Mistrzowi Profesorowi śp. Jerzemu Godziszewskiemu. Jestem także wdzięczna Profesor dr hab. Joannie Maklakiewicz z Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie za rozmowy o sztuce i stałą zachętę do nieustannych poszukiwań rozmaitych rozwiązań interpretacyjnych w grze na dwa fortepiany.

<sup>14</sup> Jan Paweł II (Karol Wojtyła), homilia, 15 października 2000 roku, Rzym, III Światowe Spotkanie Rodzin z Ojcem Świętym. Źródło: [opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan\\_pawel\\_ii/przemowienia/kongres\\_rodzin](http://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/przemowienia/kongres_rodzin) (dostęp: 31.01.2021).

## Epilog — cztery pytania

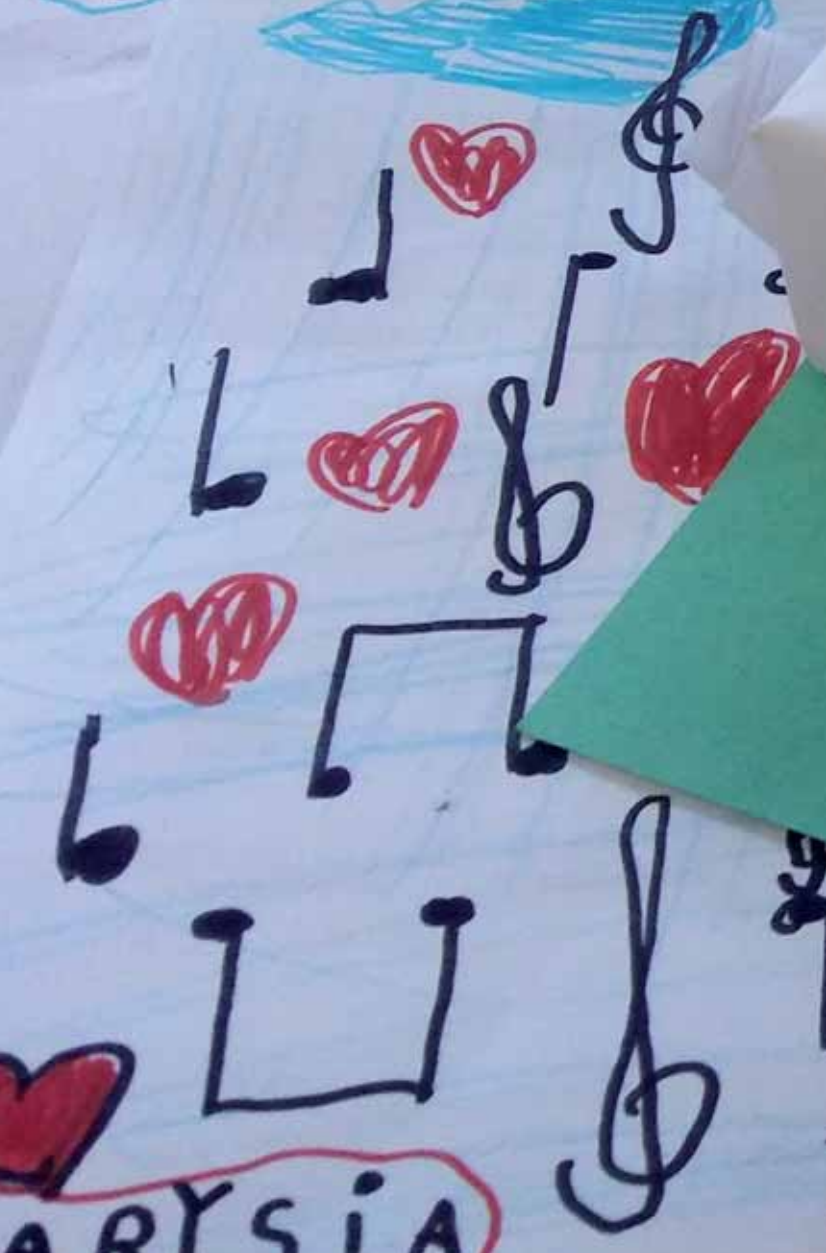
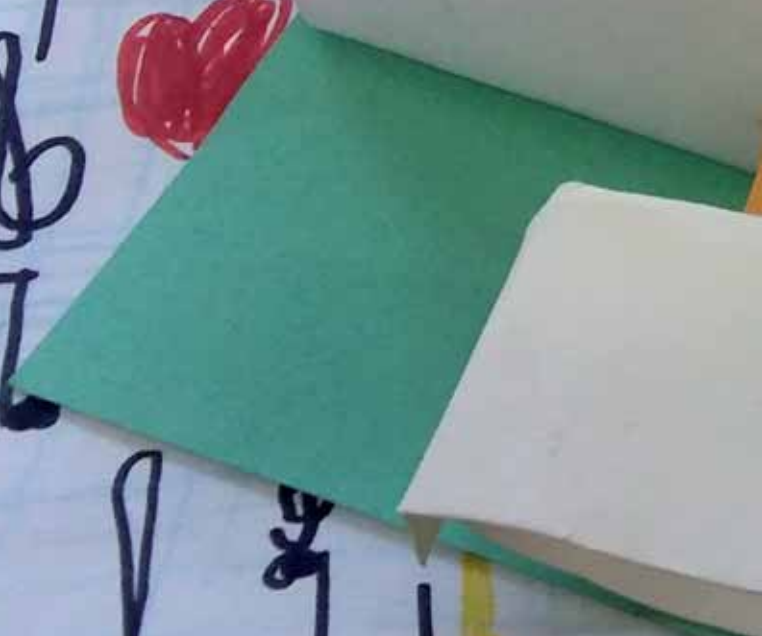
Czy jako nauczyciel dostąpisz w swoim życiu zaszczytu obcowania z cudownym dzieckiem? Czy zawsze odkryjesz w porę talent swojego ucznia? Czy w każdym człowieku dostrzeżesz wewnętrzne piękno i pomożesz mu stworzyć ciekawą przyszłość nie tylko dla niego, lecz również dla siebie? Czy w przyszłości twoi uczniowie uczynią otaczający nas świat lepszym?

## Wykorzystane źródła i opracowania

- [1] Bielecki Krzysztof, *Relacja mistrz–uczeń — jej rola we współczesnym kształceniu*, „Wiadomości Lekarskie”, tom LXIII, nr 8, sierpień 2020, wyd. Aluna Publishing.
- [2] Jan Paweł II (Karol Wojtyła), homilia z 15 października 2000 roku, Rzym, III Światowe Spotkanie Rodzin z Ojcem Świętym. Źródło: [opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan\\_pawel\\_ii/przemowienia/kongres\\_rodzin](http://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/przemowienia/kongres_rodzin) (dostęp: 31.01.2021).
- [3] Marchwiński Jerzy, *Muzyczne partnerstwo. Refleksje o nauczaniu partnerstwa*, Wydawnictwo Drugie, Warszawa 2018.
- [4] Paczkowski Jacek ks., *Mozart — geniusz muzyczny wszechczasów*, „Opiekun”, dwutygodnik diecezji kaliskiej, 13 lipca 2012. Źródło: [www.opiekun.kalisz.pl/mozart-geniusz-muzyczny-wszechczasow/](http://www.opiekun.kalisz.pl/mozart-geniusz-muzyczny-wszechczasow/) (dostęp: 30.01.2021).
- [5] Robinson Ken, Lou Aronica, *Kreatywne szkoły. Oddolna rewolucja, która zmienia edukację (Creative Schools. The Grassroots Revolution That's Changing Education)*, przekł. Aleksander Baj, Element, Kraków 2015.
- [6] Słyk Urszula, *Innowacyjne warsztaty muzyczne w procesie rozwijania postawy twórczej i kreatywności uczniów edukacji wczesnoszkolnej*, praca doktorska, Uniwersytet Śląski w Katowicach Wydział Pedagogiki i Psychologii, 2019.
- [7] Suchanek Lidia, *Inspirująca rola filozofii doświadczenia Johna Deweya w procesie kształtowania osobowości twórczej*, [w:] S. Krzyśka, R. Kubicki, D. Michałowska (red.), *Filozoficzne konteksty edukacji artystycznej*, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2011.
- [8] Webster Peter, *Transforming the Landscape of Teacher Education in Music*. Źródło: [music.usc.edu/transforming-the-landscape-of-teacher-education-in-music](http://music.usc.edu/transforming-the-landscape-of-teacher-education-in-music), 1 grudnia, 2017 (dostęp: 30.01.2021), USC University of Southern California.
- [9] Źródło: [cekis.pl/relacje/historia-jednego-obrazu-mona-lisa-da-vinci/](http://cekis.pl/relacje/historia-jednego-obrazu-mona-lisa-da-vinci/) (dostęp: 30.01.2021).
- [10] Źródło: [education.uw.edu/people/faculty/vwb](http://education.uw.edu/people/faculty/vwb) (College of Education, University of Washington) (dostęp: 30.01.2021).

**dr Joanna Derenda-Łukasik** — pianistka, absolwentka Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy w klasie fortepianu profesora Jerzego Godziszewskiego. W 2020 roku obroniła dzieło artystyczne i rozprawę doktorską na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina w Warszawie. Członek duetu fortepianowego Pianoduo Artists. W latach 2013–2016 była wykładowcą podczas Międzynarodowych Kursów Interpretacji Muzycznej w Nowym Sączu oraz Ogólnopolskich Warsztatów Metodycznych Centrum Edukacji Artystycznej. Autorka artykułów metodycznych z zakresu gry na fortepianie i sztuki muzycznej. Nauczyciel dyplomowany Państwowego Zespołu Szkół Muzycznych im. Artura Rubinsteina w Bydgoszczy.

Arystia



ARYSIA



# Blaski i cienie nauczania zdalnego

*Kiedys — nie ma takiego dnia tygodnia.*

Janet Dailey

## Nieznane woła

W 1728 roku amerykański nauczyciel Caleb Phillips zamieścił w prasie ogłoszenie zachęcające do udziału w korespondencyjnym kursie stenografii<sup>1</sup>. Jest to prawdopodobnie pierwszy zanotowany przypadek wykorzystania metody nauki zdalnej. W XXI wieku, w dobie nowoczesnych, inteligentnych technologii stenografię odłożono do lamusa, a nauczanie na odległość „złapało wiatr w żagle”. Od pionierskiego pomysłu Phillipsa minęło wiele lat. Historia zdalnej nauki jest długa. Mimo to dla wielu z nas — nauczycieli, uczniów, rodziców — przygoda z e-learningiem zaczęła się całkiem niedawno, wraz z nastaniem epidemii koronawirusa. Musieliśmy przeorganizować naszą codzienność, metody pracy, stawić czoła nowym wyzwaniom. Dziś, z perspektywy lotu ptaka albo raczej drona, chciałabym przyjrzeć się ostatnim miesiącom pracy nauczyciela szkoły muzycznej i subiektywnie naszkicować realia codzienności — blaski i cienie. Poruszę również temat, jakim jest dbanie o samego siebie (nie tylko w tych trudnych czasach społecznej izolacji). Dobrostan psychiczny i fizyczny nauczyciela ma bowiem wielkie znaczenie w procesie nauczania. Odbija się na uczniach z wielką mocą.

## Zdalne obrazki

Jest wtorek, godzina 14.00. Punktualnie, przez aplikację Messenger, dzwoni dziewięcioletnia Amelka<sup>2</sup> z klasy drugiej. Ma już swój telefon komórkowy, tablet i konta na popularnych komunikatorach. Nie potrzebuje pomocy rodziców. Sia-

---

<sup>1</sup> Stenografia — skrócona, symboliczna metoda zapisu nakierowana na zapis bieżącej mowy albo usprawnienie pracy biurowej i dziennikarskiej.

<sup>2</sup> Imiona uczniów zostały zmienione.

da do cyfrowego pianina. Za dziewczynką na biurku widać otwartą paczkę keczupowych cheetosów. Rozmawiamy przez chwilę o zdrowym jedzeniu i o wielkim pianiście Arturze Rubinsteinie, który lubił mieć podczas ćwiczenia jakieś słodkie przekąski. Amelia próbuje poprawnie zagrać gamę F-dur przez cztery oktawy. Telefon komórkowy uczennicy przymocowany jest na drzwiach szafy nad instrumentem. Nie widać całości klawiatury. Ze zdumieniem patrzę, jak kamera telefonu podąża za rękami. Amelka zdradza sekret — podczas gry przesuwa nogą drzwi szafy. Chwalę jej pomysłowość i innowacyjne rozwiązanie, równocześnie przypominając o stabilnej postawie przy instrumencie. Ustalamy, że telefon może zaczepić nieco wyżej. Pod koniec lekcji łączymy się z Mają, ponieważ obiecałam dziewczynkom mały popis. Zauważam u nich nagły wybuch entuzjazmu, zapału i chęci. Na koniec wspólnie przenoszą się na plac zabaw albo lewitują w kosmosie dzięki zabawnym możliwościom aplikacji. Następnie łączę się z Wiktorem z klasy piątej. Gra obowiązkowy zestaw gam i pasaży. Mamy bardzo słaby sygnał połączenia. Wznawiamy lekcję kilka razy, co wybija nas z rytmu pracy. Sytuacja na chwilę się poprawia. Nagle podczas gry Wiktor zamiera w bezruchu. Jakość połączenia jest jednak dobra. Już wiem, co jest grane. Uczeń wybucha śmiechem. Tak kwituje swoją nieudaną próbę nabrania nauczyciela. Przeprasza i zapewnia, że już nie będzie. Chwila przerwy na zrobienie herbaty. Jeszcze kilka połączeń. Flecistka Julia, która dodatkowo gra na fortepianie, nie słyszy, co mówię, i nie może się skupić, ponieważ — jak tłumaczy — jej mama włączyła głośno szumiący czajnik. Uczennica nie zdążyła też wydrukować przesłanych e-mailem nut. Lekcja z kolejnym podopiecznym stawia przede mną ciekawe wyzwanie. Keyboard Franciszka niespodziewanie zmienił strój. Nie pomaga wyłączenie zasilania instrumentu ani nie reaguje na to żaden z przycisków. Gramy *Dla Elizy* Ludwika van Beethovena w łatwym opracowaniu. Chcąc zagrać uczniowi utwór w „jego” tonacji, transponuję melodię z a-moll do cis-moll. W międzyczasie na skrzynkę mailową dostaję od swoich kolegów nauczycieli prośby o nagranie partii akompaniamentów dla uczniów innych specjalności. Na koniec łączę się z nastoletnią Karoliną. Nie jest w stanie dzisiaj grać. Wiadomość o nagłej śmierci kolegi z klasy bardzo ją dotknęła. Czuje się zagubiona, zmęczona, złęknioma i doskwiera jej brak bezpośredniego kontaktu z rówieśnikami. Rozmawiamy. Po lekcjach, około godziny 19.00, spacer na świeżym powietrzu bez patrzenia w szklane ekrany jest bezcenny.

## Pierwsza pomoc

Naszą szkolną codzienność z czasów przed epidemią wypełniały pełne korytarze, głośne rozmowy, przesłuchania, popisy klasowe, warsztaty, koncerty szkolne, wyjazdy na konkursy. Grafik był zazwyczaj bardzo napięty, a czas pracy intensywny. Bezpośrednia współpraca i bliski kontakt między nauczycielami, uczniami, pracownikami szkoły był czymś oczywistym, żywym, budującym, inicjującym dyskusje i skłaniającym do refleksji. Na indywidualnych lekcjach instrumentu



łatwo było o atmosferę bliskości, serdeczności, intymności, co wydaje się bardzo potrzebne młodym, wrażliwym ludziom w tych niewrażliwych czasach. Dziś, w dobie pandemii i zdalnej nauki, uczniowie bardziej niż zwykle oczekują wsparcia, pomocy, rozmowy i zrozumienia. Tomasz Bilicki nazywa to pokolenie „płatkami śniegu”, ponieważ jest piękne, ale delikatne — kruche dużo bardziej niż czasami nam, dorosłym, się wydaje<sup>3</sup>. Nauczyciel nie jest terapeutą, psychologiem ani interwentem kryzysowym, ale mimo to często udziela pierwszej pomocy psychologicznej swoim podopiecznym. Jak pomóc? Co powiedzieć i jak reagować na kryzys naszego ucznia? Od początku epidemii koronawirusa pojawiło się mnóstwo publikacji, bezpłatnych kursów online, które pomagają uzbroić nas, nauczycieli, w niezbędną wiedzę psychologiczno-pedagogiczną. Bardzo wartościową, godną polecenia publikacją jest *Edukacja w czasach pandemii wirusa COVID-19* pod redakcją doktora habilitowanego Jacka Pyżalskiego<sup>4</sup>. Podręcznik zawiera teksty znakomitych uczonych i praktyków, którzy dogłębnie analizują obecną sytuację i dzielą się opisem praktycznych strategii, rozwiązań i wpływu codziennych oddziaływań pedagogicznych.

Niezwykle ważnym dla mnie rozdziałem jest tekst Nauczyciela Roku 2013 Marcina Zaróda — *Jak nauczyciele mogą obecnie zadbać o swój dobrostan?*<sup>5</sup>. Choć to uczniów traktujemy jako ten najbardziej narażony na działanie kryzysu i wrażliwy element systemu edukacji, to nietrudno zauważyć, że to na nauczycielach skupiły się duże wymagania i oczekiwania, zarówno od podopiecznych, ich rodziców, jak i dyrektorów placówek oświatowych. Rzuceni na głęboką wodę musieliśmy w zawrotnym tempie, w sytuacji stresowej nadrobić kompetencje z zakresu używania nowoczesnych technologii w nauczaniu. Zaród wymienia też inne czynniki wpływające na kondycję sfery psyche nauczyciela: brak równowagi między pracą a życiem prywatnym, brak czasu na relaks, wynikający często z konieczności pracy na drugim czy nawet trzecim etapie, poczucie misji i emocjonalne traktowanie zawodu połączone z troską o najbliższych i niepewnością, co przyniesie jutro. Autor w dalszej części tekstu rozważa priorytety i szuka odpowiedzi na pytanie o hierarchię wartości w obecnych okolicznościach. Podkreśla wagę dbania o samego siebie, które nie powinno być mylone z egoizmem. Wiemy bowiem, jak wielki jest wpływ dobrostanu nauczyciela na proces kształcenia ucznia i rozwój jego pasji. Ważnym również zagadnieniem jest rozwijanie w sobie zgody na porażki naszych podopiecznych i brak perfekcjonizmu. Szczególnie pozwólmy sobie zaakceptować niepowodzenia jako naturalny

<sup>3</sup> T. Bilicki, *Jak pracować z uczniem w kryzysie w czasie pandemii COVID-19?*, [w:] J. Pyżalski (red.), *Edukacja w czasach pandemii wirusa COVID-19. Z dystansem o tym, co robimy obecnie jako nauczyciele*, „EduAkcja”, Warszawa 2020.

<sup>4</sup> J. Pyżalski (red.), dz. cyt.

<sup>5</sup> M. Zaród, *Jak nauczyciele mogą obecnie zadbać o swój dobrostan?*, [w:] J. Pyżalski (red.), dz. cyt.

stan rzeczy w sytuacji korzystania z technologii, które same w sobie obciążone są wadą nieprzewidywalności działania.

W internecie pojawia się obecnie mnóstwo propozycji szkoleń dla nauczycieli, na przeróżnych platformach edukacyjnych czy tych oferowanych przez Centrum Edukacji Artystycznej. Chcielibyśmy często brać udział we wszystkich propozycjach warsztatów. Wynika to czasami z obawy, że ominie nas coś ważnego. Tak definiujemy zjawisko FOMO (ang. *Fear of Missing Out*). Warto zdać sobie sprawę z jego istnienia i oprzeć się pokusie bycia wszędzie, w imię zasady „mniej znaczy więcej”. Zaród proponuje w tym czasie sięgnąć po materiały i zasoby poświęcone dbaniu o własny dobrostan, na przykład seminaria TED (np. *Learn to shine bright. The importance of selfcare for teachers* — Naucz się świecić jasno. O tym, jak ważne jest dbanie o siebie, kiedy jest się nauczycielem). Niezwykle ważne są wszystkie działania profilaktyczne, które wspomagają dobre samopoczucie: utworzenie planu dnia, ustalenie granic między życiem zawodowym i prywatnym, czas poświęcony na własne pasje i zainteresowania, ruch fizyczny, relaks, ćwiczenia oddechowe, *mindfulness* czy medytacja. Jednak gdy te sposoby zawiodą i czujemy, że potrzebujemy pomocy, zwróćmy się choćby do lokalnej poradni psychologicznej czy terapeutycznej. W czasie pandemii coraz więcej z nich prowadzi dyżury online dla nauczycieli zmagających się z nadmiernym stresem i przemęczeniem. Nie bójmy się szukać wsparcia i prosić o pomoc.

## Blaski i cienie

W zdalnym nauczaniu gry na instrumencie napotykamy na wiele trudności i przeszkód. Niektóre metody ćwiczenia z uczniem, rozwijanie wrażliwości na barwę dźwięku, praca nad aparatem gry, pedalizacją, artykulacją czy rytmiką, brak publicznych występów, wreszcie akompaniowanie czy wspólne granie na cztery ręce — wiele aspektów gry na instrumencie i metod pracy, które były możliwe w sali lekcyjnej — stały się teraz ograniczone lub niemożliwe poprzez połączenie internetowe. Ponadto zmęczenie cyfrowe, techniczne problemy z jakością rozmowy online wystawiają na próbę cierpliwość i entuzjazm całej społeczności szkolnej. Ponieważ sentencje to prawdy o życiu, posłużę się tutaj jedną z nich<sup>6</sup>: *Teraz nie pora myśleć o tym, czego ci brak. Lepiej pomyśl o tym, co możesz zrobić z tym, co masz* (Ernest Hemingway). Mimo niedogodności i wielu

---

<sup>6</sup> Sentencje mogą być impulsem do rozważań i do zastanawiania się. Mogą też służyć ćwiczeniu koncentracji. Moi uczniowie bardzo lubią korzystać z pozycji, którą serdecznie polecam wszystkim nauczycielom — *Łakocie dla duszy* (Wydawnictwo Seven, 2018). Znajdziemy w niej mądrości znanych i cenionych ludzi. Publikacja jest niezwykła, bo w formie metalowego pudełka w kształcie wielkiego cukierka. W środku znajdują się kartoniki w kształcie małych cukierków z hasłem. Uczniowie bardzo cenią sobie chwilę na wylosowanie sentencji, a radość z przeczytanej mądrości-wskazówki jest bezcenna.

zmian całe grono pedagogiczne wypracowało przez ostatnie miesiące nauki zdalnej własne metody kształcenia na odległość, zorganizowało niezbędny sprzęt elektroniczny, szybki internet, zainstalowało potrzebne aplikacje w telefonie i programy komputerowe, zadbało o statyw czy wspomagające szkolenia online. Metodą prób i błędów oswoiiliśmy rzeczywistość i przyzwyczailiśmy się do nowych możliwości. Nasi uczniowie zaczęli prezentować swoje postępy i nagrania na szkolnych stronach internetowych, na Facebooku i w serwisie YouTube. Możliwe stały się popisy sekcyjne online na Skypie, Messengerze czy Zoomie.

Kalendarium roku szkolnego mimo dystansu społecznego można ożywić na wiele sposobów. W szkole, gdzie aktualnie pracuję jako nauczyciel fortepianu i akompaniator, zainicjowałam organizację I Szkolnego Konkursu Kolęd i Pastoralek dla Klas Pierwszych Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Zgierzu. Wydarzenie odbyło się właśnie w formie zdalnej. Regulamin zakładał, że w konkursie może wziąć udział każdy instrumentalista z klasy pierwszej cyklu czteroletniego i sześcioletniego. Adresatami tej inicjatywy nie bez powodu byli najmłodsi. Zauważyłam duży spadek motywacji u własnych uczniów, co na samym początku przygody z muzyką jest oczywiście niekorzystne. Brak bliskiego celu i monotonia lekcji na odległość musiały zostać przełamane. Wielkim wsparciem w organizacji konkursu okazał się entuzjazm dyrekcji, nauczycieli i rodziców, choć dla większości z nas było to pierwsze doświadczenie z konkursem online. Nagrania uczniów realizowane przeważnie w warunkach domowych przez opiekunów były wyzwaniem i nauką cierpliwości. Prezentacje naszych pierwszaków okazały się wielkim sukcesem. Dzieci podeszły do zadania bardzo dojrzałe. Grały w wielkim skupieniu, odświętnie ubrane obok świątecznej dekoracji. Niektórzy przed wykonaniem kolędy decydowali się na zapowiedź i auto-prezentację. Jestem niezwykle dumna z tej współpracy całej naszej szkolnej społeczności i utwierdza mnie to w przekonaniu, że zgoda, jedność i wzajemne wsparcie buduje. Od kolegów nauczycieli wiem, że uczniowie biorący udział w konkursie (wszyscy zostali słusznie nagrodzeni) dostali skrzydeł i wielki zastrzyk motywacji do dalszej pracy. To jest dla mnie ten ważny i piękny blask w czasach zdalnej nauki.

Ostatnie miesiące pozostaną na zawsze niezapomniane. Pracowaliśmy z uczniami razem, ale osobno w zaciszu swoich domów. Poznaliśmy nasze kochane psy i koty, dzieliiliśmy się widokiem z naszych okien. Zdaliśmy sobie wszyscy sprawę, jak ważne są relacje i możliwość zwykłej rozmowy w sali lekcyjnej. Ten czas uzbroidł nas w nowe doświadczenia, możliwości, które zapewne po pandemii z nami zostaną, choć trudno sobie wyobrazić, że będą dominantą artystycznego kształcenia. W obliczu zmian, które zaszły w ostatnich miesiącach, dbanie o własne zdrowie i dobrą kondycję psychiczną stało się jeszcze większą, palącą potrzebą nas wszystkich.

W niniejszej pracy poruszyłam zaledwie małą część tematu, jakim jest zdalne nauczanie w szkole artystycznej. Chciałam przede wszystkim podzielić

się z Czytelnikami własnymi odczuciami i niektórymi obrazkami z codziennej pracy. Z wielką chęcią przeczytałabym lub porozmawiała o doświadczeniach koleżanek i kolegów po fachu z innych placówek szkolnych. Myślę, że ta wymiana zdań i praktyki byłaby bardzo cenna.

**Małgorzata Drzewicka** — nauczyciel fortepianu i akompaniator w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia i Społecznej Szkole Muzycznej II stopnia Towarzystwa Przyjaciół Zgierza. Absolwentka Akademii Muzycznej im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów w Łodzi w klasie fortepianu profesora Mariusza Drzewickiego. Amatorka książek, turystyki i sportu.



Wymarzone białe pianino — praca Cecylii Gurdały. Fot. ze zbiorów prywatnych

# Blaski i cienie nauczania zdalnego

— Proszę pana, internet mi padł, nie mogę się połączyć. Czy dostanę jedynekę? — To chyba najczęstsza mantra naszej nowej religii o szumnej i budzącej odruchy wymiotne nazwie — nauczanie zdalne.

Jest wiosenne popołudnie, niektórzy właśnie zastanawiają się nad aplikaturą sonaty Haydna, inni grają *a vista* wręczony przed chwilą akompaniament, kolejni znowu omawiają na radzie pedagogicznej wszystkie punkty oceny pracy dyrektora, któremu właśnie kończy się kadencja, nie spodziewając się nadchodzącego tsunami, mającego zmienić cały zestaw naszych od lat pielęgowanych odruchów.

To może odwołamy te zajęcia do końca tygodnia, albo niech rodzice się określą, czy dzieci przywiozą do szkoły — to myśli, które przewinęły się chyba przez głowę każdego pedagoga, nauczyciela, mistrza, którego dzieci do tej pory miały na co dzień, na wyciągnięcie ręki, niemalże o każdej porze dnia. Relacja tak intensywnie pielęgowana przez wspólne przeżywanie prawd i emocji zawartych w kompozycjach nagle staje się zagrożona przez widmo lockdownu, alienacji czy wreszcie pogłębiania niedawno zdobytych ujemnych dioptrii.

— No to zaczynamy, ja używam do lekcji ze skrzypiec Messengera, ale słyszałam, że WhatsApp się mniej zawiesza.

Wybór medium komunikacji to prawie wyprawa krzyżowa o bliżej nieprzewidzianym skutku, bo albo „się zawiesi”, albo przyspieszy obraz, albo dźwięk zniknie. Jedyne, co pewne, to to, że ktoś polegnie. Czasem nawet słyhać utwór, pomijając trzaski albo biegającego po dywanie młodszego brata. W sumie do rozczytania utworu komunikator się nawet nadaje, zakładając oczywiście, że limit wykupionych gigabajtów za szybko nie stopnieje lub nie zerwie na dachu anteny radiowej. Nikt nas nie pytał, czy mamy pomarańczowe światłowody, czy nasze Internety są skrzętnie co miesiąc opłacane, wytrzymają to napięcie tak skutecznie generowane przez nadciągające niczym monsuny terminy, nie wspominając wreszcie o złośliwości rzeczy martwych, a jakże żywych w swej naturczywości. Nikt nas nie uczył wielogodzinnego wpatrywania się w pudełko na biurku z nadzieją, że to szybko się skończy i nastanie znowu normalność, jakaś choćby najskromniejsza.

— Niestety nie mamy pieniędzy w budżecie na Teamsy, ale znalazłem taki chiński komunikator Jitsi, na którym można się połączyć z uczniami i poudawać normalną lekcję, a podobno na Skypie też nie ma dużych ograniczeń.

Rozmowy, wymiana doświadczeń czy zabawa w Indianę Jonesa, to pierwsze momenty niekończących się utrapień związanych z doborem protez edukacyjnych mających łączyć te dziury intelektualne powstające coraz to szybciej i skuteczniej.

— Proszę pana, ale czy ja muszę włączyć kamerkę???

Codzienna piżamowa rzeczywistość nieuczesanych włosów i ubierania się „do połowy”, bo przecież reszty nie widać, to pisanie, pisanie, robienie materiałów, odpisywanie na sto wiadomości o godzinie zgoła nieprzyzwoitej, a tak już popularnej, bo przecież różnica między dniem a nocą zatarła się już dawno. Nawet na podwórko się już nie chce wychodzić, bo i samemu nie można.

— Proszę pana, czy ja mam śpiewać w maseczce???

Konsultacje, na które nikt nie chce przyjechać, bo szkoła muzyczna daleko, a zanim się przebijemy przez ten śnieg, co napadał w naszej wsi, to pewnie się spóźnimy, albo w ogóle nie dojedziemy. Może ta lekcja przez komórkę wystarczy, trzeba sobie w końcu jakoś radzić. Przyjechać można w innym terminie, równie „atrakcyjnym”, jak pozostałe, nie wiadomo tylko, czy nauczyciel będzie zdrowy, czy na zwolnieniu, czy wykończeniu nerwowym.

Mamy też nowe metody nauczania, powodujące haluksy na mózgu, na które każdy się pręży i wygina, aby równie skuteczne były, co odplamiacze do brudnych wykonanych etudy czy Bacha. Tak, Bach online to chyba najtrudniejszy jest, chociaż pewnie rytmika — papugowana z filmiku, który pani nakręciła na swoim wysłużonym laptopie, zakupionym bez wsparcia 500+ dla nauczycieli, jest jeszcze trudniejsza. Te układy jakieś niewygodne są, bez czujnego oka pani Agnieszki. Niemniej ostateczny powrót brzdąców z trzeciej klasy do pierwszej, bo się „wszystko zapomniało”, jakoś się udaje.

— Proszę pana, ja nie odeślę panu tego zadania z kształcenia, bo muszę pilnować siostry, bo mama w pracy, a jest sprawdzian dzisiaj i siostra sama sobie nie poradzi z komputerem.

Nikt nie wie, jak oceniać ocenianych, jak wspierać wspieranych, czy po terminie, to faktycznie po terminie, czy popsuty komputer rzeczywiście się popsuł, czy zasięg internetu faktycznie nagle znikł. Czasem także zdarzy się nagły wysyp geniuszu u do tej pory uśpionych geniuszy, a czasem i geniusz zalicza tendencje spadkowe, niczym słupki na wykresach zachorowań. Trzeba rozbudzać w sobie zdolności jasnowidzenia, by zapobiegać codziennym mikrokatastrofom, być ostoją nieustającej szansy dla wiecznego poprawiania przeterminowanych jak pastylki od bólu głowy prac, nie stracić zmysłów, pisać wnioski o dopłaty do nowych okularów, bo stare się przecież popsują od nadmiaru pikseli.

— Moje dziecko zasługuje na lepszą ocenę! — A skąd ona to wie???

Czy te różowe okulary rodzicielstwa stały się już fioletowe???

Spóźnione prace, niskich lotów, pełne awaryjnych lądowań, upstrzone kolizjami z lokalnym ptac-



Robet Gorgoń. Fot. z archiwum prywatnego

twem zasługują na pochwałę??? Czy minimalizm znowu jest w modzie??? Może oceniamy za oddech, piątka za brak chrapania, a szóstka za warkoczyki... A czyja to wina, że się wszystkim już nie chce, nawet tym najzagorzalszym fanom codziennego TikToka. Brakuje słońca, ludzi, rozmowy, obecności.

— Dystans nas zdystansował w swej dystansowości, oddalił nas od naszych ulubionych, codziennych radości.

Niby przyzwyczać się można do wszystkiego, ale czy można być nieczułym na dystorsje w emocjach muzycznych, zniekształconych przez złącze rj45, czy najmłodsze dzieci stawiające swoje pierwsze kroki w układaniu palców na instrumencie poradzą sobie dzięki sezonowym konsultacjom??? Brak relacji mistrz–adept to chyba największa pandemia naszych czasów. Brak wzorców,

nieprzewidywalne zachowania, nieprzemyślane decyzje, burzenie piramidy Maslowa, walka z bólem gałek ocznych czy w końcu łzawiący rodzice to chyba równie groźne trucizny, takie małe, a jakże liczne i skuteczne w tworzeniu spuszczenia w serduszkach małych muzyków.

Po tym czasie, od sławetnego marca, kiedy zamknięto wiele drzwi i nie otworzono żadnych okien, każdy ma już swoją nową rzeczywistość, czasem nawet na zakupy może wyjść, ale po co, przecież nuty da się kupić online. Radzimy sobie z przeciwnościami, no bo co nam zostaje, oprócz tych codziennych ponurych moli pisanych przez jedno „I”, gorzkich durów, bynajmniej brzusznych, tych kilku radości, jak skrzypek wyśle bezbłędnie napisane dyktando harmoniczne w tak obcym i owianym złą sławą kluczu basowym. Kiedy uczeń wydziału wokalnego wreszcie pojmie zawiloci zboczenia modulacyjnego, nie spuszczać przy tym nosa na kwintę. Może jak już wrócimy do jakiejś normalności, to ten czas postrzegać będziemy jako niestracony, a pełen etiid życiowych, *toccat* na komputer i łącze internetowe.

Zakładając, że wszystko nas wzbogaca, to w końcu będziemy milionerami, z wadą wzroku, gigantycznymi rachunkami za prąd i całą masą plików na dysku z goglami. Nie jest źle. W końcu nawet na konkurs można pojechać — do pokoju obok — i nagrać utwór, a nawet wygrać dyplom i sławę w szkole na grupie. Da się nawet nauczyć samodzielnej pracy, tak skutecznie wymazywanej z codziennych odruchów. Można również poprawić swoją biegłość pisania na klawiaturze i w przyszłości poświęcić się pisaniu na maszynie życia, bo przecież obsługiwać komputery każdy potrafi, nawet „nasza pani, której ciągle brakuje jakichś uprawnień i wyskakuje komunikat”.

Wiele jest blasków światłości ujemnej naszej nowej religii, codziennie kulturowanej, pieczołowicie pielęgnowanej, której każdy musi być wyznawcą, czy chce, czy nie chce, czy sam jej doświadcza, czy poprzez członka rodziny. Czy jest po jednej, czy po drugiej stronie barykady, którą pomiędzy nami postawił ukoronowany zdobywca pustki, ciszy w szkołach, lęku przed oddychaniem i dys-tansu społecznego.

**Robert Gorgoń** — kompozytor, pianista, kameralista, pedagog. Studiował grę na fortepianie w klasie Jerzego Godziszewskiego, teorię muzyki oraz kompozycję pod kierunkiem Zbigniewa Bargielskiego w Akademii Muzycznej w Bydgoszczy. Uczestniczył w wielu kursach pianistycznych, m.in. u profesor Ewy Pobłockiej, profesor Elżbiety Stefańskiej i docenta Aleksandra Murawskiego (Kijów), a także kompozytorskich u Andrea Talmelliego (Włochy) i Alessandro Ferrariego (Włochy). W 2005 roku odbył trzymiesięczne studia w zakresie gry solowej, kameralnej (duet fortepianowy) oraz kompozycji w ramach w Istituto Superiore di Studi Musicali „Achille Peri — Claudio Merulo” w Reggio Emilia (Włochy). Jego utwory wykonywane były w kraju i za granicą. Obecnie uczy w szkołach artystycznych w Mławie i Przasnyszu.







# Szkoła artystyczna przyszłości

Będąc pianistką pedagogiem, wyobraźnię moją pobudzam dla wizji szkolnictwa muzycznego. Powiem więcej — szkolnictwo muzyczne ogarniam moimi marzeniami.

Podłożem moich rozważań jest od dawna ugruntowane we mnie i zdefiniowane zagadnienie „muzyki”.

*Muzyka jest językiem. Jest chyba najdoskonalszym z języków. Posiada niezwykle rozległą dziedzinę. Wyrażając treści, którymi są emocje, nastroje, obszar swój zakreśla granicą podchodzącą do sfery niebytu, rozpościerając się szeroko — chciałoby się rzec — w bezmiarze bytu, by wreszcie wchłonąć transcendencję.*

*W możliwości wyrażania subtelności i subtelnych różnic nie ma ten język sobie równych. Leonardo da Vinci nazwał sztukę muzyki „kształtowaniem tego, co niewidzialne”<sup>1</sup>.*

Wyposażenie uczniów w umiejętność rozkodowania zapisu tekstu muzycznego we wszystkich jego wymiarach jest podstawowym zadaniem dydaktyki muzycznej.

## ■ Nauka umiejętności odczytania kodu zapisu muzycznego — podstawowym obowiązkiem nauczyciela instrumentalisty

Obowiązek ten powinien być realizowany poprzez:

- 1) wyposażenie ucznia w maksimum wiedzy i umiejętności;
- 2) uruchomienie procesu, dzięki któremu uczeń będzie zdobywał umiejętność samodzielnej pracy nad utworem.

Rolą pedagogiki w każdej dziedzinie jest wyposażenie w narzędzia oraz doprowadzenie do stanu, w którym uczeń uzyska niezbędny poziom samodzielności. Czym owa samodzielność jest? Świadomością materii, z którą ma do czynienia, umiejętnością definiowania problemów i ich rozwiązywania. Świadomością celów i dążeniem do ich realizacji.

---

<sup>1</sup> M.J. Gelb, *Myśleć jak Leonardo da Vinci*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2006.

Dla muzyka dźwięk jest podstawową jednostką w łańcuchu ekspresji wyrażanej językiem muzyki. Zatem każdy pobudzony dźwięk dla muzyki jest nośnikiem emocji.

W przypadku dźwięku muzycznego kategoria jakości, z pełną zawartością emocjonalną, jest przyczyną, dla której dźwięk powstaje. Intencjonalność dźwięku muzycznego dotyczy wszystkich przejawów i aspektów jego istnienia. Dotyczy to wyobrażenia twórcy, który te intencje koduje zapisem dźwiękowym (lub inną współczesną formą graficzną) oraz wyobrażenia odtwórcy, którego podstawowym obowiązkiem względem zapisu nutowego (więc także wobec kompozytora) jest odczytanie tych intencji. Odczytanie i zrealizowanie wszystkiego, co jest zapisane i co mieści się „pomiędzy” znakami graficznymi. Rzetelne i wrażliwe rozkodowanie zapisu sfery duszy utworu połączone z odczuciem wykonawcy powoduje muzyczne i artystyczne życie dźwięków. Tak rozpoczyna się interpretacja utworu<sup>2</sup>.

### ■ Marzy mi się, aby:

#### 1. Język muzyki, będący językiem emocji, był językiem powszechnym i powszechnie zrozumiałym.

Muzyka jest językiem ponadnarodowym. Nie obawiam się stwierdzić, że jest **naturalnym esperanto**. Jednak ten potencjał tkwiący w muzyce jest wykorzystywany w zbyt małym stopniu. Uczenie języka muzyki oznacza budzenie i rozwijanie wrażliwości emocjonalnej.

Z oczywistych względów skala możliwości rozwoju tej cechy jest bardzo rozbudowana. Ale podjęcie zadania uwrażliwiania dzieci od najwcześniejszych lat poprzez zjawiska dźwiękowe jest inwestycją w jakość narodu. Myślę, że stanowi konieczną przeciwwagę dla wielu „odhumanizowanych” zjawisk tego świata. Co jest kluczem do języka muzyki?

INTERWAŁY. Każdy z nich ma swoją ekspresję. Ponadto wydźwięk każdego interwału melodycznego różnicuje dodatkowo kierunek: w górę lub w dół. Dziecko sześciolatnie jest już w stanie ustosunkować się do ekspresji słyszanego interwału melodycznego. Czyni to samo lub z małą podpowiedzią. Jest to przejaw wsłuchiwania się w muzykę, czyli docieranie do jej wnętrza. Przeciwnością jest słuchanie zewnętrzne, czyli może raczej „przysłuchiwanie się”.

I choć trudno zaprzeczyć, że na wielu osobach takie przysłuchiwanie się także może zrobić jakieś wrażenie, to jednak jest to coś zupełnie innego, a z pew-

---

<sup>2</sup> E. Hoffman, *Nauka umiejętności odczytania kodu zapisu muzycznego — podstawowym obowiązkiem nauczyciela instrumentalisty*, „Konteksty Kształcenia Muzycznego”, 2019, t. 6, nr 1 (10), Akademia Muzyczna im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów w Łodzi, Wydział Twórczości, Interpretacji, Edukacji i Produkcji Muzycznej, s. 124–126.

nością nie na takim poziomie powinien zatrzymywać się proces edukacji muzycznej. Rozumieć język muzyki — to podstawowy cel tej edukacji. Powinno to być tożsame z nauką gry na danym instrumencie z głosem włącznie. Szkolnictwo ogólne weryfikuje umiejętność czytania ze zrozumieniem (taką samą umiejętność weryfikuje także życie...). Muzyka jako język domaga się tego samego. Zadać także należy o ścisłą korelację przedmiotów teoretycznych z działaniami przy instrumencie. Trzeba jednak zaznaczyć jedną ważną rzecz: jakkolwiek to zabrzmiał, wszelka wiedza teoretyczna z zakresu muzyki jest w służbie rozumienia i wykonywania utworów.

W powyżej wyrażonych refleksjach upatruję zadania numer 1 w szkole przyświadczenia.

### ■ Marzy mi się, aby:

#### 2. Szkolnictwo muzyczne było powszechne.

Należy zatem dogęścić liczbę szkół muzycznych na obszarach tego szkolnictwa pozbawionych. Rozumienie i czucie języka muzyki jest bezcenną wartością rozwojową każdego człowieka i przyczynia się do jakości narodu. Miejscem takiej edukacji są przede wszystkim szkoły muzyczne. Nie zmienia to faktu, że szkolnictwo ogólne także powinno zawierać w swoich „siatkach” przedmiot zajmujący się umuzykalnianiem. Ale już nie domy kultury i ogniska... Chodzi o profesjonalizm w podejściu, czyli o kadry. Jestem przekonana, że szkolnictwu muzycznemu potrzebny jest silny bodziec, który jednoznacznie nakieruje wyrażoną poprzez dźwięki ekspresję adekwatną do zawartości tekstu muzycznego.

Gamy, trójdźwięki, pasaże, kadencje są także muzyką, czyli czymś do wyrażania ekspresji — różnej, w zależności od założeń artykulacyjnych, dynamicznych i tym podobnych. Przystawienie zwrotnicy z torów sprawnego grania na tor pełnej ekspresji muzykowania poprzez sprawne granie jest konieczne. Szkolenia w tym względzie są tyleż konieczne, co i możliwe (opcjonalnie — online). Wartością dodaną takiej sytuacji jest rozległy obszar pracy dla absolwentów uczelni muzycznych.

### ■ Marzy mi się, aby:

#### 3. Przeprowadzono badania socjologiczne i psychologiczne pod kątem skutków społecznych funkcjonowania szkół muzycznych, szczególnie tych, które istnieją dopiero od kilku lat.

Zachodzi konieczność pogłębienia dotychczas realizowanych badań tego typu, a prawidłowy, profesjonalny proces edukacji muzycznej powinien być maksymalnie eksplorowany, by nikt nie miał wątpliwości, że edukacja muzyczna powinna intensywnie zaistnieć na wszystkich obszarach naszego kraju.

Wartość dodana — sfera badawcza dla prac magisterskich, doktorskich i może wyżej, nie tylko uczelni artystycznych.

■ **Marzy mi się, aby:**

**4. Pierwszy instrument świata — głos, na równi z instrumentami, które są wytworem człowieka, dołączył do listy „instrumentów głównych” w szkolnictwie muzycznym I stopnia.**

leż ludzi posiada głos zasługujący na opiekę muzyka profesjonalisty! W mojej wizji opieką tą otacza się wszystkich uczniów, którzy taką chęć wyrażają — głos miałby być w randze instrumentu głównego od początku edukacji muzycznej. Profesjonalne zajmowanie się głosem dopiero w wieku zaawansowanej nastoletniości oznacza próżnię edukacyjną dla wieku młodszego, w którą przenikają — by nie rzec: „wskakują” — domorośli amatorzy, pseudoznawcy i tym podobni. Głos jest zbyt delikatną strukturą, by to znieść bez szwanku. Po takim „cyklu edukacyjnym” na ogół jest już za późno na kształtowanie prawidłowej emisji. Oczywiście zakres zadań musi być dostosowany do stanu fizjologii ucznia, ale właściwa profesjonalna opieka to zagwarantuje.

I wówczas — niech „śpiewać każdy umie”. Inwestycja w głos wydaje mi się ze wszech miar celowa.

■ **Marzy mi się, aby:**

**5. Czytanie *a vista* stało się faktycznie stałą praktyką.**

Niestety, jest to nadal sfera marzeń. Szkoła przyszłości ten stan rzeczy zmieni i będzie to stale, a nie okazjonalnie realizowany zakres edukacji muzycznej. Każdą lekcję instrumentu głównego wydłużyłabym o 15 minut, czyli: 30+15, 45+15. Oczywiście z wymaganiami czytania i grania ze zrozumieniem. Z tym ściśle wiąże przygotowanie ucznia do samodzielnej pracy nad utworem.

■ **Marzy mi się, aby:**

**6. Szkoła obligatoryjnie przygotowująca uczniów do samodzielnej pracy przy instrumencie.**

Rozbudzanie w uczniu potrzeby samodzielnej postawy w stosunku do pracy z utworem jest kolejnym do zrealizowania w maksymalnym wymiarze, uzależnionym od potencjału ucznia zadaniem.

Popandemiczne dziedzictwo w postaci zdalnego nauczania oraz umiejętności dokonywania nagrań przez uczniów, pierwotnie przy pomocy nauczyciela, a następnie samodzielnie, powinno stać się elementem wspólnej pracy nauczyciela z uczniem. Ale jest to jeden z aspektów przystosowywania ucznia do samodzielności. Uczy konstruktywnego autokrytycyzmu i odpowiedzialności. Każdy nauczyciel i każdy uczeń powinien być wyposażony „systemowo” w odpowiednie urządzenia. Platformy internetowe także powinny na stałe zagościć w szkołach — zarówno do użytku pracowników, jak i uczniów.

Należałoby także umożliwić wydłużenie przydziału czasu lekcyjnego dla wszystkich uczniów z większym potencjałem rozwojowym, również w celu realizowania wzmożonej działalności estradowej.

## ■ Marzy mi się, aby:

### 7. Doceniano i wspierano działalność i inicjatywy środowisk szkół muzycznych.

Marzy mi się, aby Ministerstwo kompleksowo wspierało całe szkolnictwo muzyczne, także szkoły samorządowe. Doposażanie szkół w instrumenty powinno mieć znacznie szerszy zakres, niż ma to miejsce obecnie. Procedury z tym związane także należałoby uprościć. Poziom dotacji dla szkół samorządowych powinien zostać przywrócony do wartości 1,01. Medialna promocja osiągnięć uczniów i nauczycieli szkół muzycznych — w szczególności telewizyjna, w bardzo atrakcyjnej formie i oprawie, powinna być jednym ze stałych zadań Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu na rzecz szkolnictwa muzycznego. Trzeba zapewnić dzieciom i młodzieży satysfakcję z występów przed szeroką telewizyjną widownią. W przeciwnym razie dzieci i ich rodziny poszukają tej satysfakcji poza nurtem profesjonalnym, a ich gusty będą w zarodku spacone programami typu: *Śpiewać każdy może* czy *Mam Talent!*. Idolami zaś będą różne postaci popkultury. Dlaczego wysoka kultura ma się wstydić, że jest „wysoką”? Dlaczego kształtowanie gustów powierzono amatorom i menedżerom taniej rozrywki? Szeroko zakrojona promocja szkolnictwa muzycznego i jego osiągnięć oznacza konieczność dużych nakładów finansowych.

Środowiska szkół muzycznych działają bardzo prężnie. Wykazują się różnymi inicjatywami i należy to uszanować, ale także dobitnie wspierać. Inicjatywa oddolna wypływa z danego środowiska i trzeba to potraktować jako wartość dodaną każdej szkoły. Proponowane przez szkoły eksperymenty powinny spotkać się z życzliwą aprobatą, a nie być utracanymi.

Szkoła przyszłości powinna tkwić głęboko w tym, co natura dała, czyli w: **głosie, potencjale szkolnych środowisk**, który przeobraża się w siłę oryginalnych działań, **rozumieniu języka muzyki**, który niewątpliwie jest **językiem natury**, będąc z życiem w ścisłym związku.

No cóż, trawestując — *marzyć każdy może*, wyjdzie lepiej albo gorzej...

**Elżbieta Hoffman** — ukończyła studia w klasie fortepianu swego męża profesora Jana Hoffmana w Akademii Muzycznej w Krakowie. Od 1983 roku wykłada w tejże Akademii. Pracuje także, jako nauczyciel gry na fortepianie w Szkole Muzycznej I i II stopnia im. B. Rutkowskiego w Krakowie, a od 2011 roku jest wice dyrektorem Szkoły Muzycznej I stopnia w Trzcianie. Jest konsultantem metodycznym Centrum Edukacji Artystycznej w zakresie gry na fortepianie w szkolnictwie muzycznym I i II stopnia. Ma na koncie kilka publikacji naukowych. Do jej działalności estradowej należą audycje własne i wspólne z uczniami i studentami. Jest organizatorem wielu konkursów muzycznych, a jej uczniowie zdobywają nagrody na konkursach.





# Szkoła artystyczna przyszłości

*Czekam na jutro od wczoraj, późna zrobiła się pora* — to cytat zaczerpnięty z kompozycji Agnieszki Greinert do tekstu Michała Zabłockiego. W moim odczuciu słowa te idealnie wpisują się w obraz szkoły artystycznej, który wyłonił się w czasie pandemii, nasuwając pytanie o jutro.

Jestem nauczycielem z dwudziestoletnim stażem i obserwuję działanie systemu kształcenia, odkąd przystąpiłem do niego jako uczeń. Nadmienię, że obserwacje te w dużej mierze oparte są na działalności szkoły w realiach miasta powiatowego, ale niewyłącznie. Jako łodzianin, pozostaję w kontakcie z nauczycielami ze środowiska wielkomiejskiego, niejednokrotnie gościłem też z warsztatami i koncertami w innych placówkach. Na podstawie tych doświadczeń chciałbym podzielić się przemyśleniami z ostatnich miesięcy i płynącymi z nich potencjalnymi korzyściami dla szkół artystycznych.

Poza zmianą wyposażenia oraz całej bazy kształcenia, które następują w ostatnich latach, wciąż brakuje pola dla wzajemnych inspiracji, kreatywności i pracy zespołowej. Czas pandemii ukazał, jak wiele jest jeszcze do zrobienia w zakresie wykorzystania internetu, współpracy z mediami, stosowania i tworzenia nowych narzędzi komputerowych, zasobów dydaktycznych w postaci elektronicznej. Czekam na te zmiany w szkolnictwie artystycznym niejako „od wczoraj”.

Umiejętność pracy z komputerem wciąż stanowi wielkie wyzwanie dla naszego społeczeństwa. Stan ten dotkliwie objawił się w ostatnim czasie i zaryzykuję tezę, że wynika z niedostatecznego nauczania podstaw informatyki. Wiedza ta wydaje się być zarezerwowana dla wąskiego grona osób, które obierając zawód specjalisty IT lub informatyka, w początkowym okresie nauki zdobywają kompetencje poza systemem edukacji. Pozostali skazani są na niebyt informatyczny i korzystanie z usług profesjonalistów. Ten obraz musi ulec zmianie. Bogactwo internetu, oprogramowania i techniki audiowizualnej nie powinno być zarezerwowane jedynie dla korporacji, środków masowego przekazu i kultury popularnej.

Dla osób o podobnych zainteresowaniach do moich czas pandemii okazał się okresem kreacji i wzmożonej aktywności w odpowiedzi na wyzwania, przed którymi stanęły szkoły u jej progu. Przy znikomym wsparciu zewnętrznym uda-

ło się przenieść nasze miejsca pracy do wirtualnych klas i doświadczyć przygody nauczania online. Świadomie stosuję tu słowo „przygoda”, bo dla jednych to doświadczenie będzie epizodem w pracy dydaktycznej, dla innych mglistym wspomnieniem, a jeszcze dla innych punktem wyjścia do dalszego rozwoju i zmian. Czas pracy zdalnej wygenerował w wielu z nas niesamowitą energię, którą w naturalny sposób zaczęliśmy dzielić się między sobą w szkołach i na szerszym forum. To był okres odkrywania narzędzi, organizowania wirtualnych struktur szkół na platformach edukacyjnych, przebudowy myślenia na temat komunikacji, również przez pryzmat mediów społecznościowych. Patrząc na to z perspektywy kilku miesięcy wyężonej pracy, możemy powoli wyciągać wnioski, by w oparciu o nie selekcjonować kierunki działań i zająć się tworzeniem wartościowej bazy dydaktycznej.

Praca online, a wcześniej *home office*, praktykowana jest w świecie dużych korporacji od wielu lat. Za wdrażanie tych rozwiązań odpowiedzialne są zintegrowane komórki w firmie, począwszy od działu IT tworzącego infrastrukturę przez szkoleniowców (coaching, mentoring), kończąc na liderach grup i dyrektorach. Gdyby podobne systemy wsparcia zostały wprowadzone do szkół, być może praca stałaby się bardziej efektywna w obszarze organizacyjnym. Przypisanie ról i zadań zespołowych wynika wprost z rozwiązań, jakie dają nam platformy internetowe. Nauczyciele sami, intuicyjnie wykreowali zespoły projektowe i grupy dyskusyjne, na których wymieniają się materiałami, informacjami oraz wspólnie pracują na dokumentach. Pojawiła się komunikacja wewnątrz firmowego narzędzia. Przepływ informacji jest dostępny dla grup i całej społeczności w ramach jednej platformy. Tworzenie ról administratorów pozwala na jasny podział kompetencji i zarządzania zasobami. Struktury te są bardzo przejrzyste i precyzyjnie określają zakresy odpowiedzialności.

Potencjał narzędzi informatycznych jest nieograniczony i pobudza wyobraźnię. Kiedy technologia zmienia się w tak zawrotnym tempie, coś, co wczoraj było nierealne, dziś już działa. Na jutro z ciekawością czekam „od wczoraj”.

Zwiastunem jutra w mojej szkole jest możliwość posiedzeń rady pedagogicznej online. Dobrodziejstwo, jakie wynika z tej formy spotkań, docenili chyba wszyscy. Frekwencja, duża elastyczność w ustalaniu terminu, synchronizacja z indywidualnymi kalendarzami w aplikacji i brak konieczności przyjazdu do placówki przesądziły o akceptacji takiego rozwiązania. Rzecz jasna, nie wszystkie spotkania mogą odbywać się w ten sposób. Dyrektor szkoły decyduje o statusie danego zebrania i opisana możliwość wykorzystywana będzie w sytuacjach niewymagających osobistych poświadczeń i realizacji ważnych dla funkcjonowania szkoły postanowień.

Jako zespoły pedagogiczne nie mamy bezpośredniego wpływu na decyzje administracyjne i zmiany prawne w zakresie wykorzystania technologii, zwłaszcza w pracy na odległość, a tu właśnie dostrzegam wielkie szanse i przestrzeń do zagospodarowania. Szkoły muzyczne od wielu lat borykają się z nieefektywnym uczestnictwem w zajęciach. Uczniowie tych placówek często dojeżdżają

z dalszych zakątków miasta i spoza niego. Są narażeni na duże obciążenia wynikające z planów zajęć i często pracują na skraju wyczerpania.

Z moich obserwacji wynika, że w przypadkach, gdzie nauczyciel optymalnie przygotował narzędzia pracy zdalnej i udało się uzyskać podobne parametry po stronie ucznia, efekty były zaskakująco dobre, jak na dostępne warunki. Uczniowie podczas spotkań online są uważni, skoncentrowani i zaangażowani w pracę. Te obserwacje potwierdzają również inni pedagodzy. Czy przyczynił się do tego sposób podawania treści? Czy internetowy kanał przekazywania informacji jest bardziej interesujący i przykuwa uwagę? Nie zaprzeczę i zaryzykuję twierdzenie, że „zło”, jakim jest przesiadywanie dzieci i młodzieży przed ekranami, stało się sprzymierzeńcem w pracy zdalnej. To ich świat, w takich realiach przyszło im wzrastać — środowisko komunikacji, w którym dorośli prawie nie uczestniczą. Szkoła weszła w tę przestrzeń z zaskoczenia i wydaje się, że z dobrym rezultatem. Pytanie, co oświata zrobi z tym dalej? Wizję szkoły przyszłości wiąże z potencjałem, jaki wnoszą młodzi nauczyciele. To na nich powinien być oparty dalszy rozwój pomysłów i narzędzi. Gdyby z niejasnych powodów proces ten został zatrzymany, będzie to wielka niegospodarność ludzkich wysiłków, dziś ukierunkowanych na utrzymanie pracy szkół artystycznych.

Moim marzeniem jest powstanie systemu, który dałby placówkom większy zakres autonomii, dzięki której dyrektorzy podejmowałiby decyzje o wdrażaniu technik i narzędzi kształcenia, tworząc niestandardową ofertę edukacyjną odpowiadającą lokalnym oczekiwaniom.

Nauka zdalna na podstawie filmów, streamingu na platformie YouTube jest faktem, który mam wrażenie, nie został dostrzeżony i doceniony przez szkolnictwo artystyczne. Oferta ta funkcjonuje równolegle, zagarniając z naszego systemu duży procent dzieci i młodzieży. Nie miałem świadomości tego, dopóki się temu dokładniej nie przyjrzałem. Internetowi trenerzy (nazwani tak dla uproszczenia) to grupa ludzi, którzy wokół swoich propozycji, w tym zajęć muzycznych, skupiają dziesiątki uczestników. Niewygórowany abonament dostępu do zajęć regulowany jest przez różne mechanizmy (np. patronite.pl), dodatkowo pod kanał podpinają się reklamodawcy sprzętu muzycznego i wszystko wydaje się działać bardzo spójnie. Pomijam tu merytoryczne aspekty, mnie zainteresował sam fenomen zjawiska.

W sytuacji utworzenia przez szkołę platformy internetowej jako alternatywy dla kształcenia stacjonarnego można by w podobny sposób zarządzać dostępem do zajęć. Oczywiście należałoby wypracować jakiś mechanizm premiujący ich dostępność, bo te jako realizowane przez jednostkę publiczną powinny pozostać bezpłatne, co jest bezsprzecznym atutem wobec komercyjnej oferty. Przywołam tu ideę z poprzedniej reformy szkół muzycznych, która zakładała rozpoczęcie nauki od zajęć zespołowych, by przejść do lekcji indywidualnych bądź na odwrót. Tak mogłoby działać się w systemie internetowym, na przykład raz w tygodniu, potem częściej, w zależności od ustalonych zasad.

Zdaję sobie sprawę, jak dalece nierealna jest opisana sytuacja w obecnym stanie rzeczy, ale być może pojawienie się konsultacji w formie „wirtualnego przedpokoju”, aby potem przekroczyć próg szkoły, już nie jest utopią. Nie będę dalej rozwijał tego wątku, bo wymaga on jeszcze wielu refleksji i szerszych konsultacji środowiska muzycznego. Moją intencją było jedynie zwrócenie uwagi na proces kształcenia online poza systemem edukacji.

W dalszej części rozważań chciałbym odnieść się do narzędzi, które zostały włączone do pracy nauczyciela i spowodowały zmianę w podejściu do stosowania ich w szkole artystycznej.

Na początek rola mediów społecznościowych, dzięki którym mogliśmy prezentować nasze pomysły. Kiedy skierowano nas na naukę zdalną, szybko zrozumieliśmy, że witryna internetowa nie będzie wystarczającym medium do prezentowania efektów naszej pracy i uwaga szkół przekierowana została na Facebooka i YouTube, które swoimi zasięgami dają możliwość dotarcia do szerokiego grona odbiorców. Szkoła doceniła siłę Facebooka, który dzięki interaktywnym narzędziom buduje poczucie więzi z placówką. W tym miejscu chcę zwrócić uwagę na aspekt dotyczący zarządzania emocjami, które generują uczestnicy platformy. Jako instytucja oświatowa musimy wykazać się rozważą i znajomością jej mechanizmów, bo przez nieautoryzowane i pozbawione weryfikacji posty możemy wyrządzić uczniom i placówce więcej szkody niż pożytku. Łaska Facebooka na pstrym koniu jeździ i łatwo stracić nad nią kontrolę. Decydując się na publiczną prezentację osiągnięć naszych wychowanków, wystawiamy je na ocenę i zderzenie z wirtualnym światem opinii, często fałszywych, które mogą ślepo uderzać w indywidualną emocjonalność ucznia, wywołując niepożądane skutki w jego psychice. Dlatego uważam, że nie należy publikować za wszelką cenę, po to, aby pokazać, że coś robimy w szkole, bo oczywistym jest, że robimy. Facebook i YouTube to narzędzia popkultury i jako takie rządzą się zasadami „show”. Jeśli przygotowana prezentacja nie zawiera w sobie elementu przedstawienia, czyli nie bawi, nie wzrusza, nie przyczynia się do refleksji i zamyślenia, nie warto jej publikować, bo przyniesie jedynie rozczarowanie i wzbudzi niechęć do dalszej pracy. Reguła ta nie różni się od prezentacji koncertowej przed prawdziwym audytorium, a dodatkowo obciążona jest istotną cechą: wrażenia koncertowe pozostają jedynie w naszej wdzięcznej pamięci, podczas gdy te wywołane dzięki zaprezentowaniu osiągnięć na Facebooku mogą zostać poddane weryfikacji przez powtórne odtworzenie, dając pole do krytycznej analizy.

Mimo zagrożeń wynikających z przytoczonych reguł publikacji internetowych dostrzegam w nich wiele korzyści. Myślę, że prezentacje filmików nagranych w różnych warunkach i jakości powoli odchodzą w cień, zdały swój egzamin w początkowym okresie i cieszyły się ogromnym zainteresowaniem osób obserwujących fanpage szkoły. Wykonana praca w zakresie „sieciowania” nie powinna zostać zaprzepaszczone i należy dbać o tę grupę, dostarczając jej nowych treści i wchodząc z nią w interakcję. Fanpage powinien być wykorzystywany

do tworzenia wydarzeń, informacji koncertowych, relacji i tym podobnych. Pamiętać należy, że Facebook posiada potężny mechanizm postów sponsorowanych, dzięki którym możemy docierać do szerokich kręgów potencjalnych odbiorców wydarzenia. Narzędzie to pozwala precyzyjnie kierować treść postu do wybranej grupy według różnych kryteriów. Nie musimy więc zatrudniać specjalistów od marketingu, by wypromować nasze wydarzenie. W ten sposób możemy pozyskać szeroką publiczność dla naszych szkolnych koncertów, i nie myślę tu o jej natychmiastowym przybyciu na salę koncertową, choć docelowo o to chodzi.

Pomysł propagowania wydarzeń na Facebooku powinien być powiązany z ich transmisją internetową na kanale YouTube. Z powodzeniem swoje wydarzenia transmitują już filharmonie, sale koncertowe i uczelnie muzyczne. Łatwiej jest zrealizować takie projekty, kiedy dysponuje się zespołem ludzi odpowiedzialnych za realizację dźwięku i obrazu. Szkoły niestety muszą opierać się na pomysłowości kadry, która jest na etapie przyswajania wiedzy i uzupełniania zasobów sprzętowych. Niemniej koncerty w sieci to coś, co powinno nam towarzyszyć w dalszej pracy, bo otaczający świat mediów zabrał nam publiczność ze szkolnych sal koncertowych. Przywiązał do Facebooka, Instagrama, kradnąc jej czas, możliwość rozmowy, doświadczania i przeżywania. Przytoczony tu sposób korzystania z narzędzi internetowych może przyczynić się do popularyzacji sztuki wykonawczej, repertuaru klasycznego, jak również większego zrozumienia dla działalności kulturalnej w zasięgu lokalnym.

Chciałbym teraz pokrótce nakreślić szkic szkoły przyszłości w wybranych segmentach przedmiotowych. Proszę o wybaczenie, jeśli będę rozmiął się z rzeczywistością w tematyce nauczania przedmiotów grupowych, ale od nich chciałbym zacząć kreowanie wizji jutra.

Z relacji pedagogów wynika, że poziom wdrożenia technik komputerowych i audiowizualnych jest zróżnicowany i wprost uzależniony od indywidualnej kompetencji nauczyciela. Tak więc, gdy dla jednych oczekiwanie „na jutro” jest już dniem wczorajszym, drudzy „jutra” mogą nigdy nie doświadczyć. Wyrównanie poziomu w tej dziedzinie nie było dotąd warunkiem koniecznym do realizacji zadań dydaktycznych. Osoby posiadające taki potencjał nie miały przestrzeni do jego wykorzystania, bo szkoły od lat podążają utartymi szlakami, powielając wyuczone kalki, i cały ten mechanizm bardzo trudno przekierować na inne tory. Wydaje się jednak, że w pandemii lepiej poradzili sobie ci, którzy opuścili tonącą szalupę i chwycili się pojedynczej deski z rozbitego statku. Mogę sobie wyobrazić, że nauczyciele, którzy nie zdołali porzucić tradycyjnych metod i narzędzi, zetknęli się z ogromem przytłaczającej i mało efektywnej pracy, która w efekcie nie przyniosła satysfakcji żadnej ze stron. Pozostawieni sami sobie, bez wsparcia systemowego, nie byli w stanie wytworzyć nowej jakości w kształceniu, rozbudzającej w uczniach ciekawość i wyobraźnię.

Tego czasu już nie nadrobiam, czekając „na jutro od wczoraj”. Boję się, że liczą na powrót do przedwczoraj, uważając, że dla nich zbyt „późna zrobiła

się pora”. Nasze działania warunkowane są horyzontem czasu i być może to, o czym chcę pisać jako o szkole jutra, na drugiej półkuli jest już dniem wczorajszym, który dopiero dziś do nas zawiął.

Pozostawiając rozważanie o czasie, chciałbym zaproponować lekcje historii muzyki w technologii 3D z dźwiękiem przestrzennym i tłumaczem (np. libretta). Wirtualne wycieczki do miejsc ważnych z punktu widzenia realizującego treści przedmiotowe oraz uczestnictwo w koncertach i przedstawieniach w przestrzeni trójwymiarowej. Czy rzeczywiście jest to tak nierealne w dobie okularów VR? Te urządzenia nie są jeszcze bardzo popularne, bo stosunkowo niedawno doceniono ich walory edukacyjne i przypuszczam, że właściwy rozwój tej technologii jeszcze przed nami. Wielkim wsparciem w edukacji są narzędzia dostępne na platformach internetowych, celowo nie wymieniam tu nazwy żadnej z nich, aby nie stwarzać pozoru, że któraś jest lepsza, łatwiejsza czy bardziej wydajna. Wszystkie oferują pracę na dokumentach w chmurze, tworzenie testów, kwizów, sprawdzianów, witryn. Dostępne jest zarządzanie zasobami aplikacji, użytkowników, budynków. Wirtualne klasy, komunikatory, poczta e-mail i przestrzeń na dane. To wielkie dobrodziejstwo, bo wszyscy pamiętamy nieodległe problemy z dostępnością oprogramowania biurowego. Dzięki wdrożeniu platformy cała społeczność szkoły pracuje w ujednoczonym standardzie.

Zatrzymam się teraz przez chwilę na kształceniu słuchu. Czy to wciąż słuchanie skomplikowanych struktur dźwiękowych granych na pianinie i ich notacja na pięciolinii za pomocą ołówka i gumki?

Liczba dostępnych aplikacji wspomagających proces kształcenia słuchu może przyprawić o zawrót głowy. Nie jestem ekspertem w tej materii i nie wiem, jaki zakres narzędzi jest już w szkołach obecny, ale pracuję na edytorze Sibelius, który w wersji edukacyjnej może obsłużyć kilka stanowisk i jest narzędziem na miarę nowoczesnej szkoły muzycznej. Pozwala na tworzenie profesjonalnego zapisu nutowego, tworzenie partytur oraz ich odsłuch. Pracownia wyposażona w urządzenia Microsoft Surface, które jako tablety graficzne są dedykowane do pracy z Sibelusem, rzutnik i ekran znacząco mogłyby odmienić podejście do przedmiotu, jak również zasad muzyki. Dostępnych rozwiązań jest dziś bardzo wiele.

Niedoceniane klawiatury midi, pianina cyfrowe, kiedy stroiciel nie mógł odwiedzić naszego domu, uratowały niejedną prezentację i akompaniament. Czas, by zagościły w naszych szkołach w szerszym ujęciu. Sprzężenie tych urządzeń z komputerem pozwala na edycję muzyczną, sterowanie oprogramowaniem i transmisję dźwięku online. Wybór narzędzi to kwestia indywidualna, ale już dziś na ich bazie możliwe jest skonfigurowanie nowoczesnej pracowni muzycznej.

Co ciekawe, taka koncepcja podjęta była w łódzkiej Akademii Muzycznej blisko czterdzieści lat temu przez jej prekursora profesora Feliksa Flisa. Miałem zaszczyt uczestniczyć w zajęciach pana profesora i do dziś pamiętam stworzoną przez niego Pracownię Zajęć Ogólnomuzycznych. Opis tego eksperymentu dostępny jest na stronach uczelni.

W tym miejscu dochodzimy do sprawy kluczowej. Otóż żadne narzędzia nie spełnią naszych oczekiwań, jeśli nie zostaną wypełnione właściwymi treściami, i to jest wyzwanie na najbliższe lata dla całego systemu szkolnictwa. Koniecznym jest utworzenie bazy z cyfrowymi zasobami wiedzy, multimediów, testów, aplikacji, która byłaby punktem odniesienia i inspiracją do tworzenia kolejnych. Myślę, że jej brak dało się odczuć szczególnie w początkowym okresie pandemii.

Z tego czasu płynie dla szkolnictwa wielka nauka. Jestem pełen nadziei, że wiele z jej zdobyczy pozostanie z nami na następne lata. W połączeniu z systemem nauki hybrydowej zajęcia mogłyby stać się atrakcyjną formą spędzania czasu w wirtualnej klasie i odciążyć ucznia od obecności w szkole. Zwłaszcza tego uczącego się w dwóch placówkach, dla niego to ciągła gonitwa wymagająca szalonej logistyki.

Na koniec mojej opowieści o szkole jutra pozostawiłem to, o czym mogę pisać z największym przekonaniem, bo wynika z osobistego doświadczenia. Możliwości, jakie daje technologia, są dla mnie inspiracją i ciągłym odkrywaniem narzędzi dydaktycznych. Kiedy w pierwszych tygodniach nauki zdalnej dokonałem analizy potrzeb, natychmiast przystąpiłem do tworzenia systemu komunikacji z uczniami, aby jak najszybciej z tego procesu wyłączyć rodziców, którzy też ciężko doświadczali przeprowadzki do świata wirtualnego. Uruchomienie w szkole zintegrowanej platformy definitywnie rozwiązało ten problem. Prywatnie korzystam z techniki „domowego studia nagrań”, więc znalazłem się w bardzo komfortowym położeniu, bo niczego nie musiałem organizować. W duchu dziękowałem opatrności za te zasoby.

W następnym kroku przystąpiłem do tworzenia biblioteki cyfrowej, co nie było łatwe, bo domowy skaner nie jest urządzeniem o dużej wydajności, ale opłacało się, i to jak! Wiele starych nut zostało odrestaurowanych, sformatowanych i uporządkowanych w katalogach PDF. Dziś korzystam z tego zasobu bez stresu, że czegoś nie mogę udostępnić uczniowi.

Zamknięcie szkół ujawniło potrzebę tworzenia zasobów cyfrowych na poziomie biblioteki szkolnej. Należy to robić, bo tak postępują inne instytucje o podobnych profilach: archiwa, wielkie biblioteki, muzea. Istnieją profesjonalne skanery dokumentów, które bardzo usprawniają tworzenie kopii, a szkolna biblioteka cyfrowa to krok w XXI wiek.

Korzyści płynące z pracy na dokumentach PDF są nie do przecenienia. Ucząc gry na akordeonie, przez wiele lat borykałem się z problemem jakości nut, często są to kserokopie z dziesiątkami adnotacji pokoleń pedagogów. Kiedy ponownie wróciłem do pracy online, odkryłem, że nuty PDF mogę precyzyjnie edytować i opisywać w czasie rzeczywistym za pomocą pióra w urządzeniu Microsoft Surface. Dzięki udostępnieniu ekranu podczas lekcji uczeń na bieżąco obserwuje pojawiające się adnotacje i słyszy ich omówienie. Tak opracowany dokument trafia po zajęciach na e-mail bądź do folderu ucznia na wirtualnym dysku.

Możliwość nagrania i udostępnianie ekranu bądź zakładek strony internetowej są niezwykle przydatne i wprowadzają ciekawe elementy do lekcji.

Pozwalają też na różne tryby zagospodarowania czasu zajęć. Takich możliwości nie ma w stacjonarnych lekcjach. Dodatkowo pojawia się jeszcze przestrzeń na wymianę informacji dotyczących zagadnień technologicznych, co również jest ciekawym elementem edukacyjnym ponad podstawę programową.

Istotną przeszkodą w pracy online jest jakość połączenia internetowego, a co za tym idzie — parametry dźwięku. Wiele da się usprawnić, stosując po stronie ucznia najprostszy interfejs audio z mikrofonem pojemnościowym. Niestety, twórcy komunikatorów nie dają możliwości personalizacji ustawień audio, poza nielicznymi, gdzie dostępność podstawowych kontrolki jest nieco większa. Można ten mankament obejść, wykorzystując do transmisji oprogramowanie DAW z dodatkową „wtyczką”, ale to dość skomplikowane.

Wierzę, że po ustaniu pandemii właściwe instytucje państwowe wyciągną wnioski, dzięki którym rozwój infrastruktury internetowej stanie się priorytetem, a problem dostępu do szybkiej sieci przestanie być barierą dla edukacji. Podsumowując ten wątek, chciałbym jeszcze przytoczyć wizję stosowania w edukacji rzeczywistości rozszerzonej AR (z ang. *augmented reality*), bo wszystko, o czym dotąd piszę, jest już dostępne, wyobraźnia zaś podsuwa kolejne pomysły.

Od kilku lat możliwe jest sterowanie urządzeniami i oprogramowaniem za pomocą gestu i ruchu ciała, wykorzystywane w naszych telefonach, komputerach, konsolach gier i tym podobnych. Połączenie technologii 3D w omawianych wcześniej okularach VR z kontrolerami dłoni otwiera drogę do stworzenia wirtualnego instrumentu muzycznego. Skoro technika komputerowa potrafi oddziaływać na nasze zmysły wzroku i słuchu, to niewykluczone, że w przyszłości będzie w stanie generować wrażenie dotyku, co przełoży się na kompletną koncepcję wirtualnego instrumentu muzycznego zintegrowanego z innymi narzędziami edukacyjnymi. Prototyp takiego urządzenia został opracowany przez rosyjskiego fizyka Lwa Termena niemal sto lat temu. Theremin jest instrumentem, na którym wysokości dźwięków osiągane są przez zmianę położenia rąk wobec jego anten. Wynalazek przełożył się na wiele późniejszych zastosowań w dziedzinie instrumentów elektronicznych. Pozostawiam tę ciekawostkę oraz całą wizję w sferze fantastyki i powracam do tego, co realne.

W mojej pracy udzielam się również jako akompaniator. Towarzystwo artystom i uczniom na scenie jest wielce pasjonujące i przynosi dużo satysfakcji. Jeśli spojrzeć na akompaniament z perspektywy pandemii i pracy zdalnej, to również tutaj pojawiło się nowe podejście. Niczego nie odkryję, jeśli przekornie napiszę, że nauczyciele przedmiotu głównego wreszcie mogli docenić, jak ważny jest dobry akompaniator, który będąc wrażliwym sekundantem, wtóruje solistom w ich wirtuozerskich popisach. W początkowym okresie pandemii wsparcie to zupełnie ustało z oczywistych względów. Jednakże kolejne miesiące pracy zdalnej przynosiły nowe rozwiązania. Po pierwsze, doceniono rolę prostych akompaniamentów dostępnych w sieci, a więc została przełamana pewna bariera w kształceniu muzyka „klasycznego”, bo w profilach kształcenia jazzo-



wego systemu pracy z akompaniamentem automatycznym i nagraniami sekcji rytmicznych funkcjonują od dawna. Pozwolę sobie tu na małą dygresję i argument o niewrażliwym akompaniatorze (jakim jest nagranie) uznaję za archaizm. Jeśli spojrzeć na to od strony merytorycznej, konieczne jest odwrócenie percepcji solisty i rezultat może być zaskakująco dobry. Dzięki takiej perspektywie może on dostrzec zasugerowane przez akompaniatora elementy interpretacji, walory dzieła oraz konteksty harmoniczne, których nigdy by nie odkrył, będąc skupionym jedynie na swojej partii. Uważam to za niezwykle rozwijające i kreatywne podejście do zgłębiania treści utworu. Pamiętam, jak sam ucząc się improwizacji jazzowej, wsłuchiwałem się w nagrane akompaniamenty wydawnictw Jamey'ego Aebersolda. Potrzeba sporo wysiłku i koncentracji, aby zagrać coś sensownego i wtopić się w ten akompaniament. Czy da się taki system pracy wdrożyć w muzyce klasycznej? Czas pokaże, pierwsze kroki zostały poczynione. Na podstawie ostatnich doświadczeń mogę podzielić się opinią, że nie jest to na razie łatwa droga. Ci z nas, którzy potrafili nagrywać akompaniamenty w postaci cyfrowej, a więc za pomocą pianina elektronicznego w systemie midi, wytworzyli materiał, który może zostać poddany edycji w kolejnych latach i być przyczynkiem do tworzenia cyfrowej biblioteki akompaniamentów. Materiały zarejestrowane dyktafonem lub telefonem na instrumentach akustycznych w warunkach zwykłych pomieszczeń pozostaną na naszych dyskach jako wspomnienie, bo nie spełnią oczekiwań jakościowych.

W tej dziedzinie szkolnictwo muzyczne i wydawnictwa zupełnie raczkują, ale pojawiają się pierwsze zwiastuny, jak choćby aplikacja con.sol.la zaprezentowana przez PWM podczas ubiegłorocznych Dni Edukacji Muzycznej. Tego typu aplikacje są już dość powszechnie stosowane jako pomoc w nauce muzyki jazzowej i rozrywkowej. Niestety, często dręczy mnie myśl, że to, co na świecie stosowane jest „od wczoraj”, do nas dotrze dopiero „jutro”, ale może będzie już nieaktualne...

W moim odczuciu szkolnictwo muzyczne znalazło się w przełomowym momencie, który z racji jego charakteru można opisać w języku informatycznym.

Jest to chwila restartu systemu i od nas wszystkich zależy, czy zostanie on odświeżony, wzbogacony o nowe aktualizacje i funkcje, czy też będzie to tylko „łatka” wypełniająca lukę zabezpieczeń. Jestem realistą, ale z duszą skłoną do idealizmu, więc z nadzieją i ciekawością wyglądam jutra. W najgorszym razie pozostanie ze mną niniejszy tekst, który będzie przywoływał pamięć o rozbudzonej niegdyś fantazji pedagogicznej.

Szerokie wdrożenie nowoczesnej technologii do szkoły artystycznej jest nieuniknione i wiąże się bezpośrednio z przygotowaniem absolwenta do wyzwań, które współczesny świat przed nim stawia. Bez względu na rodzaj muzyki, jaką będzie uprawiał w dalszym życiu zawodowym, powinien zostać wyposażony w podstawową wiedzę z zakresu technik nagraniowych, audiowizualnych i komputerowych, a także zasad organizacji i promocji wydarzeń oraz prawa autorskiego. Nauczanie z tego zakresu powinno rozpocząć się na wczesnym etapie

edukacji i być rozłożone na kolejne lata, aż do studiów wyższych. Termin „produkcji” muzycznej, telewizyjnej i teatralnej do niedawna wzbudzał mieszane uczucia wśród wielu środowisk twórczych. Odnoszę jednak wrażenie, że artyści powoli godzą się już z takim stanem rzeczy i zaczynają rozumieć, że ich byt sceniczny, koncertowy, wreszcie medialny zależy od bardzo wielu zmiennych, w których powinni mieć rozeznanie konieczne do świadomej współpracy i kreatywnego udziału w tworzeniu dzieła. Jeśli w najbliższej przyszłości uda się zaimplementować do szkół muzycznych choć część z przytoczonych tu przykładów i rozwiązań, będzie to rzeczywisty początek nowej jakości w kształceniu muzyka.

Uczmy rzeczy praktycznych, które przygotowują naszych absolwentów do niełatwej pracy na rynku muzycznym. Im więcej wskażemy im pomysłów i rozwiązań, tym lepiej będą sobie z nim radzili.

Kończąc moje rozważania na temat szkoły jutra, chciałbym przywołać kilka zdań z homilii arcybiskupa Grzegorza Rysia wygłoszonej w łódzkiej katedrze podczas ostatniej pasterki. Stanowią one swoistą klamrę do cytatu przywołanego w pierwszych słowach niniejszego tekstu i były rzeczywistą inspiracją do osadzenia moich przemyśleń właśnie w takiej perspektywie.

*Uczymy się rozumieć czas, w którym żyjemy* — mówił arcybiskup.

*„Dziś” jest konkretem historycznym. W takie „dziś” wchodzi Bóg i to, co takie szare, przeciętne i zwykłe, Bóg czyni najważniejszym dniem w życiu. [...] Nie czeka na jutro. Nie czeka na zmianę [...]. „Dziś” jest tym czasem, który należy do nas! Nie mamy żadnej możliwości cofnięcia się do wczoraj [...]. Nad jutrem też nie mamy władzy, nie wiadomo, czy nadejdzie. Mamy władzę nad „dziś”.*

Niech te niezwykle słowa będą dla nas drogowskazem i motywacją, aby prace nad szkołą przyszłości rozpocząć właśnie dziś, bo tylko wtedy będziemy mieli szansę ją zmienić i przygotować na nieznanne jutro.

**Marcin Janiszewski** — absolwent Wydziału Wychowania Muzycznego Akademii Muzycznej w Łodzi oraz Wydziału Jazzu i Muzyki Rozrywkowej Akademii Muzycznej w Katowicach w specjalności akordeon. Od 2000 roku jest nauczycielem akordeonu i akompaniatorem w Państwowej Szkole Muzycznej I i II stopnia im. K. Kurpińskiego w Kutnie w stopniu nauczyciela dyplomowanego. Jest laureatem wielu prestiżowych nagród. Jako nauczyciel prowadzi ożywioną działalność pedagogiczną, do której należy włączyć wieloletnią współpracę z Wydziałem Aktorskim Łódzkiej Szkoły Filmowej oraz Studium Piosenkarskim Krzysztofa Krawczyka. Jego uczniowie zyskują nagrody w konkursach ogólnopolskich i międzynarodowych.





# Szkoła artystyczna przyszłości. Biblioteki szkolne dawniej, dziś i w przyszłości

*Dzięki książkom wielu staje się uczonymi poza szkołą,  
bez książki zaś nikt nie wykształci się nawet w szkole.*

Jan Amos Komeński

Trudno wyobrazić sobie szkołę przyszłości bez biblioteki. Książki na przestrzeni wieków powstawały z różnych materiałów. Występowały jako tabliczki gliniane, zwoje papirusów, kodeksy czy dobrze nam znane książki drukowane i e-booki. W perspektywie ewolucji rozwojowej, czy to w starożytności, czy dla nas, współczesnych odbiorców, książki spełniają swoje podstawowe funkcje. Dla czytelnika pełnią one rolę naukową, historyczną, badawczą i rozrywkową. Różnią się od siebie pod wieloma względami, a jednak każda z nich jest zapisem myśli ludzkiej.

Obok procesu przeobrażeń książki powstawały też miejsca ich przechowywania, czyli biblioteki. Nazwa „biblioteka” pochodzi z języka greckiego od słowa *bibliotheke*. Niektóre kraje nazwę miejsca przechowywania książek zaczerpnęły z języka łacińskiego — *librarium*<sup>1</sup>.

W średniowieczu biblioteki powstawały przy szkołach klasztornych i katedralnych. Motorem rozwoju książki było wynalezienie druku przez Johanna Gutenberga. Zaczęły powstawać liczne drukarnie w Europie. Powstało wiele bibliotek humanistów, królów, możnowładców oraz bibliotek mieszczańskich<sup>2</sup>.

Kolejnym ważnym czynnikiem rozwoju bibliotek był postęp w dziedzinie nauki i powstawanie towarzystw naukowych, przy których tworzone biblioteki. Wraz z upowszechnieniem się nauki w XIX i na początku XX wieku biblioteki nabrały większego znaczenia, stały się instytucjami społeczno-kulturalnymi o charakterze publicznym. W 1900 roku w Nowym Jorku zatrudniono po raz pierwszy bibliotekarza szkolnego<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> *Bibliotekarstwo*, Z. Żmigrodzki (red.), Wydawnictwo SBP, Warszawa 1998, s. 13.

<sup>2</sup> [https://pl.wikipedia.org/wiki/Johannes\\_Gutenberg](https://pl.wikipedia.org/wiki/Johannes_Gutenberg) (dostęp: 20.02.2021).

<sup>3</sup> J. Andrzejewska, *Bibliotekarstwo szkolne. Teoria i praktyka*, t. 1, Wydawnictwo SBP, Warszawa 1996, s. 16.

Ewaluacja bibliotek w Polsce na przełomie wieków przebiegała podobnie jak w innych krajach Europy. Biblioteki w średniowieczu rozwijały się głównie przy szkołach klasztornych. W okresie oświecenia z powodu wojen oświata zaczęła zanikać. Pierwsze próby wskrzeszenia oświaty podjął Stanisław Konarski w *Ustawach szkolnych*. Założył Collegium Nobilium. Główną reformę szkolnictwa przeprowadziła Komisja Edukacji Narodowej [KEN]. Była to pierwsza w Europie państwowa władza szkolna. Aby przyspieszyć rozwój reform, powołano Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych, które opracowało pierwsze podręczniki szkolne. Dzięki pracom KEN po 1780 roku język polski stał się osobnym przedmiotem nauczania. Kolejne prace nad rozwojem szkolnictwa i bibliotek kontynuowano w Izbie Edukacyjnej Księstwa Warszawskiego i Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Księstwa Kongresowego. W drugiej połowie XIX wieku ogromne znaczenie dla rozwoju szkolnictwa odegrały organizacje kulturalno-oświatowe: Polska Macierz Szkolna w Królestwie Polskim, Towarzystwo Oświaty Ludowej i Towarzystwo Czytelni Ludowych w zaborze pruskim oraz Towarzystwo Szkoły Ludowej w Galicji. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku brak książek i podręczników w języku polskim utrudniał odbudowę bibliotek szkolnych. W 1922 roku weszła w życie ustawa o zakładaniu i utrzymywaniu szkół powszechnych, która nakładała obowiązek zaopatrywania szkół w książki. Przy współpracy ze Związkiem Bibliotekarzy Polskich w okresie międzywojennym zaczęły powstawać pierwsze podręczniki bibliotekarstwa szkolnego. Zaczął się wyodrębniać zawód bibliotekarza. Rozwój bibliotek zatrzymany został przez wybuch II wojny światowej i okres okupacji. Po wojnie przepisy biblioteczne regulował dekret z 1946 roku o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi<sup>4</sup>.

Biblioteki szkolne zostały włączone do ogólnokrajowej sieci bibliotecznej. Zasady pracy i funkcjonowania bibliotek szkolnych były określane kilkakrotnie jako instrukcje. Efektem tych instrukcji była *Ustawa o bibliotekach z dnia 9 kwietnia 1968 roku*, w której zapisano: *Biblioteka szkolna i biblioteki innych placówek oświatowo-wychowawczych, objętych przepisami o rozwoju systemu oświaty i wychowania, służą realizacji programu oraz kształceniu i doskonaleniu zawodowemu nauczycieli*<sup>5</sup>. W *Ustawie o bibliotekach z dnia 27 czerwca 1997 roku*, która obowiązuje do dziś, zmieniono ten zapis na: *Biblioteki szkolne oraz biblioteki innych placówek systemu oświaty służą realizacji programów nauczania i wychowania, edukacji kulturalnej i informacyjnej dzieci i młodzieży oraz kształceniu i doskonaleniu nauczycieli. W tym celu w każdej szkole publicznej jest prowadzona biblioteka szkolna*<sup>6</sup>.

---

<sup>4</sup> Tamże, s. 13–18.

<sup>5</sup> Art. 22 ust. 1 *Ustawy o bibliotekach z dnia 9 kwietnia 1968 r.*, Dz.U. z 1968 roku, nr 12, poz. 63.

<sup>6</sup> Art. 22 ust. 1 *Ustawy o bibliotekach z dnia 27 czerwca 1997 r.*, Dz.U. z 1997 roku, nr 85, poz. 539.

Biorąc pod uwagę wszystkie aspekty powstawania bibliotek i przepisów oświatowych, dostrzegamy ich ewolucję od form nierozwiniętych aż do rozwiniętych pod względem zbiorów, lokalu, personelu, funkcji i form pracy. Opisa-  
ne w literaturze biblioteki na przestrzeni lat to systemy, które mają te same zadania do spełnienia: *Oddziaływanie na rozwój kulturalny społeczeństwa i kształtowanie jego świadomości społecznej. Pomaganie jednostce ludzkiej, każdemu człowiekowi, w jego indywidualnym rozwoju i samorealizacji. Pomoc w uczeniu się, w nauczaniu i w wychowywaniu. Zaspokojenie potrzeb praktycznych i zawodowych wszystkich zawodów. Obsługa nauki, techniki i gospodarki. Przechowywanie i udostępnianie dorobku umysłowego ludzkości*<sup>7</sup>.

Do zmian zachodzących w bibliotekach szkolnych przyczyniły się również światowe organizacje IFLA [International Federation of Library Associations and Institutions] i UNESCO [United Nations Educational, Scientific and Cultural Organization]. Definicja z drugiego wydania wytycznych IFLA/UNESCO stanowi: *Biblioteka szkolna to fizyczna i digitalna przestrzeń do nauki*<sup>8</sup>.

Biblioteki przyszłości w literaturze przedmiotu opisywane są jako biblioteka cyfrowa, wirtualna, hybrydowa i elektroniczna. Terminologia jest trudna do jednoznacznego ich zdefiniowania. W publikacji *Biblioteki cyfrowe* czytamy: *Bibliotekę cyfrową można rozumieć jako sumę obiektów, które tworzą system informacyjny, a zarazem zawierają treści będące elektronicznymi odpowiednikami źródeł materialnych oraz unikatowe obiekty cyfrowe, które istnieją tylko w formie cyfrowej. Do tych elementów należałoby dodać także tradycyjne zadania charakterystyczne dla funkcjonowania bibliotek, tj. selekcję materiałów, opracowywanie, udostępnianie i ochrona całych kolekcji*<sup>9</sup>.

Wikipedia w terminie „biblioteka cyfrowa” ujmuje również terminologię internetową, wirtualną i elektroniczną: *usługa internetowa umożliwiająca udostępnianie w sieci publikacji cyfrowych, takich jak czasopisma elektroniczne lub e-booki, a także zdigitalizowanych tradycyjnych publikacji papierowych*<sup>10</sup>.

Spotykamy się z różnymi typologiami bibliotek. Najbardziej znaną jest typologia Hanny Batorowskiej. Postrzegą ją jako rezerwar lektur, rezerwar różnorodności, wypożyczalnię książek, depozytariusza dziedzictwa. W związku z zachodzącymi zmianami cywilizacyjnymi i edukacyjnymi biblioteka powinna być punktem wyjścia do działań innowacyjnych, ulepszonym typem w formie Internetowego Centrum Informacji Multimedialnej lub Multimedialnego Centrum Informacji (MCI) czy szkolnego ośrodka biblioteczno-informacyjnego, nazywanego

---

<sup>7</sup> *Bibliotekarstwo*, dz. cyt., s. 14.

<sup>8</sup> D. Saniewska, *Vademecum nauczyciela bibliotekarza*, Wydawnictwo Sukurs, Warszawa 2020, s. 54.

<sup>9</sup> B.M. Morawiec, *Biblioteki cyfrowe. Tworzenie, zarządzanie, odbiór*, Wydawnictwo Helion, Gliwice 2016, s. 20.

<sup>10</sup> [https://pl.wikipedia.org/wiki/Biblioteka\\_cyfrowa](https://pl.wikipedia.org/wiki/Biblioteka_cyfrowa) (dostęp: 22.02.2021).

szkolnym centrum informacji (SCI). W dalszej przyszłości biblioteka powinna pełnić funkcje centrum oświatowego środowiska lokalnego, jednocześnie będąc ośrodkiem kultury informacyjnej społeczności lokalnej<sup>11</sup>.

Biblioteki w XX wieku rozpoczęły kolejny proces ewolucji. Zaczerpnięty z amerykańskiego modelu biblioteki — *media center*, zbliżył je do realizacji idei bibliotek przyszłości. Biblioteki zaczęły przystosowywać się do narzędzi i technologii Web 2.0. Wykorzystano je w szkolnych centrach informacji. Użytkownicy SCI uczą się, w jaki sposób korzystać nie tylko z zasobów biblioteki szkolnej, lecz także z innych katalogów OPAC (z ang. *Online Public Access Catalog*), z bibliotek cyfrowych, baz danych i informacji zamieszczanych w internecie. Dostęp do sieci umożliwia wykorzystywanie multimedialnych programów edukacyjnych i korzystanie z nowoczesnych technologii informacyjnych. Najważniejsze zadania szkolnego centrum informacji według Danuty Saniewskiej to: *Kształtowanie kultury informacyjnej uczniów. Kształcenie umiejętności informacyjnych młodego pokolenia. Wyrabianie u uczniów umiejętności uczenia się przez całe życie i samokształcenia. Umożliwienie dostępu do różnych, tradycyjnych i nowoczesnych źródeł i narzędzi informacji. Pobudzanie aktywności czytelniczej i rozwijanie kompetencji czytelniczych uczniów. Rozwijanie zainteresowań uczniów i umożliwianie im aktywnego uczestnictwa w kulturze, ale także ich tworzenie. Umożliwianie realizacji projektów, w tym o zasięgu międzynarodowym. Pomoc i wspieranie uczniów w trudnych sytuacjach szkolnych oraz w miarę możliwości, także osobistych. Zapewnienie warunków do kulturalnego i przyjemnego spędzania wolnego czasu przez uczniów. Tworzenie dla nauczycieli warunków do wykorzystania nowoczesnych technologii w procesie dydaktyczno-wychowawczym. Współdziałanie w przygotowaniu społeczności szkolnej [...] do korzystania z technologii informacyjno-komunikacyjnej*<sup>12</sup>. Szkolne centra informacji wprowadzają użytkowników na platformy edukacyjne, pomagają w e-learningu na szczeblu ogólnopolskim i międzynarodowym.

Przez te wszystkie lata transformacji w bibliotekach nauczyciele bibliotekarzy dostosowują rozwój bibliotek i formy pracy z użytkownikami do warunków szkolnych. Bibliotekarze ciągle się uczą, poznają nowe narzędzia pracy, nie boją się zmian i innowacji. Tworzą biblioteki przyjazne użytkownikom. Czas pandemii pokazał, jak twórczy jest nauczyciel bibliotekarz. Obecnie widzimy dużo większą aktywność bibliotek w internecie. Równie szybko zostały uzupełnione strony internetowe w potrzebne czytelnikom informacje. Wykorzystywano darmowe usługi w chmurach — na przykład Microsoft Teams w Office 365, Google

---

<sup>11</sup> G. Walczak-Klimczak, *Typologia bibliotek szkolnych w gminach wiejskich w świetle badań własnych i Raportu o stanie bibliotek szkolnych w 2012 r.*, [w:] *Biblioteki i książki w życiu nastolatków*, M. Antczak, A. Walczak-Niewiadomska (red. nauk.), Wydawnictwo SBP, Warszawa 2015, s. 44.

<sup>12</sup> D. Saniewska, dz. cyt., s. 55.



Hangouts czy Google Meet w G Suite Google. Zaproponowano korzystanie z bezpłatnych i częściowo płatnych platform streamingowych z filmami i muzyką, na przykład Ninateka ([www.ninateka.pl](http://www.ninateka.pl)), Filmoteka szkolna ([www.filmotekaszkolna.pl](http://www.filmotekaszkolna.pl)), Platige Image ([www.platige.com/pl/categories/kultura-i-edukacja-pl](http://www.platige.com/pl/categories/kultura-i-edukacja-pl)), Arte ([www.arte.tv](http://www.arte.tv)), Internet Archive ([www.archive.org](http://www.archive.org)), VOD ([www.vod.pl](http://www.vod.pl)). Odsyłano na serwisy i strony internetowe z muzyką do Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina, Classical.com ([www.classical.com](http://www.classical.com)) czy Spotify ([www.spotify.com](http://www.spotify.com)). Proponowano także korzystanie z serwisu Wolne Lektury ([wolnelektury.pl](http://wolnelektury.pl)), Polona (gdzie zamieszczone są cyfrowe zasoby Biblioteki Narodowej) czy YouTube ([www.youtube.com](http://www.youtube.com)). Wymienione wyżej portale i serwisy oferują legalne zasoby z zastosowaniem praw autorskich<sup>13</sup>. Ponadto nagrywano filmy zachęcające do czytelnictwa. Organizowano spotkania online — webinaria. Tworzono prezentacje multimedialne.

Pandemia przyspieszyła kolejną fazę rozwoju bibliotek. Bibliotekarze zaczęli masowo wykorzystywać różne narzędzia pracy i kanały informacyjne. Po raz kolejny pokazano, że biblioteka szkolna jest ważnym miejscem w szkole, wspierającym proces edukacyjno-wychowawczy i spełniającym funkcję informacji naukowej.

Wpływ na pracę biblioteki mają także czynniki kadrowe, lokalowe i narzędzia pracy, jakimi dysponuje biblioteka. Niestety wiele szkolnych bibliotek wciąż boryka się z problemami lokalowymi. Nadal nie wszystkie biblioteki są w pełni skomputeryzowane. Programy biblioteczne nie są dostosowane do opracowania zbiorów specjalnych szkół artystycznych. Księgozbiory bibliotek w dużej większości stanowią zbiory specjalne wydawane w XIX i XX wieku. Obecnie te zbiory wymagają odpowiednich warunków ich przechowywania i konserwacji.

Wziąwszy pod uwagę potrzeby i oczekiwania współczesnego użytkownika, który nauczone jest szybkiego wyszukiwania informacji w sieci za pomocą urządzeń mobilnych, z każdego miejsca i o każdej porze, biblioteka w szkole przyszłości powinna być w pełni skomputeryzowana, z dostępem do internetu. Wyposażona w program biblioteczny pracujący w chmurze. Powinna posiadać zbiory tradycyjne i zdigitalizowane oraz multimedialne źródła informacji. Ponadto mieć dostęp do usług w chmurach, serwisów i portali. Czytelnik za pomocą Internetu powinien mieć dostęp do zbiorów biblioteki oraz warsztatu informacyjnego. Żyjemy w czasach ciągłego rozwoju nauki i techniki. Wykorzystujemy coraz nowsze technologie w życiu codziennym i zawodowym. Dlatego też szkoły i biblioteki będą musiały się dostosowywać do zachodzących zmian w organizowaniu form i metod kształcenia oraz pracy dydaktyczno-wychowawczej z zastosowaniem nowoczesnych technologii wykorzystywanych także w cyberprzestrzeni.

---

<sup>13</sup> A. Równy, *Streamingowa audiowizualność w nauczaniu. Platformy VOD jako wsparcie w pracy dydaktycznej i wychowawczej*, „Biblioteka w Szkole”, 2020, nr 7–8, s. 6–8.

## Wykorzystane źródła i opracowania

- [1] Andrzejewska Jadwiga, *Bibliotekarstwo szkolne. Teoria i praktyka*, t. 1, Wydawnictwo SBP, Warszawa 1996.
- [2] *Bibliotekarstwo*, Zbigniew Żmigrodzki (red.), Wydawnictwo SBP, Warszawa 1998.
- [3] Morawiec Barbara Maria, *Biblioteki cyfrowe. Tworzenie, zarządzanie, odbiór*, Wydawnictwo Helion, Gliwice 2016.
- [4] Równy Anna, *Streamingowa audiowizualność w nauczaniu. Platformy VOD jako wsparcie w pracy dydaktycznej i wychowawczej*, „Biblioteka w Szkole”, 2020, nr 7–8.
- [5] Saniewska Danuta, *Vademecum nauczyciela bibliotekarza*, Wydawnictwo Sukurs, Warszawa 2020.
- [6] *Ustawa z dnia 9 kwietnia 1968 r. o bibliotekach*, Dz.U. z 1968 roku, nr 12, poz. 63.
- [7] *Ustawa z dnia 27 czerwca 1997 r. o bibliotekach*, Dz.U. z 1997 roku, nr 85, poz. 539.
- [8] Walczewska-Klimczak Grażyna, *Typologia bibliotek szkolnych w gminach wiejskich w świetle badań własnych i Raportu o stanie bibliotek szkolnych w 2012 r.*, [w:] *Biblioteki i książki w życiu nastolatków*, Mariola Antczak, Agata Walczak-Niewiadomska (red. nauk.), Wydawnictwo SBP, Warszawa 2015.

### Strony internetowe:

- [1] [https://pl.wikipedia.org/wiki/Johannes\\_Gutenberg](https://pl.wikipedia.org/wiki/Johannes_Gutenberg) (dostęp: 20.02.2021).
- [2] [https://pl.wikipedia.org/wiki/Biblioteka\\_cyfrowa](https://pl.wikipedia.org/wiki/Biblioteka_cyfrowa) (dostęp: 22.02.2021).

**Iwona Janysek** — ukończyła studia na kierunku Bibliotekoznawstwo i Informacja Naukowo-Techniczna na Wydziale Nauk Historycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jest mianowanym nauczycielem bibliotekarzem z wieloletnim stażem i doświadczeniem w pracy ze studentami szkół wyższych oraz dziećmi i młodzieżą. Obecnie jest nauczycielem bibliotekarzem w Państwowej Szkole Muzycznej im. Mieczysława Karłowicza w Katowicach. Specjalizuje się w organizacji i komputeryzacji biblioteki. Ciągłe doskonali swoje umiejętności i kompetencje uczestnicząc w wielu szkoleniach specjalistycznych (*E-biblioteka — praca zdalna nauczyciela bibliotekarza*). Praca dla niej nie jest wyzwaniem tylko pasją.

Zbiory specjalne Biblioteki Państwowej Szkoły Muzycznej ►  
I i II stopnia im. Mieczysława Karłowicza w Katowicach

Fot. z archiwum prywatnego



FRYDERYK CHOPIN

ZYCIORYSY SŁAWNYCH POLAKÓW.  
Nr. 7.

# FRYDERYK CHOPIN

ZASTY BIORŁAFIZYSTY

PRZEZ

Ferdynanda Hoesicka.

Z PORTERETEM PŁ. CHOPINA.

Cena 30 kop.



PETERSBURG.  
NAKLADEM KAZIMIERZA GRENDYZYŃSKIEGO.  
1899.



# „HARFA” 100 PIEŚNI NA CHÓR

zebrał  
ANDRZEJ HŁAWIC  
c. k. nauczyciel muzyki.

Cieszyn 1910. Nakładem

# PIEWNIK.

ZESZYT I

NA CHÓR MIESZANY

ULOZYŁ

NIŚLAW BIENIOSEK.



1924.

NAKLADEM A. GAERTNERA,  
UL. WILSKA 10/11A, UL. 3-GO MAJA.



# FRYDERYK C

## UTWORY JEGO MU

PRZYCZYNE

DO ZYCIORYSU I OCENY KOMPO

WYDAŁ

M. A. SZUL

WYDAWCA WYDAW. GOS. WARSZ.

POZNAN

NAKLADEM WYDAWNI JANA WISNIAK

1873.



# Szkoła artystyczna przyszłości. Taka będzie sztuka, jaki jej artystów chowanie...

*Przyszłość będzie szczodra jedynie wtedy,  
kiedy wszystko ofiarujesz terażniejszości.*

Albert Camus

Zabawne i intrygujące, jak odwracają się karty życia — jeszcze niedawno w świetle kaganka oświaty, a dziś niosący jego płomyk. I nie mogę zrzucić z siebie ciężaru jednego męczącego mnie pytania: Czy podołam? Pytanie, które zastukało do moich drzwi, kiedy mały człowiek po raz pierwszy przekroczył ich próg, gotowy na swoją pierwszą lekcję pod moim okiem. I od tamtego momentu sam siebie o to pytam, zawieszony między przeszłością i przyszłością, w terażniejszości, która bardzo szybko ulega presji czasu. Tak ona, jak i uczniowie.

Dziś, jako absolwent szkoły artystycznej, zapytany o przyszłość szkolnictwa artystycznego, o przyszłość kształcenia młodych twórców, zaniepokojony odwracam się za siebie. Spoglądam w przeszłość i wysilam wzrok, by jak najlepiej przyjrzeć się dawnym ceniom, które czasem jeszcze wychodzą spod szafy i siadają na rogu łóżka lub spoglądają spomiędzy nut na pięciolinii. Czy umiem powiedzieć, jaka będzie szkoła artystyczna przyszłości? — *Tak, panie profesorze — rzekł dyrektor z dumą — ciało jest starannie dobrane i wyjątkowo przykre i drażniące, nie ma tu ani jednego przyjemnego ciała, same ciała pedagogiczne, jak pan widzi...* — odżywa *Ferdydurke*.

Czy można wyszkolić artystę? Czy jakkolwiek starannie i przemyślanie ułożony program nauczania dokładnie zaaplikowany w rezultacie wytworzy artystę? Człowieka, który może stworzyć wszystko? Człowieka, który może stworzyć piękno? Jak wplatać jakąkolwiek wartość etyczną czy estetyczną między „Nie ten rytm!” albo „Powtórz, bo Internet przerywa!”? Ale czy można wyszkolić artystę? Czy artystę się w ogóle szkoli? Można wypracować porządny warsztat rzemieślniczy, dać podstawy prawdziwego kunsztu: można pilnować poprawnej egzekucji dynamiki, artykulacji, rozwoju właściwej techniki i wprawnej biegłości...? Na żywo to wyzwanie, a co dopiero przez kamerę i często wątpliwą jakość łącze sieciowe.

Alicja po drugiej stronie lustra... Alicja po obu stronach lustra... uczyła się sama i sama nauczała... nie wiedzieć kiedy jej przeszłość stała się przyszłością: czekanie na lekcję stało się czekaniem na ucznia; z obserwującego nauczyciela stała się obserwowanym. A dziecięce przejęcie, by nie zdenerwować nauczyciela, stało się motywacją, aby dziecku nie zaszkodzić. Motywacją, która gdzieś powoli zatracą się i niknie... Do klasy wchodzi szare, zgaszone twarze, które tylko czekają na koniec lekcji, gotowe na napady złości, rozgoryczenia. Obok małe wyścigowe małpki z naręczem dyplomów i formularzy zgłoszeniowych. A gdzieś pomiędzy przemykają wolne elektrony, które jeszcze nie padły w skrajność. Gdzie rzemiosło, a gdzie dopiero sztuka? A gdzie wymogi programowe?

— *Hm... Hm... A zatem dlaczego Słowacki wzbudza w nas zachwyt i miłość? Dlaczego płacemy z poetą, czytając ten cudny, harfowy poemat W Szwajcarii? Dlaczego, gdy słuchamy heroicznych, spiżowych strof Króla Ducha, wzbiera w nas poryw? I dlaczego nie możemy oderwać się od cudów i czarów Balladyny... Dlatego, panowie, że Słowacki wielkim poetą był!* — przewijają się w myślach, kiedy pracuję z uczniem nad utworami Chopina i zastanawiam się, ile jeszcze mnie dzieli od tego Gombrowiczowskiego wzorca? Ile jeszcze, zanim zacznę mówić o „konwulsjach” i powielać schemat, jak wielu przede mną? Zwłaszcza teraz, kiedy wyciągam kilka szarych twarzy z „konwulsji”. „Bo pani to tylko narzeką i mówiła, że musi dojeżdżać, a pan tego nie robi” — słyszę z lekko odszarzałej twarzy. I to jest najbliższa ich przyszłość, mała przyszłość — wyciąganie z konwulsji, aby mogły chociaż na dobrym poziomie rozwinąć rzemiosło... A gdzie dopiero sztuka?

*Evviva l'arte* — krzyknął Przerwa-Tetmajer. *Niech rozpoczną się igrzyska* — krzyknęły starożytni. Gdzieś na przełomie ostatniego stulecia te dwa hasła się zrosły i nagle obiecujący artyści, zwłaszcza artyści muzycy, to ci najbardziej odznaczani, niekoniecznie chcący coś przekazać, którzy z Lisztowską pasją prężyli się na scenie niczym kulturyści, wykazując się szybkością, popisowością i rzekomą wirtuozerią, wygrywając utwory Fryderyka Chopina... choć ten podobno stronił od wielkich popisów. *Muzyka to nie olimpiada* — powiedział Mark Knopfler, ale zagłuszyła go *Etiuda op. 10 nr 12 c-moll* z uzdą w pysku.

Szkoła artystyczna przeszłości, szkoła artystyczna teraźniejszości... Zamknięta w dwóch skrajnościach: korekty i wyścigu; od odratowywania zaniedbanych po sparingi co bardziej obiecujących. Gdzieś w środku przemykają cisi, którzy nie wpisują się w żadną skrajność. Bez większych problemów wyrabiający program. — *To najtęższe głowy w stolicy — odparł dyrektor — żaden z nich nie ma jednej własnej myśli; jeśliby zaś i urodziła się w którymś myśli własna, już ją przegonię albo myśl, albo myśliciela. To zgoła nieszkodliwe niedołęgi, nauczają tylko tego, co w programach, nie, nie postoi w nich myśl własna* — brzmi w uszach, kiedy spoglądam w lustro wiszące w klasie, idąc korytarzami szkoły, zanim ostatni uczniowie opuszczą szatnię, a woźny zdąży zgasić światła.

Szkoła artystyczna przyszłości? Gdzieś po drodze gubi się pasja, gdzieś po drodze gubi się sztuka. Gdzieś po drodze zgubił się człowiek, ostały się z lek-

ka przestarzałe schemat i forma. Zamknięcie w domach nam nie służy, nie w materii tak osobistej i wymagającej obecności drugiej osoby. Multimedia, chociaż wspaniałe, nie będą nigdy idealnym substytutem żywej, cielesnej obecności, która już ztraca się w przestrzeni forów, portali, aplikacji. „Niech pan spojrzysz. Wybieram piosenkę i apka pokazuje, co dokładnie i ile razy wcisnąć, i już gram”. Gdzieś po drodze zgubiła się sztuka rzemiosła, ale podobno ryba psuje się od głowy...

Niebywałe, ale i normalne zarazem: dopiero co sam prezentowałem się przed komisją nauczycieli, gronem pedagogicznym, dzisiaj je współtworzę. Właśni nauczyciele zostali „kolegami z pracy”, z którymi oceniam nowych adeptów sztuki, omawiam ich postępy czy zmagania. Wymiana pokoleń, zjawisko nieuniknione, kiedy pytamy o przyszłość. Przejmowanie schedy, a niekiedy całego dziedzictwa, poczynawszy od zalet po wady. Akademickie (abstrakcyjne) studium pedagogiczne z zajęć przeobraziło się w realne studium na żywych i czujących królikach doświadczalnych, gdzie nie zawsze można poprawić ocenę z zaliczenia. Kiedy próbuję zachęcić własne „króliki” do poznawania programu, który grają, kiedy staram się im opowiadać o muzyce, pamięć mimowolnie zaczyna odmalowywać wciąż jeszcze żywy obraz:

— Czy ktoś z państwa grał może *Partity* Bacha? — rozlega się głos wykładowcy, młodego, acz doświadczonego pianisty z naukowym tytułem przed nazwiskiem. Nieśmiało podnosi się kilka rąk przyszłych mistrzów.

— A którą partitę pan grał? — pyta profesor.

— Pierwszą — odpowiada spłoszony student.

— B-dur, prawda? To proszę nam coś o niej opowiedzieć — zachęca, licząc na rzetelną odpowiedź.

— To ta partita ma siedem części. No, jest trudna i dość długa. Grało mi się, no, nawet dość fajnie, tylko trzeba poćwiczyć.

— A czy może układ części jest jakoś zróżnicowany? Czy każda z części posiada jakąś cechę charakterystyczną?

— No, jedne części są bardziej polifoniczne w sensie gęste, a drugie bardziej jakby improwizowane — ciągnie młodzieniec, który zaczął już uczyć następnego pokolenie. *Nic pożądanszego, a nic trudniejszego na ziemi, jak prawdziwa rozmowa* — powtarza echo słowa wieszcza.

Oszczędność słów, dobrze zastosowany lakonizm potrafi wyrazić więcej niż kwiecisty elaborat. Niektórzy osiągają na tej płaszczyźnie prawdziwe mistrzostwo.

— Jak ci się grało na ostatnim recitalu? — pytam młodą, obiecującą polską pianistkę, doktorantkę.

— Spoko — odpowiada bez większego zastanowienia.

— A instrument? Jak ci się na nim grało? Jaki był?

— Spoko — powtarza. — Także było OK.

*O najlepszym towarzystwie mówi się, że rozmowa w nim poucza, a milczenie kształci* — słyhać z drugiego końca korytarza, więc usatysfakcjonowany z roz-



Jacek Malczewski — *Hamlet polski*. Fot. domena publiczna

mowy zaproponowałem wspólną kawę w przerwie między jednym a drugim blokiem zajęć. Może uda się pomilczeć.

Wymiana pokoleń to niekończąca się sztafeta, w której pałeczką jest tłący się jeszcze kaganek. Zawodników nie zabraknie, ale co z kondycją? Czy w kolejnej strefie zmian będziemy w stanie przekazać i odebrać pałeczkę? Czy zostaniemy zdyskwalifikowani?

Uczestniczymy w tym niekończącym się biegu, niosąc na swoich barkach obowiązek nie tylko kształcenia przyszłych młodych artystów, lecz także godnych spadkobierców i krzewicieli wielowiekowej tradycji kultury i sztuki; ogromnego dziedzictwa, dla zrozumienia którego potrzeba siły woli, cierpliwości i pokory. Jego język, choć pokrewny z naszym, wymaga czasu, aby go dobrze zrozumieć. „Ale proszę pana, to jest nudne, nie podoba mi się! Ja wolę postłuchać... to jest fajne”. — Z telefonu zaczyna dobiegać głos popularnego wokalisty z towarzyszącym chórkim. Czy wyrafinowana polifonia, klasyczna homofonia, impresjonistyczny pejzaż barw mogą dziś mierzyć się z szeregiem efektów dźwiękowych programu komputerowego, beatem stopy, wzmacniaczami i głośnikami?



Przemyślane, starannie konstruowane teksty wypiera zlepek słów wszelakiego pochodzenia wsparty czymś na kształt muzyki. *Muzyka może być środkiem do szybkiego zniszczenia społeczeństwa* — gromił z mównicy przywódca ze wschodu. Pluralizm, wielość, wszelakie tygłe możliwości, stylów, barw, brzmień — tym kultura bogatsza, tym kultura żywsza. Jak przekazać to naszym następcom?

*Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie...* Nadto przekonany jestem, że tylko edukacja publiczna zgodnych i dobrych robi obywateli — głosi akt fundacyjny Akademii Zamojskiej, w której Jan Zamoyski pokładał nadzieję na lepszą przyszłość Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Szkoła artystyczna jawi mi się jako Rzeczypospolita Obojga Idei — nauki i sztuki. Nauczyciele, profesorowie, niczym organa władzy, sprawują pieczę nad swoją dziedziną i dbają o rozwój podopiecznych, z których to po latach wyłaniani są ich następcy. *Res publica* — rzecz pospolita, rzecz stworzona pospołu, rzecz tworzona wspólnie, rzecz wspólna — zabawa etymologią, która łączy się ze szkołą — wspólnotą uczniów i nauczycieli. Aż chce się sparafrazować słowa kanclerza wielkiego koronnego: *Taka będzie sztuka, jakie jej artystów chowanie...*

Przyszłości nie odnajdziemy w gwiazdach, ni w fusach, ni w kryształowej kuli. Przyszłość szkoły artystycznej to terażniejszość, a nasza terażniejszość jest owocem przeszłości. Bliższa mi szkoła muzyczna, jak bliższa koszula ciału, stąd też mogę tylko gdybać o szkołach plastycznych czy teatralnych. Jedno natomiast jest pewne: tworzymy wspólnoty, których przyszłość zależy od nas. Jaka ona będzie?

*Przyszłość jest prezentem, jaki robi nam przeszłość.*

André Malraux

**Maciej Kiełpiński** — pianista, absolwent Akademii Muzycznej w Krakowie w klasie dr hab. Mileny Kędry. Uczestnik kursów mistrzowskich u wybitnych pedagogów muzycznych w Polsce i zagranicą. Obecnie jest nauczycielem fortepianu w Państwowej Szkole Muzycznej I i II stopnia im. Fryderyka Chopina w Nowym Targu. Brał udział w licznych akademickich projektach. Występuje również jako kameralista i akompaniator, zarówno w repertuarze klasycznym, jak i rozrywkowym. Współpracuje z Tatrzańską Orkiestrą Klimatyczną pod batutą Agnieszki Kreiner.



# Blaski i cienie nauczania zdalnego

Z radością wróciłem z nauczania zdalnego do nauczania stacjonarnego. Mam wrażenie, że nie tylko ja. Wielu moich kolegów i koleżanek nauczycieli z ulgą przyjęło wiadomość o powrocie do szkół. Także ta liczniejsza część społeczności z edukacji wczesnoszkolnej, czyli uczniowie, dosłownie na skrzydłach wracała do ławek szkolnych. Jakimś wskaźnikiem tego entuzjazmu była stu-procentowa frekwencja uczniów z najmłodszych klas w pierwszych tygodniach po powrocie do szkół. Zacząłem się zastanawiać, właściwie dlaczego edukacja zdalna tak nas wszystkich zmęczyła? Czy to przypadkiem nie jakaś zbiorowa frustracja czy typowo nauczycielskie narzekanie i marudzenie przy każdej okazji, kiedy pojawiają się jakiegokolwiek zmiany wymagające dodatkowego wysiłku? Są też przecież mankamenty edukacji stacjonarnej. Do szkoły trzeba dojechać, co zabiera czas i pieniądze. Większe problemy są z dyscypliną w klasach, no i maseczki — zawsze i wszędzie, liczne obostrzenia antycovidowe. Natomiast w trakcie nauczania zdalnego wszystko jest na wyciągnięcie ręki — wystarczy kliknąć. Lekcje można prowadzić z kubkiem kawy na stole, wręcz w piżamie, na co osobiście się nie odważyłem, ale słyszałem o takich przypadkach. Można by nawet wyobrazić sobie nieco sielankowy obrazek — za oknem prószy śnieg, a nauczyciel wraz z uczniami siedzą w ciepłych domach z gorącą herbatką w rękę i uczą się matematyki czy angielskiego. Nic tylko pozazdrościć!

A jednak to niepełny obraz rzeczywistości, jakiej doświadczyliśmy przez ostatnie kilka miesięcy. Nauczanie zdalne było szczególnie trudne dla uczniów edukacji wczesnoszkolnej. To właśnie ci uczniowie w momencie przejścia na edukację zdalną zostali pozbawieni możliwości realizacji dwóch bardzo ważnych potrzeb — potrzeby ruchu i potrzeby interakcji — z nauczycielem i z rówieśnikami. Na ruchliwość dzieci często patrzymy — my, nauczyciele — przez pryzmat dyżurów na szkolnych korytarzach, gdzie odpowiadamy za bezpieczeństwo uczniów i zwyczajnie odbieramy bieganie po korytarzu jako prostą drogę do nieszczęścia. Tak jednak nie jest. Wiele dobrodziejstw płynie dla dzieci z ruchu, ale jedno powinno być dla nas, nauczycieli, szczególnie ważne — ruch redukuje stres. Po 45 minutach siedzenia w ławce i pracy w skupieniu dziecko praw-

dopodobnie nie będzie już grzeczne i spokojne na kolejnych dwóch lekcjach, jeśli nie zredukuje poziomu stresu i napięcia poprzez zabawę w berka czy wyścigi „kto pierwszy przy toalecie”. Co więcej, ruch jest wskazany nie tylko na przerwach. Doświadczeni pedagodzy edukacji wczesnoszkolnej bardzo dobrze wiedzą, że czasami wystarczy krótki przerywnik lekcji w postaci zabawy na dywanie czy macie, żeby dzieci się uspokoiły i nabrały ochoty do dalszej pracy.

Doktor Sylwia Nowacka-Dobosz z Zakładu Teorii Wychowania Fizycznego i Korektywy w Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie namawia nauczycieli, by ruszali się z dziećmi na każdej lekcji. Nawet pięć minut nieskomplikowanych, atrakcyjnych dla uczniów ćwiczeń sprawi, że będą oni chętniej i z większym zainteresowaniem uczestniczyli w zajęciach. Ponadto dzieci bez odpowiedniej dawki ruchu mogą mieć problemy w nauce czytania i pisania, z koncentracją uwagi, wyrażaniem własnych emocji. Jako nauczyciel języka angielskiego mam całą gamę możliwości — od piosenek z gestami po pracę z tablicą interaktywną, gdzie trzeba coś kliknąć, przesunąć, zaznaczyć. Najwięksi malkontenci chętnie uczestniczą w lekcjach wzbogaconych o zadania interaktywne.

Czy zajęcia online mają być całkowicie pozbawione elementu ruchu? Nie do końca, ale na pewno w bardzo ograniczonym stopniu i wymaga to od nauczyciela kreatywności i dobrej organizacji. Z reguły dzieci bardzo szybko podchwytują moje pomysły, ale ekran komputera to jednak bariera nie do pokonania. Jako przykład niech posłuży temat realizowany w pierwszej klasie: *Kształty*. Wprowadzam nazwy kształtów po angielsku, utrwalamy słownictwo, słuchamy rymowanki. Kiedy dzieci są już znużone, wpadam na pomysł zajęcia aktywizującego. *Find in your room and show everybody something that is a circle* — znajdź i pokaż jakąś rzecz w kształcie koła. Pierwszoklasiści błyskawicznie podejmują wyzwanie. Przez moment jest cisza, wszyscy znikają z ekranów komputera. Po chwili pokazują mi dumne to, co udało im się znaleźć. Zatem oglądam talerze w kształcie koła, piłki, okrągłe serwetki ściągnięte ze stołu w salonie, a także przyniesione z kuchni jabłka czy winogrona. Tego typu zadania są na ogół entuzjastycznie przyjmowane przez uczniów, bo wymagają zaangażowania, ruchu, kreatywności. Niosą jednak ze sobą pewne ryzyko. Raz musiałem powstrzymać ucznia przed wielką potrzebą pokazania mi lampy w kształcie koła, ponieważ w tym celu chciał wejść na stół z laptopem w ręku. Nie każdy też temat nadaje się na interaktywne zadania zdalne. Zwierzęta domowe, czyli *pets*, to bardzo wdzięczny temat, z tym że nie każdy pies czy kot ma w danym momencie ochotę pozować przed kamerą laptopa. Z chomikami i papugami jest łatwiej, bo takie zwierzątka już wielokrotnie oglądałem na lekcjach angielskiego.

Nauczanie zdalne jest szczególnie trudne z małymi dziećmi. Dzieci przede wszystkim tęsknią za swoimi przyjaciółmi i za wzajemnym kontaktem. Ucznie się jest procesem społecznym, a małe dzieci uczą się, bawiąc, obserwując i aktywnie angażując się w interakcje z rówieśnikami. Przebywanie razem z innymi dziećmi jest bardzo ważne dla uczenia się, rozwoju i dobrego samopo-

uczucia najmłodszych. Amerykańska Akademia Pediatrii wzywa, aby starać się o jak najszybszy powrót dzieci do szkoły. Twierdzi, że ryzyko izolacji społecznej może konkurować z ryzykiem samego koronawirusa. Kto miał kiedykolwiek okazję prowadzić zajęcia indywidualne z siedmio- czy ośmiolatkiem, wie doskonale, jakie to trudne, choć wydawać by się mogło, że taka lekcja *one-to-one* jest to duży komfort pracy. Owszem, komfort jest, bo nie ma problemu na przykład z dyscypliną, ale efekty są też często słabsze niż na zajęciach grupowych. Przede wszystkim inna jest dynamika zajęć. Dzieci w grupie uczą się od siebie nawzajem, współpracują. Jest też element rywalizacji, który może korzystnie wpływać na proces uczenia się. Jeśli grupa jest zgrana, a nauczyciel lubiany przez dzieci, nauce w grupie towarzyszą bardzo pozytywne emocje. Czasami jednak dziecko doświadcza negatywnych emocji na lekcjach w szkole. Ktoś go nie lubi, z kimś się kłóci, ktoś zrobi coś nie po jego myśli, usłyszy coś przykrego od kolegi lub koleżanki. Czy to jest potrzebne dziecku? Czy nie lepiej odsunąć od dziecka wszelkie przykre sytuacje, żeby się nie stresowało?

Moim zdaniem nie. Jako nauczyciel, ale także jako rodzic jestem przeciwny bezstresowemu wychowaniu dzieci. Jeśli młody człowiek nie nauczy się w szkole podczas interakcji z rówieśnikami oraz dorosłymi, że może przegrać, że ktoś inny może mieć inne zdanie niż on lub że nie wszyscy muszą go lubić, to nie będzie przygotowany do życia, kiedy w końcu opuści „klosz ochronny” rozłożony przez rodzinę i szkołę. Niestety, praca przed ekranem komputera nie zapewni mu tego wszystkiego, o czym pisałem. Jest spokojnie, nie ma biegania po korytarzu, krzyków. Interakcje są ograniczone, więc nie ma problemu z rówieśnikami, którzy robią coś, co mu się nie podoba. Tylko czy to jest prawdziwe życie?

**Janusz Kujawa** — absolwent filologii angielskiej Uniwersytetu Wrocławskiego oraz politologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Lubi czytać i pisać. W trakcie pandemii ukończył kurs kreatywnego pisania czego efektem jest między innymi publikowany tekst. Jest nauczycielem języka angielskiego w Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej I i II stopnia we Wrocławiu.



# Blaski i cienie nauczania zdalnego

Dzień 12 marca 2020 roku to bardzo ważny moment historyczny, w którym polskie szkolnictwo, w tym artystyczne, rozpoczęło zupełnie nieznaną rozdział w edukacji. Dotyczył on przede wszystkim wprowadzenia nowych metod nauczania i wzajemnego komunikowania się pomiędzy nauczycielami, uczniami i rodzicami. Od tego dnia historia polskiej edukacji zmieniła swoje dotychczasowe oblicze i szybko wyznaczyła nowy kierunek w metodyce kształcenia — **drogę nauczania zdalnego**.

Dziesiątego marca 2020 roku, a więc kilkadziesiąt godzin wcześniej, olsztyńska szkoła muzyczna gościła w swoich murach ponad 70 uczniów oraz ich nauczycieli z wielu polskich szkół na Makroregionalnym Konkursie z Kształcenia Słuchu dla Szkół Muzycznych II stopnia. Uczestnicy tych wydarzeń żyli wtedy atmosferą konkursowych zmagañ. Nagrodzeni, szczęśliwi uczniowie odbierali dyplomy i nagrody, nauczyciele przyjmowali gratulacje, a organizatorzy snuli nowatorskie wizje dotyczące kolejnego, przyszłorocznego konkursu — o randze ogólnopolskiej. Krótko mówiąc, impreza się udała i nawet marcowa pogoda tego dnia też dopisała. W żadnym scenariuszu nie zakładano, że po radosnym konkursowym i pełnym pozytywnych wrażeń wtorku przyjdzie środa z jakże odmiennym komunikatem — „od jutra, czyli 12 marca 2020 roku, zajęcia w szkole zostają zawieszane z powodu pandemii”.

Z dnia na dzień wszyscy doświadczaliśmy zupełnie nieznaną dla nas rzeczywistość. Życie z towarzyszącą nam pandemią szybko przekierowało nasze zawodowe działania na zupełnie inne tory. Nagle wyłoniła nam się smutna szkoła bez uczniów, ciemne klasy, z których nie wydobywał się żaden dźwięk radości i realizowanych do niedawna uczniowskich planów i marzeń — to obrazy, które często towarzyszyły całej społeczności szkolnej w tym trudnym czasie nauki na odległość. Świat jakby się zatrzymał na jakimś nieznanym zakręcie, za którym wylaniała się droga nieznaną, niepewną i dla wszystkich obcą, budzącą lęk i niepokój.

Życie wymusiło zupełnie inną organizację pracy nauczycieli i uczniów. Trzeba było działać szybko i skutecznie, zdobywając wiele nowych umiejętności

w posługiwaniu się często nieznanymi metodami pracy z uczniami na odległość. Dzięki istotnemu wsparciu Centrum Edukacji Artystycznej (m.in. szkolenia online, udostępnione platformy przedmiotowe) i dyrekcji szkoły oraz wielkiej pracy włożonej przez samych nauczycieli, poszukujących nowatorskich rozwiązań pedagogicznych z różnych źródeł, kolejne etapy tej formy nauki były coraz bardziej profesjonalne, bogatsze i atrakcyjniejsze w swoim przekazie dla uczniów.

Tak więc jedną z ważniejszych wartości dodanych w czasie trwania nauki zdalnej był **ogromny postęp nauczycieli dotyczący ich doskonalenia zawodowego i samokształcenia w zakresie sprawnego posługiwania się nowymi metodami pracy — zwłaszcza w nauce na odległość**. Z pewnością zdobyta wiedza, nowe umiejętności i doświadczenia nauczycieli będą wykorzystane również w procesie nauki stacjonarnej.

Kolejnym „blaskiem” nauki zdalnej była bliższa interakcja między nauczycielami, uczniami i rodzicami. Zwłaszcza rodzice, poprzez komunikatory informatyczne, mogli wszystkie zajęcia obserwować z bardzo bliskiej odległości i uczestniczyć w procesie edukacyjnym swoich dzieci — systematycznie i jeszcze bardziej świadomie. Wielu rodziców z tej okazji skorzystało, a zwłaszcza młodsze dzieci, przy istotnym wsparciu swoich opiekunów, robiły postępy na miarę swoich możliwości. Należy też podkreślić, że frekwencja uczniów na lekcjach online była w większości przypadków wyższa niż w nauczaniu stacjonarnym, natomiast liczba rezygnacji uczniów z nauki w szkole muzycznej była zdecydowanie mniejsza niż w analogicznym okresie lat ubiegłych.

Spora część uczniów, zwłaszcza ze szkoły muzycznej II stopnia, w początkowych etapach nauki zdalnej **cenili sobie oszczędność czasu związaną z dojazdami do szkoły, często długimi**, skupiając swoją uwagę głównie na grze na swoim instrumencie. Przeciężeni bardzo dużą liczbą godzin pracy w dwóch szkołach — ogólnokształcącej i muzycznej — uczniowie mogli, dzięki nauce zdalnej, przeorganizować swój czas, wykorzystując go znacznie lepiej i efektywniej. Jednak ten „bonus” wynikający z nauki na odległość był ściśle uzależniony od dojrzałości i dobrej samoorganizacji ucznia, który musiał w tych okolicznościach często zweryfikować swoje myślenie, oczekiwania i cele. Z pewnością w tych szczególnych warunkach uczeń „twórczy”, z pasją do muzyki, radził sobie zdecydowanie lepiej od ucznia biernego i gorzej zorganizowanego.

Konieczną i nieocenioną pomocą dla uczniów w tej formie nauczania była również **dobrze zorganizowana i zaplanowana przez szkołę realizacja podstawy programowej ze wszystkich obowiązujących przedmiotów w szkole muzycznej I i II stopnia**. Plany pracy szkoły oraz plany poszczególnych przedmiotów były przez dyrekcję i nauczycieli starannie opracowywane, podzielone na kolejne etapy nauczania zdalnego, często modyfikowane i dostosowywane do aktualnie obowiązujących norm prawnych, potrzeb i percepcji edukacyjnej uczniów.

W omawianym czasie takie kryteria w nauczaniu, jak przejrzystość, systematyczność oraz zrozumiały język treści przekazywanych przez szkołę i nauczycieli miały fundamentalne znaczenie dla uczniów i rodziców.



Ogromną rolę odgrywały sposób, różnorodność i atrakcyjność opracowywanych ćwiczeń z poszczególnych przedmiotów z wykorzystaniem przez nauczycieli wszystkich ogólnodostępnych komunikatorów i metod w zakresie kształcenia na odległość.

Uczniowie, stosując jedną z ważnych i powszechnie w tym czasie stosowanych metod pracy — **nagrywanie swoich ćwiczeń i zadań**, dokładali wszelkich starań w przygotowaniu zadanego materiału, uzyskując wymierne i coraz lepsze rezultaty. Z własnego doświadczenia, jako nauczyciela kształcenia słuchu w szkole muzycznej II stopnia, stwierdzam, że nauka czytania nut głosem w różnych jej aspektach u wielu ambitnych uczniów bardzo się rozwinęła i z pewnością te umiejętności będą miały istotny wpływ na pozostałe elementy kształcenia słuchu i edukacji muzycznej na przedmiocie głównym. Ponadto uczniowie bardzo chętnie realizowali propozycje zadań dodatkowych, sięgając do różnych źródeł wiedzy, które w istotny sposób poszerzały ich wiedzę ogólnomuzyczną.

Bardzo ważnym elementem, jakby centralnym punktem i źródłem wszystkich bieżących komunikatów, jest medialna wizytówka każdej szkoły — **strona internetowa**. „Blask” nowej szaty graficznej strony internetowej olsztyńskiej szkoły muzycznej nie tylko przekazuje najważniejsze informacje i aktualne plany pracy zdalnej z poszczególnych przedmiotów, lecz także jest zbiorem ciekawych nagrań uczniów i nauczycieli na specjalnie utworzonym w czasie nauki zdalnej **szkolnym kanale YouTube**, który systematycznie wzbogacany prezentuje to, co dla szkoły w kształceniu i wychowaniu uczniów jest najważniejsze i najlepsze. Jest również cennym źródłem informacji dla kandydatów o kształceniu w szkole muzycznej I i II stopnia w sytuacji, gdy osobisty kontakt kandydata i jego rodziców lub opiekunów jest niemożliwy bądź bardzo ograniczony.

Nauczanie zdalne w szkole artystycznej to również **poważne „cienie” i zagrożenia**, których efektów możemy doświadczyć w bliższej i dalszej przyszłości. Dzisiaj walczymy o dobro ucznia wszelkimi dostępnymi metodami pracy na odległość, aby w swojej nietypowej edukacji jak najmniej poniósł on strat i na miarę swoich możliwości harmonijnie się rozwijał. Jednak pomimo włożonego przez szkołę, nauczycieli, rodziców i uczniów wysiłku, nie każdą trudność można pokonać i nie każdy deficyt spowodowany niemożliwością prowadzenia nauki stacjonarnej jest możliwy do zniwelowania przez inną formę czy narzędzie stosowane w nauczaniu zdalnym.

Praca w szkole muzycznej to od wiek wieków stosowana najskuteczniejsza metoda nauczania **wzajemnej interakcji MISTRZ–UCZEŃ**. Uczymy naszych wychowanków równocześnie solidnego rzemiosła artystycznego na danym instrumencie, miłości do muzyki oraz ogólnie pojętego humanizmu wynikającego z osobistego kontaktu ze sztuką i twórcą. Jednym z istotniejszych celów edukacyjnych stawianych przez szkołę muzyczną jest wykształcenie świadomego odbiorcy sztuki, który rozmiłowany w jej pięknie będzie budował swoje człowieczeństwo w oparciu o tradycje i szeroko rozumianą kulturę, na mocnym fundamencie uniwersalnych wartości. Tak wyedukowany i wychowany młody człowiek z pewno-



Warsztat pracy nauki zdalnej nauczyciela w szkole artystycznej. Fot. z archiwum prywatnego

ścią będzie pozytywnie wpływał na środowisko społeczne, w którym na różnych etapach swojego życia przyjdzie mu egzystować. Tych wartości w kształceniu i wychowaniu artystycznym nie zastąpi najdoskonalszy komputer i najciekawszy sposób przekazywania wiedzy na odległość. Po prostu duszy ludzkiej nie zastąpimy żadnym wynalazkiem technicznym. Toteż tylko nauka stacjonarna, osobisty kontakt ucznia ze swoim mistrzem-nauczycielem daje możliwość wykształcenia profesjonalnego muzyka, świadomego znawcy, odbiorcy muzyki i człowieka o ukształtowanej, dojrzałej i wrażliwej osobowości.

Nauczanie zdalne jest koniecznością wymuszoną przez ogólnoswiatową pandemię. W szkolnictwie artystycznym jest to swego rodzaju „proteza”, która powinna być jak najbardziej dopasowana do potrzeb każdego ucznia, wykonana z jak najlepszego „materiału”, którą jednak w całości należy „zdjąć” tak szybko, jak tylko jest to możliwe.

Wszystkie **kryteria izolacji społecznej** poszczególnych uczniów, występujące mimo stosowania nawet najdoskonalszych form i metod nauki zdalnej, z pewnością przyniosą im negatywne skutki w przyszłości. Wspólne śpiewanie, muzykowanie, udział w koncertach czy popisach jest ogromną wartością kształcenia

i wychowania młodego pokolenia. Nauka zdalna w bardzo istotny sposób **ogranicza wszystkie formy muzykowania indywidualnego i zespołowego**, czynnej praktyki estradowej i radości z żywego kontaktu z muzyką, z żywym odbiorcą i ze sztuką w ogólnym tego słowa znaczeniu.

Poprzez wspólne muzykowanie młodzi ludzie nawiązują ze sobą bliskie relacje, a ich mistrz–nauczyciel staje się dla nich wielkim autorytetem i ważnym drogowskazem w całym życiu.

W nauczaniu zdalnym więzi, relacje, budowane autorytety są u młodych ludzi wystawione na poważną próbę. Czas izolacji, brak możliwości stacjonarnego kształcenia z całym bogactwem solidnej nauki rzemiosła i artystycznego kunsztu instrumentalnego, wokalnego, tanecznego, teoretycznego, a także znaczący deficyt możliwości realizowania przez uczniów marzeń i wyzwań na konkursach i koncertach z pewnością mają wpływ na ich motywację do stawiania sobie wysokich celów kształcenia.

**W nauce zdalnej** ze względu na bardzo ograniczony lub wręcz niemożliwy osobisty kontakt nauczyciela z uczniem, często **musimy ograniczyć swoje działania i cele edukacyjne do realizacji podstawy programowej z poszczególnych przedmiotów.**

**W nauce stacjonarnej** w szkole artystycznej, poprzez między innymi realizację obowiązującej podstawy programowej z przedmiotów obowiązkowych i nadobowiązkowych, jako nauczyciele mamy ogromne **pragnienie i możliwości nie tylko wykształcenia profesjonalnego muzyka, lecz również wychowania wrażliwego człowieka rozmiłowanego w sztuce i pięknie, który na swojej życiowej drodze — łatwej czy trudnej — będzie zawsze wierny swoim celom i ideałom.**

W tej ostatniej konkluzji uwidacznia się ta wielka, a zarazem wysublimowana różnica między nauką stacjonarną a nauką zdalną w szkole artystycznej.

**Urszula Kulig-Cybowska** — absolwentka Akademii Muzycznej w Krakowie. Jest nauczycielką kształcenia słuchu w Państwowej Szkole Muzycznej I i II stopnia w Olsztynie, w której pełni funkcję kierownika sekcji teorii. Ponadto współpracuje z Samorządową Szkołą Muzyczną I stopnia w Dywitach — Filia w Dobrym Mieście. Od 2003 roku jest także ekspertem Ministerstwa Edukacji Narodowej do spraw awansu zawodowego nauczycieli i konsultantką Centrum Edukacji Artystycznej.



# Blaski i cienie nauczania zdalnego.

## Wirtualne spacery po muzeum z Google Arts & Culture na lekcji języka angielskiego w szkole artystycznej

Nauczanie zdalne w czasie pandemii to z jednej strony ogromne wyzwanie dla nauczyciela, ale z drugiej jest również olbrzymim źródłem nowych możliwości i rozwoju, a przy tym niewątpliwie powoduje rewolucję w dotychczasowych metodach kształcenia. Komputer, Internet i multimedia zaczęły spełniać wiele nowych funkcji, okazały się niezastąpione i niezbędne w codziennej pracy — zarówno dla nauczyciela, jaki i uczniów. Uczenie w wirtualnej rzeczywistości czy w chmurze wymusiło na nauczycielach konieczność nabycia nowych umiejętności, przede wszystkim w zakresie technologii informacyjnych i komunikacyjnych. Ponadto, umiejętne i krytyczne wykorzystywanie technologii społeczeństwa informacyjnego pozwala na podtrzymywanie i umacnianie kontaktu na linii szkoła–nauczyciel–uczeń.

Celem mojego artykułu jest chęć podzielenia się kilkoma ciekawymi i przydatnymi sposobami na wirtualną lekcję języka angielskiego w szkole artystycznej. Od zawsze wierzyłam, że głównym celem nauki języka obcego jest zdolność mówienia i komunikowania się w sposób zrozumiały w tymże języku. Nauczyciel musi zatem stosować różne techniki i metody, aby zapewnić swoim uczniom okazje do rozwijania i ćwiczenia kompetencji komunikacyjnych podczas lekcji. Swobodne i naturalne używanie języka angielskiego przez moich uczniów stało się dla mnie kwestią priorytetową. Istotne okazało się zastosowanie aktywnych metod kształcenia, między innymi tych, w których uczeń samodzielnie dochodzi do wiedzy. Pomysł na lekcję wyszedł od uczniów. W trakcie realizacji zadania mówionego, którego celem był opis ilustracji, uczniowie zaproponowali odejście od opisu tradycyjnego obrazka i przejście do opisu obrazu. Okazało się, że w szkole artystycznej, gdzie jest niezliczona masa obrazów, uczniowie chętnie łączyli ze sobą dwa nauczane przedmioty — historię sztuki i język angielski. Dzięki temu doszło do swoistego ich uzupełnienia. Nadmienię, że jednym

z elementów sprawdzających kompetencje językowe maturzysty jest opis obrazka/ilustracji. Dlatego też obraz postrzegany jako dzieło sztuki stał się inspiracją do poszerzania zakresu słownictwa w tematyce kultury.

„Wyjście z podręcznika” w poszukiwaniu obrazu wprowadza element uczenia się poza klasą i poza granicami kraju (*Outdoor learning*). Wirtualne spacery po muzeach pozwalają uczniom podróżować online po świecie, podziwiać wybrane dzieła z bliska, chodzić na wystawy. I to wszystko w ciągu 45-minutowej lekcji. Zaletą zdalnych spacerów jest obecność języka angielskiego w autentycznej i żywej postaci. Staje się on środkiem do celu, czymś koniecznym w procesie poznawczym. Czując jednocześnie oddziaływanie na zmysł estetyczny, uczeń łatwiej zapamiętuje dany przekaz, a w kontekście lekcji języka angielskiego nabiera to dodatkowego znaczenia i wpływa na lekkość przyswajania nowego słownictwa. Naukowcy z Instytutu Maxa Plancka potwierdzają, że jeśli zmysły postrzegają coś, co przemawia do poczucia estetyki, mózg reaguje określoną aktywnością. Co za tym idzie, lekcja z wykorzystaniem wirtualnej wycieczki wydaje się uczniom o wiele ciekawsza, łatwiej aktywizuje do wzięcia w niej udziału. Co więcej, duże grono uczniów szkoły artystycznej jest tak zwanymi wzrokowcami, co znaczy, że uczy się szybciej i więcej poprzez zapamiętywanie określonych obrazów, a te — jak się okazuje — łatwiej później odtworzyć. Przy okazji uczeń nabywa nowych kompetencji językowych.

Stosując korelację międzyprzedmiotową i wykorzystując autentyczny obraz do opisu na lekcji, obserwuję lepsze przyswajanie wiedzy przez uczniów (tutaj mam na myśli odpowiedni rejestr, realizację wymaganych treści opisu i umiejętność wyrażania opinii), a to w mojej opinii jest efektem tego, że informacje mają bardziej przydatny charakter (nie są to przypadkowe ilustracje z podręcznika).

Jak wygląda w praktyce wirtualny spacer na lekcji języka angielskiego?

W tym punkcie mojego artykułu chciałabym podkreślić, że wszystkie ćwiczenia na etapie przygotowania do wirtualnego spaceru przełożą się na samodzielną aktywność uczniów i sukces końcowych efektów. Dla mnie pierwszym etapem przygotowania się do wirtualnego spaceru jest wstępne przetestowanie go. Jeśli wirtualne poruszanie się po muzeum lub wystawie jest atrakcyjne i łatwe dla nauczyciela, to z pewnością będzie też przyjemne dla ucznia. Drugim etapem przygotowań jest zaznajomienie uczniów ze stroną internetową wybranego muzeum. Na pierwszej lekcji przed spacerem pozwalam uczniom „pobuszczać” po danym muzeum. Uczniowie mogą odwiedzać muzeum w parach (realizacja tego zadania jest możliwa na platformie MS Teams, a wtedy uczniowie pracują w pokojach tzw. *breakout rooms*). Poznając dane muzeum, jednocześnie wykonują zadanie — kwiz o muzeum bądź zadanie typu prawda/fałsz. Dodatkowym elementem wspomagającym ucznia w realizacji samego spaceru jest przygotowanie bezpiecznej listy słownictwa, która ułatwi zrozumienie języka, w którym dostępna jest strona www. Oczywiście przygotowanie listy wymaga nakładu pracy ze strony nauczyciela, ale świetnie może wpasować się w model asynchroniczny nauczania zdalnego. Uczeń może wykonać samodzielnie

zadania słownikowe, na przykład polegające na przygotowaniu słownictwa pod kątem opisu obrazu: kolorystyki, kompozycji, techniki, ale także krytycznej oceny. Do przygotowania tego typu zadań korzystam z aplikacji learningapps.com. W momencie kiedy uczniowie są już przygotowani na wirtualny spacer lub wystawę, rozpoczyna się najprzyjemniejsza część lekcji, czyli samodzielna wędrówka po muzeum. Na tym etapie pozostawiam uczniom wybór. Mianowicie mają za zadanie odnaleźć i uzyskać informacje na temat dzieł wskazanych przeze mnie lub wybierają sami jedno dzieło do opisu i podzielenia się zdobytymi informacjami z pozostałymi uczniami. Ogromną zaletą bycia na wirtualnej wycieczce, na przykład w Muzeum Guggenheima w Nowy Jorku lub w Muzeum Mauritshuis w Hadze, jest fakt, że wszystkie dzieła sztuki są w pełni zdigitalizowane i stanowią autentyczny materiał podawczy w języku angielskim. Oprócz wirtualnych wycieczek, dzięki Google Cultural Institute, uczniowie mogą nie tylko przeglądać dzieła sztuki, lecz także mają dostęp do narzędzi, które umożliwiają im przetwarzanie podanych informacji, takich jak opis dzieła, notatka o artyście, linki do podobnych dzieł lub platformy do tworzenia własnych galerii.

Niewątpliwie funkcja Google Street View sprawia, że uczniowie mogą zwiedzać muzeum, podziwiać dzieła sztuki i patrzeć na nie z różnej perspektywy, bez wychodzenia z domu. Dodatkową zaletą zdalnej wędrówki po muzeum jest możliwość powiększania obrazu. Co więcej, oglądanie zdigitalizowanego dzieła przy użyciu funkcji Augmented Reality (rzeczywistość powiększona) pozwala wnikliwemu uczniowi dostrzec elementy symboliczne oraz artefakty nakładające się do analizy dzieła, techniki malarskiej i warsztatu samego artysty.

Inicjatywa Google Arts&Culture daje możliwość tu i teraz bezpiecznego podróżowania i zwiedzania miejsc niedostępnych z powodu pandemii, a często nawet poza pandemią. Uczniowie czują się zmotywowani i chętni do pracy na lekcji, a to jest istotą rzeczy. Dla nauczyciela języka obcego rozwój kompetencji językowych jest niezwykle ważny. Dodatkowego znaczenia nabiera również fakt, że dzieje się to na bazie materiału autentycznego oraz w sposób swobodny i przyjemny.

**Katarzyna Maciąg** — absolwentka filologii angielskiej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Od 2005 roku pracuje jako nauczyciel języka angielskiego w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych im. Piotra Potworowskiego w Poznaniu. Od kilku lat wzbogaca swój warsztat pracy o projektowanie ćwiczeń z praktycznej znajomości języka angielskiego w obszarze sztuki, a ich celem jest połączenie zainteresowania ucznia sztuką z rozwijaniem umiejętności autoprezentacji w języku angielskim.





# Blaski i cienie nauczania zdalnego

## Marzec 2020

Od jutra zawieszają zajęcia z powodu pandemii! Szybko pakuję najpotrzebniejsze podręczniki, testy do sprawdzenia, a klasom zadaję materiał na kilka dni, wierząc, że długo to nie potrwa.

A jeśli jednak trzeba będzie uczyć zdalnie, a tu mój analogowy styl pracy i PESEL świadczą przeciwko mnie? Zapisuję się na wszystkie możliwe webinaria i fejsbukowe grupy nauczycielskie. Po wielu godzinach nauki kładę się nad ranem, ale galopujące myśli i natłok nowych informacji długo nie pozwalają zasnąć.

Próbuję szybko przyswoić świeżo nabytą wiedzę i odnoszę pierwsze zwycięstwo — przypominam sobie hasło do służbowego, mało używanego konta, które nasz informatyk założył nam dwa lata temu.

Całą rodziną zostajemy w domu, lekko przestraszeni. Krzywa zakażeń rośnie, może i nas to dopaść. Wiadomości od uczniów zapełniają mi prywatną skrzynkę e-mail. Kto to jest meggie03 albo insomnia? Powoli tracę rozeznanie i rachubę czasu.

## Kwiecień 2020

Nadal się szkolę — potrafię już wymienić wady i zalety co najmniej pięciu aplikacji do prowadzenia wideokonferencji, ale ciągle boję się wybrać jedną i zastosować w praktyce. Bolą mnie oczy, głowa i kręgosłup. Mąż patrzy coraz bardziej zaniepokojony, dziecko zaczyna być uzależnione od ekranu i już wiem, że to ono najbardziej ucierpi z powodu korona zamieszania.

Z bijącym sercem łączę się z pierwszą grupą. Udało się! Postanawiam, że odąd wszystkie lekcje będę prowadzić w czasie rzeczywistym. Jest to najlepsze, co mogłam zrobić i w dłuższej perspektywie okazuje się najbardziej efektywną formą zdalnej nauki.

Po kilku dniach zajęcia online idą coraz sprawniej, zwłaszcza że zdobyłam dostęp do cyfrowych wersji podręczników. Śmieiej też korzystam z edukacyj-

nych zasobów Internetu, poznają coraz to nowe narzędzia oraz możliwości naszej platformy.

Frekwencja na lekcjach i zaangażowanie uczniów wynagradzają długie godziny samodoskonalenia. W przerwach gotuję obiady i pomagam dziecku uzupełniać szkolne karty pracy.

Nieśmiało wspieram jeszcze bardziej zagubione koleżanki po fachu, które też oswajają się z tematem zdalnego nauczania. Jeszcze niedawno z trudem wpiśywałyśmy tematy lekcji w e-dzienniku, a teraz prowadzimy zajęcia online! Młodzież za to coraz częściej odkrywa, że można mieć „problemy” z Internetem, mikrofonem czy kamerką i w ten sposób udać się na zdalne wagiary.

Przychodzi pora na jakąś formę wyegzekwowania wiedzy uczniów. Test zdalny — czy to w ogóle ma sens? Na ile będzie miarodajny? Uczę się tworzyć edytowalne pliki PDF i samosprawdzające się kartkówki, wierząc, może odrobiinę naiwnie, w uczciwość swoich uczniów.

### Maj 2020

Dziś miały zacząć się matury. Nadal nie wiemy, kiedy i w jakiej formie egzaminy się odbędą. Nasi uczniowie mają jeszcze odłożoną obronę dyplomu, która dotychczas odbywała się w kwietniu. Szkoda mi tego rocznika.

Nigdy nie myślałam, że tak stęsknię się za szkołą. Jak dobrze, że można wrócić. Kontakt twarzą w twarz bardzo mi brakowało.

### Czerwiec 2020

Kończymy ten wyjątkowy, pandemiczny rok szkolny, mając nadzieję na wolną od wirusa przyszłość i na złapanie oddechu w czasie wakacji.

### Lipiec 2020

To jeszcze jednak dla mnie nie wakacje. Podejmuję się sprawdzania matur w reżimie sanitarnym, ktoś przecież musi to zrobić. W maseczce i z popękkanymi od dezynfekcji rękami udaje mi się ocenić wszystkie przydzielone prace i nie zachorować.

### Sierpień 2020

Wakacyjnie nadganiam rodzinne zaległości. Trzymam się jak najdalej od komputera i smartfona. Wyjeżdżam z niepełnosprawną córką na turnus rehabilitacyjny, żeby choć w niewielkim stopniu odzyskała te umiejętności, które zabrała pandemia, a o które walczyliśmy przez długie lata.

### Wrzesień 2020

Zaczynam nowy rok szkolny z większą wiarą we własne możliwości, ale też z obawami, co jesień przyniesie. Wirus nadal nie daje za wygraną.

Próbuję przygotować pierwsze klasy na ewentualną zdalną naukę. Nawet jeszcze dobrze nie znam ich imion.

### Październik 2020

Przechodzimy jednak na zdalne. Nauka przebiega sprawniej niż na wiosnę. A sytuacja robi się coraz poważniejsza — więcej znajomych choruje, rodzice zaczynają zgłaszać problemy psychiczne swoich dzieci. Nasza artystyczna, szczególnie wrażliwa młodzież nie zawsze dobrze sobie radzi z wyzwaniem pandemicznej rzeczywistości.

### Grudzień 2020

Odbывается pierwsza w historii naszej szkoły zdalna wigilia. Choć tak różna od dotychczasowych, to jednak niezwykle wzruszająca. W tej chwili znowu wszyscy mamy poczucie wspólnoty.

### Styczeń 2021

Po przymusowo wczesnych feriach zimowych, wcale nie wypoczęta, wracam przed ekran komputera. Znużenie i mniejsza motywacja dają się wszystkim we znaki. Nawet moje zdolne i zdyscyplinowane klasy nie okazują już zbyt dużego entuzjazmu. Zaczynam powątpiewać w skuteczność swoich wysiłków dydaktycznych, nie mam też już siły poszukiwać kolejnych sposobów na uatrakcyjnienie lekcji. Wszyscy jesteśmy zmęczeni.

### Luty 2021

Pełna obaw czekam na szczepionkę, która pozwoli na otwarcie szkół. Choć zdalna edukacja ma swoje niewątpliwe zalety i dzięki niej przeżywam drugą nauczycielską młodość, to jednak nigdy nie zastąpi tradycyjnej formy zajęć, a szczególnie żywego kontaktu nauczyciel–uczeń. Mam nadzieję, że już niedługo wszystko to, co dzieje się teraz, będzie tylko wspomnieniem, a czas korona zarazy nie okaże się zupełnie stracony, zwłaszcza dla młodego pokolenia.

**Izabela Magryś-Kubica** — nauczycielka języka angielskiego, muzykolog, ekspert Ministerstwa Edukacji Narodowej ds. awansu zawodowego nauczycieli, od wielu lat związana ze szkolnictwem artystycznym. Lubi uczyć siebie i innych, słuchać muzyki — głównie klasycznej, interesuje się komunikacją alternatywną i wspomagającą.



# Szkoła artystyczna przyszłości

Szkoły zmieniają się z powodu rozwoju nauki i techniki, przeobrażeń politycznych i socjologicznych, nowych aspiracji i stylów życia. Chyba nikt wcześniej nie wyobrażał sobie metamorfozy szkoły spowodowanej pandemią. Nie przewidział skutków zmian w systemach kształcenia wywołanych przez wirusa.

Szkoły artystyczne w Polsce, podobnie jak inne placówki oświatowe, zostały zamknięte, aby powstrzymać rozprzestrzenianie się COVID-19. W czasie ostatnich kilku miesięcy przeszliśmy od nauczania stacjonarnego do zdalnego. Od pedagogiki do „paniki”, choć w tym przypadku, pomimo początkowego chaosu, potrafiliśmy jakoś odnaleźć się i wypracować metody nauczania i uczenia się adekwatne do sytuacji. Na naszych oczach zaczęła niezwykle dynamicznie rozwijać się dziedzina „pedagogika online”.

Obecnie wydaje się bardzo prawdopodobne, że nigdy już nie powrócimy do modelu kształcenia sprzed epidemii. W związku z tym nasuwa się pytanie: Jaka będzie szkoła artystyczna przyszłości? — zagadnienie bardzo złożone i obszerne. Dlatego też wchodząc w Wielką Niewiadomą, postaram się jedynie zasygnalizować pewne zauważalne trendy pedagogiczne, z których wyłonią się przykłady edukacyjne.

## Cyfryzacja szkół artystycznych

Cyfryzacja jest zjawiskiem globalnym. W Polsce trwa co najmniej od 30 lat. Wkroczyła ona w wiele dziedzin życia, również do szkół. *Ale mleko rozlało się już wtedy, gdy postawiliśmy na komputery i ideał efektywnego poznawania świata. Jesteśmy świadkami rewolucji technologicznej, w której priorytetową rolę odgrywa Internet...*<sup>1</sup>, a otaczająca nas rzeczywistość staje się coraz bardziej cyfrowa.

W artystycznej szkole przyszłości będzie funkcjonował system nauczania mieszany. Część lekcji będzie odbywała się stacjonarnie, inne zaś online z wykorzystaniem platform edukacyjnych. O podziale na rodzaj zajęć będzie decydo-

---

<sup>1</sup> G. Lewicki, *Internet. Koniec człowieka, jakiego znamy*, <https://www.rp.pl/Plus-Minus/303309929-Internet-Koniec-czlowieka-jakiego-znamy.html> (dostęp: 20.02.2021).

wała analiza, które z nich wymagają bezpośredniej interakcji pomiędzy uczniami i nauczycielem, a które można, a nawet lepiej przeprowadzić zdalnie, na przykład ze względu na zapewnienie elastyczności i szerokiego dostępu do zasobów wiedzy i ekspertów.

Uczniowie i nauczyciele będą mieli darmowy, swobodny dostęp do systemów operacyjnych i programów edukacyjnych, internetowych multimediów i otwartych zasobów szkolnych w postaci wykładów, wirtualnych laboratoriów i wycieczek, animacji, filmów i symulacji (m.in. w 3D i w wyższych wymiarach) oraz innych form i formatów. Dzięki nim będą mogli dotrzeć do wiedzy i ją zastosować w kształceniu na różne sposoby.

Cyfrowe, bogato ilustrowane podręczniki i książki będą zawierały animacje, klipy wideo i audio. Dzięki swojej interaktywności będą umożliwiały użytkownikom dodawanie edytowalnych adnotacji, materiałów i tak dalej. Podręczniki będą na bieżąco aktualizowane. Ćwiczenia wykonywane na lekcji i prace domowe zostaną przeniesione do sieci.

Wszystkie te elektroniczne materiały będą dostępne poprzez zaawansowane aplikacje za pomocą laptopa, tabletu, smartfona i innych urządzeń mobilnych. Każdy uczeń będzie posiadał odpowiedni sprzęt i Nielimitowany mobilny Internet, jako podstawowe i niezbędne wyposażenie do nauki.

Standardem stanie się używanie hologramów, które można będzie przesuwac w powietrzu w identyczny sposób, jak ikonki na ekranie smartfona. Znajdą one powszechne zastosowanie na lekcjach do prezentacji materiałów edukacyjnych, ale również staną się alternatywą dla ekranów we wszystkich urządzeniach elektronicznych.

*Nie ogranicza nas ani miejsce, ani czas.* Dzięki mobilnym urządzeniom i mobilnej sieci nauka będzie mogła odbywać się w dowolnym miejscu i czasie — to ostatnie, szczególnie istotne w przypadku odrabiania pracy domowej.

Przykładowo uczeń ma do napisania esej pod tytułem *Szkoła artystyczna moich marzeń*. Paca jest czasochłonna, wymaga od niego dużego wysiłku intelektualnego i wielu przemyśleń. Gdy coś ciekawego przyjdzie mu do głowy, otworzy on aplikację w smartfonie i zapisze swoje pomysły, ciekawe sformułowania, zredaguje fragment tekstu i tak dalej. Zrobi to, będąc w sklepie, w autobusie, na ulicy — wszędzie i o każdej porze dnia.

Kolejny przykład dotyczy ucznia, który ma do zdania egzamin online. Niestety wizyta u lekarza przedłużyła się i nie zdąży on wrócić do domu. Za pomocą urządzenia i mobilnego Internetu będzie mógł napisać egzamin. Wystarczy tylko, że znajdzie jakieś w miarę spokojne miejsce.

Dzięki cyfrowym technologiom nareszcie lżejszy plecak ucznia stanie się rzeczywistością, „odchudzony” o zeszyty, książki i inne przybory, których już nie trzeba będzie nosić do szkoły.

Rzeczywistość rozszerzona (*augmented reality* — AR) stanie się popularną metodą kształcenia.

*Augmented reality* znajdzie powszechne zastosowanie na zajęciach do przekazywania treści dostępnych w Internecie. Obecnie najbardziej znane są tak

zwane kody QR. Po zeskanowaniu kodu użytkownik uzyska zdalny dostęp do informacji w sieci, na przykład do filmu o danym przedmiocie, do analizy rzeźby w muzeum, do przewodnika geograficznego i tak dalej.

*Przyszłość wydaje się otwarta na wiele możliwości.* Urządzenia mobilne będą wyposażone w oprogramowania typu GPS i powiązane z informacjami o lokalizacji w celu wykorzystania AR. Wyobraźmy sobie lekcje z historii sztuki w terenie. Grupa uczniów wraz z nauczycielem gromadzi się na zewnątrz przy zabytkowym budynku Mauritshuis w Hadze. Na ich smartfonach lub tabletach wyświetlają się informacje, zdjęcia, filmy, wirtualne spacerzy i inne materiały edukacyjne związane z tym obiektem.

*To, co dzisiaj jest niemożliwe, jutro może stać się rzeczywistością.* W szkole artystycznej przyszłości cyfryzacja (nie chodzi o *Digital painting and drawing*) rozwinię się do tego stopnia, że lekcje z rysunku i malarstwa będą odbywały się online. Uczeń skorzysta z cyfrowych narzędzi, takich jak konfigurowalne ołówki, pędzle, palety farb, płótno malarskie, arkusz i tym podobne. Po dokonaniu odpowiednich wyborów i ustawieniu parametrów wyświetli się w powietrzu żądany przez niego hologram. Na nim uczeń zobaczy efekty swojej pracy natychmiastowo, precyzyjne i realistycznie, tak jakby był na stacjonarnej lekcji, a może jeszcze lepiej. To samo ujrzy nauczyciel we własnej pracowni na swoim hologramie. Uczeń i pedagog pozostaną w ścisłej interakcji ze sobą. Będą się wzajemnie widzieć i rozmawiać, również poprzez hologramy. Nauczyciel będzie robił korekty, udzielał instrukcji, także w formie pokazu. Postęp w druku będzie na tyle duży, że końcowy efekt pracy można będzie wygenerować komputerowo. W ten sposób wykonany obraz malarski lub rysunek będą do złudzenia przypominały prace wykonane metodami tradycyjnymi. Być może dla niektórych osób taka lekcja wydaje się światem z filmów czy literatury science fiction. Nic bardziej mylnego, biorąc pod uwagę przemiany technologiczne, jakie dokonały się w ostatnim czasie. Już od lat dziewięćdziesiątych XX wieku stosowanie oprogramowania grafiki komputerowej pozwoliło na migrację malarstwa z płótna na ekran, przeniesienie malowania i rysowania w środowisko cyfrowe.

W procesie edukacyjnym będzie wykorzystywana sztuczna inteligencja do prowadzenia zdalnych lekcji w cyberprzestrzeni.

*Ogranicza nas tylko wyobraźnia w tym, co może jeszcze się wydarzyć.* Interaktywny film o życiu i twórczości Francisca Goi będzie stanowił doskonałą alternatywę dla tradycyjnej lekcji z historii sztuki. Wirtualny świat przeniesie nas do Saragossy do 1780 roku. Obok Goi zobaczymy też inne osoby związane z artystą, na przykład jego żonę i szwagra Francisca Bayeu. Uczniowie będą wchodzić w interakcje z postaciami, aby rozmawiać o życiu i twórczości artysty, o freskach w Bazylice del Pilar w Saragossie, o różnych zdarzeniach, proponować rozwiązania problemów i tak dalej. Wszyscy staną się bohaterami filmu, w którym będą mogli wyrażać swoje emocje, na przykład śmiać się, wzruszać, żartować. Korzystając z podstawowych technik cyfrowych, uczniowie będą rozpoznawać i gromadzić informacje zawarte w filmie do późniejszej analizy

i refleksji oraz z niecierpliwością czekać na kolejny film. Efekt edukacyjny z takiej lekcji — murowany!

Powróć jeszcze raz do wcześniejszego przykładu klasy, która zgromadziła się przy muzeum Mauritshuis w Hadze, aby dowiedzieć się, co mogłoby wydarzyć się, gdyby grupa postanowiła fizycznie zwiedzić galerię malarstwa. W środku uczniowie będą mogli pobrać aplikację do oglądania obrazów na swoich urządzeniach mobilnych wraz z informacjami. Wszystkie eksponaty zostaną przekształcone w trójwymiarowe animacje, z którymi odwiedzający będą mogli wchodzić w interakcje. Dzięki sztucznej inteligencji młodzież będzie mogła wirtualnie dostać się na przykład do wnętrza dzieła Rembrandta *Lekcja anatomii*, aby cyfrowo zobaczyć doktora Tulpa i obserwatorów przy sekcji zwłok w 1632 roku. W środku obrazu będą mogli poruszać się, przyglądać całemu zdarzeniu, nawiązywać kontakt z postaciami. Zapewne sam Rembrandt też zjawi się, aby opowiedzieć młodzieży o swoim życiu i twórczości. Zgromadzone w ten sposób informacje o bardzo dużej wartości poznawczej staną się podstawą do późniejszych interpretacji i przemyśleń. Taka wizyta w muzeum na długo pozostanie uczniom w pamięci!

## **W szkole artystycznej przyszłości zmieni się rola ucznia i nauczyciela**

W dobie powszechnej cyfrowej dostępności do wiedzy za pomocą przysłowio-owego „jednego kliknięcia myszy” uczniowie będą mogli szybko dotrzeć do różnych źródeł informacji, wybierać alternatywne interpretacje danych zagadnień, zbierać wiadomości, edytować je i wykorzystywać. Uczniowie staną się bardziej samodzielni, autonomiczni i świadomi dokonywanych wyborów. Bardzo mocno zostanie wykształcone w nich poczucie odpowiedzialności za uczenie się. Młodzież będzie odgrywać aktywną rolę w dzieleniu się wiedzą, także poprzez komunikację z rówieśnikami w cyberprzestrzeni na całym świecie. To spowoduje zmianę roli nauczyciela w procesie edukacyjnym. Już nie wystarczy tylko wiedza pedagoga i przekazywanie jej, na przykład w formie wykładu. Nauczyciel przyszłości to taki, który będzie przewodnikiem po wirtualnym świecie wiedzy, moderatorem i oceniającym postępy w procesie kształcenia. Jest to tym ważniejsze, że wiedza nieustannie ewoluuje i powiększa się jej zasób. Dlatego nauczyciel będzie pomagał uczniom w zarządzaniu zasobami, czyli w wyszukiwaniu, analizowaniu, ocenianiu i stosowaniu, a także we wskazywaniu, co jest ważne w konkretnej dziedzinie wiedzy.

W szkole będzie funkcjonował model konstruktywistyczny kształcenia. Klasa postrzegana będzie jako pewna społeczność badająca obszar wiedzy pod kierunkiem nauczyciela, zgodnie z zasadą, że im uczniowie są bardziej zaangażowani w naukę, tym większa szansa na sukces edukacyjny.

Pedagog będzie pełnił rolę facylitatora, który będzie wspierał grupę w pracy nad złożonym problemem, podnosił jej efektywność pracy, pomagał we współpracy i umiejętnie interweniował, jeśli zaistnieje taka potrzeba, szczególnie w sy-



tuacji potencjalnego konfliktu. Jednocześnie będzie zachowywał całkowicie neutralny stosunek co do tematów poruszanych na lekcji i nie będzie prezentował swojego punktu widzenia, aby uczniowie sami dochodzili do wniosków<sup>2</sup>.

We wspólnocie szkolnej wytworzy się silna więź społeczna w wyborze odpowiedniej technologii służącej do nauczania. Uczniowie współpracujący ze sobą, nauczyciele współpracujący z innymi nauczycielami, uczniowie współpracujący z nauczycielami.

## Zmienia się formy obserwacji i oceniania uczniów

Sztuczna inteligencja będzie na bieżąco śledzić wyniki uczniów poprzez cyfrowe działania. Algorytmy będą gromadzić, mierzyć, analizować i raportować dane o uczniach w celu poprawy efektywności kształcenia. Będzie możliwa wczesna diagnostyka i wsparcie. Dzięki temu nauczanie będzie mocno zindywidualizowane, dostosowane do potrzeb rozwojowych i edukacyjnych każdego ucznia. Będzie on uczył się z wykorzystaniem zasobów w tempie, które odpowiada jego wymaganiom, możliwościom i zainteresowaniom.

Sztuczna inteligencja pomoże nauczycielom w procesach oceniania, które staną się bardziej cyfrowe. Powstaną algorytmy do automatyzacji oceniania zadań, testów i egzaminów. Dzięki temu uczniowie szybko otrzymają informacje zwrotne, zaś nauczyciele zaoszczędzą czas na sprawdzanie prac, który będą mogli przeznaczyć na doskonalenie jakości nauczania i rozwój umiejętności.

Umiejętność uczenia się przez maszyny (*Deep learning*) stanie się powszechna.

*Ten sen może się spełnić.* Zostaną zbudowane inteligentne systemy nauczania, które będą naśladowały zachowanie i wskazówki „żywego” nauczyciela. Będą analizowały i interpretowały odpowiedzi uczniów w celu określenia, czy zrozumieli oni treść. Jeśli uczeń odpowie źle, będzie kierowany do strony naprawczej, na której znajdzie sugestie i inne materiały, które pomogą mu w zrozumieniu zagadnienia. Gdy uczeń odpowie poprawnie, system pogratuluje mu i skieruje na następny poziom lekcji. Algorytm poprowadzi ucznia przez indywidualną ścieżkę uczenia się, umożliwiając ocenę na każdym etapie przyswajania wiedzy.

*Sztuczna inteligencja nie zna granic.* Powstanie algorytm, jak zachować dużą ilość informacji w pamięci długotrwałej, wykorzystywany przede wszystkim do nauki języków obcych. Oprogramowanie będzie analizowało i określało, z jaką częstotliwością dany uczeń musi powtarzać treści, aby pozostały w jego pamięci długoterminowej. Będzie wskazywało najlepszy dla niego moduł do zapamiętywania znaków, słownictwa, wyrażeni i tak dalej. Nauczanie będzie spersonalizowane. Za każdym razem będą podawane wyniki w czasie rzeczywistym i automatycznie oceniane.

---

<sup>2</sup> *Kim jest facylitator?*, <https://facylitacja.com/kim-jest-facylitator/> (dostęp: 20.02.2021).

Podsumowując, technologia cyfrowa pozwala na kształcenie w inny sposób, na stymulowanie innowacji w procesie edukacyjnym, wychodzenie naprzeciw starym i nowym potrzebom, co będzie szczególnie przydatne w zdalnym nauczaniu.

Uczniowie będą mogli uczyć się inaczej, formować własny proces kształcenia się, sterować wyborami i postęпами, dzięki nieograniczonemu dostępowi do treści cyfrowych i mobilnemu dostarczaniu nowych form oceniania.

Istotne są także decyzje podejmowane przez nauczycieli w kwestii najbardziej efektywnego wykorzystania technologii w nauczaniu. Bardzo ważna jest rola nauczyciela jako przewodnika, moderatora i oceniającego proces kształcenia.

## Czy to wszystko wydarzy się w szkole artystycznej przyszłości?

Jedno jest pewne. Już nigdy nie wrócimy do czasów edukacji sprzed pandemii. To już minęło. To już historia. Cyfryzacja w szkołach stała się faktem, choć w dużym stopniu została ona nam narzucona przez covidową rzeczywistość, gdy nagle musieliśmy przejść od *Classroom* do *Zoom*. Z tej ścieżki nie ma już odwrotu. Tego nurtu nie da się zatrzymać ani zawrócić. Z tą falą należy popłynąć.

Opisana przeze mnie przyszłość z jednej strony wydaje się fascynująca, z drugiej zaś nieco przerażająca. Stanisław Lem powiedział: *Jesteśmy jak na krze, która jest unoszona prądami technologii. Nie panujemy nad nią, nie wiemy, dokąd nas niesie, nie wiemy, jak nią sterować.* Podobnie jak pisarz, ja też mam obawy co do negatywnych skutków technicznego rozwoju cywilizacji. Jednak, w zgodzie z ideą humanizmu, mocno wierzę, że niezależnie od zaawansowania technologicznego czy stosowania sztucznej inteligencji, cyfryzacja w szkołach artystycznych zachowa „ludzką twarz” oraz szlachetne cele. Stanie się tak za sprawą człowieka, który uczestniczy w procesie kształcenia, jako istota rozumna i świadoma, obdarzona uczuciami i emocjami, poczuciem piękna i wrażliwością estetyczną, co jest szczególnie istotne w edukacji artystycznej. Cyfryzacja w szkolnictwie będzie zjawiskiem pozytywnym i potrzebnym tylko wtedy, jeśli zostanie mądrze i właściwie wykorzystana przez ludzi. To, jaki nadamy jej kształt i jaka będzie szkoła artystyczna przyszłości, w dużym stopniu zależy od nas samych.

**Elżbieta Marut-Kargul** — ukończyła „Bibliotekoznawstwo i informację naukową” na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz dyplomowe studia w zakresie nauczania informatyki na Politechnice Lubelskiej. Jest dyplomowanym nauczycielem-bibliotekarzem w Zespole Szkół Plastycznych im. Cypriana Kamila Norwida w Lublinie. Jest webmasterem, twórcą, administratorem i redaktorem szkolnych stron internetowych.

# Blaski i cienie nauczania zdalnego. Z dzienniczka nauczycielki szkoły muzycznej

Od kilku lat czułam, a raczej czuliśmy w gronie nauczycielskim, że ta chwila nadejdzie. Chwila, w której rozwój technologii cyfrowej zmieni oblicze szkoły muzycznej, a szczególnie metod stosowanych na lekcjach kształcenia słuchu. Dzień, w którym moja praca została przeniesiona z klasy do małego okienka laptopa, zaskoczył mnie jednak ogromnie, że to JUŻ, że to właśnie TERAZ muszę zmienić podejście, sposób myślenia, metodę.

Sama byłam zdziwiona moim zaskoczeniem! Do tej „transformacji” przygotowaliśmy się przecież w szkole od dłuższego czasu. Czuliśmy, że nadchodzi NOWE. Mówiły nam o tym przede wszystkim urządzenia mobilne widoczne w ręce niemal każdego ucznia i rozwój cyfryzacji na świecie. Odwiedziliśmy więc pionierską pracownię kształcenia słuchu w innej placówce, zakupiliśmy do szkoły komputery, wprowadziliśmy komputerową edycję nut w ramach przedmiotu zasady muzyki, organizowaliśmy Ogólnopolski Konkurs z Zasad Muzyki, w ramach którego uczniowie wykonywali zadania multimedialne, a w celach doskonalenia zapraszaliśmy wspaniałych ludzi — pasjonatów, którzy dzielili się z nami nowinkami ze świata technologii informatycznej, służącej kształceniu muzycznemu w akademiach muzycznych<sup>1</sup>. Ściągałam popularne aplikacje na telefon, którymi dzieliłam się z uczniami, a oni prezentowali swoje propozycje. Już wtedy wprowadzałam na lekcjach ćwiczenia, na przykład dyktanda czy zadania z interwałami grane z telefonu komórkowego. Jednak była to tylko zabawa, przyjemna odmiana wprowadzająca na lekcji element zaskoczenia i radości z urozmaicenia.

Pandemia COVID-19 zmusiła nas do przyspieszenia wprowadzenia w życie planów cyfryzacji nauczania. Stanęliśmy w obliczu konieczności całościowego przekształcenia nauczania na zdalne i wdrożenia jego jako jedyne go sposobu kształcenia, co nigdy wcześniej nie było celem.

---

<sup>1</sup> Wśród wykładowców byli między innymi dr Michał Moc (Akademia Muzyczna we Wrocławiu) i dr Mateusz Bień (Akademia Muzyczna w Krakowie).

W czasie pierwszego lockdownu, po dwóch tygodniach przemyśleń postanowiłam zrobić wszystko, by moi uczniowie nie odczuli nowego sposobu nauczania jako mniej wartościowego, a jedynie jako inną formę przekazywania wiedzy. Nagranie pierwszych filmów-lekcji zajęło mi osiem godzin... Wszystko robiłam po raz pierwszy — musiałam mieć scenariusz całej lekcji z góry, by wykonać zdjęcia, nagrania wideo i audio, potem zmontować je w całość. Samo mówienie do kamery jak do uczniów w klasie było nie lada wyzwaniem aktorskim (ach, ta dykcja!). Potem założenie kanału na platformie YouTube (tu wkracza również kwestia ochrony dzieci przed niebezpiecznymi zjawiskami w Internecie), przesyłanie zadań przez uczniów... Metodą prób i błędów kształtowałam nowy warsztat metodyczny, stąpając po omacku, nie mogąc przewidzieć skutków takiej edukacji.

Na powakacyjny lockdown byliśmy już przygotowani — szkolna platforma do zdalnego nauczania, przeszkoleni nauczyciele, opanowane narzędzia multimedialne, słowem nowe „teleśrodowisko” stało się nam na tyle bliskie, by lekcje odbywały się w warunkach możliwie najbardziej zbliżonych do tych tradycyjnych, sprzed pandemii. Wydawało się, że dostosowaliśmy się w wystarczającym stopniu do nowych warunków i jesteśmy bliscy sukcesu w tej grze z rzeczywistością o lepsze jutro dla uczniów i szkoły. Czy rzeczywiście go osiągnęliśmy?

Jestem nauczycielką kształcenia słuchu i rytmiki w klasach 1–3 Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia. Prowadzę również chóry szkolne w Państwowej Szkole Muzycznej I i II stopnia. Specyfika nauczanych przeze mnie przedmiotów w szkole muzycznej związana jest w szczególności z nawiązywaniem relacji z uczniem, polegających na wypracowaniu **zaufania i poczucia bezpieczeństwa oraz radości** wynikającej z odkrywania niezwykłej tajemnicy tkwiącej w muzyce. Ten kalejdoskop uwarunkowań tworzy perspektywę, na której opieram swoje przemyślenia na temat zdalnego nauczania.

Największą zaletą tej formy pracy jest dostępność oraz możliwość korzystania z niemal nieograniczonego zasobu materiałów w postaci nagrań utworów, prezentacji brzmień instrumentów, filmów edukacyjnych, układów choreograficznych do poznawanych tańców, zdjęć z wizerunkami kompozytorów, autorów tekstów, strojów ludowych, dzieł plastycznych i wielu innych treści (na przykład zdjęć ptaków często występujących w piosenkach dziecięcych) i natychmiastowego ich prezentowania. Działania te są możliwe również dzięki wykorzystaniu urządzeń (między innymi tabletów graficznych), które dotychczas nie były kojarzone ze szkolnictwem, a zwłaszcza szkolnictwem artystycznym. Niezwykle cenne są również możliwości konstruowania zadań za pomocą tablic interaktywnych i korzystania ze stron zawierających ćwiczenia służące rozwojowi słuchu muzycznego. Tak duża „biblioteka” pomocy dydaktycznych zdecydowanie wzmaga atrakcyjność lekcji, wprowadza urozmaicenie i aktywizuje ucznia.

Dużym wyzwaniem dla moich uczniów w czasie nauki zdalnej okazała się obsługa komputerów. Większość z dzieci ma 6–10 lat. Zostawione same przed

komputerami najczęściej potrafiły wykonać jedynie podstawowe czynności związane z posługiwaniem się sprzętem. W wielu przypadkach nieodzowna okazała się obecność na lekcjach rodziców, którzy pomagali włączać lub wyłączać mikrofon, kamerę, a często, zwłaszcza w przypadku problemów z dostępem do sieci, byli gwarantem udziału ucznia w lekcji.

Bardzo odczuwalna w czasie pracy zdalnej jest niedoskonałość jakości transferu dźwięku i jego odsłuchu, w dużym stopniu uzależnionego od posiadanego sprzętu. Z wywiadu wśród moich uczniów i rodziców wynika, że większość z nich nie przykładą zbyt dużej wagi do tego zagadnienia. W związku z tym niejednokrotnie do uczniów dociera dźwięk, który jest odarty ze składowych harmoniczných, o zaburzonej barwie i dynamice. Ta bariera ogranicza rozwój wrażliwości na niuanse barwowe słyszanego dźwięku, a słuchanie tak wąskich zakresów skompresowanego dźwięku nie pomaga w rozwoju przyszłego muzyka-melomana.

Najczęstszy i najbardziej zauważalny już w pierwszym etapie pracy okazał się problem związany z koncentracją uczniów, a co za tym idzie — z efektywnością uczenia się. Szybko dało się zauważyć różnice w umiejętnościach dzieci, związane z radzeniem sobie w tej nowej sytuacji szkolnej.

Dostrzegłam również problemy ze skupieniem u dzieci, które na lekcjach stacjonarnych były aktywne, a w trakcie nauki zdalnej traciły motywację i chęć do nauki. Być może jest to wynikiem zbyt długiego siedzenia przed monitorem, lekcje w szkole muzycznej odbywają się przecież po zdalnych, porannych lekcjach w szkole oświatowej. Różnorodność zastosowanych narzędzi i pomocy dydaktycznych (między innymi ruch, granie na instrumentarium „domowym”, angażowanie rodziny do wykonania zadania) i szczególne motywowanie (między innymi częstsze nagradzanie, także ocenami) pomagało aktywizować dzieci w czasie lekcji, lecz wymagało to stałej kontroli, by poziom koncentracji nie spadał. Skupieniu ucznia niejednokrotnie nie służyły warunki panujące w domu — brak osobnego pomieszczenia, obecność rodzeństwa i innych członków rodziny. Czasem uczniowie uczestniczyli w lekcji, na przykład jadąc samochodem lub będąc z wizytą u znajomych. Proces przebiegu i dramaturgii lekcji zaburzało dotkliwie niepunktualne dołączanie do lekcji, połączone z pytaniami: „Gdzie jesteście?” i „Co robimy?”. Jak widać, część tych problemów to efekt nieświadomości rodziców i braku współpracy w czasie procesu dydaktycznego. W tym zakresie potrzebne jest wzmocnienie współpracy z rodzicami i uświadamianie im, jak ważne jest ich postępowanie.

Po pewnym czasie pracy zdalnej zaobserwowałam duże problemy związane z intonacją, szczególnie w klasie pierwszej. Z pewnością spowodowane to było niewykształconą jeszcze umiejętnością słuchania i korygowania wykonywanego przebiegu melodyczno-rytmicznego. Wynika to z nierozwiniętej jeszcze świadomości zależności między dźwiękami, a także z braku możliwości błyskawicznej korekty ze strony nauczyciela. Wydaje się również, że przyczyną

może być zbyt małe zaangażowanie emocjonalne uczniów ukrytych za monitorem komputera podczas śpiewania piosenek i ćwiczeń solfeżowych.

W przypadku najmłodszych uczniów problematyczna, rzucająca cień na edukację zdalną jest kwestia korekty zadań domowych, zarówno teoretycznych (na przykład: „zbuduj interwał”), jak i praktycznych (na przykład: „zaśpiewaj ćwiczenie”). Próby dokonywania korekt skutkowały często jedynie częściową poprawą, co nie satysfakcjonowało ani ucznia, ani nauczyciela.

Brak możliwości wykonywania utworów wielogłosowych, niemożność słuchania się w rzeczywistym czasie realizacji, z perspektywy chórmistrzyni i nauczycielki kształcenia słuchu, to poważny problem rzucający niebagatelny cień na zagadnienie zdalnej edukacji w szkole muzycznej. Ta niedogodność zaburza u dziecka rozwój słuchu harmonicznego, a co za tym idzie, może mieć wpływ na uczestnictwo przyszłego muzyka w zespołach chóralnych czy orkiestrowych. Słyszenie własnego dźwięku w kontekście innego, brzmiącego w danym momencie i konieczność dostrojenia się do innych członków zespołu to podstawa wspólnego muzykowania. Niezwykle trudne jest w tej sytuacji wykształcenie myślenia **intonacją ekspresyjną**, która jest fundamentem wspólnej artystycznej kreacji. Rozwijanie słyszenia zarówno linearnego, jak i wertykalnego jest niezwykle ważne na tym etapie kształcenia. W tym przypadku tryb pracy zdalnej wydaje się być jedynie substytutem, który nigdy nie będzie pełnowartościowym zjawiskiem. Można oczywiście na lekcjach chóru kontynuować kształcenie innych elementów rozwijających ucznia muzycznie, na przykład słuchać i recenzować prezentacje chóralne, uczyć się partii kolejnych utworów, stosować elementy kształcenia słuchu. Jednak niemożność wykonywania muzyki w wielogłosie, a więc idei przewodniej służącej wspólnemu muzykowaniu, powoduje, że tryb pracy zdalnej w tym kontekście *de facto* wydaje się być edukacyjną ślepą uliczką.

Lekcje rytmiki również wymagały fundamentalnych zmian w sposobie przekazywania nauczanych treści. Zajęcia te opierają się na metodzie Dalcroze’a, która zakłada rozwijanie postawy twórczej dziecka i umożliwienie mu indywidualnej wypowiedzi poprzez ruch wywołany emocjami — ich źródło znajduje się w słyszanej muzyce. Dojście do analizy zjawiska teoretycznego poprzedzać ma ruchowe wykonanie/ruchowe przeżycie słyszanego utworu. U podstaw przedmiotu leży też muzykowanie ruchem oraz kształcenie wyobraźni ruchowej/przestrzennej, wspierane przez współdziałanie w grupie. Poszukiwaliśmy więc z dziećmi nowych rozwiązań i pomysłów, by aktywizować ciało w czasie zdalnej lekcji rytmiki, co skutkowało niejednokrotnie niespodziewanymi i wesołymi sytuacjami. Ponieważ corocznie prezentujemy na scenie teatru interpretacje ruchowe piosenek i układy choreograficzne tańców, oprócz wykonywania typowych zadań, oglądaliśmy na lekcjach zdalnych wykonania zawodowych i ludowych zespołów, co dało nam punkt odniesienia do własnej prezentacji w przyszłości. Praca zdalna nie pozwala jednak na realizację w pełnym zakresie wielu cwi-

czeń i zabaw wykorzystujących naturalną potrzebę ruchu i pobudzających wynikającą z niego inwencję twórczą, a wspomagających muzyczny rozwój dziecka. Zgłębienie ich odłożyliśmy do czasu spotkania w klasie.

Psychologiczny aspekt pracy zdalnej ukazał bogatą mozaikę emocji pojawiających się na lekcjach — zarówno kształcenia słuchu, rytmiki, jak i chóru. Wielu uczniów świetnie przystosowało się do tej formy pracy i w ich przypadku relacje nie uległy zmianie. U części uczniów, u których obserwowałam niepewność w czasie zajęć stacjonarnych, zauważyłam otwarcie się, sygnalizowane swobodniejszym zachowaniem i chęcią udzielania odpowiedzi na zadane pytania, na co z pewnością miało wpływ domowe zacisze, dające poczucie bezpieczeństwa. U uczniów tych nastąpiła wyraźna poprawa relacji z nauczycielem oraz wymownie dający się odczuć wzrost poczucia pewności siebie. Jednak pojawili się też uczniowie, którzy wyraźnie odmówili współpracy, a perspektywa zdalnej prezentacji solowej, nawet kilku taktów piosenki, paraliżowała ich do tego stopnia, że niezbędne okazały się rozmowy trójstronne uczeń–rodzic–nauczyciel.

W dalszej perspektywie ważną sprawą wydaje się również zwrócenie uwagi na kwestię braku bezpośredniego kontaktu z innymi dziećmi i nauczycielem, a przez to niemożność wytworzenia relacji interpersonalnych, które są niezbędnym elementem pracy z dzieckiem i mają wpływ na osiągnięcie przez nie sukcesu edukacyjnego. Niedostatecznie czytelny przekaz emocjonalny w intonacji głosu nauczyciela (zaburzony przez słabą jakość dźwięku) i brak bezpośredniego kontaktu wzrokowego (oczy, jak wiadomo, są „wrotami duszy” i wiele mówią o tym, jak uczeń odnajduje się na lekcji) nie sprzyjają procesowi edukacyjnemu młodszych dzieci.

Nie bez znaczenia jest też obustronne, jak się wydaje, odczucie frustracji. Nauczyciel, który mówi lub śpiewa, mając przed oczami ekran, na którym są wyłącznie obrazki z inicjałami uczniów lub awatary, to moim zdaniem najbardziej wymowny (by nie powiedzieć wprost — negatywny) znak czasów zdalnej edukacji. Z drugiej strony uczniowie bardzo uzdolnieni ulegają frustracji podczas zbyt długiego oczekiwania na uzyskanie odpowiedzi od pozostałych dzieci (zanim ktoś włączy mikrofon..., jeśli odpowiedź jest zła, to ponawiamy proces...). Frustracja dosięga też uczniów, którzy nie radzą sobie z materiałem, a ciągle przyznawanie się do tego na forum klasy („proszę pani, ja nie rozumiem”) w ogóle nie wchodzi w rachubę. Bardzo symptomatyczne jest również zachowanie związane z próbą uniknięcia klasyfikowania w przypadku nieprzygotowania do lekcji poprzez wyłączanie kamery i/lub mikrofonu. Zjawisko nieczęste, jednak obnażające niedoskonałość tej formy pracy.

Pozostaje jeszcze kwestia edukacji dzieci z dysfunkcjami oraz dzieci niepełnosprawnych, dla których każda lekcja jest zmaganiem się ze swoimi ograniczeniami. Rozmowy z rodzicami wskazują jednoznacznie, że dzieci te nie radzą sobie w tej sytuacji, a rodzic ma jedynie ograniczone pole do pomocy

ze względu na specyfikę przedmiotów. Poszukujemy wspólnie najlepszych rozwiązań, by wspierać tych uczniów. Udział rodziców w tym procesie jest warunkiem *sine qua non*.

Moje obserwacje wskazują, że pomimo wielu starań, do których zaliczyć można profesjonalizację metod dydaktycznych i wynikającą z nich atrakcyjność przebiegu zdalnego procesu dydaktycznego, u części dzieci nauka zdalna nie zdołała przyczynić się do wzrostu ich kompetencji. Na pewnym etapie uczniowie percypowali już wyłącznie wiadomości teoretyczne, które potrafili odzwierciedlić w praktyce jedynie w wąskim zakresie (a to właśnie praktyka jest celem edukacji w szkole muzycznej). Stwierdzam to z dużym zaskoczeniem, ponieważ zupełnie czego innego się spodziewałam. Zalety i wady takiej formy pracy są tak ściśle powiązane z wieloma uwarunkowaniami środowiskowymi i technologicznymi, a przede wszystkim z wiekiem dziecka i jego cechami osobowościowymi, że standaryzacja procesu dydaktycznego w tej formie, z pomocą dostępnych dziś środków technologicznych, wydaje się niemożliwa.

Nowa sytuacja, w jakiej znalazło się dziś szkolnictwo artystyczne, zmusza do zrewidowania i wypracowania nowych metod dydaktycznych. Konieczna jest również korekta spojrzenia na aspekt psychologiczny tego procesu, związana z uwzględnieniem wszystkich potrzeb ucznia. Zdalna forma pracy wymaga głębokiej analizy i powinna stać się elementem badań, w które należy zaangażować środowisko akademickie, by stała się integralną częścią systemu kształcenia przyszłych nauczycieli. Proces ten już się rozpoczął — część uniwersytetów proponuje studia podyplomowe w zakresie zagadnień związanych z funkcjonowaniem systemów kształcenia zdalnego i zastosowaniem metodyki nauczania na różnych poziomach kształcenia, a w uczelniach muzycznych (między innymi w Akademii Muzycznej w Krakowie) prowadzone są prace nad polepszeniem jakości wysyłanego dźwięku poprzez wykorzystanie sygnału MIDI czy też nad interaktywnym odtwarzaniem. Jedyną drogą dla współczesnych nauczycieli, zwłaszcza nauczycieli szkół artystycznych, wydaje się być nieustanne dokształcanie, poszukiwanie, otwartość na człowieka i świat, a opanowywanie nowinek technicznych jawi się jako bardzo ważny element warsztatu metodycznego.

Uważam, że mamy przed sobą dużo pracy związanej z wyzwaniem, jakim jest zdalne nauczanie, zwłaszcza w przypadku małych dzieci. Być może postęp technologiczny przyjdzie nam z pomocą (na co BARDZO liczę). To, gdzie dziś jesteśmy i czym dysponujemy, nasuwa mi skojarzenia z *monteverdiańską prima* i *seconda practica*, w której ta pierwsza reprezentuje zasady i formy chronologicznie wcześniejsze, wynikające z tradycji, natomiast *seconda practica* reprezentuje nową myśl, ideę i warsztat. Oba te style niejako stoją w opozycji, jednak mogą doskonale funkcjonować jednocześnie, wzajemnie się dopełniając i tworząc nową, ewolucyjną wartość.

Z mojej perspektywy zdalne nauczanie, choć obarczone wieloma słabościami, jest bezcenne w trudnych czasach pandemii. Bez tej formy pracy nasi



uczniowie zostaliby wszak całkowicie pozbawieni możliwości rozwoju artystycznego. Dowodem potwierdzającym potrzebę obcowania ze sztuką dzięki nauce w szkole muzycznej jest niemal stu procentowa obecność uczniów na lekcjach



Ksenia Miśkiewicz. Fot. z archiwum prywatnego

w czasie nauki zdalnej. I chociaż ten sposób edukacji nie może zastąpić tradycyjnego kontaktu ucznia i nauczyciela oraz lekcji, na której żywa interakcja ułatwia wskazanie drogi dziecku, to jednak wprowadza do szkoły nową jakość i daje możliwości, z których nowoczesne szkolnictwo nie powinno (nie może!) rezygnować. To byłoby cofaniem się, a przecież edukacja to ciągły ROZWÓJ!

**Ksenia Miśkiewicz** — absolwentka Akademii Muzycznej w Krakowie. Ukończyła także Podyplomowe Studium Chórmistrzowskie w Akademii Muzycznej w Bydgoszczy, gdzie również w 2012 roku uzyskała stopień doktora sztuki muzycznej na Wydziale Dyrygentury, Jazzu i Edukacji Muzycznej. Pracuje w Państwowej Szkole Muzycznej I i II stopnia im. Fryderyka Chopina w Nowym Targu jako dyrygent chórów szkolnych (dziecięcy i młodzieżowy), nauczyciel rytmiki, kształcenia słuchu. Pełni również funkcję kierownika sekcji przedmiotów ogólnomuzycznych. Jest ekspertem MEN do spraw awansu zawodowego nauczycieli. Prowadzi szeroką działalność artystyczną, a jej uczniowie uzyskują nagrody w konkursach.

# Blaski i cienie nauczania zdalnego

## — nauka na odległość w szkole muzycznej I stopnia

Od zawsze nauka gry na instrumencie była związana z regularnym kontaktem z nauczycielem-mistrzem. Mimo że inne gałęzie edukacji od lat nieśmiało dopuszczały do głosu różne formy nauczania na odległość: czy to korespondencyjnie, czy z biegiem czasu dzięki technologii komputerowej<sup>1</sup>, to nauka muzyki w taki sposób stanowiła margines i była traktowana tylko jako dodatek do tradycyjnych metod nauczania.

W sztukach artystycznych dopiero całkiem niedawno nowe technologie i rozwój komunikacji elektronicznej zaczęły pomagać w nawiązywaniu kontaktów z pedagogami z całego świata. Dlatego coraz częściej można było odbyć lekcje z zagranicznym profesorem czy uczestniczyć w kursach mistrzowskich w formie telekonferencji. Jednakże do tej pory było to dostępne głównie na etapie studiów wyższych — gdzie muzycy mają już odpowiedni poziom umiejętności i opanowania rzemiosła, przez co łatwiej jest im zrozumieć przekazywane na odległość zagadnienia. Od jakiegoś czasu można też natknąć się w Internecie na reklamy kursów online, oferujących naukę gry na instrumencie — czy to za pomocą płatnych platform, czy w formie zdalnych korepetycji lub lekcji z nauczycielem.

Jednakże do wybuchu pandemii nikt właściwie nie zastanawiał się, czy jest możliwe nauczanie zdalne na etapie szkoły muzycznej I stopnia.

Gdy na początku marca 2020 roku w Polsce wykryto pierwszy przypadek zakażenia wirusem COVID-19, chyba większość z nas nie domyślała się nawet,

---

<sup>1</sup> Por. D. Korzan, *Ewolucja kształcenia zdalnego*, [w:] *Kształcenie ustawiczne: idee i doświadczenia*, Z.P. Kruszewski, J. Półturzycki, E.A. Wesołowska (red.), t. 23, NOVUM, Płock 2003, s. 383–401; pierwsze przykłady kursów korespondencyjnych, najpierw w Anglii od 1840 roku, a potem w Niemczech, Stanach Zjednoczonych (tu otwarto pierwszą autonomiczną uczelnię korespondencyjną). W Kanadzie w 1987 roku stworzono międzynarodową organizację zajmującą się kształceniem zdalnym COL — The Commonwealth of Learning. Nauczanie na odległość pręźnie rozwijało się także w Australii, głównie ze względu na olbrzymią powierzchnię i niewielką populację.

jak będzie wyglądał dalszy ciąg roku. Od 12 marca zamknięto szkoły i edukacja do końca czerwca odbywała się wyłącznie zdalnie. Dla wszystkich osób związanych ze szkolnictwem — uczniów, nauczycieli i rodziców, była to sytuacja nowa i trudna. Uczniowie musieli się przestawić na pracę wyłącznie w domach, nauczyciele pracujący ze swoich mieszkań starali się stworzyć w nich namiastkę klasy szkolnej.

Jak uczyć przez Internet? Jak długie lekcje robić? Jakich narzędzi używać? Te i wiele innych pytań zadawaliśmy sobie w marcu, wtedy jeszcze nie mając pojęcia, ile potrwa ta trudna sytuacja. To był taki moment, gdzie należało błyskawicznie przededefiniować dotychczasowe metody nauczania. W innych dziedzinach edukacji niektórzy nauczyciele mieli trochę większe doświadczenie z nauczaniem na odległość — już przed pandemią wysyłali uczniom zadania za pomocą poczty elektronicznej, korzystali z platform edukacyjnych czy aplikacji do sprawdzania wiedzy.

Dziś, pracując zdalnie po raz kolejny, znów nie wiedząc, jak długo taka sytuacja potrwa, mamy już większe doświadczenie i wiedzę na temat nauczania zdalnego niż niespełna rok temu. Po tych kilku miesiącach jesteśmy też w stanie ocenić naukę na odległość i wskazać jej słabe strony, ale też i pewne plusy.

## Cienie edukacji zdalnej

Przymusowa edukacja zdalna już od samego początku dla wielu nauczycieli i uczniów stanowiła ogromne wyzwanie — nie tylko na poziomie organizacyjnym, lecz także mentalnym. Nauka i nauczanie wymagały od wszystkich zainteresowanych stron wprowadzenia wielu zmian w dotychczasowym porządku i dostosowania się do nowych zasad. Z powodu dynamicznej sytuacji często trzeba było modyfikować niektóre założenia. Po wynikach wielu raportów już teraz można stwierdzić, że edukacja zdalna miała wiele negatywnych stron.

### 1. Problemy sprzętowe

Od samego początku dały się zauważyć problemy ze sprzętem, zarówno wśród nauczycieli, jak i uczniów. Słabej jakości mikrofony, brak laptopów w rodzinach wielodzietnych, słaba jakość połączenia internetowego, dodatkowe koszty, które trzeba było w związku z tym ponieść (zakup transferu danych internetowych, nowego sprzętu), konieczność korzystania przez nauczycieli z prywatnego komputera — to główne problemy. W momencie wprowadzenia zdalnych zajęć doszły też komplikacje spowodowane jakością posiadanego sprzętu: zrywane połączenia internetowe, słaba jakość dźwięku, brak synchronizacji dźwięku z obrazem, przyspieszanie tempa granych utworów. Było to bardzo uciążliwe szczególnie dla nauczycieli gry na instrumencie. Trudno było pracować nad interpretacją utworów, nad dynamiką, nad artykulacją w momencie, gdy komputer ucznia miał słabszej jakości mikrofon lub w jego domu było gorsze połączenie internetowe, niełatwo było ocenić jakość dźwięku i pracować nad nią. Nawet teraz, mimo doświadczenia w pracy zdalnej, zdarzają się zajęcia,

gdy nic nie słychać lub nie można się z uczniem połączyć. Technologia bywa zawodna i niestety trzeba było się do tego przyzwyczaić i być przygotowanym na różne sytuacje.

Należy tu również zaznaczyć różnice w poziomie kompetencji cyfrowych poszczególnych osób w każdej z grup. Niektórzy uczniowie, mimo umiejętności obsługi telefonu komórkowego czy komputera, na początku nie dawali sobie rady z pracą na platformach do nauki zdalnej, również nauczyciele i rodzice często mieli z tym problemy. Na szczęście działa się tak głównie na początku marca, teraz większość opanowała obsługę sprzętu i platform do nauki.

## 2. Problemy lokalowe

Edukacja zdalna wymusiła przeniesienie procesu nauczania do domów. Domów uczniów i nauczycieli. I tu pojawiał się często problem związany z brakiem odpowiedniego miejsca do nauki. Szczególnie dawało się to zauważyć w rodzinach wielodzietnych — konieczność dzielenia miejsca do nauki z rodzeństwem, rodzice również pracujący zdalnie, młodsze rodzeństwo przeszkadzające w uczestniczeniu w zajęciach. To wszystko uniemożliwiało utrzymywanie odpowiedniego poziomu koncentracji, utrudniało też pracę samych nauczycieli.

Dla nauczycieli gry na fortepianie dodatkowo problemem okazywały się często instrumenty w domach uczniów — słabe pianina, keyboardy u uczniów fortepianu dodatkowego czy czasami wręcz brak jakiegokolwiek instrumentu, co dodatkowo wymagało od pedagoga wymyślenia sposobów na realizację materiału.

## 3. Problemy z higieną cyfrową i czasem pracy

Przeniesienie nauki do sieci spowodowało częsty problem związany z brakiem zachowania odpowiedniego poziomu tak zwanej higieny cyfrowej. Nauczyciele stale byli w pracy, siedząc w swoich domach: odbierali wiadomości, telefony, odpisywali na czatach (uczniowie i rodzice wielokrotnie komunikowali się poza tradycyjnym czasem pracy), co skutkowało problemami natury fizycznej: bólami kręgosłupa, głowy, szumami w uszach, wyschniętymi gałkami ocznymi, ale też poczuciem przemęczenia, problemami ze snem, przeładowaniem informacjami, spadkiem koncentracji i brakiem skupienia uwagi, stresem<sup>2</sup>. Spędzanie większej ilości czasu przed ekranem komputera dotyczyło zarówno nauczycieli, jak i uczniów, obciążonych ogromną liczbą zajęć zdalnych i zadań domowych.

Praca przy komputerze często wymagała od pedagogów większego wysiłku i dużej ilości czasu spędzonego na przygotowaniu do zajęć zdalnych. Wiązało się to z wyborem odpowiednich metod, przeszkoleniem z nowych technologii,

---

<sup>2</sup> Por. M. Bigaj, M. Dębski, *Subiektywny dobrostan i higiena cyfrowa w czasie edukacji zdalnej*, [w:] *Edukacja zdalna: co stało się z uczniami, ich rodzicami i nauczycielami?*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne Sp. z o.o., Gdańsk 2020, s. 77–79.

aplikacji, kontaktem z uczniami i rodzicami za pomocą różnych narzędzi. Z powodu konieczności pracy we własnych mieszkaniach, nauczyciele mieli też problemy z pogodzeniem pracy w domu z życiem rodzinnym, gdyż granice między pracą a życiem prywatnym, przez ulokowanie stanowiska pracy w domowym zaciszu, zaczęły się bardzo mocno zacierać.

Zdarzało się, zwłaszcza w szkołach ogólnokształcących, że nauczyciele wymagali podczas edukacji zdalnej więcej niż podczas pracy w szkole. Wysyłałi dużo zadań, niewiele tłumaczyli, co powodowało przeniesienie wielu obowiązków na rodziców. Tłumaczenie trudniejszych zagadnień czy nawet pomoc w odrabianiu prac domowych — wymagało poświęcania dużej ilości czasu i zaangażowania. Niestety takich przypadków było wiele, co bardzo zniechęcało opiekunów do nauczycieli i szkół.

#### **4. Problemy z przekazywaniem, egzekwowaniem i ocenianiem wiedzy**

Nauczyciele, prowadząc zajęcia, musieli bardzo starannie dobierać metody pracy. Nauka na odległość jest niełatwa ze względu na problemy komunikacyjne — dużo łatwiej jest przekazywać informacje twarzą w twarz. Dodatkowo pomaga gestykulacja podczas zajęć, brak zniekształconej mowy czy wręcz sama fizyczna obecność. Szczególnie skomplikowane jest uczenie zwłaszcza najmłodszych dzieci, które często jeszcze mają problemy z czytaniem alfabetu, a co dopiero nut. Podczas nauki w szkole można pokazać coś blisko wzroku ucznia, pracować w ten sposób nad kwestiami technicznymi. W nauczaniu zdalnym trzeba się posilkować innymi metodami — wysyłaniem filmików instruktażowych, nagrań, opisu problemów. Korekta aparatu gry, zwłaszcza u najmłodszych, jest często nie do zrobienia bez realnego kontaktu. Utrudniona jest nie tylko praca z dziećmi młodszymi czy „słabszymi”, lecz także praca z uczniami zdolnymi, którzy do tej pory przygotowywali się do konkursów. Zajęcia z nimi zawsze wymagały sporego zaangażowania, ale teraz, gdy nie zawsze można przeprowadzić zajęcia na żywo, trzeba często łączyć na jednych zajęciach wiele różnych metod.

Niełatwo jest wpływać na dziecko z ekranu komputera czy telefonu komórkowego, ale jeszcze trudniej jest oceniać ucznia i jego postępy — ocena cyfrowa za pracę podczas okresu nauki zdalnej jest raczej nieodpowiednia, wydaje się, że lepiej postawić na oceny opisowe, kształtujące. Zwłaszcza że uczniowie mogą bardzo różnie reagować na edukację na odległość, mogą mieć trudności z pracą, która wymaga od nich większej samodzielności niż zazwyczaj. Częstym zjawiskiem jest brak motywacji czy wręcz niechęć do nauki przez komputer.

#### **5. Problemy emocjonalne i psychologiczne**

To jest chyba grupa problemów najbardziej rozległa i dotycząca w jakimś stopniu prawie wszystkich. Po pierwsze, do głosu dochodzi zmęczenie i ogromny stres wszystkich stron — uczniów, ich opiekunów i nauczycieli. Te stany są spowodowane pandemią, dramatami rodzinnymi (z powodu zgonu wśród najbliższych czy utraty stabilizacji finansowej), koniecznością adaptacji domu ro-

dzinnego na miejsce pracy czy nauki, natłokiem informacji i zadań do wykonania. Wiele osób skarżyło się na spadki nastroju, dyskomfort, ogromne zmęczenie. Nie pomagał niestety brak kontaktów (zwłaszcza na początku pandemii) — ze znajomymi, kolegami z pracy, rodziną, nauczycielami. Problemem była tęsknota nie tylko za ludźmi, lecz także za miejscem pracy czy nauki, za atmosferą w szkole, za ruchem, aktywnością, dostępem do wiedzy, dotychczasowymi metodami pracy, rytmem dnia, za samym rytuałem wyjścia do pracy/szkoły. Nauka zdalna spowodowała u wielu podopiecznych rozluźnienie kontaktu uczeń–nauczyciel oraz pogorszenie relacji nie tylko z nauczycielami, lecz także z rówieśnikami. W wielu raportach opracowanych po pierwszym okresie edukacji zdalnej pojawiało się twierdzenie, że szkoły, przez brak bezpośredniego kontaktu kadry pedagogicznej z uczniami, miały problem w realizowaniu funkcji opiekuńczej i wychowawczej.

## **6. Problem z niepewnością i brakiem jasnych informacji**

Z poprzednim punktem łączy się problem niepewności, który był widoczny na kilku gruntach. Po pierwsze, zwłaszcza w marcu, panował chaos informacyjny — wiedza spływała z mediów, nikt nauczycieli nie pytał o rady podczas wprowadzania kolejnych rozporządzeń dotyczących pracy zdalnej, niewiele było wsparcia ze strony ministerstwa, długo nie było wiadomo, czy nastąpi powrót do szkół przed końcem roku i co z egzaminami. Nie było też jasno sformułowanych zasad wynagradzania nauczycieli (na przykład w kwestii nadgodzin czy akompaniamentów) czy zasad pracy w momencie, gdy pedagog trafiał na kwarantannę. Nauczyciele wiedzieli tylko, że mają uczyć, szczegóły opracowywały szkoły na własną rękę, gdyż w wytycznych często pojawiało się sformułowanie „w miarę możliwości”. W wakacje zabrakło też lepszego przygotowania na drugą falę pandemii, dlatego kolejne zamknięcie szkół znów wiązało się z powrotem do części starych problemów.

## **7. Problem ze „znikającymi” uczniami i nauczycielami**

Patrząc na wyniki różnych raportów, zanotowano też dużo przypadków „znikania” uczniów — braku obecności na zajęciach, nieodrabiania prac domowych. Ich rodzice albo sami byli bardzo zapracowani i nie byli w stanie dopilnować postępów w nauce, albo po prostu nie interesowali się pomocą w nauce. „Znikali” nie tylko uczniowie, ten problem dotyczył też pedagogów — zdarzały się przypadki nieprowadzenia zajęć zdalnych czy sporadycznego wysyłania przez nich zadań dla uczniów.

## **Blaski edukacji zdalnej**

Dużo miejsca zajęło opisywanie (i tak w skrótej i uproszczonej formie) problemów wynikających z edukacji zdalnej. Czy wobec tego miała ona w ogóle jakieś plusy? Według mnie tak i zaraz spróbuję to twierdzenie uzasadnić.

## 1. Pomoc–kontakt–relacje

Nauka na odległość była koniecznością, której nie dało się uniknąć. I tak trzeba to zjawisko rozpatrywać. Dzięki szybkiemu dostosowaniu się szkół, nauczycieli i uczniów oraz ich rodziców, możliwe było utrzymanie ciągłości edukacji, podtrzymanie stałości pracy i zbudowanie namiastki szkoły w domowym zaciszu, przy pokonaniu bariery czasu i przestrzeni. Pozwoliło to na utrzymanie kontaktu z uczniami, budowanie relacji (poprzez choćby zdalne koncerty klasowe), pomoc w trudniejszych sytuacjach (nie tylko związanych z kwestiami edukacyjnymi, lecz także z niepewnością, lękiem, samotnością), lepsze poznanie ich środowiska rodzinnego. Mam wrażenie, że z niektórymi uczniami udało mi się nawiązać jeszcze lepszy kontakt — poprzez pokazywanie im małych fragmentów z mojego domowego życia, interesowanie się ich problemami i życiem rodzinnym. Ten kontakt był też szybki i często bezpośredni — dzięki czatom na platformach edukacyjnych, komunikatorom (typu WhatsApp czy Messenger). Możliwość swobodnego wyboru formy komunikacji pomogła dopasować się do możliwości uczniów i ich opiekunów.

Był to także czas budowania na nowo relacji z opiekunami uczniów, poprzez stałą komunikację (też poprzez komunikatory), wspieranie w trudnych sytuacjach (na przykład choroby w rodzinie), pomaganie w kontynuacji zwykłych nawyków, wykonywanie znanych działań, co mogło pomóc w oderwaniu się od negatywnego myślenia.

## 2. Poznawanie nowych metod i narzędzi pracy

*Współcześnie wymaga się od nauczyciela podnoszenia kwalifikacji, starannejszego przygotowania, wyszukiwania informacji i doskonalenia umiejętności stosowania technologii komputerowej i informacyjnej*<sup>3</sup>. Nauka zdalna w jeszcze większym stopniu wymusiła na nauczycielach doksztalcenie się i dostosowanie swoich dotychczasowych metod pracy do zupełnie nowej sytuacji. Każdy pedagog musiał przemodelować swój warsztat pracy, często ucząc się pracowania z nowymi narzędziami. Ja nagrywałam i montowałam filmy instruktażowe, łączyłam się z uczniami na lekcjach na żywo, wykorzystując komunikatory i platformy internetowe, wymyślałam sposoby wprowadzania nowych problemów technicznych (na przykład gra z pedałem), pracowałam w programach graficznych, by na nutach nanosić uwagi, udostępniałam uczniom nagrania swoje i innych, omawiałam z nimi ich własne nagrania, zorganizowałam konkurs na samodzielne przygotowanie utworu, który odbył się zdalnie — wszystko po to, by lekcje były interesujące mimo odległości i by mogły przynosić jak najlepsze rezultaty. Zapewne każdy nauczyciel starał się o to samo.

---

<sup>3</sup> L. Kataryńczuk-Mania, *Medialny kontekst umuzykalniania dzieci*, [w:] *Edukacja artystyczna a rzeczywistość medialna*, R. Ławrowska, B. Muchacka (red.), Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2009, s. 127–128.



Swoje umiejętności można było podnosić na licznych bezpłatnych webinarach i szkoleniach, które bardzo szybko zaczęły się pojawiać w sieci. Zdobyta wiedza — dotycząca obsługi programów, metodyki pracy zdalnej, organizacji stanowiska pracy, psychologii w kryzysie i tym podobne — przyda się na pewno także po powrocie do normalności i wzbogaci pracę w szkołach. Myślę, że zainteresowanie zdalnymi szkoleniami będzie spore także po powrocie do standardowej edukacji (jest to często oszczędność czasu i pieniędzy). Warto więc pomyśleć o kontynuowaniu, chociaż w jakimś stopniu, tworzenia szkoleń w takiej formie.

### 3. Dodatkowy czas

Niektórzy uczniowie podczas edukacji zdalnej byli przeładowani pracą. Inni wręcz przeciwnie — gdy zniknął problem dojazdów na przykład na zajęcia dodatkowe, pojawiło się więcej czasu na naukę, dodatkowo w dogodnym dla siebie momencie. Dlatego zauważyłam, że część moich uczniów ćwiczyła więcej niż wcześniej. Niektórzy wręcz lepiej radzili sobie podczas pracy zdalnej niż normalnie — czy to z powodu lepszej organizacji czasu, czy mniejszego stresu związanego z chodzeniem do szkoły w tradycyjnym tego słowa znaczeniu.

Niektóre aspekty pracy nad utworem — na przykład nad interpretacją, czasami trzeba było pominąć. Dlatego pojawił się moment na skupienie nad innymi elementami, do tej pory traktowanymi marginalnie — czytaniem *a vista*, granieniem większej liczby utworów, słuchaniem muzyki i interesowaniem się nowym repertuarem, nagrywaniem własnych wykonania i analizowaniem tych nagrań. Są to bardzo wartościowe zadania — na które często zostawało na zajęciach „tradycyjnych” niewiele czasu — rozwijające samodzielność i kreatywność młodych ludzi, ich umiejętność słuchania i oceniania własnej gry.

### 4. Edukacja zdalna jako alternatywa w przyszłości

Przymus edukacji zdalnej dał nauczycielom możliwość zdobycia wiedzy i doświadczeń, które mogą się przydać w przyszłości. Można to wykorzystać w sytuacji dłuższej nieobecności uczniów czy nauczycieli, spowodowanych na przykład chorobą czy wyjazdem albo tokiem indywidualnym — dzięki czemu zajęcia nie będą wypadać, tylko zostaną przeprowadzone zdalnie. Nauka na odległość umożliwia nieograniczony dostęp do materiałów edukacyjnych, wielokrotne ich odtwarzanie, dzięki czemu można uczyć się w dowolnym, dogodnym momencie.

### 5. Rozwój przydatnych kompetencji

Edukacja zdalna, poprowadzona w sposób przemyślany, może stać się dobrą metodą dla rozwoju kompetencji przyszłości uczniów, przydatnych w późniejszej pracy zawodowej. Podopieczni mogą wprawić się nie tylko w pracy na różnego rodzaju platformach (typu Microsoft Teams), lecz także mogą rozwijać swoją kreatywność, szukając interesujących ich treści i nagrań.

## Zamiast podsumowania

Dotychczasowa część tekstu pokazała spektrum zjawisk związanych z edukacją zdalną — zarówno tych nacechowanych negatywnie, jak i pozytywnie. Teraz chciałabym na moment skupić się na jeszcze jednym aspekcie — na kwestiach, którym warto poświęcić więcej uwagi, planując edukację zdalną.

### Co jest ważne podczas pracy zdalnej:

1. Zadbanie o dostęp uczniów i nauczycieli do narzędzi przydatnych podczas tego typu edukacji — lekcje na odległość opierają się na równym dostępie do technologii (pewne łącze internetowe, komputer, słuchawki itp.). Oczywiście nie jest możliwe, by zakupić każdemu uczniowi i nauczycielowi odpowiedni sprzęt, jednakże przed wprowadzeniem obowiązkowej edukacji zdalnej należy sprawdzić możliwości sprzętowe wszystkich stron i próbować pomóc tym najbardziej potrzebującym.
2. Nacisk na dobro ucznia, a nie realizację podstawy programowej na siłę. Twórcy raportu *Thinking about Pedagogy in an Unfolding Pandemic* podkreślają, by stawiać Masłowa przed Bloomem — przy planowaniu nauczania najpierw trzeba zadbać o podstawowe potrzeby uczniów, o bezpieczeństwo dzieci, a nie naciskać na realizację programów w takim samym stopniu jak podczas pracy stacjonarnej<sup>4</sup>. Młodzi ludzie w związku z niepewną sytuacją mają dużo więcej problemów z utrzymaniem stabilności emocjonalnej, poza tym siedzenie wiele godzin dziennie przed komputerem nie jest zdrowe — dlatego powinniśmy skupiać się na rozwoju dotychczasowych umiejętności, bez zbytecznego przemęczania podopiecznych.
3. Punkt trzeci wywodzi się bezpośrednio z poprzedniego — zdrowie psychiczne i komfort nas samych i uczniów przede wszystkim. To nasz dobrostan powinien mieć duże znaczenie przy planowaniu pracy zdalnej. Ważne jest, by ustalić swój ramowy plan dnia — z godzinami przeznaczonymi na pracę i na odpoczynek (gdyż to jest właśnie jedno z niebezpieczeństw pracy zdalnej — bycie cały dzień „w pracy”). Rutynowość działań pomaga nam w radzeniu sobie ze stresującymi sytuacjami (a taką bez wątpienia jest pandemia). *Zachowanie odpowiedniego poziomu higieny cyfrowej [...] jest kluczowe dla poprawy koncentracji, podniesienia wyników w nauce oraz samej jakości nauczania*<sup>5</sup>. Trzeba także pomagać uczniom w tej kwestii, próbując interesować się ich planem dnia, pomagając w razie potrzeby w usta-

---

<sup>4</sup> Por. A. Doucet, D. Netolicky, K. Timmers, F.J. Tuscano, *Thinking about Pedagogy in an Unfolding Pandemic. An Independent Report on Approaches to Distance Learning During COVID19 School Closures*, <https://teachertaskforce.org/knowledge-hub/thinking-about-pedagogy-unfolding-pandemic> (dostęp: 13.01.2021), s. 8–11.

<sup>5</sup> M. Bigaj, M. Dębski, dz. cyt., s. 111.

laniu harmonogramów działań na cały tydzień (zwłaszcza w przypadku młodszych dzieci), uwzględniając przy tym czas na odpoczynek.

4. Budowanie relacji z uczniami i ich opiekunami, to absolutny priorytet podczas nauki na odległość — poprzez utrzymywanie stałego kontaktu, wspieranie w trudnych sytuacjach, wspomnianie podczas zajęć zdarzeń sprzed pandemii, przypomnianie pozytywnych doświadczeń, dzielenie się naszą codziennością<sup>6</sup>. Ma to bardzo istotny wpływ na budowanie u uczniów motywacji do pracy — co jest niełatwe bez bezpośredniego kontaktu. Dzięki świadomości, że dziecko może porozmawiać z nauczycielem i może mieć w nim oparcie, możemy zmniejszać jego dezorientację spowodowaną sytuacją epidemiczną.
5. Nacisk na dobrą komunikację — jasną, konkretną, z językiem dopasowanym do wieku ucznia (bardzo czytelne, proste komunikaty dla najmłodszych, wraz z instrukcjami dla opiekunów). Istotne jest, by stosować kilka form komunikacji:
  - lekcje w czasie rzeczywistym (przez różnego rodzaju platformy i komunikatory), na których pracujemy nad danym materiałem;
  - odpowiedzi pisemne, na przykład na pytania podopiecznych, czy nadesłane przez nich nagrania, w których opisujemy szczegółowo dane zagadnienia, podawanie jak najwięcej szczegółów — numery taktów, dokładne barwne opisy, szczegółowa analiza;
  - wysyłanie uczniom w odpowiedzi filmików instruktażowych i nagrań własnych wykonanych;
  - wysyłanie skanów nut z zaznaczonymi uwagami.

Według mnie właśnie bazowanie na wielu formach komunikacji daje najlepsze rezultaty. Kontakt z opiekunami jest tutaj niezwykle istotny — to oni zazwyczaj nagrywają i wysyłają filmiki z utworami dzieci, starają się pomagać w nauce zdalnej, dlatego trzeba bardzo czytelnie formułować wskazówki dla nich.

6. Należy zadawać konkretne zadania (dotyczące na przykład liczby taktów do nauczenia, pracy nad danym elementem), dostosowane do możliwości ucznia, oraz ustalać terminy ich realizacji. Dzięki temu uczniowie będą mieli większą kontrolę nad pracą w domu. Szybkość odpowiedzi na wiadomości od podopiecznych warto dostosować do swoich możliwości, dla higieny pracy dobrze jest sobie ustalić każdego dnia tygodnia czas na odpowiedzi na maile.

---

<sup>6</sup> Por. W. Poleszak, J. Pyżalski, *Relacje przede wszystkim — nawet jeśli obecnie jedynie zapośredniczone*, [w:] *Edukacja w czasach pandemii wirusa COVID-19. Z dystansem o tym, co robimy obecnie jako nauczyciele*, J. Pyżalski (red.), Warszawa 2020, <https://zdalnie.edu-akcja.pl> (dostęp: 10.01.2021), s. 30–31.

7. Utrzymywanie dystansu do efektów osiąganych podczas pracy zdalnej: musimy przyjąć do wiadomości, że na pewne rzeczy nie mamy wpływu i nie powinniśmy przejmować się porażkami — technologia bywa nieprzewidywalna, nie wszystko zależy od nas. Zrobimy tyle, ile się da, nie więcej. W anglojęzycznych raportach, stworzonych po etapie edukacji zdalnej, często pojawiało się określenie *good enough* (wystarczająco dobrze) — nie powinniśmy na siłę dążyć do perfekcji, raczej starać się zadowolić rezultatami akceptowalnymi pod względem jakości<sup>7</sup>. Można też odnaleźć głosy sugerujące, by podczas etapu, w którym nauka odbywa się zdalnie, skupić się głównie na utrwalaniu poznanego wcześniej materiału: *Ze względu na specyfikę procesu edukacji zdalnej i rodzaj przekazywanej wiedzy kładzie się szczególny nacisk na wzmacnianie posiadanych zdolności i umiejętności, w miejsce wypracowywania nowych*<sup>8</sup>. Oczywiście gdy okres zamknięcia szkół trwa dłuższy czas, w pewnym momencie trzeba zacząć wprowadzać nowe treści — ale pamiętając o zachowaniu zdrowego rozsądku. Cechą, którą powinniśmy w sobie pielęgnować, jest cierpliwość — czasami trzeba coś powtórzyć wielokrotnie, a i tak może to nie przynosić spodziewanych efektów. Dobrze jest położyć nacisk na osiągnięcie przez uczniów przydatnych w przyszłości umiejętności — kreatywności, samodzielności, umiejętności dokonania samooceny (dzięki nagrywaniu własnych wykonań, na które uczniowie przeznaczali dużo czasu, szukaniu odpowiedzi na problemowe zagadnienia, samoocenie).
8. Ważne jest wykształcenie w sobie elastyczności, nastawienia na zmiany — w dobieraniu metod pracy, przy wybieraniu repertuaru, w sposobie prowadzenia zajęć. Cały czas edukacja zdalna jest dla nas czymś nowym — musimy dopasowywać zajęcia do konkretnego ucznia i jego sytuacji, prezentować materiał w taki sposób, by uzyskać jak najlepszy efekt. Jeżeli dane rozwiązanie się nie sprawdza przez dłuższy czas, można wprowadzić inną metodę. Taka praca jest czasochłonna i wymaga od nauczycieli ewaluacji działań, ale na pewno pozwala na dopasowanie się do tempa pracy różnych uczniów.
9. Utrzymywanie stałej współpracy z innymi nauczycielami — podtrzymując ciągle kontakt, pomagając sobie nawzajem w sytuacjach problemowych, dzieląc się wiedzą na temat dobrych praktyk niezbędnych przy pracy zdalnej. Dzięki temu jesteśmy w stanie nie tylko ubogacać nasz warsztat pedagogicznych, ale taki kontakt działa też bardzo pozytywnie na relacje między samymi nauczycielami.

---

<sup>7</sup> Por. M. Zaród, *Jak nauczyciele mogą obecnie zadbać o swój dobrostan?*, [w:] *Edukacja w czasach pandemii wirusa COVID-19...*, dz. cyt., s. 84.

<sup>8</sup> D. Korzan, dz. cyt., s. 383–401.

10. Ocenianie podczas pracy zdalnej to trudne zadanie. Uczniowie różnie reagują na tę nową sytuację, każdy ma inne warunki do pracy z domu, dlatego ocenianie w taki sam sposób jak podczas nauki w szkole jest nieadekwatne. Oceny cyfrowe w miarę możliwości dobrze jest zastąpić ocenami opisowymi, dając konkretne informacje zwrotne, konstruktywny komentarz, wskazówki do dalszej pracy. To zdecydowanie najlepsza pomoc dla ucznia podczas trwania edukacji na odległość, gdyż ocena cyfrowa, zwłaszcza w sytuacji kryzysowej, niewiele mówi o postępach<sup>9</sup>. Warto dać uczniowi moment aktywizacji — na przykład linki do nagrań, żeby zainspirować ucznia i żeby on sam poszukał rozwiązania.

Na koniec wróć do pytania, które pojawiło się na początku tekstu: Czy jest możliwa edukacja na odległość w nauce gry na instrumencie i czy może być ona wartościowa? Według mnie tak. Trzeba tylko nastawić się na zupełnie inną pracę, przyjęc do wiadomości, że niektóre kwestie zostaną zupełnie pominięte, że nie zauważymy wszystkich szczegółów, które podczas standardowej lekcji byłyby oczywiste. Musimy starać się po prostu kłaść nacisk na dobro ucznia.

## Wykorzystane źródła i opracowania

- [1] Buchner Anna, Wierzbicka Maria, *Edukacja zdalna w czasie pandemii*, edycja II, <https://centrumcyfrowe.pl/spoled/edukacja-zdalna-w-czasie-pandemii-2-edycja/> (dostęp: 10.01.2021).
- [2] Doucet Armand, Netolicky Deborah, Timmers Koen, Tuscano Francis Jim, *Thinking about Pedagogy in an Unfolding Pandemic. An Independent Report on Approaches to Distance Learning During COVID19 School Closures*, <https://teachertaskforce.org/knowledge-hub/thinking-about-pedagogy-unfolding-pandemic> (dostęp: 13.01.2021).
- [3] *Edukacja w czasach pandemii wirusa COVID-19. Z dystansem o tym, co robimy obecnie jako nauczyciele*, J. Pyżalski (red.), Warszawa 2020, <https://zdalnie.edu-akcja.pl> (dostęp: 10.01.2021).
- [4] Jankowiak Barbara, Jaskulska Sylwia, *Dobrostan nauczycieli i nauczycielek a ich postawy wobec kształcenia na odległość w czasie pandemii COVID-19*, [w:] „Przegląd Pedagogiczny”, nr 1/2020.
- [5] Katarzyńczuk-Mania Lidia, *Medialny kontekst umuzykalniania dzieci*, [w:] *Edukacja artystyczna a rzeczywistość medialna*, R. Ławrowska, B. Muchacka (red.), Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2009.

---

<sup>9</sup> Por. D. Sterna, *Ocenianie w dobie koronawirusa*, [w:] *Edukacja w czasach pandemii wirusa COVID-19...*, dz. cyt., s. 66.

- [6] Korzan Daniel, *Ewolucja kształcenia zdalnego*, [w:] *Kształcenie ustawiczne: idee i doświadczenia*, Z.P. Kruszewski, J. Półturzycki, E.A. Wesołowska (red.), t. 29, NOVUM, Płock 2003.
- [7] Ptaszek Grzegorz, Bigaj Magda, Dębski Maciej, Pyżalski Jacek, Stunża Grzegorz D., *Zdalna edukacja — gdzie byliśmy, dokąd idziemy? Wstępne wyniki badania naukowego „Zdalne nauczanie a adaptacja do warunków społecznych w czasie epidemii koronawirusa”*, Raport zespołu [zdalnenauczanie.org](https://www.zdalnenauczanie.org), [https://www.researchgate.net/publication/342436700\\_Ptaszek\\_G\\_Bigaj\\_M\\_Debski\\_M\\_Pyzalski\\_J\\_Stunza\\_G\\_D\\_2020\\_Zdalna\\_educacja\\_-\\_gdzie\\_bylismy\\_dokad\\_idziemy\\_Wstepne\\_wyniki\\_badania\\_naukowego\\_Zdalne\\_nauczanie\\_a\\_adaptacja\\_do\\_warunkow\\_spoecznych\\_w\\_czasie\\_epide](https://www.researchgate.net/publication/342436700_Ptaszek_G_Bigaj_M_Debski_M_Pyzalski_J_Stunza_G_D_2020_Zdalna_educacja_-_gdzie_bylismy_dokad_idziemy_Wstepne_wyniki_badania_naukowego_Zdalne_nauczanie_a_adaptacja_do_warunkow_spoecznych_w_czasie_epide) (dostęp: 10.01.2021).
- [8] Ptaszek Grzegorz, Stunża Grzegorz D., Pyżalski Jacek, Dębski Maciej, Bigaj Magda, *Edukacja zdalna — co się stało z uczniami, ich rodzicami i nauczycielami?*, <https://zdalnenauczanie.org/wp-content/uploads/2020/10/edukacja-zdalna.pdf> (dostęp: 10.01.2021).

**Magdalena Moruś** — pianistka, nauczycielka, kulturoznawca. Odbywała studia równoległe na Wydziale Instrumentalnym Akademii Muzycznej im. Ignacego Jana Paderewskiego w Poznaniu w klasie fortepianu oraz na kulturoznawstwie na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Pracuje w dwóch szkołach muzycznych I stopnia w Wielkopolsce, gdzie uczy dzieci i młodzież gry na fortepianie oraz prowadzi przedmiot *Gra a vista*. Akompaniuje młodym adeptom sztuki muzycznej podczas koncertów i konkursów ogólnopolskich i międzynarodowych, na których wielokrotnie zdobywała dyplomy za wyróżniający akompaniament.







# Szkoła artystyczna przyszłości. W kierunku praktycznych zmian

Jest szary październikowy wieczór. Będąc na wyjeździe ze znajomymi, próbuję zregenerować siły przed energochłonnym zimowym półroczem w szkole muzycznej. Jako nauczyciele podejrzewamy już od dawna, że kształcenie przybierze w większości formę zdalną. Każdy ma swoje doświadczenia i przekonania z tym związane, jednak elementem łączącym nas wszystkich jest z pewnością powracające w różnym stopniu poczucie znużenia. Nasuwa się pytanie: W jaki sposób prowadzić lekcje gry na instrumencie, aby uczniowie nadal czuli się nimi zainteresowani, choć forma zajęć do złudzenia przypomina wszystkie lekcje przedpołudniowe?

W trakcie wieczoru okazuje się, że jedna ze znajomych, która obecnie jest lekarką, skończyła pierwszy stopień szkoły muzycznej w klasie fortepianu. (Któż z nas nie miał takiej sytuacji, że odkrywa nagle muzyczną przeszłość znajomych, choć obecnie nie pozostał po niej żaden ślad?) W świetle tłącego się kominka była pianistka sięga myślą do swej wczesnej młodości, aby przywołać wrażenia i emocje towarzyszące jej podczas nauki. Szybko okazuje się, że są one dość mocno rozczarowujące. Na pierwszy plan wysuwa się konieczność uczestniczenia w niezbyt miłych lekcjach z wymagającym nauczycielem, który „na siłę chce zrobić ze mnie muzyka”. Następnie wysoce problematyczna synchronizacja prawej i lewej ręki, palcowanie, granie nieskończonych wprawek, gam i pasaży. Tak, były też dość ładne utwory, ale zazwyczaj technicznie mnie przerastały. Tak, w domu u dziadków stoi pianino, ale nigdy nie podeszłam, aby na nim zagrać, bo myślę wtedy wyłącznie o tym, że trzeba będzie dobrać odpowiednio palce do zagrania utworu, i to mnie stresuje. Poza tym i tak nie mam przy sobie nut. Szkoła muzyczna. Niekończące się pasmo problemów. Zamiast miłych wspomnień i deklarowanego „umuzycznienia” pozostała bliżej nieokreślona trauma i grymas na twarzy.

Doświadczenia brzmiące znajomo dla wielu z nas mogą być punktem wyjścia dla współczesnej refleksji na temat losu szkół artystycznych. Aby sformułować wskazówki normatywne pożyteczne względem ich przyszłości, należałoby dowiedzieć się najpierw, czym są w obecnym kształcie oraz czy mają w ogóle jakąś przyszłość. W tytule eseju kryje się wiele założeń. Zakładamy na przykład,

że mamy przed sobą jakąkolwiek przyszłość. Choć można powiedzieć, że jest to założenie zdroworozsądkowe, zjawiska takie jak pandemia poddają konsekwentnie tego rodzaju twierdzenia krytyce i weryfikacji. Ukryte w powyższych liniijkach zadania przekraczają ramy tego eseju. Chciała bym jednak przedstawić poniżej kilka refleksji, opartych w dużej mierze na moich doświadczeniach (nauczycielki gry na wiolonczeli) i wiedzy nabytej w ciągu kilkunastu lat muzycznej działalności. Być może będą one dla kogoś inspiracją lub przyczynkiem do polemiki. To drugie cenię sobie równie mocno z uwagi na filozoficzne wykształcenie.

Szkoła artystyczna, zdefiniowana ustawowo w Polsce jako *rodzaj szkoły realizującej kształcenie ogólne i artystyczne lub wyłącznie artystyczne w zakresie muzyki, plastyki, baletu (tańca) lub sztuki cyrkowej*, może być szkołą publiczną lub niepubliczną<sup>1</sup>. W dalszej części mojego eseju skoncentruję się na szkole muzycznej pierwszego stopnia, aby przedstawić na jej przykładzie krótką charakterystykę szkół artystycznych. Wybrałam kilka punktów, które z pewnością tego tematu nie wyczerpują, jednak wydają mi się istotne z punktu widzenia podejmowanej problematyki. Następnie zaproponuję, jaką rolę i funkcję mogłaby tego rodzaju szkoła przyjąć w przyszłości. Przywołam argumenty na rzecz następującej hipotezy: wobec zmieniającego się zapotrzebowania na „bycie artystą” w naszym społeczeństwie, szkoła muzyczna pierwszego stopnia powinna mieć na celu przede wszystkim kształtowanie charakteru i wszechstronne umuzykalnianie, a nie kreowanie osobowości artystycznych, jak w przeważającej większości strategii edukacyjnych miało to miejsce dotychczas.

## Artystyczna, czyli jaka?

Po pierwsze, kształcenie w szkole muzycznej ma charakter działalności celowej. Cel jest natomiast elementem porządkującym wszystkie podejmowane aktywności. Opis dążeń pod postacią efektów kształcenia znajdziemy w podstawie programowej dotyczącej zawodu muzyka. Autorzy wymieniają liczne cele, takie jak: *rozwijanie pasji muzycznej przez podejmowanie inicjatyw artystycznych, realizacja wskazówek wykonawczych ze zrozumieniem, „posiadanie wiedzy niezbędnej do rozwijania gry na instrumencie i do świadomego uczestnictwa w życiu muzycznym, przygotowanie do kontynuacji nauki*. Ponadto te dotyczące pracy w zespole, budowania relacji czy integracji z innymi. W podstawie programowej możemy znaleźć także cele szczegółowe dotyczące nauki w poszczególnych specjalnościach instrumentalnych. Podaje ona szeroki zakres umiejętności

---

<sup>1</sup> *Rozporządzenie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 15 grudnia 2016 r. w sprawie podstaw programowych kształcenia w zawodach szkolnictwa artystycznego w publicznych szkołach artystycznych*, Dz.U. z 2016 roku, poz. 2248; *Rozporządzenie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 26 maja 2017 r. w sprawie typów szkół artystycznych publicznych i niepublicznych*, Dz.U. z 2017 roku, poz. 1125.

i kompetencji, którymi powinien legitymować się uczeń szkoły muzycznej. Punktem wyjścia jest rozwijanie pasji i umuzykalnianie, oparte na mądrze przekazywanej wiedzy z różnych, uzupełniających się przedmiotów i poczuciu bezpieczeństwa. Określanie celów jest wspomagane przez organy sprawujące nadzór pedagogiczny, takie jak Centrum Edukacji Artystycznej<sup>2</sup>. Ogólne ich sformułowanie pochodzi natomiast z wizji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu)<sup>3</sup>.

Lektura celów nauczania i spodziewanych efektów kształcenia podnosi na duchu i rozpościera wizję wszechstronnego, dobrze wyedukowanego i obdarzonego pasją do muzyki ucznia, który korzysta w pełni z przywileju edukacji w szkole muzycznej, niezależnie od tego, jaką ścieżkę zawodową wybierze w przyszłości — nawet jeśli nie będzie to dalsze kształcenie muzyczne, pierwszy stopień szkoły zapewni mu liczne korzyści i znacząco go rozwinie. Sensownie opracowane i brzmiące bardzo poprawnie cele kształcenia to jednak zaledwie początek budowania wizji instytucji, jaką jest szkoła muzyczna pierwszego stopnia. Niejednokrotnie w życiu obserwujemy, jak teoria mija się z praktyką, nie pozostawiając złudzeń co do zgrabnie projektowanej i postulowanej w teorii rzeczywistości. I tak, co najmniej od czasów reformy w 2014 roku<sup>4</sup>, mamy do czynienia z ciągłym sporem o to, co tak naprawdę jest celem nauki dzieci w szkole muzycznej. Czy ma nim być postulowane „umuzykalnienie”, możliwie wszechstronny rozwój, czy może przede wszystkim przygotowanie do dalszego muzycznego kształcenia, z jak najlepszymi wynikami, z udziałem w konkursach krajowych i zagranicznych włącznie. Osiągnięcia konkursowe są elementem, dzięki któremu szkoły i poszczególne klasy instrumentalne szybko i efektywnie zyskują renomę i prestiż. Jest to zatem „pokusa” trudna do odrzucenia. Pytanie tylko, czy na pewno korzystna dla uczniów. Sądzę, że jest to czynnik ambiwalentny. Nadmierna tendencja do promowania przesłuchań i konkursów, u podstaw których stoi rywalizacja i wyścig o jak najlepsze osiągnięcia, może skończyć się niekorzystnie dla dziecka, które z racji etapu, na którym się znajduje, nie jest przygotowane na tego rodzaju doświadczenia. Klasy instru-

---

<sup>2</sup> Podstawa programowa kształcenia w zawodzie muzyk, [w:] A. Twardowska (red.), *Podstawy programowe kształcenia w zawodach szkolnictwa artystycznego w publicznych szkołach artystycznych z komentarzami*, Centrum Edukacji Artystycznej, Warszawa 2014, <https://cea-art.pl/pub/Podstawa%2025%2009%20b.pdf> (dostęp: 2.04.20210), s. 71–72.

<sup>3</sup> *Rozporządzenie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 14 sierpnia 2019 r. w sprawie podstaw programowych kształcenia w zawodach szkolnictwa artystycznego*, Dz.U. z 2019 r., poz. 1637. <http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20190001637/O/D20191637.pdf> (dostęp: 2.04.2021).

<sup>4</sup> Reformę wprowadzono we wrześniu 2014 roku do wszystkich szkół muzycznych (wcześniej miał miejsce pilotaż). Postulowano wówczas między innymi utworzenie ścieżki kształcenia w zakresie muzykowania zespołowego. Założenia reformy wycofano wraz z rokiem szkolnym 2016/2017.

mentalne różnią się między sobą stopniem trudności w adaptacji do gry na instrumencie i przez to są nieporównywalne na forum szkolnym. W praktyce jednak bardzo często na takie porównania są wystawiane. Ponadto, w jednej szkole muzycznej z reguły spotkamy nauczycieli realizujących różne cele, w zależności od ich osobistych poglądów, stopnia uzdolnienia i kreatywności ich podopiecznych czy też obciążenia innymi obowiązkami zawodowymi — co warto podkreślić, wykonywanie zawodu muzyka w Polsce zazwyczaj nie wyczerpuje się w jednym miejscu pracy. Mamy w Polsce wciąż pokutującą wizję „starej szkoły”, w której nauczyciel ma możliwie „twardą ręką” wychować ucznia o nieskazitelnym możliwościach aparaturowych i wykonawczych, który świetnie odnajduje się w warunkach scenicznych i chętnie bierze udział w konkursowych zmaganiach. Mimo wysiłków i łagodzenia tego stylu poprzez poszerzanie wiedzy, organizację szkoleń, kursów i wykładów przez organ nadzorujący, ostateczne cele nauczania zależą wciąż oddolnie od poszczególnych placówek i nauczycieli, którzy — jak wynika z moich obserwacji — bardzo się między sobą różnią.

Po drugie, kształcenie w szkole muzycznej w mniejszym lub większym stopniu wiąże się z wizją bycia artystą. Nie będzie przesadą zauważyć, że z pojęciem tym mamy jako społeczeństwo niemały kłopot. Powodami tego stanu rzeczy są w mojej opinii zmniejszający się popyt na usługi kultury i sztuki (wiele refleksji na ten temat obudziła pandemia COVID-19), niezliczone problemy z zarządzaniem i finansowaniem instytucji publicznych świadczącymi takie usługi, a w konsekwencji, niezadowolająca pozycja artystów (różnych dyscyplin) na rynku pracy. Jakkolwiek jest to przykra obserwacja, wykonywanie zawodu artystycznego w naszym kraju wiąże się często z niepoważnym traktowaniem. Wychowanie muzyczne robi pewne wrażenie, wywołuje pozytywne emocje i przywołuje kojące skojarzenia, jednak w kontekście jego związku z perspektywą zatrudnienia okazuje się powodem współczucia osób zawodowo z muzyką niezwiązanych. Można kontrargumentować, że dziecko rozpoczynające edukację w szkole muzycznej w specjalności instrumentalnej nie musi jej kontynuować. Twierdzą jednak, że nauka w pierwszym stopniu, jakby jej nie traktować, proces ten rozpoczyna. Wielu absolwentów szkoły muzycznej pierwszego i drugiego stopnia decyduje się na dalsze kształcenie w rozpoczętym kierunku pod presją rodziny, otoczenia, nauczycieli lub z powodu nieumiejętności porzucenia tego, co już udało się z wielkim trudem wypracować. Ciężko również wymagać, aby kilkunastoletni absolwent szkoły muzycznej zdawał sobie sprawę z czekającej go wizji braku pracy po ukończeniu uczelni muzycznej. Zwłaszcza jeśli zostanie się na studia jest jego marzeniem i u podstaw podejmowanych przez niego decyzji stoi żywe zainteresowanie muzyką i wiara w ponadczasową wartość związanych z nią instytucji. Ponadto, uczniowie szkoły muzycznej z reguły kształceni są w kierunku bycia artystami. Jako nauczyciele, którzy dostają pod swoją opiekę tak zwanego zdolnego ucznia, ulegamy raz po raz pokusie, aby wykreować go na „małego artystę”. Dążenia takie mają

naturalnie swoje uzasadnienie. Co więcej, nierzadko zdarza się, że są zwierczone sukcesem — uczeń decyduje o dalszej nauce w szkole drugiego stopnia, zdaje egzamin na uczelnię muzyczną i dobrze radzi sobie w życiu zawodowym po jej skończeniu. Czy jednak robi karierę, którą mu przed laty obiecano? Czy potrafi poradzić sobie psychicznie z presją niespełnionych ambicji w rzeczywistości rynkowej, która na osiągnięcie pasma sukcesów pozwala tylko nielicznym? Pytania te należy skierować do osób, które taką ścieżkę wybrały, oraz bliskich osób, które im towarzyszą.

Po trzecie, szkoła muzyczna ma charakter ambiwalentny z punktu widzenia jej dostępu dla kandydatów i postulatu powszechności kształcenia muzycznego. Z jednej strony dzieci muszą wykazać pewne szczególne predyspozycje, aby dostać się do szkoły, co czyni ją miejscem elitarnym. Z drugiej zaś wielokrotnie podkreślano, że kształcenie muzyczne powinno być zjawiskiem powszechnym, bo wpływa pozytywnie na rozwój psychospołeczny młodych ludzi. Szeroko rozumiane „umuzycznianie” powinno być zatem nadrzędnym celem placówek muzycznych. Warto w tym miejscu zauważyć, że w pewnym stopniu zadania związane z umuzycznianiem powierzono również szkołom podstawowym. Przy dobrze zsyntetyzowanych i wyłożonych treściach nauczania, na sztukę powinien uwrażliwiać całości kształt edukacji. W praktyce jednak bardzo często takie dążenie okazuje się fikcją. Oddając sprawiedliwość placówkom, które wdrażają projekty mające na celu syntetyzowanie treści nauczania z różnych przedmiotów, należy podkreślić, że nie jest to zjawiskiem powszechnym, charakteryzującym całości kształt polskiej edukacji. Uczniowie rzadko kiedy widzą korelacje między przedmiotami, zaś treści związane ze sztuką bywają niechętnie przekazywane przez nauczycieli (często nie z ich winy). Można powiedzieć, że za brak oswojenia z muzyką na wczesnym etapie edukacyjnym odpowiada wadliwy system edukacji. Jednak niezależnie od przyczyny, szkoła muzyczna pierwszego stopnia zadania te w jakimś zakresie przejmując. Niestety, obserwując środowisko muzyczno-dydaktyczne, mam wrażenie, że w niewielu takich placówkach uczniowie zdobywają deklarowane „umuzycznianie”, między innymi dlatego, że nie widzą żadnego związku między grą na instrumencie a całym mnóstwem przedmiotów teoretycznych. W rezultacie uczniowie przeciętni, którzy nie jeżdżą na konkursy i nie zdobywają nagród, mogą przejść przez naukę w pierwszym stopniu, nie mając pojęcia, do czego służy przyswajana na poszczególnych zajęciach wiedza. W niewielu szkołach prowadzi się zajęcia z improwizacji, które pozwalają połączyć wiedzę teoretyczną z praktyką i nabyć kompetencji przydatnych w przypadku „braku nut”. Zdecydowanie za mało jest zajęć w małych zespołach, które rozwijają zdolność kooperacji i radzenia sobie w sytuacjach problemowych. Uczeń może skończyć pierwszy stopień szkoły muzycznej, męcząc się z codziennym ćwiczeniem i jednocześnie nie widząc w nim żadnego sensu, podczas gdy lepiej zorganizowana szkoła muzyczna mogłaby przygotować go do bycia chociażby bardziej świadomym odbiorcą dóbr kulturalnych w dorosłym życiu. Dzięki wysiłkom psychologów i badaczy

innych dyscyplin wiemy, że okresy krytyczne, w ramach których dziecko może nauczyć się określonych umiejętności w grze, mają swoje granice<sup>5</sup>. Staramy się zatem (skądinąd słusznie) przekazać swoim uczniom wszystkie możliwe umiejętności techniczne. Programy w wielu specjalnościach są przeładowane wymaganiami, a dzieci uczą się w trybie „od egzaminu do egzaminu”, zupełnie zapominając o tym, że istotą gry na instrumencie jest możliwość podzielenia się muzyką z publicznością podczas koncertów.

Wiele z wymienionych przeze mnie elementów to konsekwencje przemian, przebudowy i reform systemu edukacji oraz różnego rodzaju względów praktycznych, które nie mają, w mojej opinii, nic wspólnego ze złymi intencjami dyrektorów i pedagogów. Warto jednak mieć na uwadze, że każde zaniedbanie i niewykorzystany potencjał do zmiany w obrębie kształcenia artystycznego skutkować może poważnymi problemami absolwentów szkół. Nauczanie to przede wszystkim czynnik ludzki, który ma ogromną moc, zarówno twórczą i wyzwalającą, jak i potencjalnie destrukcyjną i raniącą na lata.

## Artystyczna, której potrzebujemy

Jako nauczycielka gry na wiolonczeli w pierwszym stopniu szkoły muzycznej chciałabym, aby moi uczniowie wspominali okres nauki w szkole jako ciekawe doświadczenie. Takie, które przede wszystkim zainspirowało ich, zachęciło i dostarczyło umiejętności do słuchania i odkrywania muzyki. Jednym słowem, aby muzyka zaczęła im towarzyszyć w dalszym życiu. Ponadto, aby rozwinęły takie cechy charakteru, które pomogą im w podejmowaniu wyzwań dorosłości niezależnie od tego, jaki zawód zdecydują się wykonywać. Chciałabym, żeby dzięki nauce gry na instrumencie urosła ich pewność siebie, zwiększyły się umiejętności związane z występami publicznymi oraz kompetencje społeczne, moralne i komunikacyjne. A jeżeli zdecydują się zostać zawodowymi muzykami, aby potrafili odnaleźć się w kręgu zróżnicowanych potrzeb rynkowych i społecznych, także w środowisku lokalnym, w ofercie kulturalnej swojego regionu czy miasta. Powyższe cele i postulaty z pewnością pokrywają się z celami i postulatami innych nauczycieli. Wielu z nich ma wsparcie lokalne i samorządowe. Chciałabym jednak, abyśmy odnaleźli je również na poziomie systemowym i instytucjonalnym wraz ze zrozumieniem i odpowiedzialnością u stosownych władz i organów państwowych, uwzględniając godne, adekwatne i doceniające naszą pracę wynagrodzenia oraz dotacje finansowe na projekty edukacyjne. Odbiorcami usług nauczycieli jest całe społeczeństwo, a nauka muzyki jest nie tylko wzbogaceniem indywidualnych kompetencji, lecz także częścią naszej zbiorowej tożsamości i kultury, przekazywanej przez pokolenia.

---

<sup>5</sup> Zob. A. Kozłowska-Lewna, *Znaczenie wczesnej edukacji muzycznej w świetle współczesnych badań*, „Aspekty Muzyki”, t. 2, 2012, s. 25–38.

Obserwując współczesny rynek pracy, można zauważyć, że jedną z najbardziej pożądanych cech jest „elastyczność”, rozumiana jako umiejętność dostosowania się do sytuacji, zmiany postaw w zależności od aktualnych potrzeb. Uważam, że szkoła muzyczna pierwszego stopnia posiada wszelkie narzędzia, aby taką cechę rozwijać. Działania takie jak: zmniejszenie wymagań programowych na rzecz nauki improwizacji i muzykowania zespołowego, wprowadzenia elementów kompozycji i praktycznej harmonii (już w pierwszym stopniu) lub nauki gry na dodatkowym instrumencie (w zakresie większym niż dotychczas) mogłyby pomóc w nauczaniu takiej właśnie „elastyczności”. Z punktu widzenia późniejszych potrzeb zawodowych ważne jest, aby uczniowie uczyli się gry bez nut, a także gry w różnych warunkach i konfiguracjach, nie tylko w sterylnym otoczeniu sali koncertowej, z programem przygotowywanym sumiennie przez kilka miesięcy. Dążenie do perfekcjonizmu wykonawców, zwłaszcza na etapie szkoły pierwszego stopnia, jest ścieżką niebezpieczną i pełną rozczarowań. Planując cel pracy jako jeden jedyny występ w roku na koncercie lub egzaminie, wędzamy się w ciąg nierealnych oczekiwań. Każdy błąd staje się wówczas powodem do budowania traumy związanej z występami publicznymi. Zamiast stresującego dążenia do doskonałości, lepiej byłoby skupić się na pomniejszych celach po drodze, akceptując słabości, pomyłki i wszelką niedoskonałość, która w procesie uczenia się ma swoje niezmiennie uzasadnione miejsce. Niekwestionowaną radość wzbudza w powyższym kontekście fakt, że wielu nauczycieli szkół pierwszego stopnia podejmuje dodatkowe inicjatywy koncertowe dla swoich uczniów, na przykład organizując występy podczas wydarzeń kulturalnych w swoim regionie, zachęcając do udziału w grze zespołowej, koncertów podczas kursów letnich i warsztatów. Tego rodzaju zaangażowanie może jednak wykraczać poza standardowe zadania zawodowe i wiązać się z poświęceniem czasu poza pracą czy wypełnieniem pewnego rodzaju (nieodpłatnej) „misji”. Podstawowym zadaniem ucznia pozostaje bowiem zaliczenie konkretnego etapu kształcenia według zasad określonych przez odpowiedni organ.

Jestem również zwolenniczką wprowadzenia do programów nauczania elementów muzyki rozrywkowej. Nie umniejszając w żaden sposób roli klasycznych pozycji z literatury, granie tego, co uczniowi znane, chociażby z kultury popularnej, może przynieść dużo satysfakcji, a proces przyswojenia sobie treści dydaktycznych nastąpi szybciej i sprawniej. Patrząc realistycznie, w niewielu domach słucho się obecnie muzyki klasycznej i „oswaja” z wytworami kultury wysokiej w zwyczajowym rozumieniu tego słowa. Zresztą tradycje takich gatunków muzycznych jak jazz pokazują, że można połączyć ze sobą treści muzyki klasycznej i rozrywkowej. Wielu muzyków jazzowych zaczynało od bycia muzykami „klasycznymi”, lecz przeszkadzało im sztywne przywiązanie do utartych schematów interpretacyjnych i brak możliwości improwizacji. Innym przykładem jest kształcenie specjalistyczne w kierunku muzyki dawnej. Jest tu żywo obecny element „studiowania” — uczenia się przyczyn i zależności, dzięki którym utwór posiada tak a nie inaczej zbudowaną konstrukcję. Rozumiejąc pewne procesy

(na przykład harmonię stojącą za linią melodyczną, którą wykonujemy), szybciej się ich uczy my i jesteśmy bardziej kreatywni. Sądzę, że powiedzenie uczniowi „masz grać tak, bo tak” jest jedną z najgorszych rzeczy, jakie można zrobić. Uczymy się, radząc sobie z problemami, dochodząc samodzielnie do rozwiązań i odkrywając mechanizmy, które spowodowały dany stan rzeczy. Zadaniem nauczyciela jest budzenie u dziecka poczucia sprawczości i uczenie go krytycznego myślenia, aby mogło w przyszłości samodzielnie rozwiązywać problemy, wykraczając poza utarte schematy, mając świadomość, że jest to z założenia proces otwarty.

Można powiedzieć, że powyższe zadania wyjściowo nie są celem szkoły muzycznej pierwszego stopnia, lecz raczej późniejszego muzycznego kształcenia (lub też, jak w przypadku przywołanych celów natury bardziej ogólnej, innego kształcenia kierunkowego). To prawda, lecz uważam, że wiele z przywołanych kwestii można w szkole pierwszego stopnia sukcesywnie wprowadzać. Jako nauczyciele mamy wciąż przywilej edukowania w schemacie relacji mistrz–uczeń, która otwiera wiele możliwości efektywnego kształcenia. Po pierwsze, stwarza warunki do przekazywania wartości. Po drugie, umożliwia nawiązanie bliskiej relacji opartej na zaufaniu, a przez to przyjazne wprowadzenie ucznia w przestrzeń komunikacji, systematyczności i odpowiedzialności za własną pracę i działania. Tkwi w tym ogromny potencjał wychowawczy, który wielu nauczycieli z pewnością sukcesywnie wykorzystuje i rozwija. Moim zdaniem, może on jednak wykraczać poza standardowe relacje nauczyciela z uczniem, dotyczy bowiem szczególnie wrażliwej i twórczej sfery. Z tego samego względu proces budowania relacji z uczniem podatny jest na błędy i zranienia. Dlatego nauczyciele szkół muzycznych powinni mieć stale na uwadze zdobywanie wiedzy psychologicznej i pedagogicznej, która może pomóc im w codziennej pracy, a także uchronić przed popełnieniem wielu pomyłek.

Innym aspektem, który warto wziąć pod uwagę w projektowaniu szkoły artystycznej przyszłości, jest budzenie u dziecka wrażliwości, aby mogło w swoim dalszym życiu wybierać dobre jakościowo i wartościowe poznawczo dobra kultury i sztuki, doceniać je i interpretować. Do oddzielenia dóbr cennych od nieprzydatnych potrzebna jest kompetencja sądenia, krytycznego myślenia i wyrabiania gustu estetycznego. Przydatnymi tu narzędziami są: uczestnictwo w kulturze od najmłodszych lat, chodzenie na koncerty, wydarzenia muzyczne i zdobywana w ciekawy sposób wiedza przedmiotowa. Przydaje się znajomość literatury muzycznej, nie tylko z zakresu swojej specjalności instrumentalnej. Dostrzegam tu znaczącą rolę zarówno nauczyciela, jak i szkoły jako instytucji — jej nastawienia względem oferty kulturalnej swojego regionu, aktywności, organizowania wydarzeń, wyjść czy warsztatów. Pewien mój znajomy muzyk powiedział mi kiedyś, że dobry instrumentalista dużo czyta. Myślę, że jest w tym stwierdzeniu sporo racji. Perfekcja w technice nie jest celem samym w sobie. Ma być jedynie środkiem do przekazywania muzycznych treści i pobudzania wyobraźni słuchaczy.



## Artystyczna, ale przede wszystkim ludzka

Dziecko w szkole muzycznej ma szansę nauczyć się wielu przydatnych umiejętności i rozwinąć swoje predyspozycje. W świetle znikomego prawdopodobieństwa stania się „artystą” w przyszłości, w utrudnionych warunkach instytucjonalnych i rynkowych, szkoła muzyczna pierwszego stopnia powinna świadomie postawić na kompetencje takie jak: organizacja czasu, szacunek do własnej pracy, cierpliwość, trening koncentracji, myślenie w kategoriach długofalowych konsekwencji, myślenie przyczynowo-skutkowe, rozwijanie wyobraźni, uwrażliwienie estetyczne. To wciąż tylko wybrane z nich. Nie zostawiając na boku dydaktycznych celów naszej pracy (treści technicznych, aparaturowych czy wykonawczych), powinniśmy mieć stale na uwadze, że to, co wypracujemy wspólnie w szkole, uczeń wykorzysta później w dalszym życiu — w dużej mierze zależy od nas, czy będzie to obarczone mocą pozytywnego czy negatywnego przykładu. Dobry nauczyciel nie widzi w swoich uczniach środków do realizowania własnych ambicji (co też wymaga swoistego „treningu” i zdrowo rozumianej pokory w podejściu do swojej pracy). Tu spotykamy także ambiwalentną funkcję konkursów — z jednej strony motywują do wzmożonej pracy i rozwoju, z drugiej mogą być destrukcyjne z powodu wizji wypalenia, stresu, zawiedzenia ambicji otoczenia i niezdrowej konkurencji.

W świecie ekspansji wielu technologii warto ocalić to, co ludzkie. Uważam, że kształcenie w szkole muzycznej pierwszego stopnia jest zasadne wyłącznie z punktu widzenia obecnych w niej relacji — z nauczycielem, z koleżankami i kolegami, ich znajomymi i rodziną. Potencjał wychowywania przez muzykę może przybierać różne formy, jednak wierzę w to, że nie stanie się bezzasadny, dopóki w centrum będzie człowiek, w relacji życzliwej, mądrej i partnerskiej.

**Karolina Napiwodzka** — wiolonczelistka, absolwentka Akademii Muzycznej im. Ignacego Jana Paderewskiego w Poznaniu. Uczy gry na wiolonczeli w szkole muzycznej I stopnia. Jest absolwentką studiów filozoficznych w specjalności „etyka”, doktorantką w Zakładzie Etyki Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W swojej pracy badawczej zajmuje się etyką medyczną. W nauczaniu najbardziej ceni aspekt wychowawczy i relacyjny.



ENCYKLOPEDIA MUZYCZNA PWM  
Wielki  
W-Z



Sylwia Barbara Okaryńska

# Blaski i cienie nauczania zdalnego

SZKOŁA ARTYSTYCZNA 2(14)/2021 — SERIA WYDAWNICZA CEA

Nigdy dotąd ludzie związani ze światem kultury i sztuki nie mieli okazji w sposób egalitarny i bezinteresowny udostępnić swoich produkcji na skalę tak masową i zarazem dla każdego ucznia, bez względu na usytuowanie materialne rodziców. Obecnie umożliwił to wynalazek Internetu. Warto przy tym wspomnieć o Stanisławie Lemie, którego intuicja w zakresie ewolucji nauki i technologii sięga lat pięćdziesiątych XX wieku, gdy kreślił on piórem swoją przepowiednię o elektronicznej książce, ogólnym dostępie do wirtualnej skarbnicy wiedzy, która przeniknie swoim zasięgiem cały świat. Zapewne dziś nie byłby zaskoczony, że wirtualne medium pochłonęło również kulturę — i oto z powodu lub dzięki konieczności pozostawania w odosobnieniu, pobudziło ono do aktywności w nowym wymiarze teatru, filharmonii, wszelkiego rodzaju stowarzyszenia, muzea, biblioteki i tym podobne. Instytucje te, zatopione niczym Titanic w odmęcie kultury masowej, w obliczu pandemii otrzymały od losu drugą szansę i uruchomiły zamknięte, zastygłe w ekspozycjach zasoby, dostępne dotąd dla melomana i konesera, który przekraczał drzwi z biletem w dłoni. Zaczynają one na powrót odgrywać rolę, jakże zapomnianej z dawien dawna „pracy u podstaw” — zwracając się w stronę wygłodniałego przeciętnego odbiorcy.

Analogicznie do intensyfikacji sił instytucji kultury, niewątpliwie pandemia skłoniła do podejmowania nowych działań również nauczyciela. Projekty drzemiące niegdyś z racji nawału obowiązków w uśpieniu, zaczęły przypominać o sobie i emanować ze zdwojoną siłą, ujrawszy światło dzienne w nauczaniu zdalnym.

„Muza” i jednocześnie próbą sił dla nauczyciela okazało się odnajdywanie dobrodziejstw, jakie niesie ze sobą komunikacja online z uczniem. Mistrz — przy całej złożoności procesu eksplozji pomysłów — stara się uruchomić tętniącą w sobie kreatywność, zamieniając w czyn natchnione codzienne wideorelacje z małym czy bardziej dojrzałym uczniem.

A ponieważ komunikacja wirtualna nie zawsze przebiega z prędkością światła i nie zawsze przynosi spodziewane efekty, z perspektywy czasu, na podstawie obserwacji pracy włożonej zarówno przez ucznia, jak i nauczyciela, rodzą się wątpliwości, czy i na ile jest ten pierwszy w stanie z owych innowacyjnych działań i propozycji mistrza skorzystać?

Z pewnością uczeń pilny, w ramach przedmiotów ogólnomuzycznych, może na przykład poświęcić więcej czasu na słuchanie muzyki, poznawanie zdigitalizowanych manuskryptów lub udostępnianych cyfrowo partytur, ćwicząc przy tym między innymi umiejętność czytania *a vista*. Dostosowując tempo pracy do indywidualnych potrzeb i możliwości, sam może decydować o wyborze spośród zaproponowanych mu najlepszych wykonawców, a zgłębiając swoje pasje, ma sposobność poszukiwania zgodnie z własnymi zainteresowaniami „po nitce do kłębka”.

Jednak zatrzymajmy się na chwilę na próbie znalezienia dobrych stron zdalnego kontaktu z każdym uczniem, naiwnie wierząc, że udostępniane przez nauczyciela materiały, przygotowywane niejednokrotnie od świtu do późnej nocy, zostały przez każdego przynajmniej ze zrozumieniem przeczytane.

Choć w mailu e-wykładu uczeń zapewnia, że materiały są odpowiednie, są zrozumiałe, wszystko jest dobrze zorganizowane, a podczas zajęć na Teamsach informuje, że czasu obecnie jest więcej niż w szkole przed pandemią, w rzeczywistości zastanawia fakt, czy aby w codziennej złożonej sytuacji jego otwarcie się na innowacje i pomysły nauczyciela jest możliwe, gdy uczeń ów ugina się pod ciężarem skrzynki mailowej, zasypany tygodniowo kilkudziesięcioma wiadomościami z przedmiotów ogólnokształcących z jednej szkoły i drugiej szkoły muzycznej.

Może ktoś mieć w tym momencie zastrzeżenia do nauczyciela, który zamiast opracowywać e-lekcje, mógł po prostu przyjąć postawę celebryty i wyłożyć lekcje na wizji, ale nawet w tym przypadku mistrz musi wcześniej przygotować prezentację lub e-notatkę, gdyż nie ma pewności, że uczeń sporządzi ją podczas lekcji samodzielnie, skoro na przykład nie wydrukował on materiałów nutowych do analizy na lekcję bieżącą, ponieważ „nie miał czasu” lub najzwyczajniej nie posiada drukarki.

I oto przed nauczycielem staje kolejne wyzwanie — „e-orientacja” w środowisku lokalnym na temat zróżnicowania możliwości technologicznych, potrzeb rozwojowych i edukacyjnych uczniów „osadzonych” w erze komputeryzacji oraz, co najważniejsze, warunków ekonomicznych ich rodziców czy opiekunów. Pókiąd imponuje dostępność stosowanych na wyciągnięcie ręki — zarówno przez uczniów najmłodszych, jak i młodzież — narzędzi multimedialnych i informatycznych, które wychodzą naprzeciw podwyższaniu poziomu nauczania, niosąc ze sobą niesamowite możliwości, wiedzę i informacje. Z drugiej jednak strony owo przywiązanie do środków technologicznych, gdzie *notabene* bezpośrednią komunikację i umiejętność władania piórem zastąpił brak empatii oraz wirtualne kontakty za pośrednictwem smartfona i Messengera, wymusza między innymi niewyobrażalny wzrost tempa pracy, ze skutkami pozytywnymi, jak również konsekwencjami negatywnymi.

Powracając natomiast do zróżnicowanych zasobów i możliwości uczniów — czy aby rzeczywiście pomiędzy postępem współczesnej cywilizacji (który nie-

wątpliwie okazał się kołem ratunkowym w nauczaniu zdalnym) a dostępnością technologii i urządzeń można postawić znak równości?

Komplikacją w sytuacji pandemii i nauczania na odległość okazują się trudności związane z dyspozycyjnością sprzętu technicznego, który często trzeba udostępnić jednocześnie kilkorgu dzieciom w domu, które w tym samym czasie uczestniczą w zajęciach zdalnych. Przywołam tu sytuację, jakich wiele: *...jest nas sześcioro, z czego czwórka odbywa na stałe zdalne nauczanie i bardzo często zajęcia prowadzone są w czasie realnym i każdy z nas musi mieć dostęp do swojego stanowiska, w którym przede wszystkim będzie miał jakiś komfort pracy...* I słusznie zauważa uczeń, jednak nie tylko o komfort pracy tu idzie, lecz w najmniej kolidującym przypadku o zjawisko *stretta*.

Brak równej dostępności do sprzętu, mającego służyć pomocą w realizacji celów obydwu stron — zarówno uczniów, jak i nauczycieli — jest uciążliwy. Co więcej, opracowanie tygodniowego rozkładu zajęć szkoły, to jest „siatki godzin”, która umożliwiłaby kompatybilne, zgodne współdziałanie kilkunastu placówek oświatowych (w przypadku, gdy uczniowie uczęszczający do różnych szkół, łączą naukę w szkołach ogólnokształcących i muzycznej) z organizacją pracy zdalnej rodziców i indywidualnym zapotrzebowaniem każdego ucznia na sprzęt nie jest możliwe.

Co prawda podczas szkolenia — jak zawsze profesjonalnie przygotowanego, tym razem zdalnie, przez Centrum Edukacji Artystycznej we współpracy z Narodowym Instytutem Fryderyka Chopina — pod tytułem *Muzyka online — bazy wiedzy i nauczanie zdalne* w ramach sesji na temat wykorzystania komunikatora internetowego Zoom, przedstawiono pewne rozwiązanie *w jaki sposób wykorzystać łatwo dostępne oprogramowanie i sprzęt, żeby zrobić maksymalny użytek z dostępnych technologii w sytuacji zdalnego nauczania muzyki*. Niestety jednak, nie wydaje się możliwe *sensu stricto* przełożenie doświadczeń, a tym bardziej możliwości technologicznych instytucji powołanej do prowadzenia zajęć edukacyjnych, także online, na praktyczne zastosowanie tego typu działań w domowym zaścianku, przy indywidualnie bardzo zróżnicowanym zapleczu technicznym nauczycieli. Z całym bowiem szacunkiem, nie każdy nauczyciel posiada w domu „studio nagrań”, zaś przedstawiona propozycja zestawienia „przy minimum” nakładu środków, pozwalających łączyć się z Internetem, używając kamery wraz z urządzeniem przechwytyjącym obraz, rynsztunkiem w postaci odpowiednich kabli i z nieprzeciętnym mikrofonem, który zbiera dźwięk w pomieszczeniu i dźwięk instrumentu — urasta w najskromniejszym wymiarze finansowym do kwoty jednak niebagatelnej.

Także niestety, o ile pomyślano o nauczycielach w postaci wsparcia 500+, uczeń z analogicznym problemem pozostał sam. W tym miejscu przytoczę przykład konsultacji z jedną z uczennic (dotychczas z dobrymi wynikami nauczania), której sytuacja zaniepokoiła mnie po analizie odesłanego sprawdzianu. W arkuszu wśród braku odpowiedzi na kilka pytań moją szczególną uwagę

zwróciła nieskładność krótkich wypowiedzi oraz brakujące lub nagminnie pojawiające się literówki; tok myśli był chaotyczny, wskazujący na pisanie w pośpiechu, niepokoju. W wyjaśnieniu uczennicy usłyszałam, że była zmuszona skorzystać z telefonu, gdyż jej siostra zajmowała komputer. Inna uczennica na pytanie, z jakiego urządzenia korzysta, uczestnicząc w lekcji, odparła, że z rodzinnego laptopa.

Wydaje się, że wspomniane powyżej przeszkody i utrudnienia są tyle oczywiste, co niejako powinny być zrozumiałe dla każdego, z pewnością zaś zrozumiałe dla nauczyciela lub co najmniej wzięte przez niego pod uwagę. Natomiast o ile — ku uciesze — w pracy zdalnej z uczniami obserwuję zarówno chęć podzielenia się ze mną ich osobistymi odczuciami, to również (co już nie wzbudza entuzjazmu) wspominają oni o swoich bolączkach, które wynikają z pracy zdalnej z nauczycielem w innej szkole. Wspomnę fragment tylko jednej z wypowiedzi mailowych, bynajmniej nie po to, by chwalić się w tym miejscu osobistymi „budującymi” relacjami uczeń–nauczyciel, stąd pozostawię ów cytat bez komentarza: *Chciałabym powiedzieć, że widać, jak Pani się o nas troszczy i jest wyrozumiała. Jest to niezwykle cenne, ponieważ niestety nie wszyscy nauczyciele podchodzą do tematu zdalnego nauczania w ten sposób. Myślę, że powinniśmy bardzo za to Pani podziękować! Porównując [tę] formę pracy na zajęciach z HM z moim dziennym liceum, uważam, że nasze lekcje są prowadzone bardzo dobrze, jak na te trudne warunki, w których się znaleźliśmy. W liceum często jesteśmy zasypanyi zagadnieniami do opracowania lub zadania[mi], nie dostając pomocy naukowych ani żadnych objaśnień ze strony nauczyciela, a potem wymagana jest od nas znajomość tego materiału i osobiście napisanie sprawdzianu przy takiej formie pracy z takiego przedmiotu jak np. matematyka[,] jest dla mnie bardzo problematyczne.*

W ramach *codetty* poruszonego tematu niedogodności przywołam sytuację, gdzie uczniów w domu jest czworo, a tylko jeden komputer, natomiast drugiego laptopa w celu realizacji zdalnego nauczania użyczyła wnukom babcia. To zwierzenie ucznia sprowokowało mnie do osobistych wynurzeń; przypomniał mi się mój dziadek, który podobnie jak Ludwig van Beethoven czy Richard Strauss uwielbiał wynalazki. Pomyślałam, że zapewne byłby zachwycony, gdyby doczekał odkrycia Internetu, niestety tak się nie stało. Zatem dziś, jako nauczycielowi pozostaje mi z uznaniem skłonić się nisko postępowej babci ucznia, gdyż na sprzęt typu laptop dla każdego dziecka w domu, w sytuacji pracujących również zdalnie rodziców, oczekiwać nie wypada.

Niewątpliwie światłem w tunelu nauczania zdalnego okazały się platformy komunikacyjne; wprowadzone w szkołach, stały się narzędziem pomocnym, wręcz nieodzownym w prowadzeniu zajęć praktycznych i teoretycznych, wymagających ciągłej interakcji nauczyciel–uczeń/uczniowie. I w tym miejscu znów zacytuję: *Bardzo dobrze pracuje mi się zdalnie, udostępnia nam Pani przejrzyste materiały na podobną skalę co podczas normalnych lekcji, więc nie ma proble-*

mów z ich zrozumieniem i z pracą. Brakuje mi tylko możliwości dyskusji na lekcji i omawiania przykładów grupowo [Przemyślenia ucznia na temat lekcji form muzycznych z mojej autorskiej ankiety].

Jednakże nawiązując do komunikatorów online — w kontekście działań nauczyciela w procesie edukacji, dydaktyki i wychowania ukierunkowanego w dobie pandemii na wykorzystanie technologii informatycznej i komunikacyjnej, mającej sprzyjać procesowi uczenia się — okazała się ona nie lada wyzwaniem nie tylko dla pedagoga.

Jedną z przeszkód w funkcjonowaniu platform są przeciążenia/brak łącza z Internetem, z dalszymi konsekwencjami.

Jeszcze trudniej przedstawia się sytuacja uczniów klas najmłodszych, których praca wspiera się na pomocy, czy też udziale rodzica bądź — uwaga! — starszego rodzeństwa w wieku szkolnym, a co za tym idzie — również obciążonego obowiązkiem uczenia się. Jedna z uczennic, mająca młodsze rodzeństwo — także uczęszczające do szkoły muzycznej — dzieląc się swoimi odczuciami, zapytana w ankiecie o zdrowie i zdalne lekcje, napisała: *Brak kontaktu z ludźmi i siedzenie cały dzień przed komputerem, kiedy dookoła w domu ktoś potrzebuje pomocy, brak komfortu ciszy i skupienia jest dla mnie dużo bardziej wyczerpujący.*

Jest przy tym oczywiste, że pomoc uczniom najmłodszym czy młodszym podczas pracy na odległość nie ogranicza się tylko do obsługi platform, na przykład Teams, lub sprzętu nieodzownego w odbiorze zajęć przed monitorem, lecz wymaga między innymi przyswojenia z nimi treści programowych, a czasem sprawowania opieki elektronicznej nad dzieckiem/rodzeństwem.

Jako skrzypaczka z ponaddwudziestoletnim doświadczeniem zawodowym poruszę także kwestie techniczne, wynikające z zupełnie obiektywnych przyczyn w sytuacji pandemicznej — czyli trudności w komunikacji online pomiędzy instrumentalistami mistrz–uczeń, podczas gdy kontakt bezpośredni jest niezastąpiony. Mam tu na myśli między innymi konieczność dokonywania każdorazowo na lekcji bieżącej korekty aparatu gry, manualnej poprawki u uczniów najmłodszych. Tego rodzaju interakcji, w przypadku nawet najlepiej przygotowanej kreatywnej prezentacji czy dobrze wyartykułowanej, wyreżyserowanej wypowiedzi adresowanej do malucha rozpoczynającego grę na instrumencie, nie zastąpi „Pan Telesfor”. Podobnie jak nic nie zastąpi aury spektaklu czy klimatu koncertu odbieranego na żywo.

Ze spotkaniami wirtualnymi z instrumentem w dłoni łączy się jeszcze inna przeszkoda — brak kompatybilności dźwięku z obrazem, która o ile nie dotyczy wizualnie wspomaganym przez multimedia sztuk plastycznych, w przypadku edukacji muzycznej zaburza efekty zajęć online, co powoduje, że uczeń jest w takiej sytuacji kompletnie zagubiony (zwłaszcza uczeń początkujący).

Ostatecznie, by u odbiorcy lekcji z „wygiętym e-kręgosłupem” oraz (cytuując wypowiedź jednej z mam) *okładami z herbaty na powiekach wykrzesać* „zainteresowanie” zamiast zniechęcenia, należałoby alternatywnie skłonić się ku prze-

myślany cięciem podstawy programowej. Wówczas jednak na nauczanie zdalne zachodzi siwa mgła, a minusy narzucają się same.

Niestety nie można ukrywać, że mamy do czynienia z sytuacją rodzaju „coś za coś”, bo i nie sposób mieć wszystkiego. Stąd braki w realizacji podstawy programowej, nierzetelność narzędzi w pracy zdalnej w kontekście sprawdzania nabytej wiedzy i umiejętności, opieka szkoły nad dzieckiem pozostająca na barkach rodziców, opiekunów, rodzeństwa oraz przeciążenie pracą, które dotyczy przecież nie tylko ucznia, lecz także rodzica i... nauczyciela, pracującego „na cztery ręce” na własnym „dogorywającym z przeciążenia” sprzęcie, też jako rodzic i jednocześnie opiekun, w przestrzeni, która przestaje być prywatną.

Jednak nie udawajmy, że problemem w tej specyficznej sytuacji jest zdalne nauczanie — jest ono raczej pożądaną koniecznością. Nie ulegajmy presji otoczenia, że kontakt pomiędzy młodszymi rówieśnikami jest tak nieodzowny i budujący w odbiorze treści programowych. :) Postarajmy się wspólnie znaleźć pozytywne nauczania i uczenia się w domu, w którym wszyscy jesteśmy bezpieczni, co pozwala także zyskać komfort psychiczny i mimo wszystko — ale jednak — spokój, tak niezbędny do efektywnej nauki i pracy.

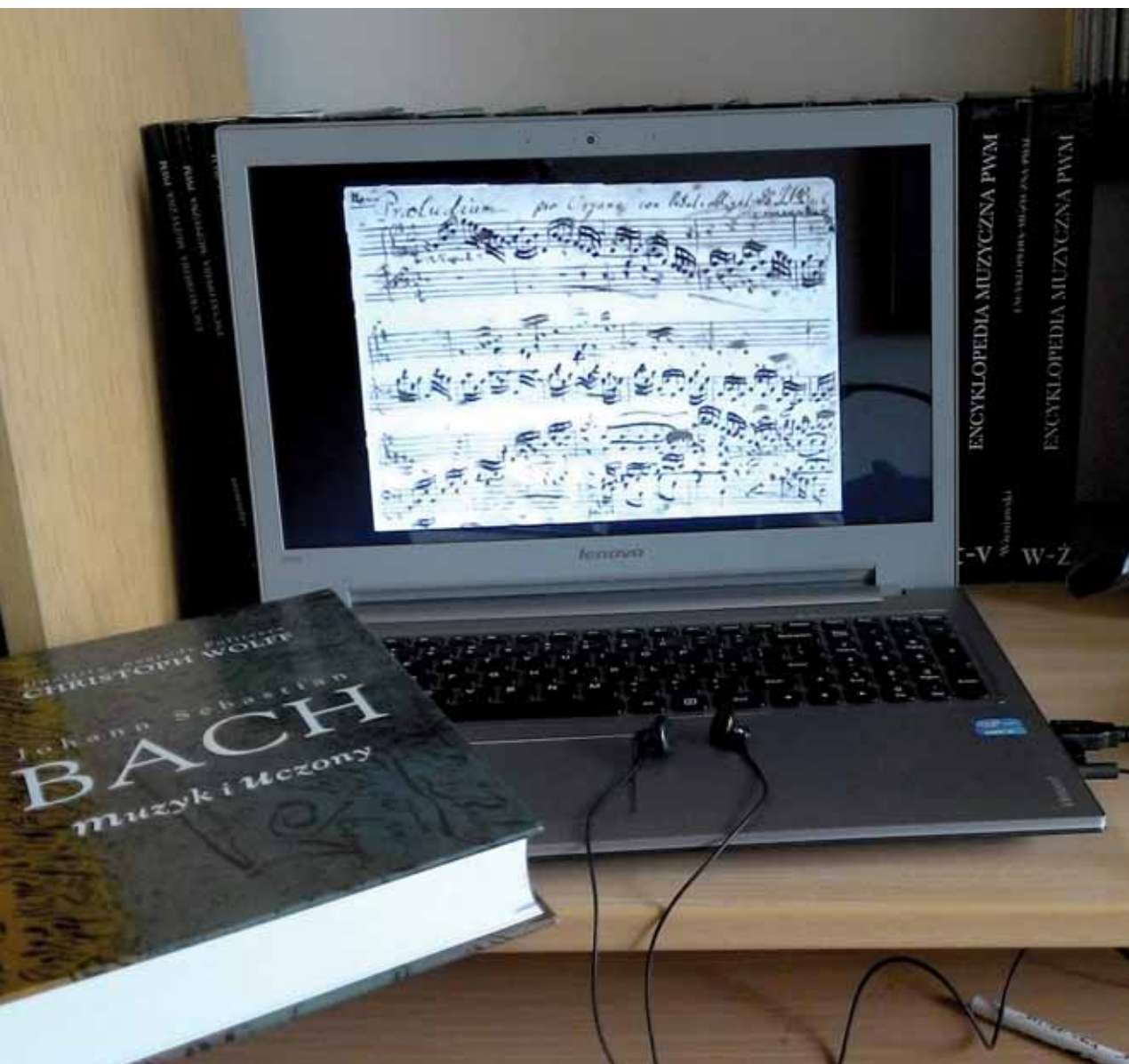
Niech blaskiem pozostaną innowacje technologiczne w szkole, burze mózgu w nauczaniu i „empatyczna” tęsknota za bezpośrednim kontaktem międzyludzkim — i chciałoby się wierzyć, że jest to rzeczywista tęsknota za codzienną bliskością z rówieśnikami, zamiast „ramię w ramię” telefonów komórkowych w ręce.

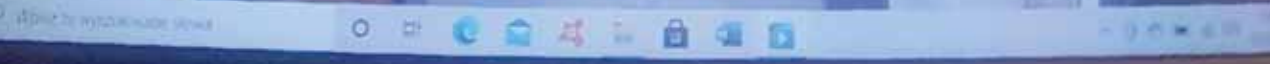
Być może większość widzi jedynie cienie nauczania na odległość, jednak nie ukrywajmy, że zarówno ta forma nauczania, jak i w ogóle praca zdalna wszędzie tam, gdzie to tylko możliwe, wprowadzona została jako jedyny skuteczny środek przeciwdziałania rozprzestrzenianiu się wirusa SARS-CoV-2. Na obecny czas nauczanie zdalne niewątpliwie spełnia swoje zadanie. Rzeczywistym problemem jest codzienne zagrożenie osób, których organizm może nie udźwignąć przeciążenia wirusem. Nie można prowadzić lekcji przez parę godzin w maseczce, z otwartymi non stop ustami, operując donośnie głosem przy otwartych oknach w jesienno-zimowej temperaturze powietrza i zapewniać się wzajemnie, że zachowywanie dystansu, dezynfekcja blatów i rąk wystarczy. Jako odpowiedzialni nauczyciele powinniśmy uświadamiać społeczeństwo, by każdy pomyślał o konsekwencjach i osobach z grupy ryzyka. Nie lekceważmy sytuacji i pamiętajmy, że priorytetem jest życie i zdrowie — co podkreślają uczniowie, cytując: *czuję się bezpiecznie na zajęciach w domu, nie musząc wsiadać do autobusu...*

Niestety nie wszyscy są świadomi, że przerażający śmiercionośny dotąd bilans ciągle rośnie; zatem nie statystyki pozytywów i negatywów są tu istotne, gdyż nie o liczby tu chodzi, ale o ludzkie życie. W świetle tej najwyższej wartości wszelkie wątpliwości dotyczące nauczania zdalnego odchodzą w cień, a słowa *Illuxit sol* w uznaniu dla tej formy nauczania nasuwają się na usta same, jako w pełni uzasadnione.



**Sylwia Barbara Okaryńska** — ukończyła studia m.in. na kierunku Historia Sztuki w specjalności muzykologia na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Nauczyciel, muzykolog, skrzypaczka z 20-letnim doświadczeniem zawodowym w charakterze muzyka orkiestry Teatru Muzycznego w Gliwicach i Opery Śląskiej w Bytomiu. Obcowanie z muzyką „żywą” o szerokim spektrum stylistycznym przekłada obecnie na pracę pedagogiczną, wprowadzając uczniów w świat szeroko pojmowanej kultury muzycznej w zakresie przedmiotów historia muzyki, formy muzyczne oraz literatura muzyczna.





# Blaski i cienie nauczania zdalnego

*Jeszcze będzie przepięknie,  
Jeszcze będzie normalnie*

Dobiega końca kolejna audycja online mojej klasy fortepianu. Jeszcze tylko pomachanie ręką na odległość i wirtualna wymiana uśmiechów z uczniami, a po rozłączeniu się z nimi, przesłuchanie sporządzonego właśnie nagrania i przesłanie go młodemu pianistom. Będzie pamiątka po czasach pandemii, ale póki co okazja do spokojnej analizy wykonania i dyskusji o nim na kolejnej lekcji. Tym razem mam szczęście — moi uczniowie dysponują dobrym sprzętem, a i Internet tego dnia dopisał, więc nagranie na platformie Microsoft Teams jest na zupełnie przyzwoitym poziomie i będzie niezłą pomocą dydaktyczną. Wczorajsza audycja na WhatsAppie z młodzieżą drugiej szkoły nie przebiegała tak pomyślnie z powodu kłopotów z łącznością, choć i tak, zmotywowani występem i wirtualnym spotkaniem z kolegami, uczniowie wykazali się zupełnie dobrym poziomem przygotowania, co zrekompensowało wszelkie problemy techniczne. Muszę jeszcze wpisać oceny z audycji do obydwu dzienników elektronicznych (oj, namęczyłam się trochę nad opanowaniem tego Mobi Regai Fryderyka, kiedy z początkiem roku szkolnego zostały wprowadzone jednocześnie do obydwu szkół muzycznych, w których pracuję!), ale zanim ściągnę z uszu słuchawki, przesłucham na YouTube dostępne wykonania jednego z utworów Jacques'a Iberta. O, chyba znalazłam coś ciekawego — takie typowo „szkoleniowe”, z nutami i śledzącym przebieg muzyki kursorem. W sam raz dla mojej dyplomantki, wykonującej tę kompozycję! Wysłałam jej link, a dla zachęty, wraz z prośbą o wysłuchanie, koniecznie dołączam uśmiechniętą buźkę emotikona i serduszko. Jeszcze tylko sprawdzenie poczty elektronicznej i chyba będę już mogła powoli zacząć myśleć o wyłączeniu laptopa. Przymykam zmęczone ekranem oczy; z radia płynie piosenka: *Widziałem domy o milionach okien/A w każdym oknie czaił się ból/Widziałem twarze, miliony twarzy/Miliony masek do milionów ról [...]* *Jeszcze będzie przepięknie/Jeszcze będzie normalnie/Jeszcze będzie*

*przepięknie/Jeszcze będzie normalnie/Jeszcze będzie przepięknie...*<sup>1</sup>. Nasuwa mi się pytanie: Kiedy jeszcze będzie normalnie?

Gdy z początkiem 2020 roku kupowałam swój laptop, nawet nie mogłam przypuszczać, że stanie się podstawowym narzędziem mojej nauczycielskiej pracy w zaistniałej zupełnie niespodziewanie dobie edukacji zdalnej spowodowanej COVID-19. Swoją drogą, wykazałam się niezłą intuicją, dokonując tak znakomitej inwestycji jeszcze po starych, przedpandemicznych cenach, gdyż już pod koniec marca 2020 roku koszty zakupu sprzętu komputerowego w bardzo krótkim czasie znacznie wzrosły, zdecydowanie uszczuplając skromne budżety moich koleżanek i kolegów po fachu. Jak się okazało, nauczanie zdalne wymagało dość sporych nakładów pieniężnych — oprócz sprawnego komputera i telefonu komórkowego potrzebny był również dobry, szybki Internet, ale także na przykład choćby słuchawki czy drukarka. Do tego zwielokrotnione rachunki za prąd, nie mówiąc już o zakupie licencji pakietów Office, cenach tuszu czy papieru, zużytego do wydruku dziesiątków stron nut, niezbędnych w pracy zwłaszcza akompaniatorów szkół muzycznych. Prywatne oprzyrządowanie, prywatne nakłady, a czynności przecież służbowe... No cóż, zawód nauczyciela to przecież misja... Czasami czuję się jak Siłaczka XXI wieku, poświęcająca całe swoje serce, czas, ale i fundusze dla idei. A może taka sala lekcyjna ze szkolnym Internetem i służbowym, a nie własnym laptopem czy tabletem, który służyłby mi w pracy zawodowej, kiedy już wrócimy do tak zwanej normalności, to wcale nie tak odległa przeszłość?

Bo przecież wrócimy w końcu do tej normalności. *Jeszcze będzie przepięknie. Jeszcze będzie normalnie...*

Z marzeń wyrwał mnie dźwięk telefonu. Dzwoni mama jednego z moich najmłodszych uczniów w sprawie koncertu online *Kolęda w Józefinie*, który zamieszczony ma być na szkolnym kanale YouTube. Właśnie przesłała mi nagranie *Przybieżeli do Betlejem* w wykonaniu swojego syna przebranego za uroczego bałwanka, składającego wirtualnej publiczności uroczne świąteczne życzenia. Co za kreatywność i zdolności aktorskie u tak małego dziecka! A jakie wspaniałe poczucie humoru, jakże potrzebnego w trudnym czasie pandemii! Wprawdzie można by było poprawić jeszcze co nieco w interpretacji kolędy, ale widać duży trud całej rodziny zaangażowanej w realizację muzycznego filmiku. Nagrania to zdecydowanie jeden z pozytywów zdalnego nauczania! Motywują do pracy, uczą słuchania samego siebie, wewnętrznej kontroli, autorefleksji, uświadamiania walorów i mankamentów własnej gry. Coś o tym wiem, bo przecież sama kilkanaście razy nagrywałam dla uczennicy klasy skrzypiec partię fortepianu z *Wiosennej* Beethovena i w końcu wysłałam jej wersję niby najlepszą, ale też nie do końca doskonałą. Swoją drogą, przez te długie miesiące zdalnej edukacji wspólnie z młodzieżą wyszkoliłam się już trochę w nagrywaniu, a następnie bezpiecz-

---

<sup>1</sup> Autor utworu: Tomasz Lipiński.

nym udostępnianiu nagrań, bo — prawdę mówiąc — wcześniej niezbyt w tym byłam biegła. Jak się okazuje, człowiek, a zwłaszcza nauczyciel w pandemii, uczy się całe życie, szczególnie w zakresie bardzo przyspieszonego nabywania kompetencji informatycznych oraz wiedzy o nowoczesnych technologiach. Uczniowie z tymi umiejętnościami cyfrowymi też sobie radzą coraz lepiej, chociaż niektórzy z nich wciąż jeszcze mają problemy z dostępnością do odpowiedniego, własnego sprzętu komputerowego, a i nie każdy potrafi samodzielnie dokonać na przykład rejestracji audiowizualnej wykonywanego przez siebie utworu. W przeprowadzonej w naszej szkole ankiecie na 92 zapytanych uczniów, 15 przyznało, że nie do końca umie sobie z tym poradzić. Choć w sumie analiza badań w tej dziedzinie *obrazuje raczej satysfakcjonujący stan rzeczy*<sup>2</sup>, to zgłoszono jednak potrzebę szkoleń. Sama z pewnością chętnie bym z nich skorzystała, ponieważ pojawia się coraz więcej internetowych konkursów, w których podstawą są właśnie nagrania, a w szkole przyszłości wiedza o ich profesjonalnej realizacji stanie się wręcz niezbędna. Tak, z pewnością wszystkie te nabyte w pandemii, często drogą wielogodzinnych, samodzielnych prób i błędów sprawności cyfrowe pozostaną już z nami na zawsze, jako niezwykle przydatne i konieczne wtedy, kiedy... jeszcze będzie normalnie...

Ale kiedy będzie normalnie?

Jak w przyszłości wyglądać będzie moja szkoła, jej uczniowie i nauczyciele?

Koronawirus tak niebezpiecznie zaraził także nasze psychiki, że w środku zimy 2021 roku niezwykle trudno sobie wyobrazić choćby kolejną zimę 2022 roku w szkole bez pandemii, nie mówiąc już o spoglądaniu w bardziej odległą przyszłość. Niepewność jutra, przymusowa izolacja, brak bezpośrednich kontaktów, towarzyszący od miesięcy strach o zdrowie własne i bliskich, a także trudy zdalnej nauki zdecydowanie zrobiły swoje i utrudniają nam odwirusowane spojrzenie na kolejne lata. A na dodatek: *Nie dość, że sami jesteście oszołomieni „niecodzienną” codziennością, sami potrzebujemy wiary, otuchy i wsparcia, to na naszych barkach spoczywa odpowiedzialność wspierania i budowania odporności dzieci (i to tych najwrażliwszych, uczestniczących w trudnym procesie edukacji artystycznej)*<sup>3</sup>. Tak, ci nasi nadwrażliwi mali muzycy czasami źle znoszą pandemiczne realia nauczania na odległość, a konieczność wielogodzinnego uczestniczenia przed ekranem komputera w lekcjach przedpołudniowych w szkołach ogólnokształcących, zaś popołudniem w muzycznych, czasami wpływa na nich demobilizująco i zniechęca do pracy. Tak się stało niestety z moją wrażliwą dyplomantką, która w tym roku szkolnym zdecydowanie „obniżyła loty”, chociaż z drugiej strony jej młodszy kolega spisuje się nadspodziewanie dobrze, a ko-

<sup>2</sup> Ankiety w Szkole Muzycznej I i II stopnia im. B. Rutkowskiego w Krakowie przeprowadził szkolny Zespół do spraw Ewaluacji.

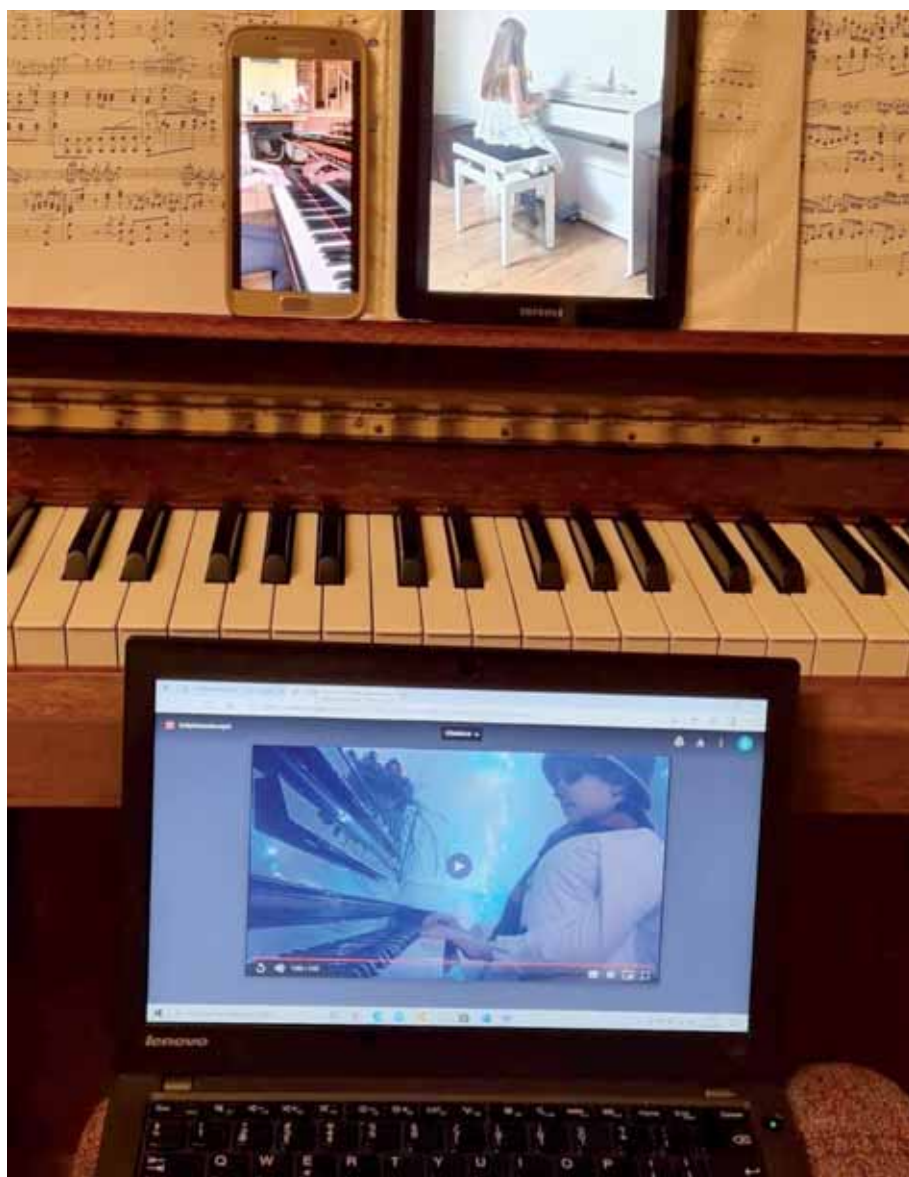
<sup>3</sup> A. Wojtaszek, *W głęb siebie — remedium na kryzys*, „Szkoła Artystyczna”, kwartalnik CEA, Zeszyt 2(10)/2020, s. 119.

nieczność wsłuchiwania się przez okienko laptopa w moje polecenia wyraźnie poprawiła jego koncentrację na lekcji, co przełożyło się na efekty nauczania. Jak się okazuje, różnie bywa z tymi naszymi podopiecznymi. Dla niektórych dużym wyzwaniem było opanowanie na pamięć dwóch utworów na szkolną playlistę podsumowującą półrocze, mimo że całkiem regularnie uczestniczyli w zajęciach online, zaś inni z powodzeniem zrealizowali całość przewidzianego w programie materiału. I jedni, i drudzy natomiast zmęczeni są już przymusową nauką w domu i tęsknią do swych szkół, rówieśników czy tradycyjnych, regularnych lekcji z nauczycielami, których — zwłaszcza w praktycznej nauce gry na instrumencie — nie zastąpi nawet najciekawszy internetowy przekaz. Ba! I mnie się marzy wyjście z mojego home office i zwykłe zajęcia stacjonarne w szkole tętniącej żywą muzyką, a nie tą boleśnie zniekształconą przez internetowe łącza. Póki co wiem, że jest to niemożliwe, bo — jak pokazała jesień, a z nią zwielokrotnione zachorowania lub kwarantanny wielu moich kolegów czy uczniów — w naszych szkołach wirus ma okazję do licznych transmisji i bez szczyptki nauczycieli raczej trudno będzie wrócić do rutynowych lekcji sprzed pandemii. W szkołach muzycznych I i II stopnia, w których pracuję, mamy bowiem młodzież z różnych środowisk i różnych szkół ogólnokształcących, a zatem nie jest możliwa organizacja związanych z wymogiem bezpieczeństwa epidemicznego tak zwanych baniek z jednym nauczycielem i stałą grupą uczniów, którzy nie mieszaliby się z innymi. Wprawdzie pojawiają się już próby pojedynczych konsultacji z pedagogami czy też stacjonarnych zajęć z akompaniamentem w masce, a nawet ustabilizowany decyzjami niektórych dyrektorów system nauki hybrydowej, ale jest to jednak trochę sprzeczne z aktualnymi, obowiązującymi wciąż rekomendacjami i obarczone pewnym ryzykiem epidemicznym, a także dużą obawą o bezpieczeństwo własne, młodych muzyków, zaś w konsekwencji również naszych i ich rodzin. Tak, dla wszystkich cała ta pandemiczna rzeczywistość jest bardzo stresująca, dlatego w tym kontekście niezwykle cenne wydają się inicjatywy pomocy psychologicznej, o której wiedzą moi uczniowie. Od grudnia 2020 roku mogą skorzystać na przykład z porady terapeuty w krakowskim Centrum Pierwszej Pomocy Psychologicznej, a w czasie tegorocznych ferii zimowych uczestniczyć we wspierających warsztatach online zorganizowanych przez Centrum Edukacji Artystycznej. W szkole planujemy także specjalny „tydzień psychologiczny”, podczas którego nauczyciele, a mamy wśród nich również zawodowych psychologów, rozmawiać będą ze swoimi uczniami o kryzysach związanych z przedłużającą się pandemią, zdalnym nauczaniem i psychofizycznym przeciążeniem. Trzeba dbać o zdrowie własne i naszych podopiecznych! W dobrym zdrowiu, zaszczepieni i po uzyskaniu zbiorowej odporności prędkiej wrócimy do normalności!

Jeszcze będzie przepięknie. Jeszcze będzie normalnie...

Zrobiło się już późno, a ja, dbając o własne zdrowie i odporność, muszę się dobrze wyspać, żeby jutro z powrotem z uśmiechem na ustach móc się zmagać z wszelkimi niedogodnościami łączności internetowej na lekcjach i ze

stoickim spokojem przyjmować zniekształcenia czy przerwy w przepływie muzyki wykonywanej przez moich wychowanków. Swoją drogą, ciekawe, czy w naszej muzycznej szkole przyszłości będzie miejsce na prowadzenie zajęć nie tylko w sposób tradycyjny, lecz także zdalny. Mimo wszystko bardzo bym chciała, żeby była taka usankcjonowana formalnie możliwość (sama nie wierzę, że to mówię, zwłaszcza w kontekście tych „niedogodności łączności internetowej



W homeoffice autorki. Fot. z archiwum domowego Darii Onderki-Woźniak

na lekcjach”, na które tak narzekam!). Przecież chyba można sobie wyobrazić na przykład sytuację choroby albo problemów rodzinnych, logistycznych czy komunikacyjnych, utrudniających udział dziecka w lekcji stacjonarnej. W takich okolicznościach zajęcia zdalne wydają się świetną opcją, pozwalającą na kontynuowanie procesów nauczania bez niepotrzebnych przerw, choć oczywiście nie, nawet najbardziej zaawansowana technologia, nie zastąpi realnego kontaktu mistrz–uczeń, o czym w dobie przymusowej izolacji mogliśmy się tak dotkliwie przekonać. Gigantyczne wtargnięcie cyfryzacji do pedagogiki stało się już jednakże faktem i wraz z otwarciem się świata po pandemii otworzą się również nasze umysły, dzięki czemu za zupełnie normalne będziemy uważać rozwiązania, które jeszcze wczoraj wydawały się nam absolutnie niewyobrażalne. A może to otwarcie świata i umysłów przełoży się także na przykład na eliminowanie z naszych szkół nieraz zupełnie zbędnej biurokracji czy zwiększenie autonomii dyrektorów i nauczycieli, którzy już nieraz wykazali się mądrością, choćby przy organizacji zdalnego nauczania, nawet wtedy, kiedy jeszcze nie było żadnych konkretnych wytycznych w tym temacie? Z pewnością natomiast w nowej rzeczywistości pamiętką po tej trudnej, ale jednak możliwej i pozwalającej na kontynuowanie rozwoju artystycznego młodych muzyków edukacji na odległość staną się zupełnie niestandardowe informatyczne narzędzia i metody pracy pedagogicznej, które niespodziewanie odkryliśmy podczas długich, epidemicznych miesięcy spędzonych w ekstremalnej rzeczywistości. Musimy nauczyć się je umiejętnie wykorzystywać wtedy, kiedy już będzie normalnie...

Jeszcze będzie normalnie. Jeszcze będzie przepięknie.

Chyba najwyższa pora na sen, a tu wciąż myśli kłębiące się po głowie i ta piosenka, która tego wieczora tak mnie prześladowa:

*Jeszcze będzie przepięknie*

*Jeszcze będzie normalnie*

*Jeszcze będzie przepięknie*

*Jeszcze będzie normalnie*

*Jeszcze będzie przepięknie*

*Jeszcze będzie normalnie*

*Jeszcze będzie przepięknie aaa...*

**Daria Onderka-Woźniak** — dyplomowana nauczycielka fortepianu krakowskich szkół muzycznych: Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Bronisława Rutkowskiego oraz Archidiecezjalnej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Franciszka Macharskiego. Jest absolwentką Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (filologia słowiańska) i Akademii Muzycznej w Katowicach (pedagogika fortepianu). Opracowała i wdrożyła autorski program z zakresu nauczania początkowego gry na fortepianie. Jako tłumacz języka bułgarskiego przekłada na język polski publikacje z zakresu pedagogiki muzycznej i literaturę współczesną.



# Blaski i cienie nauczania zdalnego

*Jedyną stałą rzeczą w życiu jest zmiana.*

Heraklit z Efezu

Etap początkowy

## **Od jutra przechodzimy na naukę zdalną**

Jak mamy to zorganizować? Gdzie będziemy uczyć, w szkole czy w domu? Każdy nauczyciel na oddzielnej platformie? Którą wybrać? E-dziennik nie jest w stanie przesyłać tylu załączników. Co z planem? Wysłać zadania z komentarzem czy prowadzić lekcje w czasie rzeczywistym? Ile czasu powinna trwać lekcja zdalna? Raport? Jak jest w innych szkołach?

Etap przejściowy

## **Mama pracuje, czyli po południu pokój z instrumentem będzie zajęty**

Na początku niezbędne okazało się opanowanie systemu i rozszyfrowanie tajników aplikacji. Niezależnie od stażu pracy, należało zdobyć nowe umiejętności, by płynnie prowadzić zajęcia i nie dać się zaskoczyć obytym w cyfrowym świecie uczniom. W tym krótkim czasie, zanim zostałam e-nauczycielem, terminowałam jako e-uczeń.

Trzeba było przeorganizować życie rodzinne, żeby nie kolidowało z e-nauczaniem. Nie jest łatwo, gdy praca zawodowa odbywa się w domu, w którym jednocześnie uczą się i pracują pozostali członkowie rodziny. Dobrze, że mam służbowy laptop, ale trzeba było dokupić słuchawki (domownicy nie są zainteresowani przebiegiem lekcji). Należało wypracować z uczniami nowe zasady komunikacji i współpracy oraz nauczyć się weryfikować nieznane dotąd zachowania, pojawiające się podczas lekcji, i reagować na sformułowania typu:

- kamera mi nie działa;
- znowu mnie wyrzuciło;
- on jest zalogowany, proszę pani, ale nie wchodzi;
- u mnie mikrofon nie działa, więc mogę tylko pisać;
- czy mogłaby pani powtórzyć?, coś przerwało;
- ja już wyczerpałam limit swego Internetu.

Etap stabilizacji

### **Ból kręgosłupa i zmęczone oczy**

Przygotowywanie materiałów do zajęć — dużo informacji w sieci, niestety, nie zawsze wiarygodnych i wartych polecenia, więc i tak trzeba było wszystko przejrzeć. Na szczęście ukazywało się coraz więcej wartych uwagi narzędzi i pomocy edukacyjnych, których dostosowanie do potrzeb lekcji wymagało jednak czasu, podobnie jak robienie zdjęć i notatek.

Największy problem stanowi, według mnie, rzetelny sposób sprawdzania wiedzy. Zdecydowanie lepiej czuję się podczas bezpośredniej rozmowy z uczniem czy tradycyjnego pisemnego sprawdzianu. Stworzenie pierwszego testu w sieci zajęło mi kilka godzin! Potem szło już sprawniej, ale kręgosłup i oczy to odczuły. Dużym wyzwaniem okazały się sprawdziany słuchowe z literatury muzycznej — niestety, często „odzywa się” wówczas tak zwany czynnik techniczny, ale się nie poddaję. Zgłosiłam się na e-szkolenie, na pewno znajdzie się rada i na to, ale póki co, brak miejsc, trzeba było zgłosić się od razu.

Sprawdzanie prac domowych — po co zadawać, skoro to zajmuje aż tyle czasu? Z obserwacji zajęć wiem, że niektórzy tak robią (nie oceniam). W klasie na lekcji harmonii można zerknąć do zeszytu lub zrobić wspólnie przykład przy tablicy czy fortepianie. W jednej chwili zmienić, pokazać kilka poprawnych wersji. Edycja nut — poprawianie, komentarz, odsyłanie — trud codzienny e-pedagoga często przypomina humor z popularnego skeczu o pracy zdalnej nauczyciela... a ćwiczenia harmoniczne? Nie każdy uczeń ma w domu pianino lub jego elektryczny czy elektroniczny odpowiednik.

Etap plusów, czyli blasków

*Nie możemy zmienić kierunku wiatru, ale możemy inaczej postawić żagle.*

Andreas Pflüger

Niewątpliwą zaletą nauczania zdalnego jest wyeliminowanie dojazdów do pracy. W przypadku nauczycieli, którzy systematycznie pokonywali duże odległości, to niezaprzeczalny plus. Nauka zdalna otworzyła szerokie możliwości związane ze zmianą miejsca pobytu teoretycznie, bez uszczerbku na pracy zawodowej, byleby był dostęp do sieci, to niewątpliwie plus. Można korzystać...

Po prawie rocznej nauce zdalnej zauważyłam, że wzrosło tempo realizacji materiału. Do płynniejszego toku nauki przyczyniają się: brak czynników takich jak wyjścia na koncerty, egzaminy, próby; systematyczność większości uczniów oraz nieograniczony dostęp do materiałów z każdej lekcji, więc nie ma wymówki, że nie byłam/nie byłam obecna na zajęciach. Zostaje więcej czasu na dodatkowe tematy, wspólne obejrzenie koncertów, komentarze i dyskusję z uczniami.

Za pomocą kliknięcia można uzyskać dostęp do znakomitych nagrań, przykładów nutowych, tekstów, by — chociaż po fragmencie — odpowiednio zilustrować omawiane zagadnienie. Oczywiście zakładając, że uczeń podąża za nau-

czycielem, a nie zajmuje się czymś innym podczas lekcji. Na szczęście większość jest zainteresowana, co bardzo pomaga i utwierdza nauczyciela w poczuciu celowości jego działań.

## Trening czyni mistrza?

Coraz sprawniej obsługuję aplikację, opracowuję materiały i znajduję interesujące mnie informacje. Coraz mniejsza radość z nowo nabytej umiejętności, a większe zmęczenie i pragnienie powrotu do normalności (bardzo długi jest ten drugi semestr). Przykro patrzeć na młodych ludzi skazanych na samotną naukę, samotne występy, samotne dyplomy! Bardzo pozytywnie odbierane są przeniesienia sztuki wykonawczej (także w naszej szkole) do sieci. To bez wątplenia potrzebna mobilizacja i satysfakcja dla występujących i przygotowujących. Nie wszyscy jednak, z różnych względów, się na nią decydują.

W trudach zdalnego nauczania pomagają rozmowy z osobami, które borykają się z podobnymi problemami. Warto wykorzystywać ich sprawdzone pomysły. Dużą zaletą jest fakt, że w szkole od początku pracujemy na jednej aplikacji, jesteśmy więc z koleżankami z sekcji w ciągłym kontakcie i wzajemnie się wspieramy. W sytuacji, kiedy rzeczywistość nie jawi się zbyt optymistycznie, doceniamy zaufanie i zrozumienie kolegów. Świadomość, że nie tylko mnie zdarzają się chwile zniechęcenia, podnosi na duchu.

Etap minusów, czyli cienie

**Mówię do ekranu i czekam, aż ekran mi odpowie. Po jednej i drugiej jego stronie siedzą bohaterowie. Bohaterowie zmuszeni wyjątkową sytuacją radzić sobie w nowych, niesprzyjających warunkach.**

Wyraźnie odczuwanym skutkiem nauki zdalnej jest przemęczenie. Spędzanie zbyt dużej liczby godzin przed komputerem wyczerpuje fizycznie i psychicznie. Podziwiam specjalistów branży IT, dla których to chleb powszedni, nie zamieniłabym się... Higiena pracy...

Zmęczenie nauką zdalną odnosi się także do uczniów. W szczególnej sytuacji znajdują się dzieci i młodzież szkół popołudniowych, którzy po wielu godzinach nauki zdalnej przed południem siadają ponownie przed ekranem, by kontynuować naukę w szkole muzycznej. Do tego ćwiczenie i nauka instrumentu głównego, zespołów, chóru... można się zniechęcić, mieć dość zniekształconego dźwięku i braku bezpośredniego kontaktu z nauczycielem i rówieśnikami. Podziwiam ich determinację i staram się, by nie traktowali zajęć w szkole muzycznej tylko jako dodatkowy obowiązek.

Ważnym elementem e-lekcji jest rozmowa i stworzenie przyjaznej atmosfery. Nic nie zastąpi bezpośrednich kontaktów, pytań i odpowiedzi skierowanych do osoby, na którą się patrzy, tak potrzebnego humoru sytuacyjnego czy rozładowującego napięcie uśmiechu. Przekonałam się, jak wiele znaczy zamienienie kilku choćby słów na tematy inne niż te związane z lekcją. Nigdy do końca nie

wiemy, co dzieje się z uczniem po drugiej stronie ekranu, jaka jest sytuacja w jego rodzinie, w jakim jest stanie psychicznym, dlaczego kolejny raz nie zgłosił się na zajęcia lub nie odrobił pracy. Warto zawczasu wyjaśnić sytuację, aby trudności się nie spiętrzyły, a uczeń w najgorszym przypadku nie poddał się zniechęceniu i rezygnacji. Rozmowa czy dobry żart potrafią świetnie zmotywować i pobudzić do działania.

Etap końcowy

### **Wracamy do nauki stacjonarnej**

To marzenie powrotu do „normalności”, bezpośrednich kontaktów między uczniami i kolegami nauczycielami, ufam, że przybliża się z każdym dniem. Nie wyobrażam sobie, aby po powrocie do szkoły nie korzystać w przyszłości ze zdobyczy nauczania zdalnego: wypracowanego przez siebie systemu komunikacji z uczniami i rodzicami, materiałów w sieci i ich dostępności, możliwości sprawdzania wiedzy, z całego szeregu użytecznych narzędzi, które usprawnią nauczanie.

### **Żyjemy w ciekawych czasach**

Nikt z nas nie spodziewał się konfrontacji z taką jak obecna rzeczywistością. Nie mieliśmy wypracowanych wzorów postępowania i zachowania. Często w zamieszaniu związanym ze zdalnym nauczaniem (szczególnie na początkowym etapie) dyrekcja i nauczyciele musieli radzić sobie sami. Do tego dochodziły ciągle pytania, zaniepokojonych niepewną sytuacją, rodziców. Trwanie w wymuszonej, zdalnej rzeczywistości, chociaż bardzo trudne, pokazało, że potrafimy się zmobilizować i pozytywnie zaskoczyć. Bez wątplenia „wspólna niedola” uczniów i nauczycieli stanowi także element jednoczący, który warto wykorzystać na bliższe wzajemne zrozumienie i empatię.

*Kto nabytą wiedzę pielęgnuje, a nową bez przerwy zdobywa,  
ten może być nauczycielem innych.*

Konfucjusz

**Urszula Szopa** — absolwentka Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy na wydziale teorii muzyki i kompozycji; nauczycielka przedmiotów ogólnomuzycznych w Państwowej Szkole Muzycznej II stopnia im. Stanisława Moniuszki w Grudziądzu. Współpracuje z Filharmonią Pomorską w Bydgoszczy i Muzeum im. Wł. Łęgi w Grudziądzu prowadząc koncerty i audycje edukacyjne.





# Blaski i cienie nauczania zdalnego

Przyzwyczailiśmy się zbyt mocno do modelu szkoły i nauczania, których aktywność zamykała się w tradycyjnym i przewidywalnym schemacie działania. Żyjemy w momencie niesłuchanego napięcia nerwowego i niepewności, która nie pozostaje bez wpływu na życie jednostek i całych społeczności. Przyszłość kryje przed ludźmi wiele niespodzianek, które jak pokazują ostatnie miesiące mogą, przybrać dramatyczne scenariusze. *O życiu nikt nie mówi tak dobrze jak śmierć* (John Green). Pandemia stała się tematem naszych rozmyślań i zakulisowych rozmów. Zdominowała i przemodelowała wszystkie obszary życia tak głęboko, że rzeczywistość po jej prawdopodobnym ustaniu będzie już zupełnie inna. Nikt z nas się nie spodziewał globalnego, epidemicznego tąpnięcia, które przesunie granice i na gwałt wytyczy inne — zupełnie nowe perspektywy aktywności w przekazywaniu wiedzy.

Szkoła stała się częścią hiperkomunikacji, w której materialna przestrzeń budynku musiała ustąpić pola przestrzeni wirtualnej; gdzie na dwóch biegunach nastąpiła dynamiczna, choć niepozobawiona sprzężeń komunikacja nauczyciel–uczeń. Wielu nauczycieli zostało postawionych przed koniecznością zrewidowania dotychczasowego modelu przekazywania wiedzy, opartego na tradycyjnych narzędziach i metodach, których skuteczność była obliczona na rzeczywisty kontakt z uczniem. Dla wielu był to prawdziwy krok milowy! *Jesteśmy rodzajem szkicu, sprawdzianem dla ludzkości* — rozmyślał profetycznie Constantin Noica. Żyjemy w kulturze, która faworyzuje umysł, spryt i zdolność do adaptacji w nowych warunkach. Jednocześnie tak rozumianą kulturę cechuje zmęczenie i zużycie. Być inteligentnym — jakże to przewrotne przeświadczenie — oznacza dziś biegłość w posługiwaniu się wytworami technicznej cywilizacji i ufną wiarę w postęp. *Człowiek współczesny jednak często przywodzi na myśl drzewo kartowate, które należy, zanim się je zacznie przycinać, zakorzenieć w ziemi, w wietrze, w świetle* (Olivier Clément). Korzystamy z narzędzi w gruncie rzeczy ambiwalentnych. Globalizacja, jaką narzuca coraz bardziej osaczająca nas kultura techniczna i naukowa grozi ...*coraz bardziej ogłupiającym ujednoceniem* — odwołując się do intuicji Aldousa Huxleya.

Weszliśmy do świata, w którym młodzi ludzie uśmiercają powszechnie czas i pozornie przewyżniają swoje poczucie osamotnienia. W przestrzeń rozrywki weszła jakby tylnymi drzwiami szkoła ze swoimi propozycjami i wymaganiami. Człowiek nowoczesności kolekcjonuje klucze, lecz nie potrafi otwierać drzwi. Weszliśmy do ich świata z bagażem wiedzy, będąc przeświadczonymi o skuteczności podjętych działań. Mówimy do komputera i chcemy być usłyszani — to zbyt naiwny optymizm! Społeczność nauczycieli i uczniów została gwałtownie podłączona do sieci i zaczęła egzystować jako zupełnie nowy „byt” poddany rygorom technicznych innowacji (Microsoft Teams).

Dokładnie rok temu, na kilkanaście dni przed obostrzeniami związanymi z pandemią, sfotografowałem ukradkiem młodzież siedzącą na szkolnym korytarzu i schodach. Każdy z uczniów trzymał telefon komórkowy w dłoni i był szczelnie zamknięty w ekranie własnego „fetysza”. Jeszcze wtedy nie zdawałem sobie sprawy, że rzeczywistość, której jestem częścią, przejdzie do tych przenośnych komunikatorów i stanie się „zwyczajnością”. Jeszcze do niedawna wielu młodych ludzi pokonujących drogę do szkoły było przekonanych, że przy dostępie do zasobów wiedzy w Internecie szkoła jest nudna, a co najsmutniejsze — zbędna. Po kilkunastu dniach egzystowania w towarzystwie komputera, wielu z nich zatęskniło za szkołą. Wielogodzinne przebywanie w czterech ścianach stało się źródłem apatii, depresji, przytłaczającej pustki i obniżonej motywacji do nauki. Żeby to uwiarygodnić, kilka szczerych myśli uczniów:

- *Wegetuję w czterech ścianach i jedyne, co słyszę, to dźwięk zadyszanego laptopa.*
- *Włączenie kamery i udzielenie mądrej odpowiedzi jest stanem desperacji.*
- *Jedynym luksusem zdalnej nauki jest komfort niewychodzenia z łóżka.*
- *Czas upływa mi między słuchaniem nauczycieli a komunikowaniem się z rówieśnikami na czacie.*
- *Obejrzenie kolejnego filmu z YouTube świadczy o braku kreatywności nauczyciela.*
- *Tęsknię za widokiem nauczyciela w realu, gestykulacją, spojrzeniem i uśmiechem.*
- *Dużo mniej umiem i mam zbyt luźny stosunek do tak zwanej szkoły w sieci.*
- *Towarzyszy mi przeświadczenie, że ten rok nauki jest czasem straconym.*

Internet i wszystkie jego aplikacje pozwalają nawiązać kontakt prawie natychmiastowy, wizualnie i dźwiękowo. Jestem podłączony ze wszystkimi, którzy stają się odbiorcami transferu wiedzy. Na pozór brzmi to niezwykle pozytywnie, lecz jest to jedynie pewnego rodzaju zamiennik, który nigdy nie stanie się rzeczywistą przestrzenią spotkania nauczyciela z uczniem. *Chciałbym, mówiąc do niego, obudzić w nim człowieka. Nie ufam jednak uwadze, z jaką mnie słucha* — rozmyślał Antoine de Saint-Exupéry w *Twierdzy*. Z drugiej strony rozbrzmiewa poczucie bezlitosnej i zatrzymującej w zamarcu przeszywającej ucho pustki.



Kiedy opowiadając o sztuce i życiu, stawiam moim uczniom ważne pytania, zderzam się ze ścianą milczenia, jakby efemerycznością słów — rozlegających się gdzieś tam — po drugiej stronie internetowej poczekalni. Jakby ktoś odebrał im ciężar gatunkowy słowa, zatopił w mieliźnie niechęci lub niebytu. Owa hermetyczność chwili i niemocy wyszeptanych przez spękane usta fraz, których prometejski żar nagle przestał wzniecać ogień. Czy naszą cywilizację naznaczy jedynie wrzaskliwość napierających z ekranów obrazów i monolog nudnych, wszędobylskich dyletantów? Komunikacja za pośrednictwem ekranu nigdy nie zastąpi fizycznego kontaktu, w którym język ciała wzmacnia materię słowa, a pomiędzy nimi kształtuje się dialog oparty na wartości, jaką są emocje i uczucia. Wyjście naprzeciw drugiego jest istotniejsze niż samo przekazywanie wiedzy.

Szkoła to również miejsce wychowania, ponieważ w młodych ludziach istnieje ogromny deficyt zauważenia, spotkania, konfrontacji z ich problemami i kryzysami. Żyjemy w świecie, w którym słucha się bardzo mało, a oni potrzebują być wysłuchanymi — twarzą w twarz. *To, co w słowie migocze i milczy... A przede wszystkim obecność. I dystans, który nas oddziela* — powiedział poeta Jacques Dupin. Przed klawiaturą uczeń bardzo często jest bierny, wycofany, jakby zastygł w akcie podejmowania intelektualnego zmagania. Musi być poddany ciągłej stymulacji przez imienne wywoływanie i kontrolę, aby nie uległ napierającemu zmęczeniu umysłu. Psychologicznie nośnik elektroniczny dynamizuje jego mózg do większej aktywności, przy jednoczesnym pogłębianiu zmęczenia i poczucia osamotnienia. *Mamy oczy pełne obrazów, a stajemy się coraz bardziej krótkowzroczni, zewsząd otaczają nas dźwięki, a już niczego nie słyszymy* — pisał Pierangelo Sequeri. W każdym wypowiedzianym przez nauczyciela słowie istnieje nadzieja na oddech drugiej osoby, poruszenie dające poczucie potwierdzenia, że ktoś jest po drugiej stronie i ma możliwość uczestniczenia w dialogu rozszerzającym horyzonty wiedzy. *Twarzą w twarz to podstawa języka... Bliskość drugiego oznacza twarz* — twierdził Emmanuel Levinas. Zdalna nauka zadziałała, a szkoła stała się wielkim placem budowy, w którym wszystko zostało podporządkowane zasadzie wydajności.

Nie wiemy, jakie skutki przyniesie długotrwałe przebywanie przed ekranami komputerów, czy telefonów komórkowych. Pierwsze wskazówki pochodzące z badań neurobiologii, a także licznych obserwacji psychoterapeutów, wydają się złowieszcze: *redukcja osobowości, a nawet zdolności poznawczych i moralnych*. Zdalna nauka wydaje się jakimś chwilowym remedium na stan zatrzymania w normalnym funkcjonowaniu szkoły. Chwilowym — to znaczy tyle, co na pewien trudny do przewidzenia czas. Permanentnie zdalna szkoła byłaby niepożądane stratą, cywilizacyjną atrofią tych wartości, które stoją u fundamentu instytucji przez wieki otwierającej całe pokolenia na mądrość i dającej instrumenty w podążaniu drogą ku dorosłości. Mądrość Talmudu głosi, że *oddech dzieci spieszących do szkoły podtrzymuje świat*. Żywię głęboką nadzieję, że

wrócimy do normalności, a szkoła będzie na powrót miejscem spotkania mistrza z uczniem. Bezpośredności i towarzyszenia; mozolnego i pełnego radości zmagania z materią wiedzy i sztuki — światem na nowo tętniącym życiem.

**Rafał Szwedowicz** — duchowny prawosławny, bloger, historyk sztuki, filozof i teolog. Ukończył filozofię oraz teologię na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, a także historię sztuki i kultury na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jest także absolwentem Ecole de Theologie Saint-Hilaire de Poitres w A Bois-Aubry z zakresu teologii prawosławnej. Odbił studia doktoranckie na Uniwersytecie Szczecińskim (teologia). Jest nauczycielem historii sztuki w Liceum Sztuk Plastycznych im. Constantina Brancusiego w Szczecinie.



Fot. Włodzimierz Gorzelańczyk

# Blaski i cienie nauczania zdalnego

*Inteligencja to ogólna zdolność adaptacji do nowych warunków  
i wykonywania nowych zadań przez wykorzystanie środków myślenia..*

William Stern

Zacznę bez ogródek — do nauczania zdalnego od początku podchodziłam, delikatnie mówiąc, sceptycznie, zarówno jako nauczycielka instrumentu w szkole muzycznej I stopnia, jak i matka drugoklasisty. Obserwuję to zagadnienie uważnie, badawczo, będąc po obu stronach ekranu komputera, i staram się porównać moje doświadczenia z obu perspektyw. Jako nauczycielka wciąż napotykałam na trudności, kiedy próbuję przełożyć wprost nauczanie tradycyjne na system zdalny. Jako rodzic widzę też ogromne problemy i frustrację związaną z nauką zdalną u mojego dziecka. Cóż, mimo wszystkich udogodnień i zdobyczy cywilizacji, jest to dla większości uczniów, rodziców i nauczycieli nowość, która wymaga odpowiedniego podejścia, dostosowania i przepracowania.

Przejęcie na zdalne nauczanie spadło na nas rok temu, jak grom z jasnego nieba i nie za bardzo było wiadomo z czym mamy do czynienia. Uczniowie wydawali się zadowoleni z „koronaferii”, traktując zamknięcie szkoły jako niespodziewaną atrakcję. W mojej szkole muzycznej nauczyciele podeszli do tematu raczej spokojnie, licząc na to, że jest to stan przejściowy. W tamtym czasie byłam z moimi uczennicami (klasa fletu) na łączach telefonicznych i rozmaitych okazjonalnych czatach internetowych. Flecistki wysyłały mi wtedy nagrania, ja nagrywałam poprawne wersje z komentarzami. Swoją drogą, dorobiłam się wtedy całkiem pokaznej kolekcji oryginalnych nagrań wideo, jak na przykład etiuda na balkonie z akompaniamentem wróbla czy gama G-dur w stroju hinduskiej księżniczki. Jednak sytuacja epidemiologiczna nie była wesoła i zaczęliśmy zdawać sobie sprawę z konieczności oswojenia zdalnego nauczania. Dostałam dostęp do szkolnego konta na jednej z platform komunikacyjnych i w ten sposób pracuję z dziećmi do dziś, chociaż na chwilę obecną niektóre młodsze dzieci przychodzą na zajęcia stacjonarne. Niedługo minie już rok zbierania przeze mnie doświadczeń w nauce instrumentu na odległość. To dobry moment na subiektywne podsumowania.

Trudności są dla nas, rodziców i nauczycieli, jasne i bezdyskusyjne. Brakuje nam bezpośredniego kontaktu z dzieckiem. Relacja społeczna między uczniem a nauczycielem to bardzo ważny element procesu nauczania muzyki. Kiedy nie możemy zadziałać bezpośrednio, przez uśmiech, spojrzenie, gesty, wówczas wzajemne porozumienie zajmuje więcej czasu. Dzieci są wyjątkowo czułe na treści pozawerbalne i potrafią wiele zrozumieć z mowy ciała i mimiki. Psycholog amerykański Albert Mehrabian uważał, że przekaz komunikacyjny składa się z trzech równorzędnych elementów — komunikacji werbalnej (treści), brzmienia głosu (intonacji, barwy, tempa) oraz komunikacji niewerbalnej, czyli mimiki, postawy ciała, odległości od rozmówcy. Uznał, że 7% wypowiedzi nauczyciela stanowią polecenia czy opowiadania, 38% barwa głosu, a aż 55% składniki pozawerbalne! Przy zdalnym nauczaniu ta ogromnie ważna część treści edukacyjnych zostaje zniekształcona przez różne urządzenia i komunikatory lub w ogóle nie występuje (np. w sytuacji braku kamery). Robimy, co możemy, aby zachować jak najwięcej walorów edukacji bezpośredniej, ale przekaz na odległość, pozbawiony komunikacji niewerbalnej, jest z pewnością dla uczniów mniej czytelny, a co za tym idzie, mniej skuteczny.

Ogromnym problemem w nauczaniu online gry na instrumencie jest ocena jakości brzmienia. Ten aspekt jest jednym z najważniejszych w instrumentalistyce, a poprzez połączenie zdalne nie sposób wysłyszeć (z pewnością dla mnie, jako nauczyciela fletu, jest to wielka trudność) niuansów barwy. Czasem jakość przekazu internetowego jest tak słaba, że na zajęciach trzeba skupić się wyłącznie na interpretacji i intonacji, kwestie dźwiękowe po prostu pomijając, ponieważ nie sposób ich nawet ocenić. To ogromna strata dla ucznia, który musi w tej kwestii całkowicie polegać na swoich subiektywnych wrażeniach, co jest niezwykle trudne, zwłaszcza u najmłodszych. Inna kwestia to korekta ewentualnych trudności technicznych — w klasie jest możliwa szybka reakcja nauczyciela na błędy, czyli na przykład zwrócenie uwagi na postawę ucznia, sprawdzenie układu palców, podniesienie czy przeniesienie ręki w jedną lub w drugą stronę. Przy nauczaniu zdalnym reakcje nauczyciela są dużo wolniejsze i pośrednie, więc i efekty korekty niestety mniej wyraźne.

Wielką radość dziecka z gry na instrumencie widać zazwyczaj przy grze zespołowej — z towarzyszeniem nauczyciela, akompaniatora, czy też w duetach z kolegami. Muzyka staje się wtedy żywa, pełna emocji, atrakcyjna dla wykonawcy i słuchacza. Młody instrumentalista dostrzega harmonię utworu, co ma wielki wpływ na rozwój jego słuchu muzycznego i jest niezbędne w procesie kształcenia. Na moich zajęciach często robiliśmy z uczniami ćwiczenia z czytania *a vista* w duetach lub triach, co było dla nich zabawą i atrakcją. W obecnych warunkach, przy zdalnej edukacji, nie możemy już pracować w zespołach. Jest to wielka strata dla uczniów, ponieważ atmosfera i jakość wspólnego muzykowania była dla nich zachętą do dalszych ćwiczeń, dawała poczucie odpowiedzialności i uczestnictwa w większym przedsięwzięciu. Nad tym aspektem zdalnej edukacji muzycznej ubolewam chyba najbardziej.

Mam jednak również kilka pozytywnych obserwacji dotyczących zajęć online. Doceniłam możliwości, jakie dają nowe technologie. Zrealizowanie nagrania audio czy wideo przy pomocy telefonu komórkowego to teraz dla przeciętnego ucznia żaden problem. Można to wykorzystać w procesie edukacyjnym na odległość. Znam nauczycieli, którzy proszą uczniów o codzienne przesyłanie krótkiego filmu z ćwiczeń w domu. Są zaskoczeni pozytywnymi efektami! Sumienne przygotowanie filmu mobilizuje młodych instrumentalistów do ćwiczenia. Systematyczność to sekret sukcesu, a małe codzienne zadania, nawet realizowane na odległość, mogą zaowocować dużymi postępami w grze. Oczywiście trzeba uważać, żeby nie zniechęcić ucznia i nieustannie pozytywnie go motywować. Ale nagrywanie, odsłuchiwanie nagrań i wyciąganie z nich wniosków to dobry sposób na podnoszenie umiejętności i można go świetnie wykorzystać jako dodatkowy, nowoczesny element nawet w tradycyjnej edukacji.

Od czasu wprowadzenia zdalnej nauki mam o wiele lepszy kontakt z rodzicami uczniów, co jest ogromnym plusem w kontekście nauczania gry na instrumencie — lekcje online odbywają się zazwyczaj tylko dwa razy w tygodniu, a większość pracy nad materiałem uczeń wykonuje w pozostałym czasie samodzielnie lub właśnie przy pomocy rodzica. Opiekunowie są teraz „władzą wykonawczą” edukacji muzycznej, prawą ręką nauczyciela i niezbędnym wsparciem w procesie edukacji muzycznej. Przesłane materiały ktoś musi wydrukować, utwór wykonany przez dziecko nagrać i wysłać, często też rodzice pozostają w pobliżu dzieci podczas lekcji, aby mu pomóc zrozumieć polecenia czy zadziałać w razie problemów technicznych. W przypadku najmłodszych, którzy po raz pierwszy biorą instrument do rąk, duża ilość treści przekazywanych na zajęciach kierowana jest do rodzica — jak oddychać, jak zadać, jak ułożyć ręce i palce. Opiekunowie wykonują ogromną pracę w procesie zdalnej edukacji, zwłaszcza w przypadku młodszych dzieci. Mam również wrażenie, że jesteśmy dla siebie — rodzice i nauczyciele — bardziej wyrozumiali i serdeczni. Wynika to zapewne z trudnej i wyjątkowej sytuacji życiowej, w której wszyscy się znaleźliśmy, ale buduje pozytywną wzajemną relację, pełną empatii i zrozumienia.

Nauka zdalna jest też dużym ułatwieniem dla uczniów dojeżdżających z daleka do szkoły muzycznej. Dzieci z odległych miejscowości spędzały zazwyczaj wiele czasu w podróży, w pośpiechu przemieszczając się z jednej szkoły do drugiej. Edukacja online pomaga im odpocząć od uciążliwych dojazdów i zaoszczędzić cenny czas. W ten sposób mogą spokojnie przygotować się do zajęć. Możliwe jest również umówienie lekcji o wcześniejszej godzinie, co sprzyja koncentracji. Dzieci dojeżdżające z daleka wydają się całkiem zadowolone z możliwości zdalnego nauczania muzyki, bo zyskują w ten sposób cenny czas i spokój.

Nowe możliwości dają również wysyłanie materiałów przez Internet. Zauważyłam, że kiedy przed pandemią wysyłałam dzieciom linki do nagrań utworów, niewiele z nich znalazło czas lub motywację, żeby ich posłuchać. Teraz robimy

to razem, na lekcji. Wysyłam nagranie utworu w mistrzowskim wykonaniu i możemy od razu skomentować, co nam się podobało. Przy pracy nad tańcami barokowymi proponuję dzieciom obejrzenie choreografii w strojach z epoki. To działa na wyobraźnię i bardzo ułatwia przygotowanie utworu, a przy okazji zachęca ucznia do własnych poszukiwań. Internet daje wielkie możliwości wysłuchania każdego rodzaju muzyki z każdego zakątka świata. Na zajęciach można odwiedzić salę filharmoników berlińskich lub posłuchać muzyki dawnej wykonywanej na historycznych instrumentach. Fakt, że uczeń już siedzi przed ekranem, bardzo przyspiesza i ułatwia tę sytuację. Najlepsze światowe nagrania są na wyciągnięcie ręki.

Mimo wszystkich plusów większość nauczycieli (ja również) traktuje zdalne nauczanie jako stan przejściowy — robimy, co możemy, aby zwyczajnie przetrwać, i liczymy na powrót normalności. Być może pewne rozwiązania w pracy z uczniem na odległość okażą się na tyle dobre, że wykorzystamy je również po pandemii, jednak mam nadzieję, że jak najszybciej będziemy mieli luksus traktowania ich jedynie jako możliwość, a nie konieczność. Z pewnością docenimy na nowo wartość bezpośrednich relacji międzyludzkich, jednocześnie będąc bogatszymi o nowe doświadczenia i umiejętności. Oby nam, nauczycielom, uczniom i rodzicom, wyszło to na dobre.

**Monika Targowska** — absolwentka klasy fletu w Akademii Muzycznej im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów w Łodzi oraz Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu w klasie fletu traverso. Doświadczenie orkiestrowe i kameralne zdobywała w kraju i za granicą. Pracuje jako flecistka w Orkiestrze Symfonicznej im. Józefa Elsnera w Opolu. Jest również członkiem zespołu kameralnego „Sanssouci”, z którym wykonuje muzykę dawną na historycznych instrumentach. Działalność koncertową łączy z pracą pedagogiczną, obecnie uczy w Niepublicznej Szkole Muzycznej „Preludium” w Opolu gdzie z zaangażowaniem propaguje muzykę dawną u najmłodszych flecistów.







# Szkoła artystyczna przyszłości

Z wdzięcznością spoglądam na te inteligentne młode twarze. Skupione cztery dziewczyny przy instrumencie. Raczej poważne, może nawet lekko zdenerwowane? W końcu to one dziś prowadzą zajęcia dla swoich kolegów, a ja siedzę na końcu sali i obserwuję. Druga fotografia: znów lekcję przygotowali uczniowie, tym razem jednak nastolatka pod tablicą unosząc w górę kciuk, promiennie się uśmiecha. Za nią słynny Jack Sparrow czeka na rozpoczęcie Kahoota. Temat zajęć: *Muzyka filmowa*. Były jeszcze dwie lekcje prowadzone przez uczniowskie drużyny. Praca w grupie, podejmowanie decyzji, kreatywność, zaangażowanie — oto, czym wykazali się moi uczniowie, a ja z przyjemnością śledziłam ich działania.

Warto byłoby to powtórzyć; mam nadzieję, że kiedyś damy radę. Ostatnio każda dziedzina życia tak bardzo się zmieniła, edukacja również... Szkoła artystyczna przyszłości — jaka będzie? Co możemy zrobić, żeby była lepsza?

Uczę kształcenia słuchu i audycji muzycznych zaledwie pięć lat. Mam niewielkie doświadczenie. Popęłiłam sporo błędów, ale — na szczęście — raz trafiłam na wyjątkową grupę. Udało nam się przeżyć kilka pięknych chwil, choć wszyscy byliśmy młodzi, a uczniowie naszą popołudniową szkołę muzyczną musieli połączyć z edukacją ogólnokształcącą, dojazdami i innymi zainteresowaniami. Z perspektywy czasu uświadamiam sobie coraz bardziej, że miałam dużo szczęścia. Przeżytymi doświadczeniami, obserwacjami i refleksjami chciałabym się podzielić z Czytelnikiem. Oczywiście, pisząc o szkole artystycznej przyszłości, pewnie wyrażę spostrzeżenia i pragnienia wielu nauczycieli. Mam nadzieję, że starsi i zdecydowanie bardziej doświadczeni pedagodzy zgodzą się z moim tekstem, a pozytywne działania — choć w niewielkim stopniu — będziemy dalej realizować.

Kształcenie słuchu mocno wiąże się z matematyką. Przedmiot ten również wymaga zrozumienia, liczenia, analizowania danych, korzystania z wiedzy teoretycznej podczas pisania „muzycznych zadań” — krótkich melodii ze słuchu. Moja praca będzie składała się z siedmiu części, którym nadam matematyczne

śródtytuły. Mam nadzieję, że to zaciekawi Czytelnika i ułatwi lekturę, a mi pozwoli uporządkować myśli. Zaczynamy!

## Zasada 3P

W szkole spotykają się trzy grupy osób — uczniowie, rodzice i personel pomocniczy, nauczyciele i dyrekcja. Bardzo wiele nas dzieli. Różnimy się wiekiem, sposobem wychowania, poglądami, doświadczeniem. Oczywiście tylko współpraca sprawi, że nasza szkoła będzie dobrym, przyjaznym miejscem dla każdego z nas. Myślę, że osiągnięcie celu ułatwi nam **zasada 3P: pracuję, pytam, pomagam**.

Praca jest pierwszym krokiem do sukcesu. Pracować ma nie tylko uczeń, lecz także nauczyciel, aby być dla młodego człowieka dobrym przykładem — dla mnie to jedna z najtrudniejszych powinności pedagoga. Rodzic pracujący nie tylko z dzieckiem w domu, lecz także bezinteresownie działający na rzecz szkoły jest wielką pomocą.

*Kto pyta, nie błądzi* — nasze przysłowie daje wskazówkę także dla szkoły. Zadawanie pytań chroni przed popełnianiem błędów, a tym samym zwiększa skuteczność naszych działań. Zainteresowany uczeń będzie pytał, szukał, sprawdzał, dociekał. Zachęcajmy każdego ucznia do zadawania pytań! Młodzi ludzie czasem nie pytają ze względu na lęk, wstyd, nieśmiałość. Lepiej zapytać i upewnić się, niż pomylić na sprawdzianie, egzaminie czy... w życiu. Pamiętajmy, że my — nauczyciele — powinniśmy nie tylko przekazać uczniowi swoją wiedzę, lecz także — na ile to możliwe — przygotować go do życia. Uświadomić, że warto pytać, że — mimo pytań — popełniamy błędy, ponosimy także porażki, z których należy wyciągnąć wnioski. Wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego pan Stephen Davies zwrócił mi uwagę, że zadawanie pytań było fundamentem szkoły Sokratesa<sup>1</sup>, więc uczmy się od najlepszych.

Pomagam. Kiedy pytam, pomagam sobie i innym, bo może nauczyciel czy rozmówca zapomniał dodać ważnej kwestii albo wyjaśnił sprawę za szybko. Każdy ma inne zdolności, więc wymieniamy się talentami. Nawet najmądrzejszy czy najbardziej odważny człowiek czasem potrzebuje pomocy. Zresztą — dobro wraca. Pomagając innym uczniom, rodzicom, pracownikom, dyrekcji czy nauczycielom, sprawiam, że moja szkoła staje się choć trochę lepsza — także dla mnie.

**W szkole artystycznej przyszłości warto używać zasady 3P. Myślę, że ona pomoże osiągnąć wspólny, piękny cel.**

**2 + 2 = 5**

Od dawna wiadomo, że dobra **praca zespołowa** daje większe efekty niż zsumowana praca indywidualna. Zjawisko synergii spotykamy oczywiście w chorze,

---

<sup>1</sup> Na podstawie: <https://klosinski.net/rozwiadzuj-problemy-jak-sokrates/> (dostęp: 24.02.2021).

orkiestrze czy zespołach kameralnych. **Współpraca** jest niezbędna nawet w duocie. Myślę, że zadania grupowe warto podejmować na każdych zajęciach. Wtedy dzieci i młodzież szczególnie uczą się szacunku dla cudzych pomysłów, muszą sami dojść do porozumienia. Odkrywają lub pokazują swoje mocne strony, wzajemnie uzupełniają się zdolnościami. Zadania grupowe wymagają dobrej organizacji pracy, kreatywności i refleksji. Mogą przysporzyć korzyści zarówno samej grupie, jak i odbiorcom. Wspomniane lekcje prowadzone przez uczniów w następnym roku szkolnym przerodziły się w lekcje dla kandydatów do naszej szkoły muzycznej. Trzy uczennice przygotowały krótkie zajęcia dla dzieci zdających do cyklu sześcioletniego, a trzech uczniów — dla osób zainteresowanych cyklem czteroletnim. Pomiędzy „lekcjami” przygotowałam zajęcia muzyczne w języku angielskim. Z przyjemnością obserwowałam kreatywność, dobrą organizację pracy i zaangażowanie moich uczniów, którzy chyba miło czuli się w roli nauczycieli, o czym świadczą pamiątkowe zdjęcia.

Pracę grupową świetnie promuje zainicjowany przez panią Beatę Zdunek Ogólnopolski Drużynowy Konkurs z Kształcenia Słuchu w Nadarzynie. Uczniowie w dwuosobowych zespołach rozwiązują zadania słuchowe i teoretyczne. Działając razem, młodzi ludzie pewnie mniej się stresują. Wydarzenie jest bardzo dobrze zorganizowane i przebiega w miłej atmosferze. Przydałoby się więcej takich inicjatyw, adresowanych do jak najszerszego grona uczniów. Może ogólnopolski zespołowy konkurs z audycji muzycznych? Drużynowe mistrzostwa w formie muzycznej gry planszowej? Festiwale i koncerty zewnętrzne orkiestr lub chórów? Warto nad tym pomyśleć!

Sądzę, że zlecając prace grupowe, nauczyciel obdarza swoich uczniów dużym **zaufaniem**. Wierzy lub przynajmniej ma nadzieję, że młodzi ludzie będą umieli się porozumieć i współpracować, że mimo różnic osiągną piękny efekt. Po drugie, praca grupowa to **ćwiczenie, działanie** — nie słuchanie wykładu, ale prezentowanie samodzielnie zdobytych informacji, własnych pomysłów czy przygotowanych pomocy. Na studiach językowych od pani doktor Ewy Guz usłyszałam, że według nowoczesnej metodologii nauczyciel na początku lekcji powinien wprowadzić temat, a potem „przekazać pałeczkę uczniom”. Popieram! Działanie wymaga od uczniów myślenia, zaangażowania, wyzwala pomysłowość, daje poczucie satysfakcji. Szczególnie podczas zajęć grupowych nie podawajmy uczniom wszystkiego „na tacy” — raczej naprowadzajmy ich do odpowiedzi, zadając pytania!

„ $2 + 2 = 5$ ” oznacza także współpracę między nauczycielami, z korzyścią dla nich i uczniów. Im więcej konstruktywnie i rzeczowo rozmawiamy o uczniach, tym więcej możemy im pomóc. Nadal wymieniajmy się obserwacjami, doświadczeniami, informacjami — dla dobra młodego człowieka. Pozostawmy także w kontakcie z rodzicami. Nie zawsze jest to zadanie łatwe, ale tylko próbując, mamy szansę pomóc uczniowi. Im lepiej młody człowiek funkcjonuje na naszych zajęciach, tym oczywiście nam samym jest łatwiej.

**Podsumowując — dla mnie w szkole artystycznej przyszłości bardzo ważna jest współpraca. Uczniów należy — i warto — obdarzyć zaufaniem, a na lekcji pracować i pytać. Dochodzić do rozwiązań mają przede wszystkim myślący młodzi ludzie.**

## **Symetryczne trójkąty równoboczne**

Wyobraźmy sobie dwa trójkąty równoboczne o wspólnym wierzchołku, które tworzą ozdobną muszkę. Po lewej stronie znajdują się uczniowie, rodzice i szkoła artystyczna — wspólny punkt obu figur. Do zbudowania dobrych więzi między uczniami, rodzicami i nauczycielami niezbędne są: dobra wola, poświęcony czas, umiejętność słuchania i dyskusji oraz otwartość na inne zdanie. **W trójkącie uczeń–rodzic–nauczyciel głównym celem powinny być dobro młodego człowieka i zbudowanie mądrej, przyjaznej społeczności szkolnej.**

W drugim trójkącie obok szkoły występują organy nadzoru pedagogicznego i media oraz instytucje kultury. Z jednej strony szkoła łączy uczniów i rodziców z Ministerstwem Edukacji i Nauki, Ministerstwem Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu oraz Centrum Edukacji Artystycznej, z drugiej strony — z mediami, instytucjami kultury i fundacjami. Dlaczego te dwa trójkąty powinny być symetryczne? Myślę, że każdy bok trójkąta — relacje między osobami czy instytucjami — jest tak samo ważny. Wszystkie wierzchołki tworzą jedną dużą figurę, więc powinny się mocno wspierać. Wreszcie — każda instytucja powinna wyznawać i prezentować te same wartości, dla własnego dobra i prawidłowego rozwoju młodego człowieka.

Przykład? Zasada pracowitości. W szkole artystycznej nieustannie podkreśla się etos pracy. „Poćwicz więcej”, „trening czyni mistrza”, „musisz poprawić to miejsce”, słyszy uczeń. Rzeczywiście, mądry wysiłek przekłada się na duże umiejętności, dobre stopnie, laury, samozadowolenie. Czy w dorosłym życiu za dobrą pracę otrzymuje się adekwatną zapłatę? Nie zawsze. Media pokazują na przykład gwiazdy disco polo, które nie mając umiejętności muzycznych, zarabiają niewyobrażalne pieniądze. Wzorce cyfrowego świata powinny zachęcać, a nie zniechęcać młodego człowieka! Szkoła artystyczna i media muszą promować jeden pozytywny wzór człowieka i artysty! Warto, aby media państwowe i prywatne również promowały szkoły muzyczne. Czy — jak proponuje mój tata — udałoby się stworzyć wieczorny program, w którym mogliby występować najlepsi młodzi instrumentalisci? Bogate prywatne stacje powinny wspierać szkolnictwo także finansowo. Reklamy niech promują wydarzenia kulturalne, pokazują korzyści płynące ze sztuki i edukacji muzycznej. Szkoły artystyczne muszą mieć duży prestiż w świadomości muzycznego amatora. Miło byłoby, gdyby uczniowie odwiedzali wysokiej klasy muzycy, opowiadając o początkach swojej kariery, dając wskazówki, dzieląc się doświadczeniem.

W relacji szkoła artystyczna–media i instytucje kultury należy wspomnieć o koncertach czy wystawach. Występy Filharmonii Narodowej w szkole są bar-

dzo miłe, ale warto także, aby nauczyciele z uczniami chodzili na koncerty czy do opery. Średnio raz w semestrze uczniowie i ja wybieraliśmy się do Uniwersytetu Muzycznego, Teatru Wielkiej Opery Narodowej czy Filharmonii Narodowej. Chętnie towarzyszyli nam rodzice. Bardzo miło wspominam te kulturalne wycieczki, podczas których wszyscy słuchaliśmy muzyki na żywo w najlepszych wykonaniach. Raz nawet byliśmy na koncercie Krystiana Zimmermana!

Na drodze szkoła–instytucje nadzoru pedagogicznego widzę trzy istotne kwestie. Pierwsza — podstawa programowa w szkołach ogólnokształcących. Coraz częściej słyszę, że młodzi ludzie są przeciążeni nauką<sup>2</sup>, więc gdzie czas i siła na działanie w popołudniowej szkole muzycznej? Sądzę, że od dzieci należy wymagać dużo, ale rozsądnie. Uczeń na każdym szczeblu edukacji powinien mieć czas także na odpoczynek i realizację swoich pozaszkolnych pasji. Druga sprawa, wiążąca się z pracą i wysiłkiem — wynagrodzenie. Nauczyciele i artyści powinni zarabiać wystarczająco dużo, aby młodzi ludzie chętnie szli w ich ślady. Olbrzymie dysproporcje między gwiazdami show-biznesu a wychowawcami narodu muszą zniknąć! Trzecia kwestia, wspomniana przez mojego tatę — miejsca pracy. Uczelnie i instytucje rządowe powinny nieustannie pomagać absolwentom w znalezieniu etatu. Ośrodki akademickie muszą jednym głosem wołać do władzy o nowe orkiestry, zespoły, szkoły muzyczne i godziwe płace.

**W idealnej szkole artystycznej przyszłości widzę dwa symetryczne trójkąty równoboczne. Współpraca między wierzchołkami to lepsza przyszłość dla każdego z nas.**

## Więcej promieni

Pani bibliotekarka Irena Siluk-Ogrodzińska przytoczyła opinię, że szkoły artystyczne mają zbyt mały zasięg oddziaływania. Dosyć często bywa, że do placówki muzycznej z pionem ogólnokształcącym trafiają dzieci artystów — instrumentalistów, aktorów, plastyków. Bardzo dobrze, ale przecież bezpłatna edukacja muzyczna jest dostępna dla każdego zdolnego dziecka i młodego człowieka! Czy nastolatki i dorośli wiedzą, że w sąsiedztwie działa szkoła muzyczna? Pewnie nie zawsze. Wyobraźmy sobie, że szkoła artystyczna leży w środku okręgu i od niego odchodzą promienie. To, ile tych promieni będzie — i jakiej długości — zależy od samej szkoły.

Bardzo ważne, aby szkoła artystyczna ściśle współpracowała ze środowiskiem lokalnym. Uczniowie powinni mieć możliwość występowania w okolicznym domu kultury, ośrodku pomocy społecznej, kościele czy pobliskich szkołach podstawowych. Wówczas swoją grą — czy inną działalnością — przysparzają radości innym ludziom, a także promują swoją szkołę.

---

<sup>2</sup> Oczywiście słyszę takie głosy od uczniów, ale nie tylko. Na temat edukacji często na Facebooku wypowiada się pani Beata Moryto, której dziękuję za przypomnienie problemu.

Kiedyś nauka w szkole muzycznej była wyróżnieniem, mimo że niełatwo jest zdać egzamin konkursowy, należy systematycznie ćwiczyć na instrumencie, a często trzeba łączyć dwie szkoły. Dziś rodzice znacznie chętniej zapisują dzieci na język angielski, zajęcia z robotyki czy basen. Inwestują pieniądze i czas w to, co się opłaca, co prawdopodobnie zapewni dziecku lepszy start w przyszłości. Starsze dzieci, czasem przeładowane treściami nauczania w szkole ogólnokształcącej i liczbą zajęć dodatkowych, może w ogóle nie myślą o kolejnej działalności — edukacji muzycznej. Z pewnym niepokojem obserwuję małe zainteresowanie czteroletnim — młodzieżowym — cyklem nauczania w szkole muzycznej I stopnia. Może warto, aby na godzinach wychowawczych uczniowie mogli opowiedzieć o nauce w popołudniowej szkole muzycznej i zagrać na instrumencie? Dobrze byłoby systematycznie, na przykład raz w miesiącu, organizować koncerty uczniów i pedagogów w okolicznych szkołach podstawowych. Wówczas może więcej młodzieży zainteresowałoby się edukacją muzyczną? Najlepszą reklamą są sami uczniowie i absolwenci! Może trzeba nagrać krótki filmik z wypowiedziami i występami uczniów, promujący szkołę? Czy jesteśmy w stanie przeprowadzić małą kampanię *Idę do muzycznej!?*

Warto też, aby oprócz strony internetowej szkoła zagościła w mediach społecznościowych (Facebook) i na przykład miała swój kanał na YouTube. Oczywiście wymaga to dodatkowego nakładu czasu i pracy, ale może znalazłby się duet nauczyciel–rodzic chętny do podjęcia takiego efektywnego, dalekosiężnego działania.

**Szkoła artystyczna przyszłości powinna cieszyć się dużym zainteresowaniem i szacunkiem otoczenia. Warto, aby stale była obecna w świadomości okolicznych mieszkańców, a swoim bogactwem cieszyła na żywo i za pośrednictwem Internetu.**

## Szansa na plusa

Próbuję zachęcić uczniów do pracy na lekcji plusami za dobre rozpoznawanie interwałów i trójdźwięków. Pięć przykładów bezbłędnie — plus, cztery — pół plusa. Trzy plusy dają ocenę bardzo dobrą. Na jednej lekcji mój uczeń Bartek powiedział, że był taki program *Szansa na sukces*, to u nas powinna być: *Szansa na plusa*. Doskonale wiemy, że technologia często podsuwa uczniom gotowe rozwiązania. W efekcie młodzi ludzie bywają leniwi, mało kreatywni i mało ambitni. Każdy z nas — nauczycieli — potrzebuje nieustannie szukać dróg do zmotywowania uczniów. Jak zwykle, łatwiej powiedzieć, niż wykonać, ale mamy szansę znaleźć sposoby.

Myślę, że szkoła artystyczna jest wielką szansą na całą masę plusów, o czym chyba każdy z nas musi sobie czasem przypomnieć. Należy to mówić w mediach, w rozmowach z uczniami, rodzicami, władzami, w każdej adekwatnej sytuacji. Dziecko profesjonalnie i bezpłatnie uczy się grać na instrumencie — często na dwóch instrumentach, jeśli nie jest pianistą. Naukę przedmiotu głów-

nego wspierają kształcenie słuchu i audycje muzyczne. Młody człowiek ma możliwość śpiewać lub grać w zespole. Wiemy, że muzyka rozwija szybkość myślenia, pamięć, koordynację, wyobraźnię. Nauka w szkole artystycznej niesie także wiele korzyści emocjonalnych i duchowych. Dzieci przebywają w wartościowym, bezpiecznym środowisku. Mogą dzielić się pasją z rówieśnikami. Zostają uwrażliwione na piękno, sztukę, emocje. Już starożytni Grecy zauważyli, że *muzyka łagodzi obyczaje* i czyni nas lepszymi ludźmi. Nie każdy pójdzie do szkoły II stopnia, a potem na studia muzyczne, ale im więcej wrażliwych, wyedukowanych, świadomych melomanów, tym lepiej!

Tutaj może warto zaznaczyć, że szkoły powszechne powinny upodobnić się do szkół muzycznych. Po pierwsze — w placówkach artystycznych klasy czy grupy są kilkunastoosobowe, a język angielski zazwyczaj nauczany w grupach! Zgadzam się z moją mamą, że w szkolnictwie powszechnym klasy powinny liczyć do 20 osób — byłoby to z korzyścią dla dzieci, rodziców i nauczycieli. Po drugie — na muzyce w szkołach powszechnych warto, aby uczniowie słuchali wartościowych utworów — nie tylko klasycznych, niekoniecznie zaś uczyli się gry na flecie prostym. Po trzecie — co już postulowano — warto, aby w szkołach powszechnych też istniały zespoły wokalne lub instrumentalne na dobrym poziomie.

Wracając do edukacji w szkole muzycznej — jest ona wielką wartością, która powinna być doceniana także na zewnątrz. Tak jak mój absolwent Emil sądzę, że przy rekrutacji do liceum, technikum czy na studia absolwenci szkół muzycznych powinni otrzymywać dodatkowe punkty, proporcjonalne także do wyników na świadectwie. Myślę, że to jeszcze bardziej zmotywowałoby uczniów do pracy i zwiększyło zainteresowanie szkolnictwem artystycznym.

**Szkoła artystyczna przyszłości jest szansą dla nas wszystkich na lepszych obywateli, dobro Ojczyzny i piękniejsze życie każdego człowieka.**

## Człowieczeństwo — wartość najwyższa

Na Facebooku i innych stronach internetowych krąży opowieść o profesorsze, który człowieczeństwo symbolicznie przedstawia jako cyfrę 1. Następnie uczo-ny dopisuje wiele 0, oznaczających wykształcenie, sukcesy czy doświadczenia życiowe. Ostatecznie profesor ściera 1, zwracając się do studentów: *Jeśli nie będziecie zachowywać się jak ludzie, cokolwiek byście zrobili, i tak pozostaniecie zerem*<sup>3</sup>.

Wartości i zasady są nam przekazywane w domu. Od najmłodszych lat oglądamy, słuchamy i czujemy naszych rodziców czy pierwszych opiekunów. Wyrastamy w pewnej atmosferze domowej, każdy trochę innej. Nie jesteśmy kopią

<sup>3</sup> <http://obserwatoriumedukacji.pl/mikolaj-marcela-pyta-co-wlasciwie-oznacza-slowo-wychowanie/> (dostęp: 24.02.2021).

swoich rodziców, ale jednak dziedziczymy po nich określone cechy, zaś atmosfera domowa ma duży wpływ na nasze poczucie własnej wartości, opinie, postrzeganie świata, zachowanie.

W szkole oczywiście nie możemy dziecka wychować od początku, natomiast powinniśmy zwracać uwagę na jego postępowanie. Pozytywne zachowania należy chwalić, negatywne — omawiać z uczniem i korygować. Kiedy reagujemy na działanie młodego człowieka, on wie, że nie może robić wszystkiego i że jego działanie nie jest nam obojętne.

To bardzo ważne, a jednocześnie bardzo trudne, żeby uczniowi jak najczęściej dawać dobry przykład. Nie postępować w sposób wygodny, najmniej wymagający. Unikać wybuchów emocji, słów, które — choć prawdziwe — mogą zranić młodego człowieka. Postawić się czasem w sytuacji dziecka, próbować zrozumieć jego punkt widzenia, także — jego ograniczenia czy obawy. Traktować młodych ludzi poważnie, zaufać im.

Myślę, że warto pokazywać młodym ludziom wiele pozytywnych przykładów. Byli i są ludzie, którzy swoje człowieczeństwo bezgranicznie uszlachetnili. Święty Maksymilian Maria Kolbe dobrowolnie oddał życie za współwięźnia Franciszka Gajowniczkę w niemieckim obozie koncentracyjnym w Auschwitz. Wychowawca Janusz Korczak wspólnie z dziećmi podążył na zgotowaną przez hitlerowców śmierć. Oddana trędowatym Święta Matka Teresa z Kalkuty czy doktor Helena Pyz, kontynuatorka dzieła pomocy w Indiach<sup>4</sup>. Helen Keller, głuchoniewidoma aktywistka, która wspierała osoby niepełnosprawne<sup>5</sup>. Nick Vujicic, niepełnosprawny ewangelizator, motywujący ludzi do zmiany życia. Profesor Henryk Skarżyński oferujący nowoczesne implanty ślimakowe, pozwalające niesłyszącym grać na instrumentach. W świecie materializmu nadal żyją ludzie, którzy swoje zdolności i ogromną pracę czynią dla dobra drugiego człowieka. Mówmy o współczesnych bohaterach młodym ludziom, zachęcając do pięknej postawy.

**Szkola artystyczna przyszłości obok wiedzy i licznych umiejętności przekazuje zasady. Zwraca uwagę na wartości, pokazuje ludzi, których życie stało się służbą oraz wzorem dla innych.**

## Artyzm — wartość bezwzględna

W matematyce wartość bezwzględna to odległość liczby od zera na osi liczbowej. Odległość nie może być ujemna, dlatego wartość bezwzględna zawsze pozostaje dodatnia.

---

<sup>4</sup> <http://www.jeevodaya.org/pl/aktualnosci/niezwykle-pasje-niezwyklych-ludzi---rozmowa-radiowa-cz-i,p529032564> (dostęp: 24.02.2021). O ośrodku w Jeevodaya dowiedziałam się w kościele pod koniec stycznia, kiedy obchodzony jest dzień pomocy chorym na trąd.

<sup>5</sup> [https://pl.wikipedia.org/wiki/Helen\\_Keller](https://pl.wikipedia.org/wiki/Helen_Keller) (dostęp: 24.02.2021). Z postacią Helen Keller i zasadą synergii spotkałam się na łamach książki Seana Coveya *7 nawyków skutecznego nastolatka*.



Można powiedzieć, że sztuka, artyzm nadają życiu człowieka wartość bezwzględną. Sztuka uczy człowieka na przykład pracowitości czy wrażliwości, więc może poprawić ludzki charakter — nadać mu wartość dodatnią. Twórcy odchodzą, ich owoce zostają. Największe dzieła wciąż są czytane, wystawiane na scenach, słuchane, oglądane i wzbudzają refleksję, zachwyt, pokorę. Religia chrześcijańska głosi, że powinniśmy rozwijać swoje zdolności, na chwałę Bożą, dla dobra nas samych i innych ludzi.

*Słownik języka polskiego* podaje, że artyzm to *umiejętność tworzenia rzeczy pięknych*<sup>6</sup>. Rozwijając tę definicję — artystami są nie tylko ludzie zajmujący się sztuką, lecz także wszyscy, którzy potrafią zbudować piękne rzeczy. Wspomniane osoby o niezwykłym człowieczeństwie. Ludzie mądre, dobrze i uczciwie wykonujący swoją pracę, wychowujący dzieci, przewyciężający własne słabości. Myślę, że szczególnymi artystami są osoby niepełnosprawne, rozwijające swoje kariery lub niosące pomoc innym ludziom. Wspomniani Helen Keller i Nick Vujicic. Niepełnosprawni muzycy: śp. wiolonczelista Dominik Połoński, skrzypek Itzhak Perlman, waltornista Felix Klieser czy niedosłyszający pianista i kompozytor Grzegorz Płonka<sup>7</sup>. Każdy paraolimpijczyk. Bohaterowie znani i rozpoznawani tylko w najbliższym otoczeniu. Warto o nich mówić, przypominać sobie, pokazywać ich przykłady młodym ludziom. Mimo wielkich, niewyobrażalnych ograniczeń można osiągnąć bardzo wiele. Minus określający braki i deficyty zmienić w plus, wielkie życiowe zwycięstwo.

**Szkoła artystyczna przyszłości przypomina, że sztuka może uczyć i pozytywnie kształtować charakter człowieka. Pokazuje ludzi, którzy mimo wielkich ograniczeń učinili swoje życie pięknym, mądrym i dobrym — pokazuje artystów.**

Przypominam sobie kolejne fotografie i najpiękniejszą pamiątkę od moich absolwentów — własnoręcznie wykonaną kartkę z podziękowaniami. Wspólne koncerty, wigilia, lekcje dla kandydatów do naszej szkoły, sukcesy na konkursach zewnętrznych, na zakończenie wykonanie we własnej aranżacji piosenki *Ostatni raz z moją klasą*. Byliśmy razem w szkole i mieliśmy sporo dobrej woli, w dużej mierze to dlatego nam się udało. Absolwenci Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia nr 5 im. Henryka Wieniawskiego klasy czwartej cyklu czteroletniego z roku 2019 — bardzo Wam dziękuję. Niezastąpiona Dominika, Iza, Rozalia, dwie Karoliny, Paulina, Grześ, Andrzej, Antek i Janek — w takim składzie skończyliśmy naszą dwuletnią współpracę. Bywało różnie, jak to w życiu, ale to dzięki Wam mogliśmy dużo zrobić i powstał ten tekst. Pisany pod miłującym wzrokiem Pana Boga mój esej jest wynikiem różnych doświadczeń, rozmów, przeczytanych wypowiedzi. Drogi Czytelniku, jeśli się poznaliśmy, to czegoś mnie

<sup>6</sup> <https://sjp.pwn.pl/slowniki/artyzm.html> (dostęp: 24.02.2021).

<sup>7</sup> <https://lecniewdomu.pl/grzegorz-plonka-pianista-i-kompozytor-ktory-slyszy-swiatlo-ksiezycal/> (dostęp: 24.02.2021).

nauczyłeś. Dziękuję. Mam prośbę — przekazuj Twoją mądrość i dobroć dalej. Razem budujmy lepszą szkołę, szkołę artystyczną przyszłości.

**Szkoła artystyczna przyszłości to dla mnie miejsce pachnące dobrocią i ciepłem, gdzie dokładnie zobaczę każdego człowieka. Dla mnie tylko taka edukacja daje uczniom szansę na pełny rozwój, a nam — nadzieję na spokojną przyszłość.**

Tymczasem w jednej szkole uczę online i zastanawiam się, czy to ostatni raz. Czy ostatni raz miałam taką wyjątkową grupę? Czy jeszcze kiedyś będziemy mogli powtórzyć dodatkowe wartościowe wydarzenia? Czy wystarczy nam zapału i sił? Kiedy staniemy obok siebie, razem? Czas pokaże. Myślę, że takiej grupy już nie dostanę, ale wciąż trzeba starać się mądrze działać, dla dobra uczniów. Mimo złości, buntu, łez, niepewności budować, tworzyć. Ignacy Jan Paderewski mówił, że nie wystarczy postarać się raz — trzeba pracować ciągle<sup>8</sup>. W szkole działać razem z uczniami, rodzicami i nauczycielami. Razem. Raz za razem.

**Katarzyna Trzeciak** — ukończyła studia magisterskie z zakresu teorii muzyki na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina w Warszawie, a następnie w Kolegium Języka Angielskiego Uniwersytetu Warszawskiego obroniła licencjat z nauczania języka angielskiego i dodatkowo języka niemieckiego. Podczas studiów magisterskich rozpoczęła pracę w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia nr 5 im. Henryka Wieniawskiego w Warszawie, gdzie jako nauczyciel kontraktowy nadal uczy kształcenia słuchu i audycji muzycznych. Prowadzi także zajęcia z języka angielskiego w Zespole Państwowych Szkół Muzycznych nr 1 w Warszawie. Oprócz działalności pedagogicznej zajmuje się pisaniem — współpracowała z Biurem Koncertowym Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina, czasopismem internetowym Fundacji MEAKULTURA oraz wydawnictwami fonograficznymi Opus Series i DUX.

---

<sup>8</sup> Uczniowie przygotowują się do konkursu o Ignacym Janie Paderewskim, stąd skorzystanie z motta wydarzenia; <https://paderewski.moodle.org.pl/> (dostęp: 24.01.2021).

# Blaski i cienie nauczania zdalnego historii sztuki

Rok temu nikt nie spodziewał się, że nasze życie może zmienić się tak diametralnie. Przy omawianiu dzieł sztuki z minionych stuleci czasem pozwalaliśmy sobie na różne dygresje na temat przemijania, zahaczając o tragedie, wojny i inne ludzkie dramaty, uświadamiając sobie, że wojna i wszelki kataklizm to wprawdzie dziejowa prawidłowość, ale nas jednak nie dotyczy — bezpiecznie jest pomyśleć, że może nic takiego nie wydarzy się w czasie naszego istnienia. Pokolenie, które pamięta ten najgorszy czas, to dziadkowie albo pradziadkowie moich uczniów, żyjących w bezpiecznym (w miarę) świecie wirtualnym, zasypiających zwykle ze smartfonem pod poduszką. Świat rzeczywisty, z chorobami, nieszczęściami, z nagłym odchodzeniem przypomniał o sobie zupełnie niespodziewanie.

Historia sztuki jako przedmiot w szkole ma tę wyższość nad innymi, że lekcje nie muszą być sztywnym i nudnym realizowaniem podstawy programowej. Uczą patrzenia na świat przez pryzmat obrazu, który bardzo często spełnia kryteria piękna, a kontakt z nim jest swoistym *katharsis*. Aby zrozumieć obraz, potrzebna jest znajomość kontekstu historycznego, społecznego czy religijnego, i aby nie wpaść w ton nudnego wykładu, lubię czasem znaleźć czas na dygresje. Bardzo często mówię o naszych absolwentach — o tym, że różnie przecho- dzili przez lata szkolnej nauki, ale ostatecznie z powodzeniem odnaleźli swoje życiowe miejsce. Tak też było w lutym *Anno Domini 2020*, gdy wybierając się na spektakl w gdańskim Teatrze Miniatura, opowiadałam o jego reżyserze — absolwencie zamojskiego Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych, który do sztuki *Café Panika* Rolanda Topora wykonał także dekorację sceniczną. Żeby zrozumieć tę sztukę, musiałam przejść obowiązkowo przez lekturę Topora, którego pesymistyczny — dość specyficzny — humor nazywany jest „czarnym”, a on sam nazywa go „panicznym”. Ten francuski artysta pisze i rysuje, i co najważniejsze, ma polskie pochodzenie. Jest nawet w *Encyklopedii sztuki francuskiej*, z której zdarza się nam często korzystać na lekcji, ale nigdzie (w sztywnej realizacji programu) nie ma miejsca, żeby o nim powiedzieć. Wydawało się, że właśnie przyszedł czas, abym mogła go zaprezentować, zachęcając do poszerzania wiedzy, opowiedzieć o jego rysunkach łączących naturalizm formy z bogactwem surrealistycznych skojarzeń, szokujących okrucieństwem i ma-

kabrą, tworzących pesymistyczny klimat, który zmusza do refleksji nad ludzkim bytem. Okazało się, że mówienie o Toporze może mieć coś z profetyki, a słowo „panika” z tytułu utworu wpisze się wkrótce w naszą rzeczywistość. *Café Panika* była w utworze „obskurnym bistro”, w którym choć klienta „traktowało się z lekceważeniem”, zawsze można było tu spotkać ludzi i z nimi porozmawiać. Czy Topor wyobrażał sobie, że takie bistro może zupełnie opustoszeć i przez długi czas nie można będzie posłuchać tu żadnych „historii przy barze”, bo rzeczywistość „paniczna” skáže wielu z nas na samotność, z którą będziemy musieli się zmierzyć? Nie mogłam porozmawiać z młodzieżą o Toporze, o scenicznych maskach świetnie dopasowanych do stylistyki autora, bo piątkowy spektakl — *nomen omen* z 13 marca — odwołano, a maski (ale zupełnie inne niż te teatralne) stały się atrybutem naszej codzienności.

Radość młodzieży z powodu zamknięcia szkół szybko przerodziła się w uczucie niepewności, a z czasem — zmęczenia całą sytuacją, w jakiej się znaleźliśmy. I nie wiadomo tak naprawdę, komu trudniej było teraz w tym panicznym świecie pandemicznej rzeczywistości, która nie tylko dla młodych ludzi przekształcała się powoli w rzeczywistość wirtualną — w świat „pracy zdalnej”. Ten wirtualny świat nie był dotąd moim światem, może dlatego, że wciąż mam sentyment do książek z szeleszczącymi kartkami, z charakterystycznym zapachem druku. Z nostalgią wspominam sobie maszynę do pisania, choć komputerowy edytor tekstu jest dużym udogodnieniem. Nigdy nie poświęciliśmy całej lekcji na multimedialne prezentacje, korzystając z „papierowych” pomocy dydaktycznych — albumów, książek, reprodukcji — zwracając uwagę na szatę graficzną, druk (z minionego wieku), sposób wydania i także na autora, bo świat historii sztuki wciąż opiera się na znanych nazwiskach — można powiedzieć — na klasykach tej dziedziny. Trzeba mówić o książkach, choć epoka ich czytania może skończyć się w sposób naturalny, bo czytanie — zwłaszcza wśród dzieci — wypiera nałóg komputerowych gier. Trzeba pogodzić się też z faktem, że odchodzi epoka książki, bo nad cywilizacją słowa ma teraz przewagę cywilizacja obrazu. Czy da się to zmienić i czy istnieje potrzeba takiej zmiany? Żyjemy w epoce nadmiaru bodźców, potrafimy odebrać obraz w ruchu — młodzi robią to naturalnie i mimowolnie. Rozumienie słów wymaga skupienia, o które coraz trudniej w świecie, w którym nieustannie wzrasta tempo życia. Okazało się, że czytanie wiadomości przekazywanych teraz codziennie przez e-dziennik staje się dla wielu trudnością — czytanie ze zrozumieniem jest bezcenną umiejętnością.

Po ponad trzydziestu latach pracy ma się już swoje własne wypracowane metody, które może nie zawsze dałoby się wpisać w metodykę nauczania, obowiązującą w szkole XXI wieku. To praktyka czyni mistrza, a sposób prowadzenia wykładu zawsze trzeba dopasować do grupy słuchaczy, obserwując ich reakcje, wyraz twarzy, gesty, zachowania — dopasowuje się tak, aby nikt nie zasnął w ostatnim rzędzie, nawet gdy trzeba mówić o rzeczach, którymi słuchacz nie jest zainteresowany. Pełnią szczęścia staje się chwila, gdy ten zaspany słuchacz

na następnym wykładzie wybiera miejsce w pierwszym rzędzie. Nasza rzeczywistość ma więc teraz swoje plusy i minusy — plusem jest niewątpliwie to, że nudnego wykładowcę można obecnie po prostu „wyłączyć” jednym kliknięciem myszki, a ostatni rząd może zastąpić własne łóżko. *O tempora, o mores!* — chce się wołać, ale te nowe obyczaje narzuciła nam nasza rzeczywistość, do której trafiliśmy, nie mając innego wyboru, przyjmując czas takim, jakim się stał, może nie do końca — bez naszej winy. W wolnej chwili, w przerwach między „zdalnym”, chętnie sięgam po lekturę Olgi Tokarczuk, zapamiętuję jej słowa, które parafrazuję w swoim języku: nie możemy, niestety, *zamknąć się w bańce szczęśliwego losu* — napisała kiedyś. Można być jednak zamkniętym w całym świecie — można zatrzaskać się w czasie, który został nam dany tylko na ten jeden raz.

Na pewno zadajemy sobie pytanie — czy świat zmienił się na gorsze? Jeśli tak, to na czym polegała „lepszość” dawnego świata? Łatwo wyliczymy nasze błędy — błędy naszej cywilizacji, która może chylić się ku upadkowi. Wiele złego dzieje się na naszym własnym „podwórku”. Czasem mimo woli — wobec zaistniałej sytuacji — pozwalaliśmy sobie na lekcji na chwilę „odejść” od tematu. Pamiętam, że kiedyś — przy jakimś ważnym „pedagogicznym” egzaminie — powiedziano mi, że lepiej poświęcić czas lekcji na sprawy, które w danym momencie są o wiele ważniejsze dla młodych ludzi niż wiedza matematyczna czy chociażby ta z historii sztuki. Oczywiście nie może stać się to normą. Nasze społeczne i socjologiczne dywagacje (nauczyciel nie może wdawać się w politykę) wobec zaistniałego problemu kończą zwykle konkluzją: *Gdy dorosnięcie (już niedługo), kraj będzie w waszych rękach i wtedy podejmiecie takie działania, by nasza rzeczywistość stała się ładniejszą, bezpieczniejszą i bardziej tolerancyjną*. Historia sztuki uwarściwia na świat z jego problemami, a uczniowie liceum plastycznego mają wrażliwość szczególną i dlatego jest im trudniej niż innym odnaleźć się w naszym realu.

Wiem, że nawet po trzydziestu latach pracy nie mogę poddawać się rutynie, muszę ciągle poszukiwać nowych metod — zwłaszcza w czasie, gdy „rozjeżdżają się” nasze emocje społeczne, a myśli coraz trudniej pobudzić do twórczej pracy. Coraz częściej patrzę w lustro, mówiąc do siebie, że coś jest nie tak, coś trzeba zmienić, ale... co i jak zmienić, żeby dotrzeć do wszystkich poprzez ekran komputera, mikrofon i głośnik?

Jako przeciwnik wirtualnego świata długo nie mogłam przekonać się do Facebooka i jakoś trudno było mi wyobrazić sobie własną aktywność w sieci. Założyłam tam konto dopiero dwa lata temu i zauważyłam, że może stać się pomocnym nie tyle w edukacji, ile w sposobie docierania do młodych ludzi. Przyjęłam zasadę, że moi uczniowie zapraszają mnie i ja chętnie zaproszenia te przyjmuję, ale muszą mieć świadomość, że „spenetruję” zawartość Facebooka, nie szczędząc krytycznych uwag dotyczących zwłaszcza języka, którym się posługują. Język zmienia się dziś tak, jak zmienia się rzeczywistość — wulgaryzmy, mocne słowa stają się jedyną metodą wypowiedzi — językiem,

za pomocą którego można wykrzyzczyć własną wściekłość i niezadowolenie. Słowa języka literackiego stały się dziś dla wielu — jak powiedziałyby Sławomir Mrożek — *nieprzystępne, nieatrakcyjne, sztywne, wręcz staroświeckie, bez luzu, fajności, dowcipu i jaj*. Mam na szczęście ten komfort, że w sprawach języka zawsze zwracam się w stronę historii sztuki. Można mówić o sztuce „na luzie” i dowcipnie (Internet pełen jest rysunkowych memów i pastiszów poważnych dzieł sztuki), ale nie można wulgaryzować nawet przy dziełach sztuki (zwłaszcza współczesnych), które wydają się przekraczać granice dobrego smaku. Bycie uczniem liceum plastycznego zobowiązuje — bycie w świecie sztuki (nawet w tym wirtualnym) — kształtuje poczucie piękna i tę szczególną wrażliwość, która wyróżnia nas spośród innych. Muszę powiedzieć, że moi facebookowi znajomi (moi uczniowie) dobrze wiedzą, że niewłaściwy język czy wulgarny post od razu spotka się z moją ostrą reakcją.

W czasie naszego narodowego „zamknięcia” Facebook i Messenger umożliwiły nam szybki kontakt. Utworzyliśmy nawet specjalne klasowe grupy i mamy też grupę zamkniętą „Lubimy Historię Sztuki”, w której umieszczam materiały uzupełniające lekcje, czasem jakieś pytania w formie quizu z ilustracji, linki do stron, na których znajdują się ciekawe wydarzenia muzealne, a jest ich sporo, bo życie kulturalne przeniosło się przecież do Internetu. Nie wyjeżdżamy na wycieczki, nie odwiedzamy muzeów, nie oglądamy „na żywo” wystaw — skoro żyjemy teraz w innym świecie, to inaczej uczestniczymy w życiu kulturalnym. Plusem jest to, że możemy teraz zajrzeć nie tylko do warszawskiego Muzeum Narodowego (możemy nawet posłuchać wykładu o sztuce babilońskiej), ale też do florenckiej Galerii Uffizi czy do nowojorskiego MOMA. Na zdjęciu profilowym naszej grupy jest „fragment” z naszej szkolnej pracowni. Opracowaliśmy regulamin, a gdy do grupy zaczęły zgłaszać się inne osoby (między innymi młodzież z innych szkół), wspólnie zdecydowaliśmy, że poszerzymy liczbę członków, bo jeśli ktoś się do nas zgłasza, to znaczy, że interesuje się historią sztuki i ją lubi — podobnie jak my. Członkowie grupy mogą umieszczać swoje posty, a jeśli są moimi uczniami, to taka aktywność — świadcząca o „bywaniu” w świecie sztuki — może mieć wpływ na pozytywną ocenę z przedmiotu. Przecież zdobywamy wiedzę nie tylko w szkole.

Coraz częściej mam wrażenie, że w tej wirtualnej szkole jestem nieustannie — cały czas, 24 godziny na dobę, czasem nawet we śnie prowadzę wirtualne lekcje. Po zajęciach na Teamsie przeglądam swoje prywatne skrzynki e-mailowe, do których z konieczności trafiają prace moich uczniów (gdy zawodzą wszystkie inne metody przesyłania, a e-dziennik właśnie się zawiesił). Każda praca wymaga oceny i jej uzasadnienia — więc czytam, odpisuję, odpowiadam na pytania, czasem wywiązuje się dyskusja. Dawniej w trakcie normalnych lekcji zdarzyło mi się w pośpiechu korzystać jednocześnie z dwóch par okularów (ku radości uczniów, którzy mówią wtedy, że mam efekt 3D). Teraz leży obok mnie kilka par i krople do oczu, bo stale pogarszający się wzrok nie jest

jedyną ceną, jaką musimy płacić za nasze obecne życie wypełnione po brzegi pracą online.

Nie byłoby szkoły, gdyby nie było uczniów. Uczniowie są odbiorcami naszych usług, które my, nauczyciele, im świadczymy, a nasza profesja to nie tylko zawód, to także powołanie. Dobrze, jeśli do tego staje się jeszcze prawdziwą pasją, której poświęcamy się, nie dając szans zawodowemu wypaleniu. Historia sztuki to umożliwia, bo to świat piękny i nieskończony — każdego roku o tym samym obrazie mogę mówić inaczej, każdego roku mam innych słuchaczy, i w końcu w każdym roku może wydarzyć się coś, co pozwala nam o tym samym mówić zupełnie inaczej, zmieniając, a nawet łamiąc ogólnie przyjęte schematy.

Dziś, może o wiele bardziej niż dotąd, powinniśmy starać się (próbować), aby uczeń nie pozostał sam ze swoim problemem, chociaż mamy świadomość, że nie będzie nam łatwo „wirtualnie” go rozwiązać. Młody człowiek powinien wiedzieć, że zawsze może napisać, zadzwonić, porozmawiać, zwłaszcza gdy mieszka gdzieś na głębokiej prowincji, odcięty od świata, ze słabym internetowym łączem, a w niewielkim pokoju (albo nawet w kuchni) młodsza siostra ma właśnie lekcję biologii. Może łatwiej pokona wtedy niepewność, frustracje, lęk przed przyszłością, chociaż coraz częściej towarzyszą mi myśli, że tak naprawdę niewiele mogę zrobić. Nigdy nie jest tak — jak mówi klasyk — że białe jest białe, ale każdy kij ma dwa końce. Każdą trudną sytuację można wykorzystać w inny sposób — dla własnych korzyści, bo w stadzie białych owiec zawsze znajdzie się ta czarna. Mamy świadomość, że taka sytuacja jest dla wielu okazją do nauki trochę innej — nauki kombinowania i oszukiwania. Takie umiejętności też są podobno przydatne w życiu — to czas dokona weryfikacji i oceny nie tylko wiedzy, lecz także życiowych zachowań. Życie może stać się niebawem tym najtrudniejszym egzaminem, a nam niech pozostanie czyste sumienie, że zrobiliśmy to wszystko, co można było w danej chwili zrobić.

Praca nauczyciela w „pandemicznej” szkole to czas wypełniony po brzegi, bo samo przygotowanie się do lekcji zajmuje teraz o wiele więcej czasu. Nie żałujemy go, gdy na naszych oczach ludzie pracujący w gastronomii czy turystyce tracą pracę, którą przez wiele lat wykonywali z pasją i może też z pełnym poświęceniem. Muszę znowu podkreślić, że nauczyciel historii sztuki ma ten wyjątkowy komfort, gdyż jego lekcja opiera się na obrazie, a ten — jak powszechnie wiadomo — młody człowiek przyswaja znacznie łatwiej niż słowo. Lekcja może teraz być o wiele ciekawszą niż wtedy, gdy uczniowie siedzą w szkolnej ławce — naturalnie pod warunkiem dobrze obustronnie działających internetowych łączy. Młodzi sami podkreślają, że można teraz obudzić się pięć minut przed lekcją. Nie trzeba stać na przystanku i czekać na zatłoczony autobus. Nie jest ważny ubiór ani fryzura — mówią niektórzy, chociaż tak naprawdę trzeba „jakoś” wyglądać, bo nauczyciel gości teraz w domach uczniów, a oni są przecież u niego — w jego domowym zaciszu. Ale o wiele łatwiej rozmawia się „na luzie”, we flanelowej koszuli, popijając herbatę czy przegryzając

ciasteczka. W końcu zdrowie psychiczne jest teraz tak samo ważne, jak to fizyczne, a może nawet ważniejsze. Na moim dużym „komputerowym stole” (za zgodą rodziny zajęłam domowy salon) i wokół mnie musi zawsze panować porządek, muszą być kwiaty, bo mam już takie przyzwyczajenie (może skrzywienie), ale takiego porządku nie wymagam teraz od moich uczniów. W szkole to zupełnie co innego, ale teraz możemy nawet obejrzeć kubki, w których pijemy herbatę (może ktoś ma filiżankę z Klimtem), a ostatnio plusk po drugiej stronie ekranu był pretekstem do oglądania akwariów z kolorowymi rybkami i z całym wyposażeniem — trafiały się nawet antykizujące „miniruiny”. W czasie lekcji Kuba przysłał zdjęcie saszetki, którą niedawno kupił przez Internet — z *Ofelią* Johna Everetta Millais’a, a byliśmy właśnie w temacie prerafaelitów. Lekcję prowadzę zwykle w oparciu o swój „osobisty” materiał ilustracyjny, gromadzony pieczołowicie od wielu lat na kilku pendrive’ach. Jeśli czegoś brakuje, sięgam oczywiście do Internetu, ale najciekawsze jest to, że w czasie lekcji uczniowie przysyłają teraz swoje — dużo lepsze od moich — zdjęcia, które zrobili kiedyś w muzeum czy w czasie wakacyjnego spaceru w Łazienkach. Wysyłają też i inne fotografie, jak na przykład tę z kotem drzemącym na laptopie w czasie, gdy mówiliśmy o puryzmie Le Corbusiera. Wydaje się, że kot nie lubi takiego malarstwa — zasnął, bo trochę się nudził, ale jego właściciel zeznał, że poza drzemki świadczy o kocim zadowoleniu i poczuciu bezpieczeństwa. Może z tej szkoły online najbardziej zadowoleni są właśnie nasi „bracia mniejsi”, którzy są teraz cały czas ze swoimi właścicielami.

Wirtualne lekcje wymagają pewnej dyscypliny i najważniejsze było to, aby tej dyscyplinie podporządkować się i w miarę szybko utrwalić nowe — pozytywne — nawyki. Nauczyciel przekraczający próg szkoły musi pozostawić swoje prywatne sprawy, kłopoty i osobiste porażki, by stanąć przed uczniami z uśmiechniętą twarzą i być gotowym do pomocy w rozwiązywaniu ich osobistych i naukowych dylematów. Teraz zapomina o swoich kłopotach, włączając komputer, logując się do zajęć. Nie pokazuję ostatnio swojej twarzy (bo właśnie zepsuła się kamera), choć miałam zwyczaj witania się ze wszystkimi na początku lekcji. Potem można wyłączyć kamerki, nie są nam już potrzebne — ekran wypełni sztuka — obrazy, rzeźby, budowle. Mam już ten zwyczaj logowania się o kilka minut wcześniej, zanim — zgodnie z podziałem godzin — rozpocznie się lekcja. Jest wtedy okazja, aby porozmawiać z tymi, którzy dołączają jako pierwsi. Są to z reguły uczniowie zainteresowani przedmiotem, którzy mówią, że ta nowa metoda nauki nie jest wcale najgorszą, choć tęsknią za normalną szkołą. To cieszy i motywuje do pracy, zwłaszcza gdy grupa zainteresowanych staje się coraz większa. Świadczy o tym frekwencja na nieobowiązkowych zajęciach popołudniowych z historii sztuki. Wiemy już na pewno, że jeśli wszystko wróci kiedyś do normy, a Teams z nami pozostanie, zajęcia dodatkowe będą w takiej właśnie „online’owej” formie. Można przyzwyczaić się do tego, że nie widzimy twarzy, za to coraz bardziej rozpoznajemy głosy i nie mam już obawy, że pozostanę sama, mówiąc do pustego ekranu, za którym nie będzie



nikogo, bo wszyscy — znudzeni — przełączą się na inny społecznościowy portal. W końcu popołudnie to prywatny, wolny czas, a jeśli spędzamy go wspólnie na spotkaniu z historii sztuki, to rzecz po prostu bezcenna.

Praktyka czyni mistrza, więc oswajam się powoli z nową techniką. Kto przypuszczał, że tuż przed emeryturą trzeba będzie zaprzyjaźnić się z komputerem i pozostać już niemal na stałe w wirtualnym świecie, z którego nie ma wyjścia, mimo coraz bardziej dokuczających bólów kręgosłupa, zespołu cieśni kanału nadgarstka i innych dolegliwości. Za wszystko jest określona, czasem dość wysoka cena. Najważniejsze jest to, że już na samym początku udało się wypracować własny — w miarę niezawodny — sposób komunikowania się z uczniami i metody pracy, które dają efekty, choć na pełny sukces nie można liczyć. Gdy nauczyciel odpłynie na falach sztuki trochę daleko i nie zauważy „wyrzucenia” z Internetu, natychmiast dostaje esemesowe powiadomienie. Ustaliliśmy wspólnie, że taka reakcja na nagłe zatrzymanie jest obustronna. Bardzo ważne jest osobiste zaufanie i wzajemny szacunek, bo wszyscy jesteśmy w niełatwej sytuacji, skazani na technikę, a ta potrafi płatać figle.

Najgorszym problemem było dla mnie zawsze egzekwowanie wiedzy i ocena, której towarzyszyły obawy — czy jest ona obiektywna, czy uwzględnia wszystkie uwarunkowania, które mają na nią wpływ? Trudno teraz o samodzielną pracę, mając dostęp do wielorakich źródeł, ale ten problem każdy musi rozważyć we własnym sumieniu — czy postawi na własną wiedzę i umiejętności, czy będzie po prostu oszukiwać nauczyciela, broniąc się wszelkimi sposobami przed najgorszą oceną? Opis i analiza dzieła sztuki to praca indywidualna i z reguły można zorientować się, jaki jest wkład własny, ile pomogły „skopiowane” źródła (w końcu umiejętne kopiowanie i kompilowanie może przydać się w przyszłości). Nasz obecny system pracy pobudza wyobraźnię i kreatywność nauczyciela, a prace wykonywane przez uczniów mogą być naprawdę różnorodne i nie zawsze muszą zajmować im dużo czasu, wiązać się z nieprzerwanym siedzeniem przed komputerem. Przy poznawaniu nowego stylu wykonujemy małe szkice podstawowych budowli „z kanonu”. Rysujemy ornamenty i detale. Zrobienie zdjęcia i przesłanie go nie stanowi dziś problemu. Fotografujemy notatki i prace pisane ręcznie (zdarzają się różne sytuacje i nie zawsze jest komputer do dyspozycji). Sprawdziany mogą mieć też różną formę. Czasem ważne jest to, żeby odpowiedzi na pytania zadane przez nauczyciela przysłać dokładnie w czasie przewidzianym na lekcję, bo nie zdążymy wtedy sięgnąć do literatury „pomocniczej”. Dziwnym trafem nie zdarzają się poważne awarie komputera i wszystkim zależy, aby zmieścić się w czasie. To wszystko sprawdza się w naszej praktyce. Po prostu działa, a to dziś najważniejsze.

W zależności od potrzeby chwili „na Teamsie” zawsze można znaleźć czas na indywidualne rozmowy, ostatecznie można też nieoficjalnie porozmawiać przez Messengera. Obawa o ostateczne efekty naszych działań towarzyszy dziś każdemu. Wiadomo, że rewelacji nie można się spodziewać. *Lepszy rydz niż nic* — powiedział mi ostatnio jeden z moich uczniów, który poprzez e-lekcje

bardzo „się wyrobił”, stał się aktywny i chyba też bardziej zainteresowany przedmiotem, choć nie ukrywa, że zdecydowanie woli zajęcia w szkole. Niektórzy widzą w naszej rzeczywistości pozytywne doświadczenie. *Potrzebowaliśmy chwili, by odpowiednio zareagować na sytuację* — mówi Emilka z drugiej klasy (przeszła do II etapu Olimpiady Artystycznej). Ona jest zawsze na lekcji Teams nawet przed czasem i podobnie jak Angelika z trzeciej klasy, chętnie rozwiązuje nowe zdania, prosi o dodatkowe materiały — nawet te, które przygotowuję dla starszych klas. *Taka edukacja sama w sobie nie jest zła* — dodaje Emilka — dla wielu może być nawet wygodniejsza. Najgorsze jest to, że *własny wkład* musi być teraz o wiele większy i nie każdy może temu podołać, *a obraz na sztaludze pozostaje nieruszony, bo najwyczejniej brakuje czasu* — czyli coś kosztem czegoś. Ala — o rok starsza od Emilki — mówi, że *ta kwarantanna nie jest tak straszna jak ta pierwsza. Wszyscy wiemy, z czym to się je* — dodaje. Zdalna nauka stała się codziennością i powoli coraz trudniej *przypomnieć sobie, jak w szkole biegało się z poddasza (z Sali malarskiej) na sam dół — na zajęcia wychowania fizycznego*. Ala mówi, że w czasie lekcji można nawet spokojnie zjeść śniadanie, zanim nauczyciel upora się z udostępnieniem ekranu czy z wysłaniem jakiegoś pliku. To jest ten duży plus, bo wcześniej był czas jedynie na ugryzienie kanapki i to w dużym biegu — zauważa. W wypowiedzi Ali odnajduję jeszcze jeden pozytywny aspekt zdalnego nauczania: *mam więcej czasu dla siebie, spędzam więcej chwil z rodziną, która czasem też ukradkiem korzysta z wiedzy przekazywanej na lekcjach*. Obyśmy mieli więcej takich uczniów, którzy starają się wykorzystać ten czas jak najlepiej, myśląc o maturze, nie chcą zwalniać tempa. *Jest jak jest, życie toczy się dalej i trzeba umieć odnaleźć się w każdej sytuacji* — dodaje. Czyli trochę tak jak w sporcie — do mety dobiegną najlepsi.

Jesteśmy już zmęczeni obrazem wirującej kuli w przekazach medialnych — z charakterystycznymi wypustkami — która stanie się zapewne metaforyczną ikoną naszych czasów. Staram się za wszelką cenę przetworzyć w mojej wyobraźni ten obraz w przyjemniejszy dla oka widok na przykład świątecznej pomarańczy najeżonej pachnącymi goździkami — duże podobieństwo kształtów. Ta wirująca kula jest jak planeta krążąca gdzieś na pandemicznej orbicie naszego czasu. Panika — już nie ze sztuki Topora — pozbawiona jest humoru, nawet tego najczarniejszego. Rzeczywistość, choć pełna absurdów, nikogo nie śmieszy, raczej coraz bardziej irytuje i niepokoi. Staram się, aby tę najeżoną kulę moja wyobraźnia zamieniła chociażby w Saturna, przekształcając kolczaste wypustki w malownicze pierścienie. *Pierścienie Saturna symbolizują ograniczenie. Są zakłętymi kręgami, które oddzielają część od całości* — pisze Olga Tokarczuk w jednej ze swoich powieści. *Zamykają część w jej uwarunkowaniach: człowieka w ciele, ciało w jego fizjologii, fizjologię w jej rytmach, rytmy w czasie. Człowieka zamykają w jego losie, który jest już zapisany i gotowy, zanim pojawi się człowiek. Mówią: nie ma wyjścia, jesteś tym, czym jesteś, a nie tym, czym pragnąłbyś być*. Nie możemy *chcieć robić to, czego się nie może i nie chcieć*



Izabela Winiewicz-Cybulska. Fot. Maja de Silva

*robić tego, co się musi.* Może Saturn — symbol czasu, który niszczy własne dzieła — jak ten z obrazu Goi, nie skonsumuje wszystkich dzieci? Rolę Saturna identyfikowano z działaniem karmy. Jeśli z nią mamy do czynienia, to może nie chodzi tu o karanie człowieka za jego uczynki (grzechy popełnione w poprzednim wcieleniu), ale pobudzenie do rozwoju świadomości, do coraz większego rozumienia i działania i choć świat ogranicza teraz nasze możliwości, to może nadanie formy idei, która rodzi się w naszym umyśle, znajdzie w końcu odpowiedni czas, który nie przesypane się przez palce. Nic nie dzieje się bez powodu, bez przyczyny i choć wszystkie dzieci Saturna — jak pisze Tokarczuk — żyją z poczuciem ograniczenia, to jednak gdy się budzą, *dziwią się, że nie umarły w nocy. Potem dziwią się dniowi, że się rozpoczęła...* i w końcu powracają do świata, w którym choć wciąż istnieć będą *drzwi, łańcuchy, granice...* życie będzie toczyć się dalej, może trochę inaczej.

## Wykorzystane źródła i opracowania

[1] Tokarczuk Olga, *Podróż ludzi Księgi*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2019.

**Izabela Winiewicz-Cybulska** — nauczycielka dyplomowana historii sztuki w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych im. Bernarda Morando w Zamościu. Jako autorka książek o Zamościu, adresowanych do dzieci, od wielu lat spotyka się z najmłodszymi pasjonatami sztuki w przedszkolach, szkołach czy bibliotekach. Jako popularyzator sztuki prowadzi wykłady otwarte i pisze wstępy do katalogów oraz recenzje wystaw. Jest w gronie konsultantów Centrum Edukacji Artystycznej, ekspert Ministerstwa Edukacji Narodowej ds. awansu zawodowego nauczycieli. Niedawno w Wydawnictwie SBM ukazała się jej książka „Atlas dla dzieci. Jaki to obraz?”, w przygotowaniu jest Atlas „Jaka to budowla?”.

# Blaski i cienie nauczania zdalnego

Tęsknota. Brakuje nam normalności i wypracowanej rutyny, nawet jeśli kiedyś mieliśmy w zwyczaju na nią narzekać. Rzeczywistość przytłacza nas i wymusza wprowadzenie zmian, na które nie byliśmy gotowi. Pogłębia się w nas poczucie osamotnienia. Tęsknimy za drugim człowiekiem — za bezpośrednim kontaktem, uśmiechem i rozmową. Rodzi się w nas frustracja i lęk, bo nie wiemy, czym jeszcze zaskoczy nas codzienność. Za naszą tęsknotą kryje się potrzeba przynależności i bezpieczeństwa — ludzie, z którymi tworzyliśmy więzi, miejsce, w którym definiowaliśmy siebie, atmosfera, która działała na nas motywująco, lub przyzwyczajenia, które porządkowały i organizowały nam dzień.

Tęsknota. Ma oczywiście też drugą twarz, tę jasną. Uświadamia nam, ile znaczą dla nas, wydawałoby się, niepozorne rzeczy. W chwili, gdy utrudniono nam rozwijanie pasji, uprawianie sportu czy uczestniczenie w życiu kulturalnym, doceniliśmy wagę tej straty. Kiedy skomplikowały się relacje z ludźmi, bo ukryliśmy twarz za maskami oraz wprowadziliśmy zasady dystansu fizycznego i społecznego, odkryliśmy, jak istotna jest głęboka interakcja z drugim człowiekiem. Nadzwyczajna sytuacja, w jakiej się znaleźliśmy, zmusiła nas do wysiłku, aby przyzwyczaić się do nowych warunków. Skłoniła nas do opuszczenia strefy komfortu, ponieważ nauczanie zdalne — do tej pory niczym futurystyczna wizja — zostało wprowadzone w błyskawicznym tempie. Komputer, laptop, tablet i smartfon stały się nie tylko głównymi atrybutami naszej pracy oraz nauki, lecz także substytutami normalności.

Jesteśmy jednak przytłoczeni cyfryzacją i komputeryzacją życia. Okazuje się, że Internet, który do tej pory był ucieczką, synonimem rozrywki i przestrzenią wolności, zaczyna nam przeszkadzać. Czas, który spędzamy przed monitorem, nagle się dłuży. Jesteśmy przebodźcowani i obciążeni nadmiarem treści. Z raportu GfK Polonia i Clue PR wynika, że społeczeństwo odczuwa przesył technologią. Aż 83% badanych dobrze się czuje, gdy znajduje się w miejscach bez zasięgu, a ponad połowa mogłaby zrezygnować z dwóch lub trzech urządzeń, ponieważ rzadko ich używa.

Oczywiście mamy świadomość, że nie sposób uniknąć zmian cyfrowych i informatycznych, które od wielu lat obserwujemy. Należą one do najważniejszych transformacji cywilizacyjnych, jakie rozpoczęły się w XX wieku. Postrzega

się je jako jeden z głównych aspektów trzeciej fazy „rewolucji przemysłowej”. Pierwsza przypadła na okres od końca XVIII do połowy XIX wieku i związana była z industrializacją oraz przemysłem maszynowym, druga — od połowy XIX do początków XX wieku — jest identyfikowana z rozwojem energetyki, motoryzacji, awiacji, elektryfikacją i narodzinami taśm produkcyjnych. Obecnie mówimy o postępie naukowo-technicznym nastawionym na rozwój nowoczesnych technologii.

Podstawą naszych działań staje się informacja i wiedza — pozyskiwanie, przetwarzanie i przekazywanie tych zasobów. Służą temu „zdobycze” technologiczne z zakresu elektroniki i telekomunikacji, które są na tyle dostępne i uproszczone, że upowszechniły się we wszystkich dziedzinach życia społecznego. W efekcie powstało „społeczeństwo sieci”, w którym jednostki tworzą system elektronicznie zintegrowanych wzajemnych relacji, opartych na komunikacji za pośrednictwem medialnie. Możliwe stało się nawiązywanie i utrzymywanie kontaktów wykraczających poza przestrzeń i czas. Nowe technologie usunęły bowiem trudności wynikające z położenia geograficznego i stref czasowych. Edukacja zdalna stała się także częścią tej „sieci”. Jest naturalną konsekwencją przemian, które wokół nas zaszły i za którymi stale staramy się nadążyć.

Próbujemy zatem orientować się wśród programów, platform e-learningowych czy aplikacji edukacyjnych. Oczekuje się od nas natychmiastowego przystosowania do zaistniałych warunków. I uczymy się. Podnosimy kompetencje medialne, cyfrowe i metodyczne. Mamy bowiem w sobie tę zdolność, by sprawnie adaptować się do zmian i dostosować się do wymogów sytuacji. Kiedy więc brakuje komputera, korzystamy ze smartfona, a gdy pojawia się konieczność obsługi dodatkowego sprzętu, zaopatrujemy się w mikrofon i słuchawki. Jeżeli pracodawca nie może nam zapewnić urządzenia do realizacji zadań, wykorzystujemy własny laptop z kamerą, jeśli brakuje nam szybkiego łącza, wówczas kupujemy dodatkowy transfer danych internetowych. Radzimy sobie. Możemy się skarżyć, ale ostatecznie zwycięża poczucie odpowiedzialności i świadomość, że potrafimy o siebie zadbać.

Czasami tylko pojawia się wrażenie, że odebrano nam wolność, bo przestaliśmy działać na własnych zasadach. Zaplanowano nam dzień. Staliśmy się ludźmi dostępnymi online, którzy zredukowali swoją aktywność do Internetu. Sięgamy nie tylko do serwisów związanych z prowadzeniem zajęć, ale także słuchamy audiobooków i audycji cyfrowych, oglądamy filmy i seriale, korzystamy ze stron instytucji kultury, gramy lub uprawiamy e-sport. Pracujemy i bawimy się wirtualnie, zapominając o innych formach spędzania czasu. Ograniczamy swoją przestrzeń. Z jednej strony zmuszają nas do tego okoliczności, z drugiej strony z rozmysłem zrzekamy się swobody w wyborze działań o charakterze społecznym i prozdrowotnym.

Jesteśmy przemęczeni. A może raczej wyczerpani psychicznie. Nie cieszy nas pisanie, czytanie książek, granie w popularne planszówki czy bieganie. Otrzymaliśmy nielimitowany czas, który spędzamy w domu, jednak go nie wy-

korzystujemy. Nie rozwijamy w pełni swoich możliwości. W dodatku pojawia się problem z oddzieleniem czasu pracy od tego prywatnego. Z tego powodu towarzyszy nam nadmierna nerwowość i nadpobudliwość. Nasze samopoczucie ulega pogorszeniu, bo dom przestaje nas cieszyć. Staje się za ciasny i za mały. A świadomość, że jeszcze przez długi okres będzie miejscem naszej podstawowej aktywności — życia towarzyskiego, pracy i nauki — demotywuje nas.

Brakuje nam szerokich interakcji społecznych i bezpośredniej komunikacji z ludźmi. Izolacja — bliźniacza siostra tęsknoty — staje się realnym zagrożeniem. Od wielu lat można obserwować, że rozwój technologiczny tylko ten problem pogłębia. Szczególnie młodzi ludzie, reprezentujący „pokolenie cyfrowych autochtonów” i „generację multitaskingów”, narażeni są na utratę kontaktu z prawdziwym światem. Chociaż doskonale orientują się wśród nowoczesnych technologii, biegle obsługują urządzenia informacyjno-komunikacyjne i potrafią korzystać z Internetu, potrzebują przede wszystkim relacji z rówieśnikami. Pokazują to portale społecznościowe, które nie tylko pozwalają zaistnieć „w sieci”, służąc autopromocji i autokreacji, lecz również umacniają więzi.

Jednak, aby mówić o ich umacnianiu, wcześniej należy te relacje stworzyć. I tutaj pojawia się problem. Na co umiejętność posługiwania się klawiaturą, gdy zapominamy, czym jest pisanie ręczne? Na co umiejętność prowadzenia dialogu „na czacie”, gdy zapominamy, jak nawiązywać i podtrzymywać bezpośrednią rozmowę? A szkoła jest miejscem, które pozwala trenować te umiejętności. Bo kiedy piszemy ręcznie, rozwijamy się multisensorycznie. Uczymy się cierpliwości, koncentracji, uważności i dostrzegania związków między pojęciami abstrakcyjnymi. Bo kiedy chodzimy do szkoły, realizujemy potrzebę kontaktu fizycznego, wzmacniamy poczucie własnej wartości, wypełniamy pustkę i deficyty emocjonalne, których nie potrafiło uzupełnić środowisko rodzinne. Uczymy się akceptacji, empatii i rozumienia innych.

Bezpośredni kontakt otwiera nas na drugiego człowieka. Stajemy się ciekawi ludzi. Zadajemy pytania. Słuchamy. Okazujemy im uznanie i wdzięczność. Potrzebujemy ich bliskości. Chociaż pojawiają się między nami spory, różnice zdań i interesów, ale i one są konieczne. Tworzenie wartościowych relacji to długi proces, który wymaga czasu, uważności i wzajemnego szacunku. Tęsknimy więc za bezpośrednim spotkaniem i atmosferą, którą stwarza nam szkoła. Traktujemy ją jako punkt wyjścia do dalszych interakcji i relacji. Jest ona nie tyle przestrzenią aktywności, która porządkuje ramy czasowe i organizuje rytm dnia, ile miejscem, w którym możemy trenować kluczowe umiejętności interpersonalne: adaptacji społecznej, pracy zespołowej, delegowania zadań, asertywności, rozwiązywania konfliktów, negocjacji, perswazji, komunikacji werbalnej i niewerbalnej. Tymczasem żyjąc w „globalnej wiosce”, czujemy się samotni. Internet tylko pozornie nas do siebie zbliża, faktycznie potęguje zjawisko alienacji i wrażenie odłączenia od świata. Możemy komunikować się zdalnie, jednak nie zastąpi to nigdy prawdziwej rozmowy.

*Dialog leży na jedynej drodze do samospelnienia człowieka: zarówno poszczególnych osób, jak też każdej ludzkiej wspólnoty (Jan Paweł II). Stanowi on fundament relacji, która opiera się na wymianie myśli, doświadczeń i obserwacji.* Tymczasem nauczanie zdalne w dużej mierze ogranicza synchroniczność komunikacji, a tym samym utrudnia budowanie wspólnoty klasowej oraz tworzenie więzi między uczniami i nauczycielami. Przyjęcie modelu asynchronicznego zakłada, że wysyłamy i otrzymujemy wiadomości, na które odpowiadamy lub nie, a gdy zdecydujemy się na odpowiedź zwrotną, dajemy ją w dogodnym dla nas momencie. Komunikacja asynchroniczna stwarza nam czas do namysłu — do przemyślenia rzeczy, o których chcemy napisać. Pozbawia nas jednak spontanicznych i naturalnych reakcji, które są domeną bezpośrednich kontaktów. Z tego powodu te internetowe stają się często oficjalne i wymuszone. W dodatku okazują się uciążliwe dla naszego organizmu. Komunikacja zapośredniczona medialnie wymaga bowiem większego skupienia i zaangażowania. Z uwagą musimy śledzić proces rozmowy i dobierać słowa, kontrolować obraz, który widzimy na monitorze, a także starać się właściwie odczytywać mowę ciała i intencje naszego rozmówcy. Takim sposobem rodzi się „zmęczenie Zoomem”.

Nauczanie zdalne nie zastąpi więc tradycyjnego modelu edukacji. Możemy się starać — przygotowywać prezentacje multimedialne, nagrywać i udostępniać filmy, pisać blogi, spotykać się na wideoczatach — robić wszystko, by było ono atrakcyjne i skuteczne. Jednak zawsze odczuwamy brak „żywego” człowieka. Wnet okazuje się, że kolega z ławki, który często nas irytował, jest tym, za którego żartami tęsknimy, że brakuje nam rozmów z koleżanką, z którą zawsze spędzałyśmy przerwy — i tego nauczyciela, który oprócz prowadzenia zajęć, miał czas, by nas wysłuchać i doradzić.

Co się jednak stanie, jeśli wkrótce nie spotkamy tego człowieka? Przedłużająca się izolacja społeczna oraz brak wsparcia psychologiczno-pedagogicznego mogą mieć ogromny wpływ na nasze zdrowie psychiczne i fizyczne. Pojawia się w nas lęk o przyszłość i bezradność, gdy codzienne obowiązki urosną do rozmiarów życiowych wyzwań. Stracimy poczucie własnej sprawczości i przekonanie, że mamy wpływ na rzeczywistość. Przystaniemy mówić o swoich uczuciach i emocjach, dzielić się myślami i pragnieniami. Zapomnimy, jak to jest spoglądać na świat z perspektywy drugiej osoby. Odcięci od ludzi oduczymy się troski o wspólne dobro i utracimy umiejętność współpracy. Pojawią się w końcu problemy ze snem, stres, zły nastrój, zaburzenia lękowe i depresja. A wszystkie te stany spotęguje „zmęczenie cyfrowe”, do którego prowadzi nadużywanie nowych technologii. Będziemy w ciągłej mobilizacji. Poczujemy się przytłoczeni zadaniami. Wyczerpie nas nadmiar informacji i problem z oceną ich wiarygodności (tzw. smog informacyjny). Wrażenie „niedoczasu”, narastające zaległości i rozregulowany rytm dobowy zdeorganizują nam naukę i pracę.

Czy jest to ponura wizja przyszłości? Czy to już się dzieje? Każdy z nas odpowie na te pytania inaczej, ponieważ sam doskonale wie, z jakimi trudnościami musi się zmagać. A kontakt z nowymi technologiami niesie ze sobą wiele



ryzka. Przyczynia się między innymi do powstawania różnych „e-uzależnień”. Problemem staje się „infoholizm”, „kompulsywne korzystanie z „sieci”, „socjomania internetowa” i „cybernałóg” — odczuwane jako „psychologiczna zależność”. Niepokoić powinno nas traktowanie komputera jako głównego środowiska życia, które nadaje sens egzystencji, przewaga potrzeby kontaktu z mediami nad potrzebami fizjologicznymi czy niewykonywanie powierzonych obowiązków. Zagrożeniem są również treści, z jakimi spotykamy się w Internecie. A wiemy, że „w sieci” udostępniane są często rzeczy bezwartościowe i szkodliwe. Informacje umieszczają osoby, które nie posiadają odpowiednich kompetencji merytorycznych, a także ci, którzy świadomie generują przekazy konfrontacyjne, nieprawdziwe czy tendencyjne. Możemy wówczas stać się ofiarą przemocy albo manipulacji ideologicznej, propagandowej i komercyjnej (reklamowej).

Widzimy więc, że wykorzystywanie technologii informacyjno-komunikacyjnych wiąże się z odpowiedzialnością. Ważna staje się dbałość o „higienę cyfrową”, której podstawą będzie właściwe używanie zasobów Internetu, świadoma rezygnacja z wielozadaniowości i ograniczenie czasu spędzanego przed monitorem komputera lub smartfona. Nie jesteśmy w stanie wykonywać efektywnie kilku czynności jednocześnie, dlatego musimy określać priorytety i stopniowo realizować zadania. Trzeba się również „wylogowywać” — dosłownie, aby zminimalizować swoją dostępność w Internecie, i metaforycznie, aby odbudować relacje z rodziną lub przyjaciółmi. Odpoczynek powinien stać się częścią naszej dziennej rutyny, bo rezygnując z niego, pozbawiamy się możliwości rozładowania napięcia, nagromadzonych emocji i technostresu.

W edukacji zdalnej także najważniejszy jest umiar, zachowanie Arystotelesowego „złotego środka” między byciem online i offline, między wykorzystaniem technologii cyfrowych i tych metod, które angażują inne zmysły i umiejętności. Wspomniana równowaga została jednak zachwiana. Powodem stało się tempo, w jakim edukację zdalną wprowadzono do szkół bez wcześniejszego przygotowania i przeszkolenia kadry pedagogicznej. I chociaż wiedzieliśmy, że cyberprzestrzeń uatrakcyjnia i usprawnia proces nauczania, to mieliśmy do niej sceptyczny stosunek. Musieliśmy jednak pokonać wewnętrzne opory. I tak platformy internetowe, komunikatory i przenośne urządzenia mobilne zaczęły towarzyszyć nam na co dzień — i (o dziwo!) okazały się przydatne w procesie dydaktyczno-wychowawczym. Choć, nie da się ukryć, wielu osobom przysporzyły dodatkowych trudności. Problemem stały się nierówności cyfrowe wynikające z braku umiejętności korzystania z nowych technologii.

Takim sposobem nauczanie zdalne okazało się przyspieszonym „kursem kwalifikacyjnym”. Skłoniło nas do rozwoju kompetencji metodycznych i do zweryfikowania naszego sposobu pracy. Zaczęliśmy wykorzystywać aplikacje wspomagające tworzenie ćwiczeń, testów i quizów, a także ograniczać metody podające na rzecz tych aktywizujących — interaktywnych. Edukacja zdalna zmotywowała nas do kształtowania kwalifikacji cyfrowych, których albo nie mieliśmy, albo nie rozwinęliśmy w satysfakcjonującym stopniu. Tymczasem są one wymieniane

wśród tak zwanych ośmiu kompetencji kluczowych — *łączyących wiedzę, umiejętności i postawy odpowiednie do sytuacji*. Obecnie nie wystarczy sprawnie porozumiewać się w języku ojczystym i obcym, być przedsiębiorczym czy aktywnie uczestniczyć w życiu obywatelskim, trzeba także umiejętnie korzystać z zasobów dostępnych online i wykorzystywać przy różnych zadaniach narzędzia technologii informacyjno-komunikacyjnych — TIK — (np. rzutnik, laptop, komputer, aparat cyfrowy, dyktafon, kamerę, tablet).

Nauczyliśmy się więc obsługi urządzeń, aplikacji i platform edukacyjnych. Zaczęliśmy przeczesywać Internet w poszukiwaniu interesujących nas treści, aby później dokonać selekcji, sprawdzenia i oceny informacji. Staliśmy się świadomymi użytkownikami mediów — poznaliśmy ich język oraz zasady obowiązujące w sieci. Zyskaliśmy kompetencje cyfrowe, które w obecnej rzeczywistości stały się podstawą integracji społecznej i rozwoju osobistego. Z dużym prawdopodobieństwem wykorzystamy je w przyszłości i nawet gdy wrócimy do tradycyjnego modelu kształcenia, niektóre elementy edukacji zdalnej zostaną z nami na stałe.

Niewątpliwie sytuacja, w jakiej się znaleźliśmy, zadziałała na nas mobilizująco. Musieliśmy wygenerować wiele sił, by sprostać wyzwaniom, które się pojawiły. Dzięki nim mogliśmy spojrzeć na proces nauczania z innej perspektywy i zacząć do niego wprowadzać elementy konstruktywizmu. W modelu konstruktywistycznym stajemy się animatorami, którzy kierują procesem uczenia się. Pobudzamy do działania, skłaniamy do dyskusji i do poszukiwania wiedzy. Stwarzamy okazje, które zmuszają uczniów do krytycznego myślenia, aktywności i samodzielnego „konstruowania” rzeczywistości. Odchodzą oni od biernego przyjmowania informacji — łączą różne fakty i źródła, dostrzegają powiązania między ideami, konfrontują ze sobą sprzeczne opinie, sprawdzają treści znalezione w sieci, odnosząc je do posiadanej wiedzy (konektywizm).

Naszą rolą jest jednocześnie wspieranie uczniów. Wyznaczamy czas i miejsce pracy, podsuwamy materiały, poprawiamy błędy i wyjaśniamy niejasności. Pragniemy ponadto pokazać, że edukacja to nie tylko system klasowo-lekcyjny, to również świadome kształtowanie i organizowanie rzeczywistości. Według Jeana Piageta uczymy się przez całe życie. Jest w nas aktywność poznawcza, dzięki której wchodzimy w interakcje z otoczeniem. Odpowiadamy na bodźce zewnętrzne i sami również wywieramy wpływ na rzeczywistość. Cały czas przyjmujemy nowe treści i rozwijamy umiejętności, wykorzystując przy tym swój potencjał. Stale także dokonujemy wyborów, dzięki którym lepiej poznajemy siebie.

Co zatem dzisiaj wiemy o sobie? Co zyskujemy dzięki edukacji zdalnej? Czy dzięki niej rozwijamy własne kompetencje? Czy jesteśmy usatysfakcjonowani postępami, bo widzimy, że coraz lepiej radzimy sobie z nowymi technologiami? Czy kształtujemy umiejętności, których wcześniej nie mieliśmy okazji sprawdzić? Czy jesteśmy efektywni w swoich działaniach i lepiej wykorzystujemy dostępne zasoby środowiskowe? Czy nauczanie zdalne traktujemy jako pożyteczne do-

świadczenie, ponieważ w dużym stopniu zrewolucjonizowało polski system edukacji? Czy jesteśmy zadowoleni, pracując w domu? Czy spędzamy z bliskimi więcej czasu? Czy czujemy się szczęśliwi? Czy może towarzyszy nam tęsknota i osamotnienie?

Odpowiedzi na te pytania nie tylko określają nasz dobrostan psychiczny, ujawniają również nasz stosunek do nauczania zdalnego. Można przyjąć postawę akceptacji i afirmacji — pogodzić się z wprowadzonym modelem edukacji i wykorzystać jego możliwości. A gdy zrozumiemy, że szczęście nie zależy od czynników zewnętrznych, wtedy poszukamy spełnienia w sobie. Umocnimy naszą wolę i radość z życia, a także będziemy czerpać satysfakcję z podejmowanych działań. Można również kontestować rzeczywistość i wyrażać swoje niezadowolenie. Jednak kwestionowanie przyjętych rozwiązań nie sprawi, że zapanujemy nad otoczeniem. Tylko kreowanie środowiska, w którym żyjemy, pozwoli nam spełniać nasze potrzeby i oczekiwania. W ten sposób rodzi się w nas świadomość „podmiotowego sprawstwa”. Można odsunąć się od świata i ludzi, pielęgnując w sobie tęsknotę i samotność. Jednak rezygnacja z przyjaźni i miłości pozbawi nas poczucia pełni, jakie powstaje w relacji z drugim człowiekiem. Poddamy się wówczas negatywnym nastrojom i myślom, zamiast wyznaczać sobie cele i do nich nieustannie dążyć.

Można w końcu założyć, że ...*tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono* (Wisława Szymborska), a obecna sytuacja jest swoistą lekcją, którą otrzymujemy od życia. Czas edukacji zdalnej to nie tylko wprowadzanie odpowiednich metod pracy, to również doświadczanie społecznej izolacji, poczucia zagrożenia i niepokoju o życie oraz zdrowie swoje i najbliższych. Nie podlega zatem jednoznacznej ocenie. Kryją się za nim historie konkretnych osób — indywidualne zmagania z rzeczywistością podejmowane przez nauczycieli, rodziców i uczniów.

## Wykorzystane źródła i opracowania

- [1] Bierca Marta, Wysocka-Światała Alicja, *Badanie GfK Polonia i Clue PR: „Niedoskonałe urządzenia dla niedoskonałych konsumentów. O trendzie wabi sabi w technologii”, kwiecień 2018 r., IDs i CAWI; N=600, próba ogólnopolska*, [w:] *Nowy trend technologicznej odnowy, mniej, czyli lżej*, Laurisz M. (red.), <https://itreseller.com.pl/nowy-trend-technologicznej-odnowy-mniej-czyli-lzej-zmienia-sie-podejście-konsumentow-wynikaz-najnowszego-raportu-gfk-polonia-i-clue-pr/> (dostęp: 15.02.2021).
- [2] Bigaj Magdalena, Dębski Maciej, Ptaszek Grzegorz, Pyżalski Jacek, Stunża Grzegorz, *Edukacja zdalna — co się stało z uczniami, ich rodzicami i nauczycielami?*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2020.
- [3] Bołtuć Piotr, *Konstruktywizm w e-edukacji oraz jego krytyka*, „E-mentor”, 2011, nr 4 (41).
- [4] Jan Paweł II, *Ut unum sint*, [http://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf\\_jp-ii\\_enc\\_25051995\\_ut-unum-sint.html](http://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_25051995_ut-unum-sint.html) (dostęp: 15.02.2021).

- [5] Niškiewicz Zuzanna, *Dobrostan psychiczny i jego rola w życiu człowieka*, „Studia Krytyczne”, 2016, nr 3.
- [6] Szyborska Wisława, *Minuta ciszy po Ludwice Wawrzyńskiej*, [w:] *Wołanie do Yeti*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2017.
- [7] Szykiewicz M., *Metafora smogu informacyjnego a procesy informacyjne*, „Studia Metodologiczne”, nr 32, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2014.
- [8] Tomczyk Łukasz, *Uzależnienie od nowych mediów wśród młodzieży — próba charakterystyki zjawiska*, [w:] *Debata Edukacyjna nr 6. Wokół wyzwań współczesnej edukacji*, Kędzierska B. (red.), Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2015.
- [9] Wadsworth Barry J., *Teoria Piageta: poznawczy i emocjonalny rozwój dziecka*, WSIP, Warszawa 1998.
- [10] *Zalecenia Rady z dnia 22 maja 2018 r. w sprawie kompetencji kluczowych w procesie uczenia się przez całe życie*, [w:] *Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej*, [https://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/TXT/PDF/?uri=CELEX:32018H0604\(01\)&from=EN](https://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/TXT/PDF/?uri=CELEX:32018H0604(01)&from=EN) (dostęp: 15.02.2021).

**Karolina Woszczyk** — absolwentka Uniwersytetu Łódzkiego na kierunku filologia polska. Ukończyła studia ze specjalizacjami dydaktyka oraz kody komunikacji społecznej. Ukończyła także podyplomowe studia dziennikarskie na Uniwersytecie Łódzkim. Od lat związana jest z łódzką telewizją kablową. Oprócz nauczania, interesuje się psychologią, coachingiem i zagadnieniami związanymi z mediami. Od 6 lat pracuje w Zespole Państwowych Szkół Plastycznych im. Tadeusza Makowskiego w Łodzi.







**Kształcenie  
w szkole  
artystycznej**







# ***Najtrudniejszy pierwszy krok...*** **czyli nauczanie tańca klasycznego online w klasie pierwszej szkoły baletowej — szanse i problemy**

Niespodziewanie dynamiczny rozwój pandemii COVID-19 i związane z tym konsekwencje zaskoczyły cały świat na początku marca 2020 roku. Kilka dni po rozpoczęciu drugiego semestru roku szkolnego 2019/2020 weszło w życie *Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej w sprawie czasowego ograniczenia funkcjonowania jednostek systemu oświaty w związku z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19*<sup>1</sup>.

Dla szkół i przedszkoli oznaczało to zawieszenie edukacji w trybie stacjonarnym na najbliższe dwa tygodnie i wszyscy mieli nadzieję, że czas ten wystarczy, aby wszystko wróciło do normalnego stanu rzeczy — pandemia zostanie opanowana niczym złośliwy wirus grypy i zarówno uczniowie, jak i nauczyciele wrócą do normalnej pracy.

Rozwój wydarzeń pokazał jednak, że sytuacja prawdopodobnie nie będzie tymczasowa. Brak rozwiązań systemowych i planu działania w tak wyjątkowej i zaskakującej dla oświaty sytuacji spowodowały czasowe wstrzymanie realizacji programu nauczania.

Przedłużający się czas zawieszenia edukacji w trybie stacjonarnym wymusił organizację zajęć szkolnych na odległość. Szkoły i przedszkola rozpoczęły edukację w trybie zdalnym. Pomimo specyfiki kształcenia w szkołach artystycznych, często opartego na indywidualnym kontakcie ucznia z nauczycielem, dbałości o każdy niuans wprowadzanych zagadnień edukacyjnych, bycia tu i teraz, również te jednostki kształcenia zostały objęte trybem nauczania zdalnego.

Początkowe wysyłanie materiałów do realizacji przez uczniów, sprawdzanie efektów przyswojenia zadanego materiału za pomocą dziennika elektronicznego lub poczty e-mail bardzo szybko okazało się niewystarczające. Stopniowo wprowadzano zajęcia online, które były namiastką normalnego kształcenia

---

<sup>1</sup> *Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 11 marca 2020 r.*, Dz.U. z 2020, poz. 410.

młodych adeptów sztuki — poprzez kontakt osobisty z nauczycielem i nadzór pracy uczniów na lekcjach zdalnych. Wciąż jednak rozwiązanie to traktowano jako „zło konieczne” i chwilowe, tymczasem sytuacja taka, z małymi zmianami, trwa do dnia dzisiejszego.

Należy podkreślić, że szkolnictwo artystyczne, a w szczególności szkoły baletowe i muzyczne, ze zdwojoną siłą odczuło wprowadzone 11 marca obostrzenia. Na początku drugiego półroczia, kiedy zarówno uczniowie, jak i nauczyciele wiedzą, że czeka ich okres najbardziej wytężonej pracy, nastąpił czas „zawieszenia”. Pod znakiem zapytania stanęły: realizacja egzaminu dyplomowego i prezentacji scenicznej uczniów najstarszych klas szkół artystycznych, uczestnictwo w krajowych i międzynarodowych konkursach, występy na końcoworocznych koncertach szkolnych czy wreszcie najlepsze zaprezentowanie się na egzaminach promocyjnych z przedmiotów głównych w poszczególnych szkołach. Jak pokazały wydarzenia z kolejnych miesięcy, wszystkie te działania, wyłączając przeprowadzenie egzaminów dyplomowych, zostały zawieszono<sup>2</sup>.

Uczniowie zakończyli rok szkolny 2020/2021 z nadzieją, że po wakacjach wrócą do szkół i pod czujnym okiem pedagogów nadrobią zaległy materiał i będą realizować postawione przed nimi nowe cele. Dla dyrektorów szkół planowany powrót do normalności wiązał się również z przeprowadzeniem rekrutacji do szkół artystycznych na kolejny rok szkolny i przyjęciem nowych adeptów sztuki baletowej, muzycznej i plastycznej z nadzieją, że rozpoczną oni swoją edukację w trybie stacjonarnym i będą ją kontynuować bez zakłóceń.

Będąc nauczycielem tańca klasycznego w Ogólnokształcącej Szkole Baletowej w Warszawie i posiadając wiedzę, że w roku szkolnym 2020/2021 będę pedagogiem tańca klasycznego w klasie pierwszej, tym bardziej wierzyłam, że po wakacjach obostrzenia w związku z pandemią COVID-19 zostaną zniesione i szkoły powrócą do normalnego funkcjonowania, a nowi uczniowie, w najważniejszym dla nich okresie edukacji bez przeszkód będą mogli pracować nad swoim warszatem.

Edukacja w profesjonalnej szkole baletowej stawia specyficzne wymagania przed uczniem. Kandydaci do szkoły zostają przyjęci po procesie rekrutacji, podczas którego określa się ich predyspozycje do wykonywania zawodu tancerza. Ocenia się ruchliwość kończyn dolnych, stawów biodrowych, elastyczność kręgosłupa, koordynację, proporcjonalność w budowie ciała, muzykalność i ogólny wyraz artystyczny kandydata. Niektóre dzieci podchodzą do rekrutacji po wcześniejszym uczęszczaniu na zajęcia z różnych technik tańca, inne nigdy nie miały styczności z ruchem w formie tańca. W obu grupach można znaleźć te z predyspozycjami do rozpoczęcia edukacji w szkole baletowej.

---

<sup>2</sup> Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 20 marca 2020 r. w sprawie szczególnych rozwiązań w okresie czasowego ograniczenia funkcjonowania jednostek systemu oświaty w związku z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19 z kolejnymi aktami zmieniającymi.

Kandydaci do pierwszej klasy szkoły baletowej to dzieci w wieku 9–10 lat, znajdujące się mniej więcej w połowie okresu wczesnoszkolnego, inaczej zwanego młodszym wiekiem szkolnym, kiedy to diametralnie zmienia się ich sytuacja życiowa — z beztroskiego dzieciństwa wchodzi w okres wzmożonej obowiązkowości związanej z rozpoczęciem nauki w szkole<sup>3</sup>. Nowi adepci sztuki baletowej po zakończeniu nauczania początkowego w swoich szkołach rejonowych zmieniają dotychczasowe środowisko oraz grupę rówieśniczą i rozpoczynają dziesięcioletnią edukację w szkole baletowej.

Nauka w szkole baletowej charakteryzuje się przede wszystkim wysokim poziomem samodyscypliny, skupienia, podporządkowania, systematyczności, przekraczania granic możliwości swojego ciała, organizacji, zaangażowania. W pierwszych miesiącach edukacji, oprócz pracy nad ciałem, jest to przede wszystkim praca nad umysłem i osobowością ucznia.

Czas adaptacji do nowej sytuacji, w jakiej znajdują się nowi uczniowie szkoły baletowej, jest naturalny i często długotrwały, ale nauczycielom, szczególnie tańca klasycznego, zależy, aby nowi uczniowie szybko wyrobili w sobie pożądane postawy, umożliwiające odpowiednią i efektywną naukę tańca klasycznego.

Praca nad ciałem młodego adepta sztuki baletowej w pierwszych miesiącach edukacji jest monotonna i wymaga uporów. Powodzenie w osiągnięciu stawianych mu wymagań często uwarunkowane jest samodyscypliną ucznia, zaangażowaniem, pełnym skupieniem przez cały czas trwania zajęć, błyskotliwością, chęcią pokonywania granic swojego ciała i poprawy wskazanych przez nauczyciela błędów. Według *Wymagań edukacyjnych na poszczególne oceny promujące dla klasy pierwszej Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej w Warszawie* na pierwszym miejscu wymienia się takie wymagania, jak:

- uczeń w sposób świadomy, twórczy i aktywny uczestniczy w lekcji, przyswoił zasady dyscypliny panującej na lekcji oraz umiejętność współpracy w zespole;
- jest zawsze gotowy do zajęć, wykazując się doskonałą pamięcią zadanych kombinacji ruchowych (ćwiczeń);
- wykazuje się zaangażowaniem i systematyczną pracą na lekcji.

W kolejnych punktach zawarte są oczywiście szczegółowe wymagania dotyczące technicznych aspektów wykonania poszczególnych baletowych pas (ustawień ciała, ćwiczeń), ale dyscyplina i zaangażowanie w codzienną, sumienną pracę już od pierwszych chwil nauki w szkole baletowej są niezbędne do osiągnięcia oczekiwanych postępów.

Dla dzieci w wieku 9–10 lat pojęcie samodyscypliny, codziennego zaangażowania, skupienia przez cały czas trwania zajęć lekcyjnych i pełnej kontroli

---

<sup>3</sup> D. Becelewska, *Repetytorium z rozwoju człowieka*, Kolegium Karkonoskie Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Jelenia Góra 2006, s. 179.

swojego ciała w kontekście techniki tańca klasycznego jest czymś abstrakcyjnym. U dzieci w tym przedziale wiekowym obserwuje się przede wszystkim rozwój koordynacji mięśni dużych, który przyczynia się do zwiększenia szybkości i siły<sup>4</sup>. Naturalną potrzebą organizmu w tym wieku jest więc duża dynamika ruchu i pokonywanie przestrzeni.

W zderzeniu z wymaganiami i oczekiwaniami stawianymi nowym uczniom, pierwsze miesiące są dla nich nie lada wyzwaniem. Obraz tancerki lub tancerza wykonujących skomplikowane, szybkie ruchy w pięknym kostiumie na scenie jest najczęściej jedynym wyobrażeniem na temat techniki tańca klasycznego. Bardzo rzadko zdarza się, aby uczniowie, a nawet ich rodzice zdawali sobie sprawę z tego, jak wygląda „droga” na scenę profesjonalnego tancerza w kontekście jego edukacji.

Pomimo licznych publikacji, między innymi w Internecie, które pokazują profesjonalne lekcje tańca klasycznego, przekaz medialny na temat baletu skupiony jest na krótkich, skomplikowanych fragmentach tanecznych, które budują ogólny obraz techniki. W wyniku tego dzieci w szkole baletowej od pierwszego dnia chcą „tańczyć”, tymczasem zobligowane są do rozpoczęcia edukacji od pracy nad swoją sylwetką i postawą przede wszystkim w pozycji statycznej, co jest niezbędne do prawidłowego rozwoju na lekcjach tańca klasycznego.

Znając zagadnienia psychologii rozwojowej dzieci w wieku 9–10 lat, nauczyciele prowadzący taniec klasyczny w pierwszych tygodniach edukacji starają się niejako uatrakcyjnić swoje zajęcia, wprowadzając ćwiczenia częściowo oparte na naturalnych potrzebach uczniów. Są to przede wszystkim ćwiczenia rozciągające i wzmacniające mięśnie całego ciała, zadania muzyczno-ruchowe z wykorzystaniem pokonywania przestrzeni po kole i po przekątnej sali, takie jak podskoki, przeskoki, przebiegi. Wykorzystując naturalną ruchliwość dzieci w tym wieku narzuca się jednak od początku nauki tańca klasycznego charakterystyczną dla tej techniki estetykę — odpowiednio ustawione plecy, ręce, dłonie, kolana i stopy. Obserwując uczniów i ich umiejętność skupienia, stopniowo wydłuża się czas ćwiczeń statycznych i skraca ćwiczenia dynamiczne, przyzwyczajając nowych uczniów do specyfiki lekcji tańca klasycznego.

Pozytywnym i bardzo pomocnym w nauce tańca aspektem na tym etapie rozwoju psychologicznego dzieci jest fakt pojawiających się pierwszych oznak świadomości własnych osiągnięć i efektywności działania, co wpływa na rozwijanie takich cech jak pracowitość i umiejętność wypracowywania oczekiwanych efektów<sup>5</sup>. Niestety proces ten nie u wszystkich uczniów przebiega w tym samym czasie i z tym samym natężeniem, dlatego też tak ważna jest systematyczna praca z pedagogiem tańca na sali baletowej. Zaangażowany nauczyciel oprócz

---

<sup>4</sup> A. Brzezińska, *Psychologiczne portrety człowieka. Praktyczna psychologia rozwojowa*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2005, s. 261.

<sup>5</sup> D. Becełewska, dz. cyt., s. 186.

odpowiednich nawyków ruchowych wyrabianych dzięki aktywnej pracy z uczniami (pokazywanie prawidłowych ustawień całego ciała poprzez dotyk i „prowadzenie” poszczególnych ruchów), uczy odpowiednich postaw psychologicznych niezbędnych do uczestniczenia w zajęciach tańca klasycznego.

Nadmienić muszę, że praca nauczyciela w klasie pierwszej szkoły baletowej ma specyficzny charakter. Opiera się przede wszystkim na budowaniu atmosfery maksymalnego zaangażowania, mobilizacji i czujności dzieci. Właściwie każdy ruch nowych uczniów musi być skorygowany poprzez dotyk nauczyciela. U dzieci, które wykazują mniejszą intuicję ruchową, ma to na celu dokładne wskazanie prawidłowego ustawienia i wykonania poszczególnych ćwiczeń, u uczniów z lepszymi predyspozycjami ma na celu wyeliminowanie przypadkowości i jak najszybsze nauczenie odpowiednich nawyków. Biorąc pod uwagę, że nauczyciel prowadzący jest zmuszony do korygowania ustawień i ruchów całego ciała dzieci, od stóp do głów, poprzez prawidłowe ustawienie miednicy, łopatek, żeber, ramion, rąk, przez pierwsze miesiące przemieszcza się on od jednego do drugiego ucznia rozstawionego na przestronnej sali, najczęściej na kolanach, poprawiając całą sylwetkę młodych adeptów sztuki baletowej.

Uczniowie pierwszej klasy szkoły baletowej muszą dokładnie i świadomie przyswoić prawidłowe ustawienie każdej części ciała i z uporem, konsekwentnie przyzwyczajając swoje ciała do nowych nawyków i kodów ruchowych. Postawa tancerza w całości różni się od naturalnej sylwetki człowieka. Systematyczna praca w pierwszych miesiącach nauki w szkole baletowej ma na celu nie tyle pokazanie prawidłowych wzorców ruchowych, ile przede wszystkim przekształcenie ich w nawyk. Powtarzane wielokrotnie w wolnym tempie, na pozór nieskomplikowane ruchy, często w statycznej pozycji, mają nauczyć dyscypliny nie tylko ciała, lecz także umysłu. Tymczasem w tym okresie rozwojowym dziecka organizm generuje dużą liczbę ruchów zbędnych (wspóruchów), często zbyt szybkich i niedostosowanych do tempa działania w szkole baletowej. Ten etap rozwoju nazywany jest okresem „zręczności ruchowej dziecka”. Największą przyjemność dzieci w tym okresie czerpią z ruchów zamaszystych, silnych, pozbawionych częściowo kontroli, natomiast ruchy precyzyjne są dla nich męczące<sup>6</sup>. Częściowo potrzeby te zaspokajane są przez wprowadzanie ćwiczeń mających na celu umuzykalnienie uczniów i poprawę koordynacji. Tego typu ćwiczenia najczęściej wykonuje się, pokonując przestrzeń, co z jednej strony w pełni spełnia swoje główne zadanie, a z drugiej jest namiastką tańca, na który z utęsknieniem czekają uczniowie klasy pierwszej.

Przyzwyczajanie nowych uczniów do skrupulatnej, często monotonnej w ich odczuciu pracy nad swoim ciałem wymaga więc czasu, systematyczności, a przede wszystkim dużej dawki motywacji zewnętrznej, która najczęściej wy-

---

<sup>6</sup> Tamże, s. 181.

plywa od pedagoga prowadzącego lub innych uczennic z predyspozycjami do szybszej akceptacji statycznej pracy ciałem.

Na przestrzeni wielu lat mojej pracy pedagogicznej zauważalna jest zmiana psychologiczno-rozwojowa w kolejnych rocznikach dzieci, które rozpoczynają naukę w profesjonalnej szkole baletowej. Dzieci coraz częściej mają widoczne zaburzenia postawy ciała, obniżone napięcie mięśniowe, słabszą koordynację i ogólną wydolność organizmu, a czas skupienia jest widocznie skrócony.

Pomimo znaczących zmian, pogłębiających się z roku na rok wśród nowych kandydatów do szkoły baletowej, metodyka nauczania tańca klasycznego jest niezmienna od lat. Od uczniów niemal natychmiast wymaga się długotrwałego skupienia, świadomego zaangażowania i wykonywania każdego ruchu z odpowiednią precyzją. Oczekiwania dotyczące predyspozycji cielesno-ruchowych również nie uległy zmianom.

Program nauczania przygotowany jest dla uczniów o dużych zakresach ruchowych kończyn dolnych, bardzo dobrej mobilności w stawach biodrowych, elastycznym kręgosłupie, wysklepionym podbiciu stopy. Kandydaci powinni posiadać świetną koordynację, pamięć ruchową i skoczność oraz wrażliwość muzyczną. Krótkie badanie przydatności do zawodu tancerza przed rozpoczęciem edukacji w profesjonalnej szkole baletowej ma na celu jedynie zbadanie predyspozycji muzyczno-ruchowych kandydatów.

Dyrektorzy poszczególnych szkół baletowych wyciągając niepokojące wnioski po kolejnych rekrutacjach (widocznie zmniejszona liczba dzieci odpowiadających kryteriom naboru do szkoły baletowej), zdecydowali się na wprowadzenie dodatkowych zajęć z zakresu wzmocnienia ciała i poprawy umiejętności technicznych w ujęciu fizyczności uczniów. Działania te z pewnością są pomocne, ale moim zdaniem wciąż niewystarczające. Nauczyciel tańca klasycznego rozpoczynając pracę z nowo przyjętymi uczniami, zamiast wprowadzać ćwiczenia z techniki tańca klasycznego, musi rozpocząć nauczanie od ćwiczeń z zakresu technik wspomagających, takich jak: *barre au sol* (ćwiczenia na podłodze), *stretching* (rozciąganie), a nawet trening funkcjonalny (wzmocnienie poszczególnych partii mięśni ciała i koordynacji).

Z doświadczenia wiem, że w zależności od predyspozycji poszczególnych uczniów, ale też grupy jako całości, okres około dwóch miesięcy intensywnej, nieprzerwanej pracy w sali baletowej z zaangażowanym pedagogiem i odpowiednią kompilacją ćwiczeń z technik wspomagających to właśnie czas, potrzebny młodym adeptom sztuki tańca do osiągnięcia poziomu formy fizycznej i psychicznej niezbędnego do prawidłowej pracy nad ćwiczeniami z zakresu techniki tańca klasycznego. Jak zatem proces ten przebiega obecnie, kiedy po sześciu tygodniach nauki stacjonarnej rozpoczęła się nauka w trybie zdalnym, a po kolejnych czterech w trybie hybrydowym?

Bez stałego nadzoru pedagoga, prowadzącego zajęcia z tańca klasycznego, znacznej większości uczniów nie udało się osiągnąć przede wszystkim

odpowiednich postaw psychologicznych do pracy samodzielnej. Brak prawidłowego nastawienia i samodyscypliny, a co za tym idzie dbałości o prawidłowe i precyzyjne wykonanie każdego ruchu, uniemożliwia terminową realizację programu nauczania. Czas spędzony z pedagogiem w sali baletowej był za krótki, aby motywacja zewnętrzna generowana przez nauczyciela zamieniła się w samostny i wypracowany nawyk. Uczniowie pozbawieni zostali też motywacji, która obok dyscypliny narzuconej przez nauczyciela była dla nich równie silnym czynnikiem mobilizującym — możliwości prezentowania swoich nowo nabytych umiejętności przed publicznością. Występ na szkolnej scenie podczas pasowania na ucznia szkoły baletowej, lekcja otwarta z tańca klasycznego, prezentacje choreografii z techniki tańca klasycznego, ludowego i rytmiki podczas różnych świąt okolicznościowych, a przede wszystkim występ na deskach Teatru Wielkiego pozwalały wręcz namacalnie poczuć sensowność wykonywania żmudnych w odczuciu uczniów ćwiczeń i stawiania sobie realnych celów do realizacji.

Nauczanie zdalne pozbawiło pedagogów tańca wielu narzędzi potrzebnych do efektywnej pracy edukacyjnej. Właściwie jedynym, przyjętym i wciąż silnie oddziałującym czynnikiem na uczniów jest ocenianie, ale naturalne jest to, że podczas pracy zdalnej jest ono również „zniekształcone”. Nie zawsze warunki mieszkalne, socjalne, rodzinne uczniów są odpowiednie do nauki tańca klasycznego w zaciszu domowym, za co dzieci nie mogą być oceniane, a co często znacząco wpływa na osiągnięcie wymaganych efektów.

Z perspektywy czasu mogę stwierdzić, że kluczowe znaczenie w powodzeniu prowadzenia efektywnych zajęć online z tańca klasycznego w klasie pierwszej miał kontakt z rodzicami nowo przyjętych uczniów. O ile większość starszych uczniów szkoły baletowej sama organizuje sobie odpowiednią przestrzeń i warunki do nauki zdalnej tańca, wiedząc dokładnie, co jest niezbędne do maksymalnego wykorzystania czasu zajęć online, o tyle uczniowie klasy pierwszej nie wiedzieli jeszcze, jak poprawnie zorganizować naukę zdalną, aby była najbardziej efektywna. Pedagogizacja rodziców nowych uczniów szkoły baletowej, liczne rozmowy i komunikaty, mówiące zarówno o tradycyjnej, jak i nietypowej formie kształcenia w trybie hybrydowym, pozytywnie wpłynęły na mobilizację dzieci.

Bardzo ważne było zapewnienie przez rodziców odpowiedniej przestrzeni i urządzeń do ćwiczeń, priorytetowe traktowanie obecności na zajęciach z tańca klasycznego, a także zewnętrzna, płynąca również od nich motywacja do wyťažonej pracy. Pierwsze sześć tygodni nauki stacjonarnej nie było wystarczające, aby dzieci zdobyły umiejętność samodyscypliny i wewnętrznego zaangażowania. Uczestnictwo w lekcjach online, w zaciszu domowym, często w swoim pokoju lub innych pomieszczeniach mieszkalnych (kuchnia, salon) przeznaczonych do czynności tak różnych od wyťažonego wysiłku, między innymi do odpoczynku, zabaw, rozmów z rodziną, jest istotną przeszkodą w procesie wyrabiania odpowiedniego nawyku zaangażowania i skupienia.



Fot. ze zbiorów Autorki

Brak świadomości powagi i konsekwencji prawidłowego wykonania nawet na pierwszy rzut oka nieskomplikowanych ćwiczeń prowadzi do utrwalania błędów, które mogą wręcz uniemożliwić edukację na dalszym etapie.

Biorąc pod uwagę, że pierwszym i najważniejszym celem stawianym uczniom szkoły baletowej jest osiągnięcie wysokiego poziomu samodyscypliny, samokontroli, zaangażowania i skupienia na zajęciach z tańca klasycznego, nietypowa sytuacja nauki w domu stosunkowo szybko ujawniła uczniów, którzy rozpoczęli naukę w szkole baletowej świadomie, z własną motywacją wewnętrzną, zdając sobie sprawę z potrzeby ciężkiej, codziennej, sumiennej pracy, która powinna być niezależna od warunków panujących wokół.

Zjawisko to jest dla mnie, jako nauczyciela tańca klasycznego z wieloletnim stażem, zaskakujące, ale jednocześnie niezwykle pozytywne. Uczennice te bowiem, pomimo licznych elementów rozpraszaćcych, potrafią skupić swoją uwagę na sobie i komunikatach płynących z komputera. Edukacja taka jest oczywiście bez porównania mniej efektywna od edukacji stacjonarnej, ale pozwala na zadowalający rozwój. Równocześnie zjawisko to pomocne jest w mobilizacji po-





Fot. ze zbiorów Autorki

zostałych uczniów w danej grupie — skupienie i zaangażowanie na lekcjach online nie jest nieosiągalne, skoro niektórym przychodzi to bez większego wysiłku.

Chyba nikt nie podejrzewał, że nietypowa sytuacja, w której znalazł się cały świat, będzie trwać tak długo. Początkowo zajęcia z tańca klasycznego online prowadzone w klasie pierwszej miały na celu przede wszystkim utrzymanie zdobytych podczas nauki stacjonarnej umiejętności. Skrócone do 60 minut, były to przede wszystkim ćwiczenia rozciągające i wzmacniające ciało, ćwiczenia z zakresu muzykalności i koordynacji. Oczywiście wszystko prowadzone w estetyce tańca klasycznego. Wciąż jako nauczyciel łudziłam się, że obostrzenia wprowadzone zostały na relatywnie krótki czas i naukę poszczególnych ćwiczeń z techniki tańca klasycznego, a co za tym idzie realizację programu nauczania, rozpoczną w trybie stacjonarnym.

Przedłużająca się sytuacja pandemiczna dość szybko wpłynęła na moją decyzję próby realizacji programu nauczania. Tryb hybrydowy — zajęcia stacjonarne dwa razy w tygodniu — umożliwił mi wprowadzanie nowych ćwiczeń na

sali baletowej i precyzyjną korektę wszystkich uczennic. Niestety sukces w przyswajaniu nowych ćwiczeń jest połowiczny — brak możliwości wielokrotnego, prawidłowego powtórzenia nowego ćwiczenia pod okiem nauczyciela nie przynosi takich efektów jak podczas stałej pracy stacjonarnej. Owszem — dzieci znają poszczególne ćwiczenia, teoretycznie potrafią wyjaśnić proces ruchowy, ale brakuje intensywnego treningu ciała. Niesprzyjającym elementem odpowiedniego rozwoju jest również obniżony poziom umuzykalnienia uczniów. Praca z wykorzystaniem komputera — opóźnienia, zawieszenia i zrywanie połączenia internetowego — uniemożliwia wyrobienie odpowiedniej dyscypliny muzycznej, która jest niezbędna do uzyskania zadowalającego efektu końcowego nowo poznanego ćwiczenia.

Praca w ograniczonej przestrzeni uniemożliwia również prawidłowy rozwój w aspekcie szeroko pojętej „ruchliwości” uczniów klasy pierwszej. Pomimo przewagi ćwiczeń statycznych na lekcji tańca klasycznego pracuje się również nad wyrabianiem kontrolowanej dynamiki ciała i siły mięśni poprzez takie ćwiczenia, jak obroty czy skoki. Jednak aby podjąć decyzję o bezpiecznym wprowadzeniu tego typu ćwiczeń na lekcji, trzeba mieć pewność co do dobrego ustawienia ciała i wzmocnienia mięśni przez systematyczną i gorliwą pracę przy ćwiczeniach statycznych. Trudno podjąć takie wyzwanie, widząc jedynie częściowe postępy w przyswajaniu nauczanego materiału i odpowiedni rozwój każdego ucznia.

Sytuacja, w której znaleźli się nauczyciele i uczniowie szkół baletowych, jest niebywała. Dotychczasowe metody pracy z uczniem, zwłaszcza nowo przyjętym, które przynosiły pożądane, szybkie efekty i które były niezbędne do prawidłowej realizacji programu nauczania, zostały wyłączone z wachlarza metod nauczania. Nic nie zastąpi bezpośredniego kontaktu nauczyciela z uczniem, specyficznej, mobilizującej atmosfery pracy w sali baletowej, wspólnego dążenia całej grupy do osiągnięcia stawianych celów czy występów przed publicznością. Jediną zadowalającą w swej skuteczności metodą mobilizującą uczniów do wyężonej pracy jest dyscyplina narzucona podczas zajęć online i wyciąganie konsekwencji w postaci oceniania. Dobre efekty przynosi również prezentowanie poszczególnych ćwiczeń, a nawet fragmentów lekcji tańca klasycznego poprzez serwis internetowy YouTube w wykonaniu uczniów najlepszych szkół baletowych (między innymi Akademii Baletu Rosyjskiego im. Agrippiny Waganowej) oraz zadania pisemne oparte na opisach i wyjaśnieniach nowo poznanych ćwiczeń.

Znajdując się w tak nietypowej dla edukacji tanecznej, przedłużającej się sytuacji, zauważyłam, że młode pokolenie po wielokrotnym przekazie, że stan ten być może nie jest tymczasowy, z coraz większą świadomością upływającego czasu zaczęło angażować się podczas zajęć online. Uczniowie odpowiednio organizują przestrzeń i urządzenia techniczne do lekcji zdalnych (sprzęt ma dobrą łączność, jest naładowany, kamery ustawione są odpowiednio, uczniowie mają dobrą podłogę i miejsce przy drążku), a także dbają o stosowny kostium

i uczesanie. Wydłużył się czas skupienia na zajęciach, a dzieci unikają elementów rozpraszających, są czujne i zaangażowane.

Jednak spojrzenie w przyszłość nie napawa optymizmem. Sytuacja pandemiczna na całym świecie jest dynamiczna, co pod znakiem zapytania stawia powrót do szkół i możliwość nauki w trybie stacjonarnym, a jedynie ciągła, długotrwała praca nad organizmem młodego adepta sztuki baletowej gwarantuje wyrobienie poprawnych nawyków i kodów ruchowych niezbędnych do uzyskania zadowalających efektów, spełniających wymagania edukacyjne na ocenę promującą do następnej klasy. Nauka w przyszłym roku szkolnym — miejmy nadzieję realizowana nieprzerwanie w trybie stacjonarnym — zapewne rozpocznie się od powtórzenia i ugruntowania wiedzy zdobytej w minionym roku szkolnym. Dla obecnej klasy pierwszej będzie to rok zdwojonej pracy — nad ciałem i umysłem.

**Julita Gumulák** — tancerka, choreograf, pedagog. Absolwentka Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej im. Olgi Sławskiej-Lipczyńskiej w Poznaniu, Akademii Muzycznej w Warszawie (Wydział Wychowania Muzycznego — specjalność pedagogika baletu) i studiów podyplomowych w zakresie Komunikacji Korporacyjnej na Uniwersytecie Warszawskim (Wydział Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii). Nauczyciel tańca współczesnego i klasycznego z wieloletnim stażem, w latach 2015–2017 pełniła funkcję wizytatora szkół baletowych w Centrum Edukacji Artystycznej.